Nowe drogi

2 (26)

MARZEC - KWIECIEŃ - 1951

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

2 (26)

ROK V

MARZEC – KWIECIEŃ 1951

Składano w Zakł. Graf. i Wyd. Dom Słowa Polskiego. — Zam. 627 z dn. 17.4.51.
Nakł. 70.000 Druk. R.S.W. Prasa, Al. Jerozolimskie 125 — 2 - B - 15057

MANIFEST
Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju do narodu polskiego

Rodacy!

Sześć lat mija od chwili, gdy na pobojowiskach Europy umilkły ostatnie strzały drugiej wojny światowej. Bohaterska Armia Radziecka zdruzgotała potęgę hitlerowskiej „Trzeciej Rzeszy", wróciła wolność ujarzmionym narodom, przyniosła pokój znękanej ludzkości. Jak Polska długa i szeroka, zawrzała w naszym kraju twórcza praca nad odbudową zniszczeń wojennych, nad tworzeniem nowego życia. Z dumą i radością spoglądamy dziś na dorobek pierwszego sześciolecia pracy w wolności i pokoju. Rosną w naszych oczach nowe budowle — fabryki i huty, szkoły i domy mieszkalne. Rośnie produkcja przemysłu i rolnictwa, podnosi się stopa życiowa i wzrasta kultura narodu.

Z wiarą i spokojem spoglądamy w przyszłość, pochłonięci ogromem zadań Planu Sześcioletniego, bo wiemy, że jego wykonanie przyniesie rozkwit naszej ojczyzny.

Pokój i praca — tym żyje i żyć pragnie naród polski.

Ale działają na świecie ciemne siły, wrogie pokojowej pracy narodów, dążące do rozpętania nowej rzezi światowej.

Ci, którzy przejęli spadek po Hitlerze—amerykańscy najeźdźcy i podżegacze wojenni — równie jak on żądni grabieży, łupów i zaboru, gotują ludzkości nową pożogę, nowe zniszczenia, nowy mord milionów. Już rozpoczęli swe okrutne dzieło napadając na Koreę i równając z ziemią wszystko, co stworzyła pracowita dłoń pokój miłującego ludu koreańskiego. By zaś móc urzeczywistnić swe zbrodnicze plany w Europie, powzięli potworny zamysł wskrzeszenia hitlerowskiego „Wehrmachtu". Na sam

dźwięk tego słowa burzy się krew i zaciskają pięści każdego Polaka, gniew ogarnia wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, nienawiść wzbiera w sercach, które nie zapomniały grozy sprzed lat sześciu.

Trzeba ten gniew przekuć w walkę w obronie pokoju wespół z wszystkimi ludami miłującymi wolność. Niech wśród rozlegających się potężnych protestów narodów Europy — obrońców pokoju we Francji i Zw. Radzieckim, Czechosłowacji i Belgii, w Anglii i w Niemczech zabrzmi również stanowcze nasze wołanie:

Nie pozwolimy!

Nie pozwolimy odbudować wehrmachtu,

nie pozwolimy uzbroić na nowo morderców naszych matek, żon i dzieci, nie pozwolimy uzbroić katów naszego narodu, burzycieli naszej stolicy, naszych miast, osiedli i wsi.

Robotniku Polski, który wznosisz piękne i narodowi służące budowle Planu Sześcioletniego, twórco Trasy W—Z i Nowej Huty!

Chłopie Polski, który orzesz ziemię ojczystą i wydobywasz z niej chleb codzienny dla narodu!

Pisarzu i artysto, który tworzysz piękne dzieła naszej kultury!

Nauczycielu, który kształtujesz umysły przyszłych budowniczych naszego kraju!

Matko, która wydajesz na świat polskie dzieci i wychowujesz je na pożytek i dumę ojczyzny!

Polaku i Polko — sprawą honoru naszego narodu i obowiązkiem wobec kraju ojczystego jest uczynić wszystko, co w naszej mocy, by zwyciężył światowy front obrońców pokoju.

Pomnijmy na słowa Wielkiego Chorążego Pokoju Światowego Józefa Stalina:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

Wzmacniajmy siły Ojczyzny.

Bądźmy czujni wobec wrogów naszej wolności i niepodległości.

Skupiajmy się w szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Wszystkie żywe siły narodu — dla wykonania Planu Sześcioletniego.

Wzmacniajmy nierozerwalny sojusz i niewzruszoną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Zacieśniajmy naszą solidarność z Niemiecką Republiką Demokratyczną i obrońcami pokoju w całych Niemczech w ich walce przeciw odbudowie nowego Wehrmachtu, o zjednoczone i pokój miłujące nowe Niemcy.

Podajmy braterską dłoń setkom milionów ludzi walczących we Francji i we Włoszech, we wszystkich krajach świata pod sztandarami pokoju.

Podnieśmy nasz głos stanowczy, głos dwudziestopięciomilionowego narodu:

Nie chcemy wojny!

Pragniemy pokoju!

Położyć kres uzbrajaniu Niemiec zachodnich!

Żądamy zawarcia jeszcze w roku 1951 traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami!

Domagamy się zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami, który zniweczy knowania wojenne!

Trzeba, aby cały naród polski poparł stanowczo żądania Światowej Rady Pokoju. Trzeba, by nasz mocny głos dołączył się do protestu i żądań wszystkich miłujących pokój narodów kuli ziemskiej. By ten zgodny i potężny głos setek milionów ludzi stał się groźnym ostrzeżeniem dla zbrodniarzy przygotowujących nową wojnę.

Dlatego my, Polski Komitet Obrońców Pokoju, jako wyraziciel dążeń wszystkich obrońców pokoju w Polsce, wzywamy cały naród do jednomyślnej solidarności z uchwałami Światowej Rady Pokoju. Niech każdy Polak i każda Polka, każdy, kto miłuje pokój i ojczyznę złoży swój podpis pod kartą narodowego plebiscytu pokoju:

W imię niepodległości Polski,

w imię pokoju między narodami,

w obliczu wojennych knowań imperialistów i odbudowy przez nich militaryzmu hitlerowskiego,

— POPIERAM I PODPISUJĘ APEL ŚWIATOWEJ RADY POKOJU:

„ŻĄDAMY ZAWARCIA PAKTU POKOJU MIĘDZY PIĘCIU WIELKIMI MOCARSTWAMI — ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, STANAMI ZJEDNOCZONYMI, CHIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ, WIELKĄ BRYTANIĄ I FRANCJĄ.

GDYBY RZĄD KTÓREGOKOLWIEK Z WIELKICH MOCARSTW ODMÓWIŁ SPOTKANIA W CELU ZAWARCIA TEGO PAKTU, BĘDZIEMY UWAŻALI TĘ ODMOWĘ ZA DOWÓD NAPASTNICZYCH ZAMIERZEŃ TEGO RZĄDU".

Niechaj nie zabraknie ani jednego głosu polskiego w tym wielkim plebiscycie, który ogarnia całą ludzkość.

Niechaj każdy Polak i każda Polka spełni swój patriotyczny obowiązek. W tej walce — z nami jest cała ludzkość, my jesteśmy z ludzkością.

POLSKI KOMITET
OBROŃCÓW POKOJU

Warszawa, 31 marca 1951 r.

O dalsze wzmożenie walki o pokój i Plan 6-letni

Każdy dzień, każde nowe wydarzenie na arenie międzynarodowej unaocznia nam z nieodpartą siłą nierozerwalną więź między naszą wewnętrzną walką o zbudowanie mocnych fundamentów Polski Socjalistycznej a walką sił antyimperialistycznych w skali światowej.

Każde choćby nieznaczne przesunięcie w międzynarodowym układzie sił między obozem socjalizmu i pokoju a obozem imperializmu i wojny odbija się głębokim echem w życiu wewnętrznym naszego kraju i wpływa w sposób widoczny na nasz wewnętrzny układ sił politycznych, osłabiając lub podsycając opór wroga klasowego. I niewątpliwie każde nasze osiągnięcie, każdy krok naszego kraju ku socjalizmowi znaczy na wadze sił dwóch obozów i działa na rzecz wzmocnienia międzynarodowych sił antyimperialistycznych i pokojowych.

Stąd nasze wewnętrzne zadania, tempo i kierunek socjalistycznej ofensywy muszą być rozważane w najściślejszej łączności z walką, jaką obóz antyimperialistyczny prowadzi pod wodzą ZSRR we wszystkich częściach świata.

VI Plenum KC, wysuwając hasło narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, wskazało całej partii, w jaki sposób należy realizować nasze wewnętrzne zadania budownictwa socjalistycznego, potęgując równocześnie nasz czynny udział i wkład do walki sił pokoju przeciwko niebezpieczeństwu imperialistycznej agresji.

W jakim kierunku rozwija się dziś sytuacja międzynarodowa? Co stanowi jej czynnik najbardziej znamienny i decydujący?

NIECH ŻYJE 1 MAJA — święto braterstwa mas pracujących walczących o pokój, wolność i socjalizm!

Spotykamy się z poglądem, jakoby czynnik decydujący o kierunku rozwoju obecnej sytuacji międzynarodowej stanowiły przygotowania imperialistów do rozszerzenia pożaru agresji.

Istotnie, imperializm amerykański, ciągnąc w zaprzęgu paktu atlantyckiego swych zachodnio-europejskich satelitów, nie szczędzi wysiłków dla rozpętania najdzikszego wyścigu zbrojeń, rozbudowy baz wojennych oraz zwiększenia sił militarnych, montuje bloki wojenne na zachodniej półkuli, na Pacyfiku, na Morzu Śródziemnym, z gorączkowym pośpiechem remilitaryzuje Trizonię i Japonię — słowem czyni wszystko, aby wojnę, wszczętą przezeń w Korei, przekształcić w trzecią wojnę światową. Są to fakty, których wymowy lekceważyć nie należy.

Nie należy jednakże ulegać naciskowi histerycznej i kłamliwej, do ostateczności rozwydrzonej propagandy wojennej imperialistów, obliczonej na sterroryzowanie narodów i wciągnięcie ich w odmęty nowej wojny.

Najbardziej bowiem znamiennym rysem obecnej sytuacji międzynarodowej jest niepowstrzymany wzrost sił i rezerw obozu antyimperialistycznego, obozu socjalizmu i demokracji, który rozwija wielką ofensywę pokoju.

Siły obozu socjalizmu i pokoju górują i jego zwycięstwo jest pewne.

O czym świadczy zwycięskie, przedterminowe wykonanie powojennego radzieckiego planu pięcioletniego, ogromny wzrost sił wytwórczych przemysłu i rolnictwa, przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej o 73%, wzrost dochodu narodowego o 64%, niebywały postęp nauki i techniki, bujny rozkwit kultury, wydatny wzrost dobrobytu mas?

O czym świadczy szybki postęp budownictwa socjalistycznego w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej, przeszło dwukrotne zwiększenie ich potencjału przemysłowego, zdławienie wszelkich prób restauracji kapitalizmu i spisków agentur imperialistycznych — spisków Rajka i Kostowa, Slinga i Swermowej, gomułkowszczyzny i spychalszczyzny?

O czym mówi historyczne zwycięstwo Chińskiej Republiki Ludowej, w której rozwijająca się wielka rewolucja stała się podporą i nadzieją wszystkich cierpiących jeszcze niewolę kolonialną ludów Azji?

O czym mówią niezaprzeczalne sukcesy Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dziedzinie odbudowy kraju, utrwalenia demokracji, wyple-

Niech żyje narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni!

nienia faszyzmu i militaryzmu, a nade wszystko w dziedzinie wychowania narodu niemieckiego w duchu walki o pokój i wolność narodów?

Wymowa tych faktów jest jednoznaczna. Świadczą one niezbicie o tym, że siły materialne i polityczne państw demokratycznych i pokojowych, tworzących wokół ZSRR trzon obozu antyimperialistycznego, nieustannie krzepną i potęgują się, wykazując całej ludzkości wyższość socjalizmu nad kapitalizmem i tworząc potężny bastion pokoju i wolności narodów.

Nie mogą tego nie przyznać nawet niektórzy najbardziej reakcyjni i wojowniczo nastrojeni politycy amerykańscy.

Herbert Hoover, leader republikanów, w głośnym wystąpieniu w końcu ubiegłego roku powiedział:

„Musimy liczyć się z faktem, iż rzucenie rozproszonych sił lądowych państw niekomunistycznych do wojny przeciwko komunistycznemu masywowi lądowemu będzie oznaczało wojnę bez zwycięstwa, wojnę bez pomyślnego zakończenia politycznego. Każda próba prowadzenia wojny przeciwko komunistycznemu masywowi lądowemu drogą inwazji przez grząski grunt Chin, Indii lub Europy zachodniej jest jawnym szaleństwem. Stałoby się to cmentarzyskiem dla milionów młodzieży amerykańskiej i doprowadziłoby do zagłady z wycieńczenia tego Gibraltaru zachodniej cywilizacji".

Czyż nie jest potwierdzeniem tej perspektywy doświadczenie krwawej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, wojny, która odsłoniła przed całym światem nie tylko bestialskie oblicze amerykańskich imperialistów, lecz także słabe i kruche strony bloku imperialistycznego?

Odwołanie Mac Arthura, który przyznał przed parlamentem amerykańskim: „sytuacja, w której znalazła się moja armia, uniemożliwiała z wojskowego punktu widzenia osiągnięcie zwycięstwa", świadczy wymownie, że amerykańscy najeźdźcy i ich wspólnicy ugrzęźli w beznadziejnej awanturze, która „może się skończyć jedynie klęską interwentów" (Stalin).

*

Co charakteryzuje położenie w krajach kapitalistycznych zachodniej Europy? I tu, jeśli sięgnąć do głębi zachodzących przemian, siłą narastającą, wywierającą coraz mocniejszy wpływ na rozwój wydarzeń — jest ruch oporu przeciwko wojennej polityce zamerykanizowanych rządów,

---

Niech żyje bohaterska klasa robotnicza, prowadząca naród polski do socjalizmu i wielkości OJCZYZNY!

przeciwko polityce zbrojeń, nieznośnych ciężarów podatkowych, zwyżki cen, zniżki płac, bezrobocia, ruch wyzwoleńczy w obronie wolności, suwerenności i niepodległości narodowej przeciwko amerykańskiej niewoli dolarowej i okupacji wojskowej.

Czymże jest fala strajkowa we Francji, we Włoszech, w Anglii, Austrii i w Niemczech Zachodnich. Czymże są strajki w faszystowskiej Hiszpanii, strajki całych gałęzi produkcji (kolejarze, dokerzy, metalowcy, górnicy), strajki całych miast (Barcelona, Mediolan), strajki w obronie chleba i strajki polityczne przeciwko Eisenhowerowi i jego hitlerowskim generałom?

Jest to ruch przodującej siły narodów Europy — proletariatu, który realizuje swoją jedność w codziennej walce o chleb i pokój wbrew socjalimperialistom, labourzystom, saragatowcom, schumacherowcom, rozbijaczom z „Force Ouvriere". Jest to zarazem ruch potężnego protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, ogarniający dziś wszystkie narody Europy, w tej liczbie również większość narodu niemieckiego.

Dobitnym wyrazem międzynarodowej solidarności proletariatu w walce przeciwko remilitaryzacji Trizonii była niedawna Europejska Konferencja Robotnicza w tej sprawie.

„Żaden z miłujących pokój narodów — oświadczył tow. Bierut na wielkiej manifestacji przyjaźni polsko-niemieckiej w Berlinie — nigdy nie zgodzi się ani na jawną, ani na zamaskowaną formę remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, która jest obecnie przebiegle stosowana, aby uśpić czujność ludzi naiwnych i wtrącić ich w otchłań nowej rzezi wojennej".

Powszechny protest przeciwko odbudowie Wehrmachtu, jako żywej siły amerykańskiej maszyny wojennej, przeciwstawia najszersze masy ludowe, spragnione pokoju — sprzedajnym rządom na usługach amerykańskiego kapitału monopolistycznego. W całej zachodniej Europie rośnie nienawiść do Amerykanów i ich sługusów.

„Perspektywa powszechnej wojny wywołuje w Anglii głęboki wstręt — przyznaje „Reynolds News". — Najczęściej znajduje to wyraz w postaci niezwykle ostrego antyamerykanizmu".

Ten wzrost ruchu antyimperialistycznego, ruchu obrońców pokoju, którego kręgosłupem jest wszędzie klasa robotnicza, budzi w kołach burżuazji obawy przed konsekwencjami awanturniczej polityki amerykańskiej.

„Monde", organ wielkiego kapitału francuskiego, pisze: „Między przywódcami narodów zachodnio-europejskich a ludami otwiera się przepaść.

Niech żyje i krzepnie sojusz robotniczo-chłopski, podstawa siły POLSKI LUDOWEJ!

Przywódcy są przedmiotem zainteresowania ze strony Ameryki. Ludy dziwią się sprzecznościom, których nie może rozwiązać żadna propaganda... Usłużność wobec amerykańskich mężów stanu przestaje być pożyteczna dla Amerykanów w miarę jak wzrasta opór ludów. Przed rozpoczęciem wielkiej krucjaty Amerykanie powinni zbadać serca nowych krzyżowców. Wtedy byliby przerażeni".

*

W jakim kierunku rozwijają się wydarzenia na zapleczu imperializmu, w koloniach — w Azji i Afryce, na Bliskim Wschodzie?

O czym mówi zaciekła, długotrwała wojna wyzwoleńcza Vietnamu, Malajów, ruch partyzancki na Filipinach i w Indochinach, niedawne wydarzenia w Maroko, potężny zryw strajkowy irańskich robotników naftowych pod hasłami walki o wypędzenie angielskich i amerykańskich koncernów z Iranu?

Fakty te świadczą, że okres „pokojowej", bezkarnej grabieży tych krajów przez imperialistów minął bezpowrotnie, że narody tych krajów, mając przed oczyma wielki przykład zwycięstwa narodu chińskiego, stają się coraz bardziej czynnymi uczestnikami walki światowego frontu antyimperialistycznego.

*

Front antyimperialistyczny, zespalając pod sztandarem walki o pokój kraje socjalizmu i demokracji, masy pracujące krajów kapitalistycznych i ludy kolonii — tworzy siłę coraz bardziej aktywną, coraz skuteczniej przeciwdziałającą awanturniczym zamierzeniom podżegaczy wojennych.

Rezerwą tego frontu pokoju są przeciwieństwa wewnętrzne, rozdzierające obóz imperialistyczny, przeciwieństwa, towarzyszące zawsze zmowie grabieżców, opartej na przemocy silnego partnera nad słabym. Najbardziej napiętym jest antagonizm amerykańsko-angielski. Hegemonia amerykańskich monopolistów realizuje się w warunkach brutalnego dyktatu i szantażu wobec innych uczestników paktu atlantyckiego i całego bloku wojennego. ONZ—przemocą, z bezprzykładnym cynizmem—została przekształcona w narzędzie amerykańskiej agresji. Stany Zjednoczone drogą bezwzględnego nacisku politycznego, finansowego i wojskowego narzucają swoim satelitom ciężary wojennych przygotowań i kontyngenty dostaw mięsa armatniego, wypierają ich z rynków, zagarniają w swoje ręce źród-

---

Niech żyje WOJSKO POLSKIE — wierna straż pokoju, niepodległości i socjalistycznego budownictwa!

ła i zapasy strategicznych surowców, ciężki i zbrojeniowy przemysł (plan Schumana), mianują swoich generałów na dowódców wojskowych a swoich bankierów na gauleiterów gospodarki zachodniej Europy.

Węzły tych wewnętrznych międzyimperialistycznych przeciwieństw wikłają się coraz bardziej, w miarę jak wzrasta nacisk USA w kierunku przyspieszenia wojennych przygotowań i nowych awantur na Dalekim Wschodzie i w Europie, w miarę jak potężnieje ruch antyimperialistyczny. Każda porażka podżegaczy wojennych odsłania te podskórne przeciwieństwa. Niemniej jednak dalsze podporządkowanie wasali kapitałowi amerykańskiemu trwa.

Wzrastająca przewaga sił obozu socjalizmu i demokracji i spotęgowanie ruchu obrońców pokoju na całym świecie nie oznacza w żadnym razie, że niebezpieczeństwo wojny zmalało. Doświadczenia historii i obecny rozwój wydarzeń międzynarodowych uczą nas, że im bardziej beznadziejnym i rozpaczliwym staje się położenie imperialistycznej reakcji, tym bardziej awanturniczą i niebezpieczną dla pokoju staje się jej polityka. Imperialiści gotowi są popełnić wszelkie zbrodnie, unicestwić środkami nowoczesnej techniki wojennej całe narody, byleby powstrzymać nieuchronny proces upadku kapitalizmu.

*

Od czego zależy dalszy wzrost ruchu pokoju i skuteczność jego przeciwdziałania agresywnym poczynaniom imperialistów?

Zależy przede wszystkim od tego, w jakim stopniu ruch w obronie pokoju potrafi wyzwolić milionowe masy spod wpływu imperialistycznej propagandy fałszu, z sieci potwornych kłamstw, przy pomocy której podżegacze wojenni chcą wciągnąć narody w odmęty nowej wojny.

„Pokój zostanie utrzymany i utrwalony — mówi tow. Stalin — jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może się stać nieuniknioną, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej. Dlatego też szeroka kampania na rzecz utrzymania pokoju, jako środek zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych, ma obecnie znaczenie pierwszorzędne".

Sprawie zdemaskowania podżegaczy wojennych wobec wszystkich narodów służy rozwijająca się obecnie na całym świecie kampania wokół Apelu Światowej Rady Pokoju o Pakt Pokoju pięciu wielkich mocarstw.

Niech żyje JÓZEF STALIN — chorąży pokoju, wódz postępowej ludzkości, wielki przyjaciel narodu polskiego!

Walka o Pakt Pokoju pięciu wielkich mocarstw, o pakt oznaczający pokojowe rozwiązanie konfliktów i wyrzeczenie się stosowania siły zbrojnej w stosunkach między państwami, pakt proponowany przez ZSRR z trybuny ONZ, odpowiada dążeniom wszystkich narodów i znajdzie niewątpliwie poparcie wśród setek milionów ludzi wszelkich przekonań i wierzeń na całym świecie. Rządy imperialistyczne zostaną postawione w sytuacji, w której bądź zmuszone będą pod naciskiem mas podpisać Pakt Pokoju, bądź też odmówią, dając praktyczny i niezbity dla wszystkich narodów dowód swych agresywnych zamierzeń, wrogich całej ludzkości. W ten sposób żądanie Paktu Pokoju pozwoli masom ludowym we wszystkich krajach znaleźć prawdziwą odpowiedź na pytanie, kto pragnie pokoju, a kto pcha je w otchłań rzezi wojennej i nieopisanych cierpień.

Uświadomienie sobie tej prawdy przez narody krajów kapitalistycznych, włączonych przez swe reakcyjne rządy do agresywnych bloków wojennych, ma ogromne znaczenie dla dalszych losów pokoju. Nie można bowiem prowadzić współczesnej wojny w warunkach, gdy większość narodu jest przekonana, że jest to wojna zbrodnicza, niesprawiedliwa, grabieżcza, wymierzona przeciwko krajom, które chcą pokoju i wolności narodów.

Jaką rolę powinna spełnić kampania wokół Apelu w sprawie Paktu Pokoju na naszym froncie wewnętrznym?

Polski ruch obrońców pokoju wezwał cały naród do poparcia Apelu Światowej Rady Pokoju w powszechnym Narodowym Plebiscycie. Dla narodu polskiego żądanie zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami wiąże się nierozłącznie ze stanowczym protestem przeciwko odbudowie hitlerowskiego militaryzmu, z walką o umocnienie podstaw niepodległości i siły Polski Ludowej jako jednego z ważnych ogniw w światowym froncie pokoju i demokracji. Dlatego też sam fakt wyrażenia jednomyślnej solidarności z żądaniem Paktu Pokoju nie wyczerpuje zadań Plebiscytu. Partia nasza, biorąc jak najczynniejszy udział w tej wielkiej kampanii politycznej i okazując wszechstronną pomoc komitetom obrońców pokoju, przywiązuje największą wagę do podniesienia politycznego uświadomienia całej ludności pracującej — świadomości całego narodu. Pragnienie pokoju i nienawiść do sprawców wojen ożywia przytłaczającą większość narodu polskiego. Jednakże nieprzezwyciężone są jeszcze nastroje fatalizmu wojennego, nastroje niewiary w możliwość powstrzymania wojny i w skuteczność walki o pokój.

Niech żyje i krzepnie wieczna przyjaźń z narodami ZWIĄZKU RADZIECKIEGO — rękojmia naszej niepodległości!

Rozpowszechnione są jeszcze nastroje bezpłodnego pacyfizmu, który nie widzi wrogów pokoju i nie mobilizuje do walki przeciw nim. Agitacja wroga przenosi do kraju zatrutą kłamstwem propagandę wojenną imperialistów, której celem jest podważenie wiary w siły pokoju, zamaskowanie ich antypolskich knowań.

Oto dlaczego Komitet Centralny wskazuje partii, że „wszelkie niedocenianie pracy uświadamiającej w tej kampanii może obniżyć jej poziom polityczny i aktywność mas, grozi wypaczeniem jej celów politycznych i sprowadzeniem akcji do mechanicznej i bezdusznej pogoni za podpisami".

Narodowy Plebiscyt Pokoju powinien przenieść do wszystkich — nawet najbardziej zacofanych środowisk, do każdego człowieka pracy — prawdę o sytuacji międzynarodowej.

W tej szerokiej, ogólnonarodowej kampanii politycznej partia nasza powinna:

demaskować amerykańskich imperialistów jako wrogów Polski i pokoju, jako wrogów ludzkości i naszej niepodległości, przygotowujących nową wojnę światową i najazd hitlerowsko-amerykańskich hord na Polskę;

wpajać w najszersze masy wiarę w rosnącą potęgę sił pokoju i przekonanie, że wojna nie jest nieunikniona, że masy ludowe mogą okiełznać podżegaczy wojennych, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą jej broniły do końca;

utrwalać i pogłębiać uczucia solidarności, braterstwa i zaufania wobec ZSRR, krajów demokracji ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wobec Chin i Korei walczącej z amerykańskim najazdem, wobec wszystkich sił demokratycznych i antyimperialistycznych, które skuwają rwących się do wojny napastników;

budzić wśród mas pracujących nienawiść i czujność wobec wrogów ludu, agentów imperialistycznych, zamaskowanych szpiegów i dywersantów, wobec podłych zdrajców ojczyzny przyodzianych nieraz w owczą skórę.

Postulaty Plebiscytu Pokoju są postulatami narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Nabierają one pełnej treści i znaczenia jedynie wtedy, gdy zostają powiązane z mobilizacją mas do codziennego wysiłku w imię realizacji Planu 6-letniego, o spotęgowanie naszych sił gospodarczych i kulturalnych.

Chwała niezwyciężonej ARMII RADZIECKIEJ — wyzwolicielce ludów — strażniczce pokoju i wolności narodów. Niech żyje niezłomne polsko-radzieckie braterstwo broni!

„Pogląd, że podpisanie Apelu, zadeklarowanie, że się jest zwolennikiem pokoju — przestrzega tow. Bierut — jest już wystarczającą formą udziału w walce o pokój, samouspakajanie się liczebnością Komitetów Pokoju, jest objawem niebezpiecznym. Nie należy zwężać walki o pokój tylko do form propagandowych i deklaratywnych... Chcę przestrzec jeszcze przed poważnym niebezpieczeństwem spłycenia tej walki, traktowania jej w sposób, który można by upodobnić raczej do pacyfizmu burżuazyjnego. Chodzi nam nie o „święty spokój", nie o zgodę klasową, nie o tuszowanie przeciwieństw i walki klasowej, nie o zwolnienie tempa budowy społeczeństwa bezklasowego — lecz o to, że walczymy o pokój, walczymy przeciwko rozpętywaniu imperialistycznej wojny agresywnej i tworzymy front narodowy jako dźwignię realizacji Planu 6-letniego, który jest dla naszego narodu podstawą walki o zabezpieczenie naszej niepodległości i pokojowego rozwoju".

Zwycięstwo Plebiscytu Pokoju — jako potężnej demonstracji pokojowej woli narodu polskiego, jako wielkiej akcji uzbrajającej moralnie masy pracujące przeciwko imperialistycznej agresji, jako wezwanie do walki o wzmocnienie siły Polski Ludowej — stanowić będzie nasz realny wkład do dzieła umocnienia międzynarodowego frontu pokoju, socjalizmu i demokracji.

*

W jaki sposób niepowstrzymany wzrost sił obozu socjalizmu i demokracji a z drugiej strony wzrost aktywności i awanturnictwa obozu imperialistycznego — wpływa na nasz wewnętrzny układ sił społecznych, na postęp ofensywy socjalistycznej w Polsce? W jakim kierunku rozwija się nasza sytuacja wewnętrzna?

Niewątpliwie w kierunku ciągłego i szybkiego wzrostu sił socjalizmu i wypierania elementów kapitalistycznych, stawiających opór równie zaciekły jak beznadziejny.

Tego dowodzi zwycięskie wykonanie zadań pierwszego roku Planu 6-letniego, który przyniósł przeszło 30-procentowy skok produkcji naszego przemysłu, doprowadzając go w przeliczeniu na jednego mieszkańca do poziomu przeszło trzykrotnie wyższego niż przed wojną.

O tym mówią ogłoszone niedawno wyniki wykonania planu w pierwszym kwartale br., wyniki osiągnięte w ciężkiej walce z trudnościami,

---

Niech żyje ŚWIATOWA RADA POKOJU — jednocząca narody w walce o pokój świata!

a także realne osiągnięcia rolnictwa w mechanizacji, wyrażającej się poważną cyfrą 28 tysięcy traktorów, w akcji siewnej i w masowej kontraktacji roślinnej i hodowlanej.

Świadectwem tego jest ruch przedmajowego współzawodnictwa socjalistycznego, ogarniający setki tysięcy robotników i setki gromad wiejskich, liczne rzesze inteligencji i młodzieży.

Niedawno ogłoszone, wstępne wyniki powszechnego spisu ludności rzuciły snop światła na przemiany społeczne dokonane od chwili rewolucyjnego przełomu — wyzwolenia:

wzrost ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem z 38,6% (przed wojną) do 54% (obecnie), co oznacza gwałtowny postęp uprzemysłowienia kraju i gwałtowny wzrost liczebności klasy robotniczej;

szybki przyrost naturalny ludności w przeliczeniu na 1.000 mieszkańców o 50% wyższy niż przed wojną, co stanowi widomy znak wzrostu poziomu życiowego mas pracujących.

VI Plenum wskazało nam środki, przy pomocy których jeszcze bardziej potrafimy spotęgować, zespolić i uwielokrotnić siły socjalizmu.

Hasło narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni to oręż polityczny partii do prowadzenia dalszej ofensywy socjalistycznej, oręż skutecznego gromienia reakcji, potęgujący zdolność mobilizacyjną partii jako awangardy klasy robotniczej i przewodnika narodu, przeżywającego najgłębsze rewolucyjne przeobrażenia.

Czy potrafiliśmy wydobyć z bogatego arsenału ideowego VI Plenum broń dla wywalczenia nowych osiągnięć, nowych zwycięstw budownictwa socjalistycznego i umocnienia naszego państwa? Wydaje się, że ten arsenał ideologiczny jest jeszcze wciąż niedostatecznie wykorzystywany, a niekiedy stosowany w sposób opaczny.

Czy proces karczowania korzeni kapitalizmu — bazy społecznej wroga — oznacza zanik jego oporu? W żadnym razie. Tak twierdzić mogą jedynie prawicowi kapitulanci, którzy zostali w naszej partii rozgromieni. Ale czy oportunizm został doszczętnie wypleniony w praktyce codziennej naszej walki?

Jaka jest odpowiedź wroga klasowego i wspierających go obcych agentur na postępy socjalistycznego budownictwa?

Bardziej zaciekły i bardziej zamaskowany opór, dywersja i zbrodnicze szkodnictwo — próby tworzenia zakonspirowanych, reakcyjnych gniazd

---

Precz z odbudową militaryzmu hitlerowskiego przez amerykańskich imperialistów! Razem z narodami Europy pokrzyżujemy amerykańsko-hitlerowskie plany wojenne!

w najczulszych miejscach naszego państwa i gospodarki, próby przenikania również do szeregów robotniczych. Takie są metody walki wroga klasowego, potwierdzone przez historię Związku Radzieckiego, przez nasze praktyczne doświadczenie.

Reakcja stawia na wojnę i żyje nadzieją wojny, interwencji imperializmu na rzecz restauracji kapitalizmu pod berłem amerykańsko-hitlerowskim. Jej pozycje są wrogie całemu narodowi, jego wszystkim osiągnięciom, jego wolności i istnieniu.

Jest to nierozdzielne wiązanie się rozbitków reakcji z dywersyjno-szpiegowską agenturą imperializmu. O tym, jakie są dążenia tych reakcyjnych sił, mówią bez ogródek wydawnictwa emigracyjnych odszczepieńców i sprzedawczyków.

Emigracyjna „Kultura" w nr 2-3 z 1951 r. pisze:

„Niezależni i całkowicie suwerenni jak szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie nie będziemy już nigdy... Każdy, kto walczy przeciw Moskwie, jest naszym sojusznikiem bez względu na to, czy uznaje nasz rząd w Londynie czy nie, czy gotów jest zagwarantować nasze granice na Odrze i Nysie czy nie, bez względu na to, czy walczy przeciw komunistom w Europie, na Korei czy na biegunie...

Nic nam przecież z Ziem Odzyskanych, jak długo nad nimi jest Bierut.

Nikt na świecie nie ma więcej niż my powodów, by walczyć nawet ramię w ramię z Niemcami. Każdy dobry, kto gotów jest bić się przeciw Sowietom — każdy!" woła nieprzytomnie z nienawiści emigrancka gadzinówka.

Oto jawny program poparcia najazdu amerykańsko - hitlerowskiego Wehrmachtu na Polskę, program nienawistny dla każdego uczciwego Polaka, dla każdego patrioty.

Dlatego wróg chwyta się starych, nie wyplenionych do końca, tradycji politycznych WRN i piłsudczyzny, starych endeckich przesądów i strzępów ideologii nacjonalistycznej wszelkiej maści, zakrywając skrzętnie swe haniebne oblicze zdrady. Ale równocześnie wróg szuka mniej zużytych masek ideologicznych i nowych środków dywersji — titoizmu.

Emigracyjne pismo „Syrena" z 24.II br. pisze: „Aliantów interesuje kraj Titoizm jest dla nich ideałem politycznej rozgrywki antysowieckiej... Postawić na człowieka, który wykaże największe powiązania osobiste

---

Wszyscy do walki o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego! Produkujmy więcej, szybciej, taniej i lepiej!

i wpływy wśród dzisiejszych kierowników Polski, który będzie w stanie zorganizować dywersję na różnych szczeblach dzisiejszej administracji i wojska, który ma powiązania z dzisiejszymi działaczami politycznymi w Polsce bez względu na to, czy będą to komuniści czy nie. Komuniści mogą być nawet ciekawsi. Rezultat: narodowy komunizm polski — titoizm polski...“

Czy nie jest to przepis na gomułkowszczyznę i na spychalszczyznę?

Klasa robotnicza to kręgosłup demokracji ludowej i trzon frontu narodowego. I nie ma nic dziwnego w fakcie, że właśnie w stronę klasy robotniczej wróg wyciąga swe macki, szuka słabych odcinków frontu, próbuje wykorzystać nasze błędy, objawy biurokratyzmu, słabość pracy politycznej i zawiązać swoje gniazda dywersji.

Doświadczenie uczy nas, że wroga w praktyce nie zawsze umiano dostrzec, że lekceważono jego działanie, że uspakajano się naiwną i fałszywą wiarą w automatyczną jednolitość polityczną rosnącej klasy robotniczej, że szereg organizacji partyjnych zatraciło czujność.

Proces pogłębiania zwartości politycznej klasy robotniczej na platformie marksizmu-leninizmu wymaga znacznie dłuższego czasu niż okres 2—3 lat. Proces ten trwa dalej, gdyż nie zostały i nie mogły być w tym czasie do końca wykarczowane korzenie, rodzące apatię, wahania i recydywy socjaldemokratyzmu.

Polska klasa robotnicza dowiodła swej ofiarności, bojowej postawy i rewolucyjnej świadomości w tych walkach, które dotąd toczyliśmy o utrwalenie demokracji ludowej i budownictwa socjalizmu. Równocześnie jednak do klasy robotniczej, która w ciągu ostatnich lat podwoiła się liczebnie, napływają elementy z innych warstw — drobnomieszczańskie, chłopskie — obciążone całym bagażem obcej ideologii, zacofania, reakcyjnych przesądów, podatne na nacisk i demagogię wroga.

Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że w łonie polskiego ruchu robotniczego istnieją jeszcze przeżytki ideologii socjaldemokratycznej, którą prawicowi przywódcy PPS zatruwali w ciągu wielu dziesięcioleci świadomość proletariatu. Istnieją i działają niedobitki WRN i rozmaite zdemoralizowane i dwulicowe elementy, żerujące na każdej trudności i odwołujące się do najbardziej zacofanych i politycznie nieświadomych grup robotników.

Cześć przodownikom pracy — bohaterom budownictwa socjalistycznego!

Oto dlaczego walka o wychowanie rosnących rzesz robotniczych w duchu socjalistycznego patriotyzmu, w poczuciu odpowiedzialności za los Polski budującej socjalizm, wpojenie w najszersze masy robotnicze pełnej świadomości klasy panującej — gospodarza kraju — pozostaje jednym z kluczowych zadań partii.

*

Podstawowym warunkiem realizacji hasła narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni jest więc wzmożenie rewolucyjnej czujności i zwalczanie oportunistycznych wypaczeń linii partii przez uporczywą pracę polityczno-wychowawczą, która wytrzebi pozostałości burżuazyjnej ideologii i uodporni partię i klasę robotniczą przeciwko politycznej ślepocie oraz dywersji wroga.

Czujność rewolucyjna i przezwyciężenie prawicowego oportunizmu w praktyce pracy partyjnej, aczkolwiek stanowią niezbędny warunek realizacji wytycznych VI Plenum, nie wyczerpują w żadnym razie jego bogatego arsenału ideologicznego. Należą one bowiem do trwałego dorobku okresu walki z gomułkowszczyzną, która najpełniejszy wyraz polityczny znalazła na III Plenum KC.

Co stanowi centralną myśl polityczną VI Plenum? Jaki sens polityczny zawiera w sobie połączenie w jedno sprawy budownictwa socjalistycznego i sprawy wolności, niepodległości i przyszłości narodu — znajdujące wyraz w haśle narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni?

Centralną myślą VI Plenum, jego najgłębszym sensem jest uzbrojenie polityczne i ideologiczne partii klasy robotniczej do skutecznej walki o trwały sojusz z nieproletariackimi warstwami, a nade wszystko o sojusz z chłopstwem pracującym — o umocnienie sojuszu ze średnim chłopstwem w oparciu o biedotę wiejską.

Budowanie i utrwalanie sojuszu ze średniakiem oto obecnie istota sprawy.

„Główna rzecz polega na tym — mówi tow. Stalin — żeby budować socjalizm razem z chłopstwem, koniecznie razem z chłopstwem i koniecz-

---

Niech żyją chłopi polscy — wierni sojusznicy klasy robotniczej w walce przeciwko reakcji i wyzyskiwaczom wiejskim o zbudowanie silnej i szczęśliwej ojczyzny!

nie pod kierownictwem klasy robotniczej, albowiem kierownictwo klasy robotniczej stanowi podstawową gwarancję tego, że budownictwo pójdzie po drodze do socjalizmu".

Pozostaje niezaprzeczalnym faktem, że władza ludowa cieszy się poparciem podstawowych mas chłopskich, które osiągnęły dzięki kierownictwu klasy robotniczej ogromne społeczne, materialne i kulturalne korzyści. W rezultacie tego sojuszu robotniczo-chłopskiego małorolni i średniorolni chłopi wyzwolili się od zmory głodu ziemi, od wyzysku obszarniczo-kartelowego, od kryzysów i bezrobocia, od spekulanta i lichwiarza.

Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu wieś zdobyła potężne środki obrony przed wyzyskiem kułackim: spółdzielczość handlową, ośrodki maszynowe — osiągnęła warunki wysokiej dochodowości gospodarstw, podniosła wydatnie spożycie artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych, zwiększyła produkcję rolną i hodowlaną. Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu małorolni i średniorolni chłopi mają dziś otwartą drogę do spółdzielni produkcyjnych, które w oparciu o nowoczesną, wielką produkcję jedynie zdolne są zabezpieczyć wsi rzeczywisty i trwały dobrobyt i kulturę.

Dalszy postęp socjalizmu na wsi wymaga wszechstronnego, organizacyjnego i gospodarczego umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych. Szerokie masy chłopskie wstąpią na drogę wspólnej spółdzielczej gospodarki jedynie na podstawie własnego doświadczenia, na podstawie żywego przykładu, który im dowiedzie, że spółdzielnia jest wyższą formą gospodarowania, zapewniającą lepsze warunki życia, wzrost kultury na wsi. Dlatego też cementowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego na fundamencie spółdzielczości produkcyjnej może się dokonywać jedynie na drodze ścisłego przestrzegania zasady dobrowolności.

Jednakże w praktyce nasz sojusz z podstawowymi masami chłopskimi — a przede wszystkim ze średniakiem — podważany jest na skutek nie przezwyciężonego sekciarstwa, lewackiego wypaczania naszej linii partyjnej, niedopuszczalnej praktyki bezdusznego administrowania, co wyraża się w poszczególnych faktach naruszania praworządności i stosowania przymusu w stosunku do średniego chłopa. Najjaskrawszy wyraz błędy te znalazły w praktyce skupu zboża, w poszczególnych wypadkach stosowania presji przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, w praktyce „permanentnej" regulacji gruntów, w mechanicznym planowaniu akcji siewnej itp.

Wzmacniajmy braterską więź wszystkich patriotów polskich — partyjnych i bezpartyjnych, w pracy dla rozkwitu naszej ojczyzny!

Czyż nie jest jasne, że takie metody w stosunku do średniego chłopa podważają realizację hasła frontu narodowego?

Towarzysz Stalin uczy:

„Niezbędne jest, żeby komuniści na wsi wyrzekli się wypaczonych form administrowania. Nie można wyjeżdżać na samych tylko rozporządzeniach w stosunku do chłopstwa. Trzeba się nauczyć cierpliwego wyjaśniania chłopom niezrozumiałych dla nich zagadnień. Trzeba się nauczyć przekonywać chłopów, nie szczędząc na tę sprawę ani czasu, ani wysiłków. Oczywiście o wiele łatwiej i prościej jest wydać rozporządzenie i postawić kropkę, jak to często robią niektórzy nasi przewodniczący gminnych komitetów wykonawczych. Ale nie wszystko jest dobre, co jest proste i łatwe“.

*

Realizacja myśli przewodniej VI Plenum KC — realizacja frontu narodowego — jest nieodłączną od zacieśnienia współpracy partii z masami bezpartyjnymi — od wytworzenia wokół partii szerokiego aktywu bezpartyjnego, posiadającego głębokie zaufanie do partii, wiążącego ją z milionowymi masami robotników, chłopów i inteligencji.

Tow. Stalin mówi:

„Na czym polega siła partii z punktu widzenia jej więzi z masami? Na tym, że ma ona wokół siebie szeroki bezpartyjny aktyw sympatyków. Partia nie mogłaby prowadzić do walki milionowych mas klasy robotniczej, gdyby nie miała wokół siebie tego szerokiego aktywu sympatyków. Bez pomocy takiego aktywu partia nie może kierować milionowymi masami narodu. To jest jedno z podstawowych praw kierowania“.

W jaki sposób partia powinna utrzymywać codzienną więź z masami bezpartyjnymi? Przede wszystkim poprzez masowe organizacje społeczne, związki zawodowe, Z.M.P., Związek Samopomocy Chłopskiej, Ligę Kobiet, komitety obrońców pokoju, a także, co ma szczególnie doniosłe znaczenie na wsi — przez rady narodowe.

Czy po VI Plenum, które zwróciło uwagę partii na nieodzowną potrzebę wzmożenia pracy członków partii w e w n ą t r z tych organizacji, na rozbudzenie aktywności i samodzielności tych organizacji dokonano już w praktyce istotnego zwrotu? W praktyce wciąż jeszcze spotykamy

Strzeżmy warsztatów pracy przed ręką szkodnika i okiem szpiega! Więcej czujności wobec wrogów i agentów imperialistycznych!

komenderowanie tymi organizacjami i zastępowanie ich przez partię, odsuwanie bezpartyjnych od głosu, krępowanie ich inicjatywy. Zdarzają się wciąż jeszcze wypadki karygodnego nieliczenia się z demokratycznie wyrażoną wolą członków organizacji społecznych, z wolą wyborców, ze stanowiskiem bezpartyjnych w zarządach i komitetach. Niektórzy aktywiści naszej partii nie licząc się z głosem mas i nie przysłuchując się ich krytyce, spoglądają z góry na bezpartyjnych, odrywając się w ten sposób od mas pracujących — od gleby, z której wyrasta siła partii.

Realizacja hasła Frontu Narodowego to także skupienie najszerszych rzesz bezpartyjnej inteligencji wokół klasy robotniczej i jej partii. A przecież często organizacje partyjne nie wychodzą w tej dziedzinie poza ogólne deklaracje, tolerując w praktyce „specożerstwo", objawy nieufności i lekceważenia w stosunku do inteligencji technicznej, twórczej, nauczycielstwa itd.

Czyż nie jest jasne, że taka praktyka nie ma nic wspólnego z realizacją hasła frontu narodowego?

Jaka powinna być postawa członków partii wobec bezpartyjnych?

Towarzysz Stalin uczy:

„...trzeba zmienić samo podejście komunisty do bezpartyjnego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista traktował bezpartyjnego jak równy równego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista nauczył się traktować bezpartyjnego z zaufaniem, jak brat brata. Nie można żądać od bezpartyjnego zaufania, gdy w zamian za to otrzymuje nieufność. Może się ono tworzyć, jak mówił Lenin, tylko w drodze „wzajemnej kontroli" partyjnych i bezpartyjnych, w drodze wzajemnej kontroli w toku codziennej praktycznej pracy".

*

Gdzie tkwią źródła wypaczeń w praktyce walki o hasła VI Plenum KC, w praktyce realizacji frontu narodowego?

Źródła te tkwią w słabej i niedostatecznej pracy politycznej organizacji partyjnych, w zaniedbaniu wychowawczej i uświadamiającej działalności partii na rzecz bezdusznych, biurokratycznych i sekciarskich form komenderowania. Tendencje te są na wskroś obce marksistowsko-leninowskiej partii i muszą być uporczywie zwalczane i trzebione, gdyż wiodą nieuchronnie do oderwania się partii od mas.

Kierować, to znaczy umieć przekonywać masy o słuszności polityki partii. Dlatego też „podstawową metodą naszej pracy partyjnej — mówił

Niech żyje młodzież polska, niech żyje ZMP — młoda gwardia patriotów i budowniczych socjalizmu!

tow. Bierut na VI Plenum — powinna być metoda uświadamiania i przekonywania. Siła, autorytet, wpływ ideowy i polityczny partii opiera się na jak najściślejszej łączności, na codziennym związku z masami pracującymi. Tylko coraz bliższa łączność z masami zapewnia rzeczywiste przenikanie do najszerszych mas wskazań i haseł politycznych partii".

Ta podstawowa zasada pracy partyjnej, której podkreślenie z wielką mocą jest cennym dorobkiem VI Plenum KC, nie stała się jeszcze wytyczną codziennej praktyki wielu organizacji. Znajduje to wyraz w niedocenianiu propagandy i agitacji, w lekceważeniu życia politycznego organizacji podstawowych, w sprowadzaniu pracy partyjnej do zastępowania administracji gospodarczej i bezdusznej pogoni za cyframi planu, za cyframi wydobycia, za gołymi, nie wzbogaconymi treścią polityczną wskaźnikami gospodarczymi.

Jest wielkim osiągnięciem organizacji i komitetów naszej partii, że zdobywają coraz głębszą orientację w sprawach gospodarczych, w walce o realizację zadań planu, że biorą coraz aktywniejszy udział w rzeczywistej kontroli pracy administracji zakładów produkcyjnych. Lecz błędem niewybaczalnym jest, gdy tę działalność gospodarczą odrywa się do polityki, i wyjaławia się z treści ideologicznej. Taki błąd popełniają niejednokrotnie sekretarze organizacji podstawowych typu tow. Duka (sekretarza Tomaszowskich Zakładów Sztucznego Jedwabiu), który oświadcza: „ja się zajmuję planem i na propagandę nie mam czasu".

Nie można mobilizować klasy robotniczej do walki o plan, do podniesienia wydajności, do przekraczania norm, do obniżki kosztów własnych produkcji, nie wyjaśniając robotnikom, że pracują d l a s i e b i e, w s w o i c h fabrykach, że budują socjalizm, że wzmagają w ten sposób siły naszej ojczyzny. A to wymaga rozwijania wytężonej pracy politycznej ze strony całej organizacji partyjnej, to wymaga propagandy i agitacji w partii i w masach.

Sukcesy gospodarcze i ich trwałość zależą całkowicie od sukcesów partyjno-organizacyjnej i partyjno-politycznej pracy.

„W praktyce polityka i sprawy gospodarcze są nierozdzielne — uczy tow. Stalin. Istnieją one razem i działają razem... I ten, kto chce w naszej pracy praktycznie oddzielić sprawy gospodarcze od polityki, wzmocnić pracę gospodarczą za cenę osłabienia pracy politycznej, lub też naodwrót

---

Pod sztandarem MARKSA, ENGELSA, LENINA i STALINA naprzód do POLSKI SOCJALISTYCZNEJ!

— wzmocnić pracę polityczną za cenę osłabienia pracy gospodarczej, ten niewątpliwie znajdzie się w ślepej uliczce.

Gdzie leży punkt ciężkości sprawy upolitycznienia pracy partyjnej, wzbogacenia życia ideologicznego partii, wzmocnienia jej działalności wychowawczej wśród najszerszych mas?

Ten punkt ciężkości leży w podstawowej organizacji partyjnej, w fabryce, w gromadzie, w instytucji.

Dlatego też nasycenie życia każdej podstawowej organizacji partyjnej świadomością jej zadań politycznych, uaktywnienie każdego jej członka jako żołnierza partii, niosącego w masy prawdę i hasła partii, wzmocnienie łączności i więzi między każdym szeregowym aktywistą partii a bezpartyjnymi na zasadzie wzajemnego zaufania — to zadania węzłowe dla wcielenia w życie hasła narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Niech żyje awangarda klasy robotniczej — przodująca siła narodu — POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA!

Eugeniusz Szyr

O właściwą realizację linii Partii

„Co to znaczy kierować, jeżeli polityka partii jest słuszna, a prawidłowe stosunki pomiędzy awangardą a klasą nie są zakłócone?

Kierować w takich warunkach — to znaczy umieć przekonywać masy o słuszności polityki partii, wysuwać i realizować takie hasła, które podciągają masy do stanowiska partii i ułatwiają im nabycie z własnego doświadczenia przekonania o słuszności polityki partii, podnosić masy do poziomu świadomości partii i zapewniać sobie w ten sposób poparcie mas, ich gotowość do stanowczej walki". (J. Stalin).

VI Plenum KC PZPR postawiło przed partią i klasą robotniczą, przed podstawowymi masami narodu polskiego zagadnienie frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni.

Takie powiązanie w jednym haśle podstawowych zadań politycznych i gospodarczych zgodne jest z tezą marksizmu-leninizmu o jedności polityki i ekonomiki, o pierwszeństwie polityki w stosunku do ekonomiki, o współzależności i nierozdzielności zadań politycznych, gospodarczych i kulturalno-wychowawczych partii i władzy ludowej.

„Walka o pokój jest dziś naczelnym i najważniejszym zadaniem naszej partii — tak jak jest najważniejszym zadaniem wszystkich partii robotniczych na całym świecie i wszystkich postępowych i uczciwych ludzi. Zadania partii są nieodłączne od troski o polityczne i organizacyjne kierownictwo w tej walce" (tow. Bierut — przemówienie na VI Plenum).

„Aktywność w walce o pokój oznacza więc codzienną pracę każdego z nas nad umacnianiem sił Polski Ludowej, nad umacnianiem jej bazy ekonomicznej, nad umacnianiem jak najszybszego wzrostu jej sił wytwórczych, tzn. jej przemysłu, transportu, żeglugi, jej rolnictwa a wraz

z tym wszystkim jej kultury, która jest niewątpliwie ważnym czynnikiem siły narodu" (tow. Bierut — przemówienie na VI Plenum).

W praktyce jednak naszych partyjnych organizacji i poszczególnych ogniw zarówno kierowniczych, jak i wykonawczych aparatu gospodarczego nie zawsze są przestrzegane podstawowe zasady jedności i współzależności zadań politycznych i gospodarczych oraz zasady pierwszeństwa, prymatu polityki w stosunku do problematyki i decyzji gospodarczych.

Był okres w życiu naszej partii, kiedy wyraźnie zarysowało się niebezpieczne zjawisko oderwania codziennej pracy polityczno-partyjnej i partyjno-organizacyjnej od konkretnych zadań gospodarczych, od walki o wykonanie planu produkcyjnego, o sprawny siew i obfite żniwa, o skup zboża, o socjalistyczny handel.

W ciągu 1949, a szczególnie 1950 roku zaszły jednak głębokie i pozytywne zmiany w metodach działalności i w strukturze organizacyjnej naszych instancji i organizacji partyjnych. Poważny rozwój nowych form współzawodnictwa pracy jako wyraz „rewolucyjnej samokrytyki mas" towarzyszył tym przemianom i sam z kolei wpływał na szybsze przestawienie się kierownictwa podstawowych organizacji partyjnych oraz miejskich, powiatowych i wojewódzkich komitetów na tory walki o wykonanie planów produkcyjnych i zadań gospodarczych.

V Plenum mogło już na fali tego procesu z całą ostrością postawić przed całą organizacją partyjną zadanie prawidłowego kierowania walką o wykonanie zadań gospodarczych i opanowanie przez aktyw partyjny problematyki kosztów własnych i postępu technicznego.

Jednakże już w przebiegu dyskusji na V Plenum ujawniły się pewne tendencje do jednostronnego rozpatrywania zagadnień gospodarczych w oderwaniu od zadań pracy partyjno-politycznej i partyjno-organizacyjnej.

Mówił o tym w końcowym przemówieniu na V Plenum KC PZPR tow. Bierut, wskazując na znaczenie Planu 6-letniego, jako programu nie tylko gospodarczego, lecz równocześnie ideologicznego, politycznego, społeczno-ustrojowego:

„Jednakże w dyskusji ekonomiczne akcenty rozważań górowały poniekąd nad polityczną treścią zadań Planu 6-letniego. Rozumie się, że nie można rozdzielać politycznej treści zadań, zawartych w Planie 6-letnim, od jego treści ekonomicznej. Istota bowiem polega na wzajemnym związku, na dialektycznej jedności ekonomiki i polityki w naszym rozwoju ku socjalizmowi.

...Niebezpiecznym, a nawet zabójczym dla tych zadań byłby zarówno ciasny ograniczony praktycyzm, nie umiejący dostrzec poza suchymi cyframi żywych ludzi, jak i odrywanie się od palących, codziennych trosk

i procesów produkcyjnych. I jedno i drugie niebezpieczeństwo cechuje dziś, niestety, pracę wielu naszych ogniw organizacyjnych — zarówno partyjnych jak zawodowych, administracyjnych i państwowych.

Tym się tłumaczy, że nie umiemy wykorzystać w pełni olbrzymich rezerw ludzkich i materiałowych, społecznych i gospodarczych, które są w naszym rozporządzeniu" (podkreśl. nasze).

Mimo tych zaleceń tow. Bieruta w praktyce szeregu organizacji partyjnych ujawniły się poważne wypaczenia, polegające na zaniedbywaniu pracy polityczno-partyjnej i partyjno-organizacyjnej w imię źle pojętej walki o pokonanie bezpośrednich codziennych i nie zawsze podstawowych trudności w realizacji planu produkcyjnego.

Zjawisko to wystąpiło ze szczególną ostrością na terenie niektórych kopalń przemysłu węglowego i znalazło swe odbicie również w pracy tych wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów partyjnych, które mają w swym zasięgu działania skupiska przemysłu węglowego.

Nie wynika to bynajmniej z przypadku. Wyższe aniżeli w innych przemysłach napięcie planu oraz specyficzne trudności związane z charakterem pracy w kopalniach spadają całym ciężarem na barki nieokrzepłych jeszcze organizacyjnie komitetów zakładowych. Niektórzy towarzysze, przytłoczeni zadaniami codziennej walki o wydobycie, zatracają perspektywę polityczną, zapominają o podstawowych metodach partyjnego oddziaływania na masy, włączają się do bezpośredniego kierownictwa kopalniami, podważają zasadę jednoosobowego kierownictwa i w ten sposób odrywają się nie tylko od mas, ale nawet od szeregowych członków partii.

Niedostateczna kontrola i pomoc wyższych instancji partyjnych powoduje, że takich towarzyszy nie przywołuje się na czas do porządku, nie przywraca do równowagi, nie zmusza do zmiany stylu i metod pracy.

Słabość naszej pracy polityczno-partyjnej w walce o wykonanie zadań gospodarczych wystąpiła również ostro na innym trudnym terenie — w akcji skupu zboża. Zaniedbanie w szeregu gmin codziennej partyjnej polityczno-masowej pracy, zaniedbanie wychowania politycznego członków partii prowadzi tu prostą drogą do prób komenderowania masami, do podrywania sojuszu robotniczo-chłopskiego przez niecierpliwy stosunek do zrozumiałych wahań średniaka oraz do biurokratycznych, bezdusznych i naruszających rewolucyjną praworządność metod i form walki o wykonanie terminowych i niełatwych zadań gospodarczych.

Równolegle występuje na niektórych terenach zjawisko oportunistycznego zamazywania linii walki klasowej i braku politycznego podejścia do realizacji zadań gospodarczych. Świadczą o tym dosyć liczne fakty nieprawidłowego stosunku do zadań pomocy chłopom małorolnym, ulegania naciskowi elementów kułackich, wyrażające się w tolerowaniu kumoter-

skich stosunków w spółdzielniach gminnych i tendencyjnego obniżania zobowiązań w skupie zboża na rzecz bogaczy wiejskich, w nieprzestrzeganiu ustawy o pomocy sąsiedzkiej i w niedostatecznej walce z biurokracją w załatwianiu potrzeb i bolączek wsi.

•

Gdzie należy szukać źródeł tych wypaczeń? Przede wszystkim **w nieumiejętności łączenia zadań politycznych i gospodarczych**, w niezrozumieniu tego, że osiągnięcia gospodarcze, ich trwałość i realność zależą przede wszystkim od poziomu pracy politycznej, od powiązania partii z masami, od świadomości tych mas, od politycznej, a nie tylko technicznej i organizacyjnej dojrzałości kadr administracji i w sumie od aktywności produkcyjnej, politycznej, społecznej i kulturalnej najszerszych rzesz robotniczych i chłopskich. Poprawa sytuacji, wyrównanie niedociągnięć powinno nastąpić pod hasłem: osiągnięcie zadań zarówno politycznych, jak i gospodarczych zależne jest od poziomu polityczno-partyjnej i partyjno-organizacyjnej pracy.

Sens tego wyrównania, wyprostowania linii pracy politycznej i organizacyjnej zawarty jest w sformułowaniu tow. Stalina:

„W praktyce polityka i sprawy gospodarcze są nierozdzielne. Istnieją one razem i działają razem... I ten, kto chce w naszej pracy praktycznie oddzielić sprawy gospodarcze od polityki, wzmocnić pracę gospodarczą za cenę osłabienia pracy politycznej, lub też na odwrót — wzmocnić pracę polityczną za cenę osłabienia pracy gospodarczej, ten niewątpliwie znajdzie się w ślepej uliczce".

Nie idzie więc o kolejny zwrot, polegający na osłabieniu zainteresowania dla spraw gospodarczych, lecz o prawidłowe powiązanie pracy politycznej z gospodarczą, o prawidłowe metody kierowania życiem gospodarczym zakładu lub gromady.

Zagadnienie stosunku polityki i ekonomiki jest jednak w praktyce wypaczane przede wszystkim przez szereg kierowniczych i terenowych ogniw aparatu gospodarczego. Wypaczenie to polega na niedocenianiu i nieprzestrzeganiu leninowskiej tezy o pierwszeństwie, prymacie polityki w stosunku do ekonomiki. W ogólnym, teoretycznym ujęciu pierwszeństwo to wyraża się już w samym fakcie, że proletariat dopiero po zdobyciu władzy politycznej przystępuje do przekształcenia starej ekonomiki. Czynnik subiektywny historii — partia i państwo po raz pierwszy w dziejach ludzkości stawiają sobie jako realne zadanie cel świadomego przekształcenia stosunków społecznych.

Polityka partii i państwa, zgodna z obiektywnymi poznanymi prawami rozwoju społecznego obliczona jest na przyśpieszenie i ułatwienie zwycięskiego przejawienia się praw rozwojowych nowego, socjalistycznego społeczeństwa, przy równoczesnej przyśpieszonej likwidacji starych klas, starych stosunków społecznych.

Rola czynnika subiektywnego, rola nadbudowy społecznej w stosunku do bazy, do ekonomicznego ustroju społeczeństwa, zmienia się zasadniczo — **polityka klasy robotniczej i jej partii staje się aktywnym, świadomym czynnikiem przekształcania ekonomiki.** Wieloletnie plany gospodarcze, zmieniające strukturę ekonomiczną i zabezpieczające zmianę struktury klasowej społeczeństwa, jego rozwój w kierunku społeczeństwa bezklasowego — stanowią skoncentrowany wyraz tego aktywnego, świadomego, oddziaływania polityki na ekonomikę, nadbudowy na bazę.

Pierwszeństwo polityki nie oznacza bynajmniej zaprzeczenia tezy o jedności polityki i ekonomiki oraz o służebnym stosunku nadbudowy do bazy lub o decydującej w ostatniej instancji roli sił wytwórczych, sposobu produkcji. Polityka partii marksistowskiej wynika bowiem z realnej oceny potrzeb i możliwości rozwoju materialnego życia społeczeństwa.

Podstawowe linie polityki partii i państwa stanowią więc wyraz jedności polityki i ekonomiki — wynikają z naukowej analizy potrzeb i możliwości rozwoju ekonomicznego, są zgodne z poznanymi prawami tego rozwoju, stanowiąc tym samym według wyrażenia Lenina, „skoncentrowany wyraz ekonomiki".

Polityka partii i państwa odgrywa decydującą rolę w socjalistycznym przekształcaniu kraju i z tego wynika prymat, pierwszeństwo politycznego podejścia przy rozpatrywaniu każdej ważniejszej sprawy, decyzji lub zadania.

Każdą bowiem sprawę gospodarczą, każdy plan odcinkowy musimy rozpatrywać z punktu widzenia układu sił klasowych, prawidłowego stosunku partii i klasy robotniczej, prawidłowego podejścia do zadań sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Plan 6-letni stanowi przykład takiego podejścia. Założone w nim rozmiary i tempo rozwoju sił wytwórczych, podział dochodu narodowego, stosunek inwestycji do spożycia, proporcje przemysłu i rolnictwa, rozmieszczenie planowanych zakładów przemysłowych, mechanizacja produkcji rolnej itd. itp. odpowiadają linii politycznej, politycznym założeniom partii i władzy ludowej.

Plan 6-letni służy umocnieniu sojuszu robotników i chłopów pracujących w walce pod kierownictwem klasy robotniczej o socjalistyczną przebudowę wsi.

Plan 6-letni służy utrwaleniu niepodległości i spotęgowaniu siły gospodarczej, politycznej i obronnej naszej ludowej Ojczyzny, tworząc prze-

słanki jedności moralno-politycznej podstawowych mas narodu. Plan 6-letni służy ograniczaniu i wypieraniu elementów kapitalistycznych z zajmowanych jeszcze przez nie pozycji oraz usuwaniu wpływów burżuazyjnej ideologii i wychowania przez zabezpieczenie materialnych przesłanek rewolucji kulturalnej. Plan 6-letni służy polityce zagranicznej naszego państwa przez wkład, jaki wnosi do światowego frontu walki o pokój, przez międzynarodowe znaczenie naszych osiągnięć gospodarczych, świadczących zarówno o naszej sile, jak i o naszej potrzebie i woli pokoju.

W praktyce jednak, w całym szeregu odcinkowych rozwiązań i przedsięwzięć pierwszeństwo podejścia politycznego nie jest przestrzegane, co pociąga za sobą określone skutki polityczne, przynosi określone szkody polityczne.

Tow. Stalin podkreślał niejednokrotnie, że w państwie dyktatury proletariatu nie może być żadnej decyzji o znaczeniu ogólnopaństwowym, która by, szczególnie jeśli dotyczy klasy robotniczej, nie wpływała w ten czy w inny sposób na polityczną sytuację kraju. Prawidłowe, polityczne podejście do każdego zagadnienia stanowi podstawową zasadę kierownictwa partyjnego, szczególnie na odcinku gospodarczym.

Tylko partia i jej instancje kierownicze, które kierują się przodującą teorią i działają w oparciu o twórczą inicjatywę i doświadczenie mas, mogą w pełni ocenić wagę polityczną, słuszność polityczną każdej ważniejszej decyzji gospodarczej i ustalić prawidłowe formy i sposoby wprowadzenia jej w życie.

W praktyce jednak kierownictwo partyjne poszczególnymi ogniwami aparatu gospodarczego nie zawsze dopisuje, co zachęca pewnych działaczy gospodarczych do oderwania się od partii, do omijania partii.

Niektórzy działacze gospodarczy łatwo popadają w zarozumiałość, wydaje im się, że dobre wyniki pracy zawdzięczać należy tylko ich mądrym zarządzeniom. Nie dostrzegają oni i nie doceniają olbrzymiego wysiłku partii, organizacji masowych, przodowników pracy. Tacy działacze nie zastanawiają się nad politycznym efektem swoich zarządzeń, decyzji czy postępowania. Od polityki, od tłumaczenia, od załatwiania konfliktów jest według nich partia i inne „czynniki społeczne". Dla nich natomiast ewangelią jest paragraf zarządzenia, limit budżetu, numer okólnika.

Mechaniczne, biurokratyczne podejście do spraw dotyczących żywych ludzi nieuchronnie towarzyszy zjawisku oderwania się danych ogniw aparatu gospodarczego od partii, zaniedbania przez komitety partyjne kontroli i opieki nad ich działalnością. Oderwanie się poszczególnych ogniw aparatu gospodarczego od partii, zwłaszcza gdy w aparacie tym nie brak elementów biurokratycznych i konserwatywnych, podatnych na wpływy burżuazyjnej ideologii i agitacji reakcyjnej, stanowi poważne niebezpieczeństwo, które należy zwalczać przede wszystkim przez wzmocnienie kierow-

nictwa partyjnego i kontroli tych ogniw. Dużą aktualność dla naszych stosunków zachowują uchwały XVIII Wszechzwiązkowej Konferencji WKP(b), w których szczególną uwagę zwrócono na odpowiedzialność komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich „za pracę wszystkich przemysłowych przedsiębiorstw miasta, województwa". Uchwała stwierdza, że wymienione komitety ponoszą tę odpowiedzialność na równi z ministerstwami.

„Właśnie komitety miejskie, wojewódzkie, krajowe, KC republik związkowych mają możność bezpośrednio w terenie, najbardziej obiektywnie, nie licząc się z wąskoresortowymi interesami, ustalić faktyczny stan rzeczy w przedsiębiorstwie, określić, na czym polegają braki w jego pracy i pomóc pracownikom zajmującym kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach i ministerstwach w ich usuwaniu". (Rezolucja XVIII Wszechzwiązkowej Konferencji WKP(b). Gospolitizdat, 1941 str. 7).

Doświadczenie pracy naszych komitetów partyjnych potwierdza słuszność tej tezy i konieczność stałej troski o zwalczanie wąskoresortowego i resortowo-egoistycznego podejścia niektórych Centralnych Zarządów i Central do spraw podległych im przedsiębiorstw.

Kierownicza rola instancji partyjnych wyraża się również w zapewnieniu właściwego podejścia politycznego do oceny i sposobu wykonania poszczególnych ważnych decyzji gospodarczych oraz w opracowaniu takiego planu działania, który umiejętnie skojarzy pracę polityczną i gospodarczą, zapewni poparcie i aktywny udział mas pracujących w jego realizacji. Oznacza to w praktyce, że każdej ważnej decyzji politycznej, gospodarczej, organizacyjnej towarzyszyć musi odpowiednia dyrektywa partii, że każdej ważnej decyzji tylko wtedy można zapewnić politycznie właściwą formę wykonania, gdy równolegle podejmowana jest uchwała partyjna lub przynajmniej wydane są szczegółowe wytyczne o roli partyjnych instancji i organizacji w jej przeprowadzeniu.

Kolejnym ważnym elementem partyjnego kierownictwa aparatem gospodarczym jest polityka kadrowa, zapewniająca przy prawidłowym doborze ludzi, przy czujnej obserwacji ich pracy i rozwoju oraz stałej nad nimi opiece, poważne odciążenie komitetów partyjnych od zajmowania się drobiazgowymi sprawami gospodarczymi. Dobry dyrektor zakładu to prawdziwy skarb dla organizacji partyjnej, ponieważ dyrektor taki nie stwarza pokus do bezpośredniego administrowania, zapewnia prawidłowe wykonanie ogólnych dyrektyw partii i rządu, bierze aktywny udział w pracy politycznej partii i umie korzystać z oddolnej kontroli, z krytyki mas pracujących i samokrytycznie prostować swe błędy i niedociągnięcia. Śmiało można powiedzieć, że dobry dyrektor przed-

siębiorstwa i dobrzy kierownicy oddziałów — to już połowa rozwiązania trudności pracy partyjnej w danym zakładzie.

Trzecim ważnym elementem partyjnej metody kierownictwa organami gospodarczymi jest wykonywanie prawa kontroli nad działalnością administracji. Jednak i w tej dziedzinie łatwo o przegięcie, o formalne podejście do sprawy kontroli, o zamazanie jej politycznej treści. Kontrola administracji nie stanowi jakiejś oddzielnej funkcji organizacji partyjnej. Nie można rozpatrywać sprawy kontroli odrębnie, w oderwaniu od partyjnej pracy politycznej, od mobilizacji członków partii i bezpartyjnych, nie tylko jeśli idzie o wykonanie indywidualnych zadań produkcyjnych, lecz również jeśli idzie o krytyczne czuwanie nad przebiegiem i organizacją procesu produkcyjnego danego odcinka, oddziału i całego przedsiębiorstwa. Realnie wykonywać prawo kontroli mogą tylko te organizacje partyjne, które dzięki partyjnej pracy politycznej, dobremu ustawieniu grup partyjnych i opiece nad organizacjami masowymi przyciągnęły najszersze rzesze pracowników do aktywnej walki o usprawnienie techniki i organizacji pracy, obniżenie kosztów własnych i zwiększenie akumulacji.

W sumie można stwierdzić:

Aby kontrola była twórcza, musi się ona opierać na doświadczeniu, wnioskach i projektach przodujących robotników, inżynierów i techników, musi wynikać z wnikliwej analizy rezerw gospodarczych, a to jest możliwe tylko wtedy, gdy dopisuje **poziom partyjnej pracy politycznej i organizacyjnej.**

*

Dotąd była mowa o podstawowym znaczeniu polityczno-partyjnej i organizacyjno-partyjnej pracy w realizacji zadań gospodarczych.

Należy jednak również zatrzymać się nad problemem: jakie są podstawowe cele aktualnej polityczno-partyjnej pracy i jakie są jej braki i niedociągnięcia?

Na podstawie szczegółowych danych o stanie partyjno-politycznej pracy w kopalniach węgla powiatu będzińskiego oraz o stanie pracy gminnych komitetów partyjnych w świetle sprawozdań pełnomocników KC, delegowanych do pomocy w akcji skupu zboża, wreszcie na podstawie różnych sygnałów z innych terenów można sobie wyrobić pewien sąd o brakach i niedociągnięciach tej pracy i na tej podstawie sformułować pewne wnioski ogólne.

W świetle tej oceny na czoło wysuwa się zagadnienie prawidłowego ustawienia stosunków między partią a klasą, między władzą ludową a masami. Bowiem linią przewodnią pracy polityczno-partyjnej było, jest i będzie takie kierownictwo masami pracującymi, takie przewodnictwo w narodzie, które dzień po dniu wzmaga zaufanie bezpartyjnych do partii i władzy ludowej, które cementuje jedność moralno-polityczną podstawowych mas społeczeństwa, podnosi poziom świadomości i aktywności politycznej najszerszych mas ludowych, otacza partię rosnącą liczbą bezpartyjnego, oddanego, ofiarnego aktywu. W świetle tych danych potwierdza się głęboka słuszność i paląca aktualność hasła frontu narodowego, wysuniętego przez VI Plenum KC. Realizacja tego hasła wymaga: rozszerzenia i umocnienia więzi partii z masami bezpartyjnych robotników i inteligencji pracującej, wzmocnienia i utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem partii i klasy robotniczej, dalszej demokratyzacji aparatu władzy ludowej.

W świetle tych założeń winniśmy z całą ostrością krytyki i samokrytyki ujawnić wszelkie braki, błędy i wypaczenia, które osłabiają więź partii z masami, podrywają zaufanie pracujących do swojej władzy ludowej.

Otwarte napiętnowanie braków i wypaczeń w naszej pracy nie osłabia, lecz wzmacnia partię i władzę ludową, pogłębia więź z masami, pozyskuje ich zaufanie, a więc stanowi istotny element wzmożenia pracy polityczno-partyjnej i stale aktualne jej zadanie. Wiele dotychczasowych braków przypisać można niedostatecznemu naciskowi na stosowanie w każdej sytuacji podstawowej metody partyjnego kierownictwa masami pracującymi — **metody przekonywania.** W praktyce wielu organizacji partyjnych i wielu organów aparatu państwowego zaczęły się ujawniać szkodliwe tendencje do „pomagania sobie" autorytetem władzy tam, gdzie należało z całą partyjną szczerością i otwartością, uporem i umiejętnością agitacji i propagandy przekonywać i jeszcze raz przekonywać.

Słabsze ogniwa naszej partii, jak to można było widzieć na przykładzie niektórych kopalnianych organizacji powiatu będzińskiego, nie rzadko odrywały się od mas, zaniedbując prowadzenie skutecznej walki z biurokracją, z bezdusznym stosunkiem niektórych ogniw administracji do bolączek i potrzeb robotników, zaniedbując codzienną, uporczywą pracę wyjaśniającą z bezpartyjnymi, a nawet z członkami partii.

Aktyw tych kopalń unikał otwartych zebrań partyjnych, unikał zebrań załogi, niesłusznie obawiając się szczerej i otwartej dyskusji nad nabrzmiałymi zagadnieniami i bolączkami. Aktyw tych kopalń nie rozu-

miał, że w każdej poważnej sprawie należy odwoływać się do mas, śmiało przedstawiać im sytuację i trudności produkcyjne, razem z nimi szukać wyjścia z sytuacji, podzielić się z nimi wiadomościami **i uczyć się od nich, wysłuchiwać słusznej krytyki** i załatwiać wnioski z niej wynikające.

Pewne niezdrowe tendencje, wpływające na osłabienie więzi aparatu władzy ludowej z masami, ujawniły się również w praktyce wielu ogniw administracji państwowej. Szybki wzrost i rozbudowa organizacyjna tego aparatu, związane z rozszerzeniem funkcji gospodarczo-organizatorskich i kulturalno-wychowawczych państwa, oraz intensywna działalność organów państwowych w kierunku zmian ustawodawstwa, zmian organizacyjnych i zmian systemu pracy sprawiły, że w poszczególnych wypadkach **zaniedbywano właściwe polityczne przygotowanie wprowadzonych zmian, ich właściwą koordynację i skrupulatną, przewidującą analizę.** Nieprzemyślane do końca zarządzenia i okólniki częstokroć wywołują słuszne niezadowolenie i oburzenie.

Również na takim, zdawało by się wolnym od niebezpieczeństwa biurokracji terenie, jak współzawodnictwo pracy, ujawniły się w toku ostatnich lat jaskrawe wypaczenia, polegające na próbach komenderowania ruchem współzawodnictwa pracy, narzucania mu oderwanych od życia skomplikowanych regulaminów i paragrafów.

Z drugiej strony nadmiar gorliwości niektórych rad zakładowych, związków zawodowych i organizacji partyjnych ujawniał się w postaci „uchwalania“ zobowiązań bez rzeczywistego pokrycia, zobowiązań, podejmowanych bez należytego przygotowania załogi, bez jej rzeczywiście aktywnego udziału. Właśnie na tle szerokiego rozmachu współzawodnictwa pracy i rzeczywiście masowych, aktywnie wysuwanych przez całe załogi zobowiązań takie próby „dekretowania“ współzawodnictwa przez szukających rozgłosu prasowego aktywistów świadczą o tym, że zbyt tolerancyjnie odnosimy się dotąd do wszelakich form „dekretowania“ w imię mas, bez ich faktycznego udziału. Lenin uczył, że „wróg numer jeden, to pycha komunistyczna... Pycha komunistyczna — znaczy to, że należąc do partii komunistycznej i nie będąc jeszcze z niej usuniętym, człowiek wyobraża sobie, że wszystkie zadania można wykonać przy pomocy komunistycznego dekretowania...“.

Wszystkie wyżej przykładowo poruszone sprawy można sprowadzić do jednego mianownika — do zagadnienia metody partyjnego kierownictwa masami.

„Sztuka kierowania to jest sprawa poważna. Nie można pozostawać w tyle za ruchem, albowiem zostać — to znaczy oderwać się od mas.

Ale nie wolno też wybiegać naprzód, bo wybiegać naprzód — to znaczy stracić masy i zostać w izolacji.

Kto chce kierować ruchem i zachować równocześnie więź z milionowymi masami, ten powinien prowadzić walkę na dwa fronty — zarówno przeciw pozostającym w tyle, jak i przeciw wybiegającym naprzód" (Stalin).

W naszej praktyce widoczna jest niedostateczna dbałość o podciąganie do szeregów tych, którzy pozostają w tyle, wloką się w ogonie mas, i tych, którzy wybiegają naprzód, izolując się od mas. W naszej praktyce również, mimo wielkich i bezspornych osiągnięć w przyciąganiu najszerszych mas do aktywnego udziału w walce o pokój i Plan 6-letni, niedostateczną uwagę zwraca się na przyciągnięcie do szeregów zacofanych oddziałów klasy robotniczej — robotników świeżej daty, napływających ze wsi, elementów zdeklasowanych, które wchodzą do produkcji, do handlu i do aparatu spółdzielczego oraz warstw młodzieży, pozbawionych dotąd należytej opieki i wychowania.

„Co to znaczy **kierować,** jeżeli polityka partii jest słuszna, a prawidłowe stosunki pomiędzy awangardą a klasą nie są zakłócone?

Kierować w takich warunkach — to znaczy umieć przekonywać masy o słuszności polityki partii, wysuwać i realizować takie hasła, które podciągają masy do stanowiska parti i ułatwiają im nabycie z własnego doświadczenia przekonania o słuszności polityki partii, podnosić masy do poziomu świadomości partii i zapewniać sobie w ten sposób poparcie mas, ich gotowość do stanowczej walki" (J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 61, 62).

W naszej praktyce, szczególnie na doświadczeniu akcji skupu zboża i innych masowych kampanii na wsi, można stwierdzić, jak dalece trudna sztuka kierowania masami nie została jeszcze przyswojona, opanowana nie tylko przez wiele ogniw partyjnych na terenie gromad i gmin, ale również na szczeblu powiatu, a nawet niektórych województw. Na tym też tle zrodziły się sekciarskie tendencje w realizacji podstawowego zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego, jakim jest pozyskanie średniaka dla polityki partii i władzy ludowej. Na tym tle ujawniły się nie opanowane na czas przez wyższe instancje partyjne objawy lewackiej niecierpliwości w stosunku do średniaków, szkodliwe, antypartyjne próby podciągania zamożniejszych średniaków pod strychulec kułaka lub też wzbogacenie sekciarskiego słownika o takie określenie, jak „podkułak", używane w stosunku do pewnych warstw średniackich.

Korzystając z tolerancyjnego stosunku do wszelakiego rodzaju „wyczynów" terenowych, mogły również zamaskowane w partii obce i wrogie elementy podejmować próby poróżnienia partii z masami i bezkarnie

stosować środki przymusu i samowoli. Tego rodzaju fakty, jak rewizje u średniaków w poszukiwaniu zboża, jak narzucanie jawnie nierealnych zobowiązań dostawy zboża, jak posługiwanie się milicją dla wyegzekwowania zboża, były wprawdzie sporadyczne i wysuwanie ich mogłoby na pozór zaciemnić jasny obraz wielkiej pracy polityczno-masowej, przeprowadzonej w walce o planowy skup zboża, zaciemnić wielkie i bezsporne osiągnięcia, polegające na pozyskaniu także i w toku tej akcji szerokich rzesz mało- i średniorolnych chłopów — tym niemniej należy te sporadyczne fakty wyciągnąć na światło dzienne, pokazać je w całej przykrej nagości, po to, by zapobiec ich powtórzeniu się w przyszłości, by do końca wytrzebić tolerancyjny do tych faktów stosunek.

„Jeżeli my, przedstawiciele rewolucji proletariackiej — mówił tow. Stalin — będziemy zamykać oczy na nasze braki, będziemy załatwiać sprawy systemem familijnym, wzajemnie przemilczając nasze błędy i zaganiając bolączki w głąb naszego partyjnego organizmu — to któż będzie poprawiał te błędy, te braki..."

Nie można również, wskazując na niektóre przykłady wypaczeń, pominąć sprawy samowolnego dekretowania niesłusznych i niezgodnych z linią partii metod walki z kułakiem. Bogacz wiejski nie jest wyjęty spod prawa. Walka o ograniczenie zysków pochodzących z eksploatacji robotników rolnych i chłopów pracujących, walka o izolację kułaka przez odebranie mu możliwości ekonomicznego nacisku na chłopów małorolnych nie oznacza, że wolno komukolwiek w terenie iść dalej i, łamiąc praworządność rewolucyjną, stosować bezprawne formy rekwizycji, przymusu administracyjnego lub też jawnie niezgodnych z przepisami domiarów podatkowych. Walka klasowa na wsi prowadzona jest zarówno przeciw ekonomicznym formom wyzysku, jak i przeciw politycznie wrogiej postawie i działalności bogaczy wiejskich. Nie oznacza to jednak, że nie powinniśmy odróżniać kułaka, który podporządkowuje się zarządzeniom władzy ludowej, od kułaka, który w jawny lub zamaskowany sposób występuje przeciw władzy ludowej, który łamie lub obchodzi obowiązujące przepisy i zarządzenia.

Elementarna umiejętność walki z wrogiem klasowym polega na odizolowaniu najbardziej wrogich, niebezpiecznych społecznie i politycznie jednostek i na elastycznym wykorzystaniu każdej możliwości wewnętrznego zróżnicowania, skłócenia i rozłupania sił, które stanowią jego rezerwę.

Walki klasowej nie można prowadzić na wsi bez chłopów małorolnych i średniorolnych. Klasa robotnicza stoi w tej walce po stronie małorolnych i średniorolnych chłopów, ale nie może, rzecz jasna, zastąpić ich w tej walce. O tym również zapominali często niektórzy towarzysze w tzw. trudnych gromadach.

Przymusowe omłoty przeprowadzane przez robotników i pracowników gminnych przy asyście milicji i biernym uczestnictwie chłopów, a takie fakty, choć nieliczne, ale jednak zdarzały się, stanowią niejako żywą ilustrację tych przegięć.

Na VI Plenum KC tow. Bierut ze szczególną ostrością napiętnował sekciarskie metody przymusu i dekretowania zamiast przekonywania.

„Niebezpieczną i szczególnie szkodliwą skłonnością wielu towarzyszy jest chęć **zastępowania** pracy propagandowej i organizacyjnej przez **mechaniczne** metody i karygodne **nadużywanie** tych lub innych form władzy dla „ułatwiania" sobie pracy — oczywiście nie tylko w akcji pokojowej.

Można by przytoczyć długą litanię przeróżnych sekciarskich wyczynów w przeprowadzaniu różnorodnych akcji społecznych, ale obecni tu towarzysze z terenu na pewno znają te „wyczyny" lepiej ode mnie. Natomiast co uważam za konieczne podkreślić tu na Plenum KC, to niepokojący fakt **tolerancyjnej** atmosfery w terenie względem tego wysoce niebezpiecznego sekciarstwa, które nie tylko nie przyśpiesza naszego marszu naprzód, ale go nader poważnie hamuje.

Wszystkie wyczyny sekciarskie, którym towarzyszy nadużycie władzy, muszą być zakwalifikowane jako karygodne szkodnictwo w stosunku do tej władzy ludowej, tym cięższe, że popełniane przeważnie przez członków partii. Poszanowanie dla autorytetu władzy ludowej, odnoszenie się do praw przez tę władzę wydawanych z najwyższym szacunkiem, przestrzeganie na każdym kroku zasad praworządności rewolucyjnej jest, zdawałoby się, elementarnym obowiązkiem obywatelskim. A tymczasem stosunek wielu członków partii do spraw praworządności przypomina niekiedy postawę ludzi najbardziej społecznie zacofanych".

Jak wiadomo, VI Plenum odbyło się w lutym br.

W ciągu krótkiego okresu od lutego do maja doświadczenia partii wzrosły i wzbogaciły się o największą, najbardziej masową z dotychczasowych akcji, prowadzonych na terenie wsi, o doświadczenie planowego skupu zboża.

Czy jednak można już stwierdzić, że praktyki, które napiętnował tow. Bierut, należą do przeszłości? Nie. Właśnie w toku akcji skupu zboża ujawnione zostały najróżnorodniejsze, świadczące o bogatej fantazji sekciarzy, oportunistów i biurokratów, formy samowoli, błędnych interpretacji, szkodliwego przymusu, uciekania od trudności bezpośredniej agitacji, „ułatwiania sobie pracy" przy pomocy nielegalnego nacisku administracyjnego lub też kumoterskiego ulegania kułakom i kułackiej propagandzie.

Mimo że w rezultacie analizy błędów i wypaczeń, stwierdzonych w pewnej ilości gromad, gmin i powiatów, dokonana została krytyczna i samokrytyczna ocena tej wielkiej i bezspornie w sumie zwycięskiej, w sumie

udanej masowej polityczno-partyjnej kampanii, to jednak i w toku akcji siewnej można było jeszcze spotkać się z dalszymi próbami ze strony terenowych kacyków obchodzenia i łamania linii partii.

Jak wiadomo, kontraktacja upraw przemysłowych oparta jest na bardzo korzystnych dla chłopów warunkach, jak wiadomo, wymiar podatku nie uwzględnia wyższych dochodów, osiąganych przez chłopów z kontraktacji.

Zdawałoby się więc, że w tej dziedzinie nie powinno być żadnej tendencji do stosowania przymusu administracyjnego i kompromitowania w ten sposób władzy ludowej, która warunki tej kontraktacji jako ściśle dobrowolnej oficjalnie ogłosiła.

Jednak w praktyce akcji kontraktacyjnej znowu pojawiły się fakty szkodliwych wypaczeń. W niektórych wsiach województwa lubelskiego zdarzały się takie dziwolągi, jak pogłówne rozkładanie kontraktów cykorii po arze na chłopa. Były i poważniejsze nadużycia władzy. Nie zaszkodzi przytoczyć tu faktu, którego „odkrywcą" był jeden z wiceministrów rolnictwa. W przejeździe przez Łańcut zauważył on grupy chłopów i chłopek pod siedzibą Powiatowej Rady Narodowej. Zaintrygowany, wstąpił do gmachu, by sprawdzić, co się stało. Okazało się, że kierownik wydziału rolnego wzywał do siebie tych gospodarzy, którzy nie chcieli podjąć się kontraktacji rzepaku, czy innych upraw.

Procedura stosowana przez kierownika powiatowego wydziału rolnego i członka Prezydium PRN była prosta: przedstawiał wypisany już kontrakt i groźnie domagał się podpisania. Na pytanie czy taka metoda jest słuszna, kierownik rolny bez zająknienia odpowiedział: „Towarzyszu ministrze, inaczej planu nie wykonamy, ich już dziesięć razy wzywali do gminy i też nie pomogło!"

Nawet z tego stosunkowo „niewinnego" jeszcze przykładu można zdać sobie sprawę, jak głęboko zakorzenione są biurokratyczne przywary w naszym aparacie administracyjnym jak powierzchownie przenoszone są w teren zalecenia tow. Bieruta i Komitetu Centralnego, jak łatwo jest mimo wszystko w terenie przeinaczać dyrektywy i komentować je na swój fantazyjny sposób. Zaostrzenie czujności na te sprawy z pewnością szybko usunie samowolne łamanie lub obchodzenie wyraźnej, jasnej linii politycznej naszej partii. Szczególnie zaś ważną metodą usuwania tych braków i błędów będzie pogłębienie propagandy partyjnej, znajomości podstawowych założeń i metod pracy polityczno-partyjnej, nie tylko w samym aparacie partyjnym, ale również w aparacie państwowym. W aparacie władzy ludowej muszą pracować ludzie nowego stylu. Członkowie partii, zajmujący odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym, nie mogą ani na chwilę zapominać o swojej przynależności partyjnej, o tym, że w pracy swej muszą stosować podstawową metodę przekonywania i wy-

chowywania zarówno w stosunku do swych współpracowników, jak i tym bardziej w stosunku do mas.

Nie należałoby jednak z krytyki faktów naruszania dobrowolności i zastępowania agitacji i propagandy metodami przymusu wyciągać wniosku, że w ogóle odrzucamy z góry i pryncypalnie metody przymusu, jako niewłaściwe same w sobie i niezależne od okoliczności. Przymus w stosunku do tych, którzy łamią praworządność rewolucyjną, wynika z samego ducha i treści ustaw, uchwalanych przez przedstawicielstwo narodu, z samej zasady ludowładztwa. Przymus w granicach ustaw i rozporządzeń stanowi najostrzejszą broń w stosunku do wrogów ludu i zdrajców ojczyzny, w stosunku do jednostek, wyłamujących się ze społeczeństwa przez czyny przestępcze.

Przymus w wykonaniu ustaw uchwalanych z woli i w interesie mas pracujących stanowi zarazem dla elementów zacofanych, nieuświadomionych, moralnie i klasowo jeszcze nie zahartowanych, jeszcze nie wychowanych przez nasz ustrój, poważny środek wychowawczy, służący celom zwiększenia i umocnienia dyscypliny społecznej i państwowej.

Należy z jednej strony doprowadzić do końca walkę o pełne przestrzeganie ustaw państwowych przez wszystkich, których one dotyczą, z drugiej zaś strony musi się pogłębić i utrwalić przekonanie, że wszelkie naruszanie ustaw i wszelkie akty samowoli ze strony tych, którzy z urzędu winni stać na ich straży, będzie surowo karane. Państwo ludowe jako przedstawiciel przytłaczającej większości narodu działa w oparciu o masy ludowe, wychowując je równocześnie w duchu społecznej, świadomej dyscypliny budowniczych nowego, socjalistycznego ustroju społecznego. Toteż niedźwiedzią przysługę oddają państwu ci nadgorliwcy i biurokraci, jeszcze nie przywołani do porządku, jeszcze nie skarceni, którzy usiłują „poprawiać" ustawy i po swojemu „naciągać" je do swych ograniczonych i politycznie niedowarzonych poglądów i pojęć.

•

Zatrzymaliśmy się nad pewnymi ujemnymi zjawiskami, które świadczą o niedostatecznym jeszcze przeniknięciu do słabszych ogniw organizacji partyjnej i aparatu państwowego świadomości, że **podstawową metodą naszej pracy z masami jest metoda przekonywania, jest podnoszenie poziomu pracy polityczno-partyjnej.**

Należałoby jednak zatrzymać się również nad zagadnieniem form i treści metody przekonywania oraz wiązania pracy agitacyjnej i propagandowej z innymi formami masowej pracy partyjnej. Mamy już poważne osiągnięcia w działalności agitacyjno-propagandowej, głęboko przenikającą w teren armię agitatorów i prelegentów, szeroko rozbudowaną sieć masowego szkolenia politycznego i ideologicznego.

Został również osiągnięty poważny, mimo wielu jeszcze braków i niedociągnięć, mimo powolności w reagowaniu na najważniejsze wydarzenia w życiu zakładów pracy, postęp w stosowaniu form agitacji poglądowej.

Prasa, radio, film służą coraz skuteczniej sprawie podnoszenia poziomu świadomości mas pracujących i skutecznie nawiązują bezpośrednią łączność z terenem, z zakładami pracy, z gromadami.

Można jednak równocześnie stwierdzić, że forma i treść pracy agitacyjnej i propagandowej nie zawsze odpowiadają rzeczywistym potrzebom terenu, nie zawsze dają odpowiedź na sprawy i wątpliwości nurtujące ten teren i nie zawsze z całkowitą ścisłością oddają faktyczny stan rzeczy.

Zwykła próba porównania treści prasy lokalnej, lokalnych audycji radiowych, programów radiowęzłów, gazet ściennych oraz napisów i haseł w zakładach pracy z tematyką dyskusji, zebrań i narad, z wątpliwościami i nastrojami poszczególnych grup pracowniczych, jednym słowem z rzeczywistym życiem mas pracujących, może wykazać, że również i w tej dziedzinie występują pewne zjawiska oderwania od mas. Zagadnienie to łączy się ze sprawą koordynacji działalności agitacyjnej, a także i propagandowej z całokształtem działalności komitetów partyjnych. Funkcjonalizm w pracy agitacyjnej jest zjawiskiem bardzo niebezpiecznym. Stąd pochodzi wymóg, by pierwszy sekretarz zakładowej organizacji partyjnej bezpośrednio kierował działalnością grup agitatorów, stąd również wymóg, by każda ważna decyzja polityczna czy gospodarcza, każda ważna akcja polityczna czy gospodarcza była szczegółowo opracowana od strony roli w ich przeprowadzeniu prasy, radia, gazet ściennych oraz innych form masowej pracy propagandowej i kulturalno-oświatowej.

„Każdy członek partii agitatorem" — hasło to dobrze wyraża zadania partii w walce o scementowanie frontu narodowego.

Jednak porównanie tego hasła z faktycznym stanem rzeczy nasuwa bardzo krytyczne uwagi.

Bzdurna amerykańska propaganda szeptana, kłamstwa i oszczerstwa szczekaczek Wall Street, bzdurne pogłoski rozsiewane przez „rodzimą" reakcję i kołtunerię, nie na każdym jeszcze terenie spotykają się z właściwą odprawą. „Każdy członek partii agitatorem" oznacza, że elementarnym obowiązkiem członka partii jest, gdziekolwiek by on się znajdował w otoczeniu bezpartyjnych — w tramwaju, wagonie kolejowym czy w sklepie — na każdym kroku wyjaśniać wątpliwości i tłumaczyć fakty, obalać oszczerstwa i kłamstwa, przygważdżać próby głoszenia amerykańskiej propagandy wojennej.

Ustawa o ochronie pokoju obowiązuje wszystkich obywateli. Wszelkie próby propagandy wojennej, szerzenia paniki wojennej, wychwalania amerykańskich morderców kobiet i dzieci powinny być tłumione w za-

rodku przez wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju, sprawa rozwoju i potęgi naszej ludowej Ojczyzny.

By jednak metoda przekonywania, uświadamiania, wychowywania była w pełni skuteczna, niezbędne jest stosowanie w praktyce, **w doświadczeniu mas** krytyki i samokrytyki. Tego tematu właśnie dotyczy sformułowanie o wzajemnym związku, jaki powinien istnieć między pracą agitacyjną a innymi formami pracy masowej.

Nie wystarczy wysłuchać i odnotować wątpliwości, bolączek, potrzeb i zażaleń, nie wystarczy zachęcać do śmiałego o nich mówienia — trzeba jeszcze sprawy załatwiać, tępić biurokrację, zdawać masom sprawę z tego, jak zostały wykonane ich słuszne wnioski, zalecenia i reklamacje.

Trudno mówić o powodzeniu agitatorów w niektórych kopalniach będzińskich, gdy od wielu miesięcy biurokraci w Zjednoczeniu Dąbrowskim wstrzymali dla części załóg wydanie butów ochronnych za IV kwartał, gdy np. w kopalni „Klimontów" dyrekcja od września zalegała z 1,5 miliona starych złotych, pobranych na papę i cement, których jednak nie zakupiono, gdy w kopalni „Generał Zawadzki" od kilku miesięcy stoją lampy kwarcowe w ośrodku reumatologicznym i nie jest ten ośrodek uruchomiony dlatego, że biurokraci kopalniani nie mogą się dogadać z biurokratami z Zakładów Lecznictwa Pracowniczego.

Pełne zaufanie robotników partyjnych i bojowy entuzjazm członków partii można osiągać i osiągają je bardzo już liczne obecnie organizacje partyjne, które umiejętnie łączą rzeczową, konkretną agitację z bojową krytyką i samokrytyką i z konkretnym, szybkim załatwianiem wniosków z nich wynikających.

Naszym najlepszym agitatorem jest prawdziwość i sprawdzalność naszych argumentów na praktycznym doświadczeniu mas. Złym agitatorem jest, kto pomstuje ogólnikowo i bez znajomości rzeczy na biurokrację, dobrym — kto potrafi wyławiać konkretne sprawy i sprawy te doprowadzić do końca, kładąc równocześnie ogromny nacisk na to, by doprowadzić wiadomość o ich załatwieniu do wszystkich zainteresowanych.

U nas rzadko ogłasza się w prasie, że za bezduszny stosunek do potrzeb i bolączek pracowników, za hamowanie załatwiania spraw, dotyczących przodowników pracy, racjonalizatorów itp. taki czy inny odpowiedzialny kierownik został usunięty ze stanowiska i przesunięty na taką czy inną gorzej płatną pracę na niższym stanowisku lub też ukarany w inny sposób. Za sprawy związane z niewydawaniem butów, mydła itp. w Zjednoczeniu Dąbrowskim został zdjęty szef działu materiałowego tego zjednoczenia, jednak sprawa ta nie doszła jeszcze do szerokiej wiadomości zainteresowanych górników.

Nie można jednak sprawy powiązania działalności agitacyjnej z innymi formami masowej pracy partyjnej ograniczać do bieżącej problematyki produkcyjnej lub bieżących spraw bytowych i kulturalnych załogi.

Metoda przekonywania tylko wtedy jest słusznie stosowana, gdy przed klasą robotniczą stawiane są pod obrady zebrań, masówek, narad zarówno sprawy łatwe i popularne, jak sprawy trudne i niepopularne, sprawy wymagające pogodzenia doraźnych, bieżących i najłatwiej odczuwalnych interesów pracujących z potrzebami przyszłymi, wymagające rezygnacji z pewnych doraźnych korzyści na dziś — dla większych i trwałych korzyści na jutro.

Pozytywne, poważne osiągnięcie w tej dziedzinie stanowi akcja wprowadzania nowych norm.

Wielu towarzyszy obawiało się postawienia tej sprawy szczerze i otwarcie przed szerokimi masami, woleli ograniczyć się do narad z aktywem woleli „jakoś" przebrnąć przez pierwszy okres wprowadzania nowych norm bez zetknięcia się oko w oko z wszystkimi trudnościami przekonywania, tłumaczenia, dyskusji.

Przeprowadzona w przemyśle metalowym i innych masowa praca wykazała, jak błędne i małoduszne jest stanowisko tych, którzy nie mając zaufania do siły partii i poziomu świadomości polskiej klasy robotniczej, wyobrażali sobie, że można tak poważną dla robotników sprawę załatwić zarządzeniem administracyjnym, suchą literą paragrafu. Klasa robotnicza sama jest przede wszystkim twórcą nowych norm, współgospodarzem uspołecznionych zakładów pracy i z klasą robotniczą w każdym zakładzie odrębnie trzeba każdą poważną sprawę, a szczególnie dotyczącą jej bezpośrednich interesów, omawiać i czujnie wykorzystać każdą okazję dla nauczenia się wielu rzeczy, dla uogólnienia jej cennego doświadczenia.

Oczywiście, o wiele łatwiej jest przychodzić do mas ze sprawą obniżki cen, podwyżki płac, inwestycji socjalnych i remontów domów, z wielkimi i popularnymi akcjami politycznymi. Tym staranniej, tym skrupulatniej należy przygotować partyjną pracę polityczną, tym więcej też poświęcić czasu, gdy na porządku dnia staje sprawa ustawy o dyscyplinie pracy, sprawy norm, sprawy trudności produkcyjnych i dodatkowego w związku z tym wysiłku.

Nie dość jasno uzmysławiamy sobie, jak głębokie zmiany zaszły w klasie robotniczej, która przecież z roku na rok wciąż większy bierze udział w życiu politycznym i gospodarczym kraju, nie tylko poprzez swą partię, swych radnych i posłów, ale również przez swój bezpartyjny aktyw, przez przybierający na sile masowy ruch współzawodnictwa pracy.

Nawet do najmniej uświadomionych robotników dociera powoli przekonanie, że należą do klasy kierującej państwem i że z tego tytułu przypa-

dają im nowe, nie zawsze wykorzystywane przez nich wielkie prawa i nowe, nie zawsze przestrzegane przez nich obowiązki. Powoli i oni zaczynają się czuć gospodarzami, zaczynają mówić: nasza fabryka, nasze maszyny, nasze oszczędności produkcyjne. Z chwilą gdy dzięki uporczywej pracy partii rośnie poczucie siły i godności własnej w klasie robotniczej, nie tylko nie należy mniej niż w latach ubiegłych zwracać się w każdej trudnej sprawie do mas, ale na odwrót, należy wciąż pamiętać o tym, że bezpartyjni robotnicy, że bezpartyjni w ogóle słusznie domagają się, by równie szczerze i otwarcie mówić z nimi i radzić się ich, jak mówimy szczerze i radzimy się wewnątrz partii, z członkami partii.

Mówiąc w 1925 roku o metodach stworzenia na wsi wokół partii bezpartyjnego aktywu, tow. Stalin podkreślił:

„W tym celu trzeba zmienić samo podejście komunisty do bezpartyjnego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista traktował bezpartyjnego jak równy równego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista nauczył się traktować bezpartyjnego z zaufaniem, jak brat brata. Nie można żądać od bezpartyjnego zaufania, gdy w zamian za to otrzymuje nieufność".

Z kolei tow. Stalin zatrzymał się nad zagadnieniem, jak wytworzyć to wzajemne zaufanie:

„Oczywiście nie od razu i nie w drodze rozporządzeń.

Może się ono tworzyć, jak mówił Lenin, tylko w drodze „wzajemnej kontroli" partyjnych i bezpartyjnych, w drodze wzajemnej kontroli w toku codziennej praktycznej pracy. W okresie pierwszej czystki partii partyjni byli sprawdzani przez bezpartyjnych i dało to dobre rezultaty partii, wytwarzając wokół niej atmosferę niezwykłego zaufania. Lenin już wtedy mówił w związku z tym, że nauki pierwszej czystki w dziedzinie wzajemnej kontroli partyjnych i bezpartyjnych winny być rozciągnięte na wszystkie gałęzie pracy" (Stalin).

Doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR i nasze własne kilkuletnie doświadczenie pracy masowo-politycznej w warunkach okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu uczy, że żadne trudności nie są straszne, żadne niepowodzenia groźne, jeśli najszersze masy pracujących odnoszą się z zaufaniem i miłością do partii i władzy ludowej, jeśli najszersze masy pracujące stawiają na szalę swą twórczą energię i inicjatywę w pokonywaniu trudności i usuwaniu przejściowych skutków niepowodzeń.

*

Bilans sześciu lat Polski Ludowej jest imponujący. Nastąpił potężny rozwój sił wytwórczych i poważna poprawa warunków życia materialnego i kulturalnego ludzi pracy miast i wsi. Znikają ślady wojennej okupacji i zaciera się już w pamięci, zwłaszcza młodzieży, okres Polski

kapitalistycznej. Wraz z tym u wielu ludzi rodzi się pytanie: czy nie czas już na spokój i odpoczynek, czy wszystko nie powinno iść jak z płatka? Dzieje się to dlatego, że problematyka trudności odbudowy zniszczonego kraju głęboko dotarła do przekonania i świadomości mas ludowych, natomiast problematyka trudności budownictwa socjalistycznego, socjalistycznej przebudowy wsi i związanych z nią olbrzymich zadań politycznych i gospodarczych nie dotarła jeszcze należycie do przekonania i świadomości najszerszych mas ludowych. My budujemy Polskę socjalistyczną — łamiemy opór starego świata, dławimy próby interwencyjnej, sabotażowej działalności ze strony agentów Wall Street, staramy się wszystko wycisnąć z techniki, przezwyciężyć brak wykwalifikowanych kadr, brak rąk do pracy, brak mieszkań, brak dostatecznej ilości szkół, brak dostatecznej ilości urządzeń socjalnych — setki, tysiące braków, które krok za krokiem przezwyciężamy, usuwamy dzięki niezwykłej energii i inicjatywie przodujących robotników, przodującej inteligencji technicznej, wszystkich szczerych patriotów Polski Ludowej, którzy zdają sobie sprawę z tego, jakich wysiłków wymaga „zbudowanie nowego ładu".

Wielkie zadania rodzą wielką energię, im większy jest zasięg historycznych przekształceń, tym większy jest w nich udział milionowych mas — uczą nas Lenin i Stalin.

Nasza praca masowo-polityczna wśród klasy robotniczej musi pójść o szczebel wyżej, wzbogacić swą tematykę o sprawy trudności socjalistycznego budownictwa i patos socjalistycznego budownictwa.

W tym celu trzeba, według wyrażenia Lenina, „aby masy wszystko wiedziały, o wszystkim mogły sądzić i czyniły wszystko świadomie". Lenin podkreślał, że władza radziecka zawdzięcza swe zwycięstwa bezpośredniemu zwracaniu się partii i władzy radzieckiej do mas pracujących z wskazywaniem każdej kolejnej trudności i kolejnego zadania oraz umiejętności mobilizacji energii, bohaterstwa, entuzjazmu mas, ześrodkowania naprężonych rewolucyjnie wysiłków.

Nie można jednak liczyć na pełne osiągnięcia wyników pracy masowo-politycznej i partyjno-organizacyjnej, o ile obok poprawy stosunku do bezpartyjnych i śmiałego przyciągania mas do rozważania wszystkich poważnych trudności i braków nie nastąpi wyraźna poprawa także w odgórnych metodach walki z biurokracją. Biurokracja w aparacie państwowym najwięcej wywołuje przysłowiowej złej krwi. Drobne, ale dokuczliwe bolączki przez nią powodowane są jak drzazga w nodze, utrudniają nasz marsz naprzód.

Takie drzazgi w nodze to właśnie te buty nie wydane a należne, to mydło za IV kwartał nie wydane bezprawnie w niektórych kopalniach

będzińskich, to kawa, której zapomina się dostarczyć do przodka na kopalni, choć uprzednio była dostarczana, to podkoszulki flanelowe dla górników, niezbędne w ich warunkach pracy, ale nie dostarczane przez aparat handlowy, to odzież ochronna na mokrych miejscach pracy nie dostarczona na czas, to sporadyczne fakty niesprawiedliwości w obliczaniu zarobków, to niezałatwione spory w sprawach norm, urlopów, zasiłków, to olbrzymia litania spraw, które **mogą być załatwione, a nie są załatwiane.**

Klasę robotniczą cechuje głęboko zakorzeniony instynkt sprawiedliwości — naszym zadaniem jest pielęgnować i rozwijać te wspaniałe cechy naszej klasy, klasy, która stawia sobie zadanie zbudowania na czele wszystkich pracujących nowego wspaniałego świata komunizmu. Dlatego nie wolno bezmyślnie obrażać tego uczucia sprawiedliwości przez niedostatecznie szybkie i operatywne usuwanie zjawisk biurokratycznego, bezdusznego stosunku do potrzeb i bolączek robotników.

Zdajemy sobie sprawę, że walka o całkowite usunięcie zjawisk biurokracji nie jest zadaniem łatwym ani obliczonym na krótką metę. Biurokracja stanowi przejaw nacisku burżuazyjnej ideologii, nacisku przyzwyczajeń, nawyków, złych metod pracy okresu kapitalistycznego. Działanie tej najgroźniejszej i najbardziej przewlekłej choroby aparatu administracyjnego dociera nawet do organizacji partyjnych, nawet do organów kontroli, mimo że sensem istnienia tych organów jest właśnie nieustępliwa, bezlitosna walka z biurokracją. Biurokracja stanowi również groźną broń w ręku szkodniczych, wrogich Polsce Ludowej elementów, które, wykorzystując nierzadkie u nas wypadki braku odgórnej kontroli wykonania i oddolnej kontroli społecznej, świadomie powodują zamieszanie w biegu ważnych spraw, świadomie przeinaczają, posługując się jezuickimi kruczkami, treść i intencje zarządzeń i świadomie starają się skierować wywołane przez swą działalność niezadowolenie przeciw partii i rządowi ludowemu.

„Kontrola wykonania to jeden z najważniejszych środków w walce z zastojem, z pleśnią. To jeden z najważniejszych środków zapobiegania szkodnictwa. Tam gdzie jest ustalona prawidłowa kontrola wykonania — szkodnik jest sparaliżowany“ (Żdanow, z przemówienia na XVIII Zjeździe WKP(b).).

Walka z biurokracją poprzez działalność odgórnych ogniw nadzoru wymaga przede wszystkim radykalnej zmiany w często przestarzałych, nieplanowych i nieprzemyślanych metodach kontroli wykonania. Koordynacja działalności rozproszonych dziś po resortach i instytucjach wszelkiego rodzaju i charakteru organów kontroli stanowi podstawowy warunek takiej zmiany.

Wpojenie każdemu kierownikowi zasady, że jego osobistym obowiązkiem, z chwilą gdy wydaje polecenia, jest sprawdzać ich dalszy los — to drugi warunek takiej zmiany.

Tępienie nieprzemyślanych zarządzeń, które stawiają nierealne terminy wykonania lub nierealne w danych warunkach wymagania choćby np. w dziedzinie naszej sprawozdawczości — to trzeci warunek takiej zmiany.

Pełne wykorzystanie środków karcenia za powolność w wykonaniu terminowych zadań, likwidacja do końca funkcjonalizmu i wzmocnienie jednoosobowego kierownictwa i jednoosobowej odpowiedzialności — to czwarty warunek takiej zmiany.

Jednak tak jak w każdej dziedzinie, tak i w tej podstawowym zagadnieniem **jest masowa praca polityczna, pełne uruchomienie wszystkich transmisji wiążących partię i państwo z najszerszymi masami ludowymi, jest przyciąganie do współudziału w rządzeniu milionów pracujących.** Odnosi się to przede wszystkim do Rad Narodowych, związków zawodowych, spółdzielczości, organizacji młodzieżowych i kobiecych.

Ustawa z marca ub. r., która wprowadziła jednolite terenowe organy władzy państwowej, stanowi kamień milowy na naszej drodze do socjalizmu, wydarzenie, którego waga do dziś jeszcze nie w pełni jest doceniana. Rady Narodowe stają się podstawową dźwignią twórczej inicjatywy mas. Dziesiątki tysięcy radnych i dalsze dziesiątki tysięcy aktywu współpracującego z Radami — to siła, która właściwie uruchomiona stworzy z tej instytucji potężną szkołę rządzenia i najskuteczniejszą broń w walce z biurokratyzmem.

Radom Narodowym przyznano bardzo szeroki zasięg uprawnień, przekazano im podstawowe pozycje budżetu w dziedzinie wydatków socjalnych, zdrowia, kultury i oświaty. Z każdym miesiącem rozszerza się zakres spraw gospodarczych podległych terenowym Radom Narodowym.

Niektóre komitety partyjne za mało jednak poświęcają uwagi tym podstawowym ogniwom władzy ludowej, za mało dbają o podniesienie poziomu politycznego aktywu Rad Narodowych, o jego powiązanie z masami. Również poszczególne resorty, które zarządzają przedsiębiorstwami i instytucjami nie podlegającymi bezpośredniej kompetencji Rad Narodowych, nie umieją jeszcze znaleźć prawidłowych form współpracy z władzami terenowymi. Niektóre ekspozytury central handlowych, zjednoczenia i duże przedsiębiorstwa przemysłowe nie chcą „uznawać" Rad Narodowych, odmawiają im prawa kontroli, stosują różne formy oporu wobec łagodnych zresztą prób interwencji tych Rad w sprawy związane z bolączkami i potrzebami pracowników zatrudnionych w tzw. „centralnie zarządzanych" przedsiębiorstwach i instytucjach.

Zarząd Portów w Szczecinie nie chciał wpuścić na swój teren przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, który chciał sprawdzić stan wykorzystania obiektów przemysłowych i składowych oraz stan remanentów, po to by obiekty te uruchomić, a remanenty upłynnić. Pretekstem dla Zarządu Portów była ustawa o tajemnicy państwowej. Do jednego z Domów Młodego Robotnika w Łodzi nie chciano wpuścić miejskiej inspekcji sanitarnej, która miała, jak się zresztą okazało, ścisłe informacje o brudzie i zaniedbaniu panującym na tym obiekcie. Pretekstem odmowy było również powołanie się na ustawę o tajemnicy państwowej.

Poszczególne wydziały Prezydiów Rad Narodowych zbyt często jeszcze stanowią „państwo w państwie", nie ujęte w karby, nieskoordynowane w pracy przez Prezydium. Zbyt mocne są jeszcze nadmiernie centralistyczne zapędy ministerstw nadzorujących te wydziały i zbyt słabe jeszcze kolegialne kierownictwo Prezydiów Rad Narodowych.

Radni delegowani przez załogi fabryk, kopalń i hut nie zawsze wypełniają swój mandat. Wielu z nich czasem w ogóle zapomina o swych funkcjach. Niestety, komitety partyjne czy egzekutywy organizacji zakładowych nie dbają o to, by przypominać im o obowiązkach przyjętych wraz z mandatem. Są sekretarze zakładowi, którzy nawet nazwisk radnych nie znają. To samo dzieje się w wielu wypadkach z członkami komisji społecznych przy Radach Narodowych.

Rady Narodowe w osiedlach robotniczych nie prowadzą z reguły dosyć energicznej walki o poprawę warunków tych najbardziej zaniedbanych w okresie kapitalizmu skupisk proletariatu wielkoprzemysłowego. Ich współpraca ze związkami zawodowymi i dyrekcjami zakładów najczęściej kuleje. Brak dostatecznej opieki ze strony komitetów partyjnych sprzyja w wielu wypadkach zastojowi biurokratycznemu w tych instytucjach, których sensem istnienia jest powiązanie z masami i walka z biurokracją.

Nie znaczy to jednak, że nie nastąpiły olbrzymie zmiany na tym terenie, że w ciągu jednego roku nie dokonała się rzeczywista rewolucja w zakresie pracy Rad Narodowych i pracy z Radami.

Dziś jednak nadchodzi czas, kiedy kredyt przejściowy cierpliwości udzielony tym instytucjom przez masy pracujące, które doceniają wagę przeszkód wynikających z ogromu nowych zadań przydzielonych Radom Narodowym, zaczyna się wyczerpywać, kiedy krytyka i samokrytyka muszą stać się biczem biurokracji w Radach Narodowych, kiedy sprawy Rad Narodowych muszą stanąć na porządku dnia pracy polityczno-partyjnej jako jeden z najważniejszych elementów walki o front narodowy, o łączność z masami.

Związki zawodowe wyrosły podobnie jak Rady Narodowe do roli potężnej szkoły rządzenia dla najszerszych mas pracujących. Rady zakładowe, oddziały związków, zarządy główne i Centralna Rada Związków Zawodowych, rady związków zawodowych na poszczególnych terenach rozporządzają ogromną masą dziesiątków tysięcy aktywistów.

W ostatnim okresie wyraźnie zaznacza się przełom w działalności związków zawodowych. Uprawnienia ich rozszerzają się, obejmując szeroki wachlarz spraw przekazanych przez państwo do ich wyłącznej kompetencji. Odnosi się to do instytucji inspektorów społecznych pracy, do Funduszu Wczasów Pracowniczych, do olbrzymiej gospodarki świetlicowej. Przewiduje się całkowite podporządkowanie zagadnień inspekcji pracy Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Sprawy ubezpieczeń społecznych również z czasem znajdą się w gestii związków zawodowych i rad zakładowych. W zakresie tzw. Funduszu Akcji Socjalnej oraz sportu robotniczego związki zawodowe są niepodzielnym gospodarzem. Można więc stwierdzić, że niezależnie od zadań bezpośredniej działalności związkowej, obejmującej zakres warunków pracy i warunków bytowych wynikających ze stosunku pracy, związki zawodowe obejmują szereg dziedzin o poważnym znaczeniu gospodarczym, politycznym, kulturalnym, wychowawczym oraz że proces ten nie jest zakończony, że prawa i obowiązki tej powszechnej organizacji klasy robotniczej nadal będą szybko rosły.

Tym bardziej zwrócić musimy uwagę na pracę polityczno-partyjną, która decyduje o prawidłowym działaniu związków zawodowych, o prawidłowym wykorzystaniu rosnących uprawnień i możliwości, oraz na formy i metody partyjnej pomocy i opieki dla aparatu obejmującego swym zasięgiem ponad 4.200.000 pracujących.

Mężowie zaufania — szeregowi żołnierze aktywu związkowego — nie korzystają jeszcze z dostatecznej pomocy fachowej i politycznej, ich wybór również nie zawsze przebiega w atmosferze pełnej, nie skrępowanej demokracji związkowej.

Współpraca podstawowego ogniwa związków zawodowych, rad zakładowych z komitetem partyjnym w wielu zakładach poważnie szwankuje. Nie docenia się dostatecznie faktu, że załatwianie spraw bytowych i potrzeb kulturalnych stanowi obok spraw produkcyjnych jeden z najważniejszych elementów pracy polityczno-masowej, że właściwie kierując działalnością rady zakładowej można zmobilizować szeroki aktyw bezpartyjnych robotników i inteligencji pracującej, że w istocie w ogóle nie można mówić o skutecznej pracy polityczno-partyjnej bez pełnego uruchomienia tej najpoważniejszej transmisji partii do mas.

Weźmy dla przykładu hutę „Pokój" — największą hutę w kraju, której załoga stanowi równocześnie podstawową masę ludności Nowego Bytomia. Należało by, biorąc pod uwagę znaczenie tej huty, otoczyć wszechstronną opieką i miasto, i sprawy bytowo-socjalne załogi. Trzeba jednak było dopiero partyjnej konferencji wyborczej w hucie „Pokój", aby sekretarz komitetu samokrytycznie przyznał, że „komitet nie starał się o ściślejszy kontakt z radą zakładową".

Nie wszędzie tak jest — rady zakładowe wielu w Polsce zakładów stoją na wysokości zadania i mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami, jednak nie powinno to ani trochę osłabić ostrza krytyki w stosunku do widocznych faktów biurokratyzowania się części aktywu, jego oderwania od mas, lękliwego chowania za biurko w obliczu bieżących i przejściowych trudności.

Rady zakładowe muszą działać pod obstrzałem najcięższej artylerii krytyki i kontroli oddolnej robotników i same dbać o to, by stworzyć warunki dla takiej uzdrawiającej krytyki i kontroli.

Gorzej niż w radach, które stale jednak polepszają swą pracę, które jednak są w codziennym, żywym, rosnącym kontakcie z załogą i zarządem zakładów pracy, dzieje się w oddziałach i radach związków zawodowych. Dla przykładu weźmy Warszawską Radę Związków Zawodowych. Biurokratyczny styl pracy ujawnia się tu choćby w tym, że zasadniczy wydział prezydium tej rady, wydział produkcyjny, miał na każdy kwartał ubiegłego roku jeden i ten sam plan pracy, który przekazywano bez zmiany układu i treści.

W ośrodku metodycznym, który zajmuje się pomocą dla racjonalizatorów i nowatorów stolicy, pracuje tylko jedna osoba, w wydziale kulturalno-oświatowym natomiast 10 osób, z tego część nie bardzo wie co robić. Instruktorzy WRZZ rzadko bywają w zakładach pracy i, co gorsze, niebardzo zdają sobie sprawę ze swej roli i zadań. Analizę pracy rad zakładowych prowadzi się w sposób formalny i biurokratyczny, na bazie słabych sprawozdań i niekompletnych danych statystycznych. Komisje społeczne istniejące przy wydziałach WRZZ nie działają.

Rzecz jasna, na podstawie tego jaskrawego przykładu nie można wydawać sądu o całości stale usprawnianej, stale korygowanej pracy poszczególnych ogniw wielkiego aparatu związkowego.

Trzeba jednak, by samokrytyka stała się rzeczywiście stałą metodą pracy wewnątrz aparatu związków zawodowych, by sami związkowcy nie tylko w czterech ścianach swych lokali, ale również na łamach prasy otwarcie biczowali stwierdzone niedociągnięcia i biurokratyczne narowy w oddziałach związkowych i Radach Zw. Zawodowych oraz w licznych instytucjach im podlegających.

Byłoby również błędem zwalanie całej odpowiedzialności za wszelkie braki w pracy związków zawodowych jedynie i wyłącznie na styl pracy i złe metody kierownictwa i kontroli, jakie wśród nich jeszcze pokutują. Za mała jest opieka polityczna organizacji partyjnych nad poszczególnymi ogniwami pracy związkowej, za słabo zaszczepione jest przekonanie, że obowiązkiem każdego członka partii jest dbać o prawidłowe funkcjonowanie związku zawodowego, do którego należy. Tymczasem w praktyce bardzo często widzimy lekceważący, przesadnie krytyczny stosunek części aktywistów partyjnych do roli i działalności związku zawodowego. Ujawniło się to szczególnie w okresie wyborów do instancji związkowych w formie niestawiennictwa na zebrania lub biernego udziału w kampanii i zebraniach wyborczych. Również w aparacie państwowym, począwszy od szczebla resortów, można stwierdzić poważne niedociągnięcia i poważne wypaczenia w stosunku do zadań współpracy i pomocy związkom zawodowym. Nie przyciąga się należycie instancji związkowych do dyskusji nad szeregiem spraw dotyczących warunków pracy i warunków bytowych pracowników. Lekceważy się obowiązek informowania zarządów głównych i Centralnej Rady Związków Zawodowych o wszystkich poważniejszych sprawach produkcyjnych, o planach i zamierzeniach na najbliższy okres. Tego rodzaju „krytyczny" stosunek, który wyraża się w lekceważeniu i zrywaniu stosunków współpracy, nie stanowi przykładu twórczej, uzdrawiającej krytyki.

Znana jest słabość kadr w całym szeregu dużych, masowych związków zawodowych. W tej również dziedzinie twórcza, uzdrawiająca krytyka musi wyrażać się nie tylko w stałym wytykaniu słabości, lecz również w pomocy kadrowej, jako najlepszej formie uznania niezwykłej wagi sprawnego działania związków zawodowych dla realizacji zadań, pogłębienia związku partii i władzy ludowej z masami, dla skutecznej walki z biurokracją.

Uogólniając omówione wyżej sprawy, bez szerszego poruszenia zagadnień pracy polityczno-masowej na odcinku organizacji młodzieży i kobiet, które wymagają, podobnie jak rady narodowe i związki zawodowe szerszej i głębszej niż dotąd opieki partyjno-politycznej i partyjno-organizacyjnej, należy raz jeszcze podkreślić konieczność nowego podejścia do metod i form partyjnego kierownictwa organizacjami masowymi. Tylko dzięki szybkiemu wzrostowi aktywności organizacji masowych można dokonać przełomu w pracy z masami bezpartyjnymi. Przełom ten polega na uruchomieniu i wychowaniu masowego bezpartyjnego aktywu, liczebnie znacznie przewyższającego ilość członków partii, aktywu, powiązanego wszystkimi nićmi z partią i z masami, aktywu, stanowiącego wokół partii i wraz z partią bojowy, niezwalczony trzon ogólnonarodowego frontu walki o pokój i realizację Planu 6-letniego Polski Ludowej.

* * *

Szczególnego znaczenia nabiera problem walki o podniesienie poziomu polityczno-partyjnej pracy — rozszerzenie i utrwalenie więzi łączących partię z masami i usuwanie wszystkich przeszkód, wypaczeń i braków, które hamują proces przyciągania najszerszych rzesz pracujących do udziału w rządzeniu państwem — na tle sytuacji międzynarodowej, na tle ścierania się sił szybko rosnącego i krzepnącego Frontu Pokoju z rozdzieranym przez sprzeczności wewnętrzne, szukającym ucieczki przed nieubłaganą rzeczywistością światowego kryzysu kapitalizmu w zbrojeniach i awanturach wojennych — frontem imperialistycznym niewoli społecznej i wojny. Rządy imperialistyczne nie przebierają w środkach, gdy idzie o próby zamaskowanej interwencji przeciw krajom demokracji ludowej. Bandytyzm, dywersja i prowokacja stanowią broń tej interwencji śmiertelnych wrogów naszego kraju i pokoju światowego, metodę działania, która godna jest moralnego poziomu i zbrodniczej praktyki miliarderów i ich zauszników, kierujących polityką Waszyngtonu. Na tle wzmożonych przygotowań wojennych sztaby wywiadu amerykańskiego organizują wzmożoną działalność faszystowskiej 5 kolumny, która ma stanowić uzupełnienie armii amerykańskiej w jej planach agresji i zniszczenia, armii, w której roi się od morderców w mundurach, przechodzącej krwawe szkolenie w najeździe na Koreę.

Sztaby wywiadów imperialistycznych otrzymały nakaz mobilizacji w krajach demokracji ludowej tych agentów i szpiegów, którym udało się dotąd uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości, nakaz zgalwanizowania rozbitych band faszystowskich, uporczywego przenikania do partii i aparatu państwowego.

Polska agentura imperializmu przestaje być polską nawet z tytułu odrębnego charakteru swojej służby na rzecz imperialistycznych rządów — **w amerykańskiej kartotece to są już tylko numery szpiegów i agentów, mierzwa ludzka przydatna dla bandyckiej i prowokacyjnej działalności na terenie naszego kraju.** Koncentrując na terenie Europy wysiłki amerykańskiej propagandy wojennej, zbrojnej w truciznę kłamstw i oszczerstw, amerykańscy imperialiści usiłują również przy pomocy potężnych stacji radiowych oddziaływać na niektóre dotąd mniej aktywne ośrodki reakcyjne, na kułaków, na kapitalistyczne elementy miast i wsi, na zacofane i chwiejne elementy drobnomieszczaństwa miejskiego, na wszystkie wsteczne siły, które łudzą się jeszcze, że można zawrócić koło historii, że rzeka popłynie wstecz i wrócą rządy fabrykantów i obszarników, a wraz z nimi wszyscy, którzy czerpali z ich żłobu, lub zbierali ochłapy z ich stołu.

Propaganda wojenna imperialistów amerykańskich obliczona jest na zastraszenie ludzi o słabych nerwach, na oszołomienie lawiną zmyślonych informacji o „wszechpotędze“ ginącego świata kapitalizmu.

Celom tej propagandy służy szeptana, reakcyjna plotka, pochodząca z tego samego źródła co audycje radiowe, inspirowane przez amerykańskich fachowców od tzw. wojny psychologicznej, którzy z wszystkich swych legalnych placówek zagranicą uczynili nie tylko ośrodki szpiegostwa, dywersji i sabotażu, ale również ośrodki kolportażu kłamliwych informacji i wymysłów z anglosaskiej kuchni czarownic.

Wielkie osiągnięcia budownictwa socjalistycznego, którym towarzyszy nieustanny wzrost poziomu aktywności i świadomości politycznej mas pracujących naszego kraju wywołują wściekłość imperialistycznych rządów i lęk przed ostateczną zagładą u tych, którzy, zdradzając ojczyznę, służą wrogom niepodległości Polski, którzy skomlą u swych amerykańskich mocodawców o większą pomoc dla swej zbrodniczej działalności przeciw władzy ludowej i masom pracującym.

Wzmożeniu działań agentur imperializmu na terenie naszego kraju przeciwstawiamy organizację czujności mas pracujących, czujności na co dzień, czujności patriotycznej i rewolucyjnej, której celem jest odebrać wrogim elementom wszelką możliwość jawnego i półjawnego działania oraz pomóc w wytropieniu zakonspirowanych przestępców, godzących w wielkie dzieło rozwoju politycznej, gospodarczej i obronnej potęgi naszej Ludowej Ojczyzny. Wzmożonym na tle agresywnej polityki imperialistów próbom przenikania agentów państw imperialistycznych do szeregów partii, do instytucji państwowych lub uaktywnienia zamaskowanych już w partii lub aparacie państwowym szpiegów i dywersantów skutecznie przeciwdziała spotęgowanie kontroli wykonania i kontroli kadr w ich codziennej pracy, jako najlepsza metoda wyławiania i unieszkodliwiania wrogiej działalności.

Jednak podstawową, najpotężniejszą bronią ofensywną, która paraliżuje i łamie zakusy obalonych klas wyzyskiwaczy i ich zagranicznych mocodawców, jest i pozostanie wzmożenie poziomu partyjno-politycznej pracy, rozmach naszej masowej propagandy i agitacji, usuwanie biurokratycznych, sekciarskich i oportunistycznych wypaczeń w pracy poszczególnych ogniw partii, aparatu państwowego i organizacji masowych. Na tych wypaczeniach żerują imperialistyczni agenci, wuerenowskie niedobitki i trockistowsko-titowskie wyrzutki, grasujące jeszcze tu i ówdzie na terenie naszego kraju.

Są tacy towarzysze, którzy obawiają się, że krytyczne i samokrytyczne ujawnienie naszych niedociągnięć, jaskrawych często faktów biurokracji i samowoli posłuży ośrodkom imperialistycznym i ich agentom w Polsce jako materiał do kłamliwego wyolbrzymiania tych faktów i rzucania oszczerstw na Polskę Ludową. Niewątpliwie kłamstwa i oszczerstwa to codzienna metoda propagandy imperialistycznej, ale jesteśmy na tyle silni,

że stać nas na stosowanie publicznej krytyki i samokrytyki, która pogłębia naszą więź z masami i służy pokonaniu słabości i braków, a więc dalszemu rozwojowi i postępowi naszej pracy.

Jakie są podstawy naszego poczucia siły, naszej niezachwianej pewności i spokoju w obliczu gorączkowych, histerycznych nastrojów klas panujących i ich rządów w krajach kapitalistycznych?

Partia — wódz pracujących mas Polski Ludowej — potężna jest siłą przodującej teorii i łączności z masami, tym, że przysłuchuje się głosowi mas i uczy się od nich, tym, że nie popada w samochwalstwo i samoupojenie, tym, że nie ukrywa trudności, które przyjdzie nam pokonać na drodze do socjalizmu, tym, że potrafi zmobilizować miliony pracujących do ofiarnych, pełnych bohaterstwa i patriotyzmu wysiłków dla świętej sprawy walki o pokój i realizację Planu 6-letniego.

Państwo polskie — po raz pierwszy w historii rzeczywiście ludowe i rzeczywiście niepodległe — stanowi rosnącą siłę polityczną, ekonomiczną i obronną, opartą o twórczą inicjatywę i energię, o rosnącą aktywność najszerszych mas ludowych.

Klasa robotnicza, która przejęła władzę po obaleniu panowania klas wyzyskiwaczy i prowadzi za sobą masy chłopów mało i średniorolnych, inteligencji pracującej, wszystkich uczciwych Polaków, kochających swój naród i swą Ojczyznę rośnie z każdym rokiem liczebnie i podnosi swą świadomość polityczną, zasilając swą awangardę, swój czołowy oddział — **Partię** — nowymi, cennymi bojowymi kadrami, wysuwając najlepszych swych ludzi do rządzenia państwem, wciąż mocniej zwierając szeregi dla scementowania jedności zdobytej w rewolucyjnych walkach i w twardym wysiłku budownictwa socjalistycznego.

Chłopi mało i średniorolni prostują grzbiety zgięte od wiekowego, pańszczyźnianego i półpańszczyźnianego ucisku, wyzwalają się stopniowo z jarzma narzuconych przez burżuazję przesądów i uprzedzeń i przystępują do walki o rewolucyjny postęp i wzrost dobrobytu i kultury wsi.

Inteligencja pracująca bierze coraz aktywniejszy udział w walce o rozwój nauki, techniki i kultury naszego kraju, zdając sobie coraz jaśniej sprawę z nieograniczonych perspektyw, jakie otwarły się przed Polską, uwolnioną od kapitalistycznej niewoli i barbarzyństwa.

Nie jesteśmy sami jako państwo i naród. Z nami jest Związek Radziecki, który buduje komunizm w oparciu o najnowocześniejszą, przodującą w świecie naukę i technikę. Z nami są kraje demokracji ludowej, których siła polityczna, gospodarcza i obronna rośnie z dniem każdym. Z nami są Chiny Ludowe, 450-milionowy naród, który prowadzi za sobą zbudzony z uśpienia ogromny kontynent azjatycki, z nami są masy ludowe całego świata walczące o pokój i niepodległość przeciw imperialistycznym zaborcom i podżegaczom wojennym. Z nami są również miliony Ameryka-

nów i Anglików, którzy nie chcą, by kraje ich dotknął los hitlerowskich Niemiec, którzy nie chcą ginąć w beznadziejnej wojnie organizowanej przez pogrobowców Hitlera w Waszyngtonie.

Prawda o sytuacji naszego kraju i sytuacji międzynarodowej stanowi podstawę naszej wielkiej kampanii uświadamiającej, która w ramach Frontu Narodowego skupia wszystkich pracujących, wszystkich patriotów, wszystkich uczciwych Polaków.

Taka jest podstawa naszego poczucia siły i przekonania, potwierdzonego przez żywe, historyczne doświadczenia, **o nieuniknionym upadku kapitalizmu, o nieuniknionym zwycięstwie obozu pokoju i demokracji ludowej,** któremu przewodzi potęga polityczna, gospodarcza i obronna, jakiej nie znała historia ludzkości, kraj nieograniczonych możliwości, budujący komunizm — ustrój najśmielszych marzeń o dobrobycie i szczęściu ludzkości, kraj Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Stefan Matuszewski

Likwidacja analfabetyzmu — elementem przełomu kulturalnego

Sprawa rozszerzenia i umocnienia frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni stała jako centralne zagadnienie na VI Plenum i wszystkich konferencjach poplenumowych naszych instancji partyjnych. Zagadnieniem tym, w konkretnym zastosowaniu do wielorakich form pracy i walki, żyje cały naród polski.

Tow. Bierut, mówiąc w swym referacie na temat Frontu Narodowego, wyraźnie określił, kto stanowi właściwy trzon naszego narodu.

„Nawołujemy — mówił — do skupienia się w szeregach Frontu Narodowego, bo robotnicy, chłopi pracujący i inteligencja pracująca stanowią trzon naszego narodu. Naród polski na przestrzeni wieków ulegał głębokim przeobrażeniom i dziś wkracza w okres swego rozkwitu, gdyż staje się narodem socjalistycznym".

Tow. Bierut poddał analizie istotę obecnego przekształcania się „...narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno-politycznym.

Naród nasz przeżywa więc w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przerastania w społeczeństwo socjalistyczne". [1])

W przekształcaniu tym świadomość polityczna mas, ich poziom oświaty i kultury odgrywają pierwszorzędną rolę.

Dlatego też wśród ustaw państwowych, utrwalających zachodzące w Polsce przemiany, znalazła się również ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 roku o likwidacji analfabetyzmu, ustawa o zniszczeniu jednej z głównych przeszkód na drodze do oświaty i kultury szerokich rzesz ludu polskiego.

Obecnie po dwóch latach wprowadzania w życie tej ustawy, po dwóch latach wytężonej pracy, można ocenić, jakie dla rozszerzenia i umocnienia Frontu Narodowego kolosalne znaczenie mają rzesze robotników i pracujących chłopów, którzy nauczyli się czytać i pisać, którzy coraz lepiej rozumieją sens walki o pokój, walki o realizację Planu Sześciolet-

---

[1]) „Nowe Drogi" Nr 1, 1951, str. 38, 39

niego i coraz pełniej włączają się do tej walki, włączają się do budowy socjalizmu w Polsce. Ci nauczeni na kursach byli analfabeci ze względu na swe pochodzenie socjalne, ze względu na bezpośrednio doznany ucisk w minionym okresie i na udzielaną im obecnie pomoc ze strony ich państwa — Polski Ludowej, stanowią siłą rzeczy wartościowe, zaktywizowane elementy społeczeństwa polskiego.

Likwidacja analfabetyzmu stała się więc dla nich i dla całego narodu nie tylko wyrazem likwidacji resztek haniebnej spuścizny burżuazji i obszarnictwa, ale stała się dla całego narodu wielkim, manifestacyjnym burzeniem i usuwaniem jednej z głównych zapór na drodze budownictwa gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej.

PRZYKŁAD ZSRR

W likwidacji analfabetyzmu, podobnie jak w innych dziedzinach, wzorowaliśmy się z uwzględnieniem konkretnych warunków na doświadczeniu ZSRR.

W niespełna rok po Wielkiej Rewolucji Październikowej, bo już w sierpniu 1918 r., na Pierwszym Wszechrosyjskim Zjeździe Oświatowym Lenin powiedział:

„Dziewięć dziesiątych mas pracujących zrozumiało, że wiedza jest orężem w ich walce o wyzwolenie, że ich niepowodzenia są spowodowane brakiem wykształcenia i że obecnie jedynie od nich zależy uczynić oświatę dostępną dla wszystkich". [2])

Wychodząc więc z założenia, że wiedza jest orężem w walce o wyzwolenie, Związek Radziecki już w ciężkim okresie wojny z kontrrewolucją i obcą interwencją przystąpił do likwidacji analfabetyzmu, tej haniebnej spuścizny po rządach caratu.

Dnia 26 grudnia 1919 r. Lenin podpisał dekret o walce z analfabetyzmem, na mocy którego wszyscy obywatele do 50 roku życia powinni zdobyć umiejętność czytania i pisania w swoim ojczystym języku. Dla przeprowadzenia zorganizowanej i planowej akcji walki z analfabetyzmem powołano w 1920 r. Wszechrosyjską Nadzwyczajną Komisję do Likwidacji Analfabetyzmu.

Zawrzała praca. Uczono wszędzie: w szkołach, w klubach, w biurach, w domu. Hasło Lenina rzucone na Pierwszym Wszechrosyjskim Zjeździe do Spraw Oświaty Pozaszkolnej, odbytym w maju 1919 r., aby każdy umiejący czytać i pisać nauczył tej sztuki kilku analfabetów [3]) znalazło oddźwięk nie tylko wśród delegatów Zjazdu, ale przeszło jako zadanie bojowe przez cały kraj i znalazło licznych realizatorów wśród nauczycielstwa, działaczy związkowych, pracowników spółdzielczych i szeregów Komsomołu. Wiele liczył Lenin na pomoc w tej sprawie zwłaszcza ze strony Komsomołu. W przemówieniu wygłoszonym na 3-cim Ogólnorosyjskim Zjeździe Młodzieży w październiku 1920 r. powiedział:

„Wszyscy mówią o likwidacji analfabetyzmu. Wiecie, że w kraju niepiśmiennym nie można zbudować społeczeństwa komunistycznego. Nie

---

[2]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVIII, str. 69, wyd. IV ros.
[3]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIX, str. 309, wyd. IV ros.

wystarcza, że władza radziecka rozkaże, lub że partia wysunie określone hasło, lub że pośle się pewną część najlepszych pracowników do tej pracy. Konieczne jest, żeby samo młode pokolenie zabrało się do tej pracy.

Komunizm polega na tym, by ta młodzież ci chłopcy i dziewczęta, którzy są członkami związku młodzieży, powiedzieli: to nasza sprawa, połączymy się i pójdziemy na wieś, aby zlikwidować analfabetyzm, ażeby wśród naszego podrastającego pokolenia nie było analfabetów. Dążymy do tego, aby samodzielna twórczość podrastającej młodzieży była poświęcona tej sprawie". [4])

Komsomoł podjął z zapałem apel Lenina i włączył się w pełni do organizowania ośrodków nauczania, jak również do bezpośredniego udziału w samym nauczaniu.

W 1923 r. powstała specjalna organizacja do walki z analfabetyzmem, mianowicie stowarzyszenie pod nazwą „Precz z analfabetyzmem". Na czele tego stowarzyszenia stanął Michał Kalinin, który z całą konsekwencją przeprowadzał historyczne dyrektywy partii w dziedzinie walki z analfabetyzmem. Z jego inicjatywy powstały biura metodyczne, zorganizowano stałe konsultacje wykładowców, zmobilizowano setki tysięcy tzw. „kulturników", społecznych aktywistów oświatowych.

W myśl wskazań Lenina akcja zwalczania analfabetyzmu powiązana została z całym systemem wychowania politycznego.

„Zlikwidować analfabetyzm — pisał Kalinin — to znaczy nie tylko nauczyć czytać i pisać, lecz również nauczyć rozumieć, przemyśleć i przyswoić sobie to, co się przeczytało — uczynić człowieka świadomym politycznie". [5])

XI Wszechrosyjski Zjazd Rad w 1924 r. poświęcił jedno ze swych posiedzeń wyłącznie zagadnieniu walki z analfabetyzmem. Zjazd zwrócił się z wezwaniem do wszystkich organów władzy radzieckiej, do organizacji partyjnych, związkowych i spółdzielczych, do całego społeczeństwa, ażeby z całą sumiennością wprowadzić w czyn zalecenia partii w walce z ciemnotą.

Walka ta trwała w Związku Radzieckim przez kilkanaście lat. Trzeba było nauczyć czytać i pisać dziesiątki milionów ludzi, zwłaszcza narodowości nierosyjskich.

Nauczanie to powstawało zgodnie ze wskazaniami tow. Stalina, który pisał:

„Istota kwestii narodowej w RFSRR polega na tym, aby zlikwidować zacofanie narodowości (gospodarcze, polityczne, kulturalne), które odziedziczyliśmy po przeszłości, aby ludziom zacofanym dać możność dopędzenia Rosji centralnej i pod względem państwowym, i kulturalnym i gospodarczym". [6])

W 1932 r., roku największego nasilenia akcji, uczyło się 14.245.700 analfabetów i półanalfabetów. [7]) Tow. Stalin na XVII Zjeździe Partii w 1934 r. mógł już powiedzieć:

---

[4]) W. Lenin. Dzieła Wybrane, t. II, str. 794, wyd. „Książka i Wiedza"

[5]) M. Kalinin. „Problemy socjalistycznej kultury". Zbiór przemówień i artykułów, str. 62, wyd. IV, ros. 1933 r.

[6]) J. Stalin, Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, str. 104, wyd. „Książka i Wiedza"

[7]) Zbiór zarządzeń. Budownictwo kulturalne ZSRR, str. 92, wyd. ros.

„ZSRR w ciągu tego okresu przeobraził się do gruntu, pozbywając się cech zacofania i średniowiecza... Z kraju analfabetów, z kraju ciemnego i niekulturalnego stał się — a raczej staje się — krajem oświeconym i kulturalnym, z olbrzymią siecią szkół wyższych, średnich i niższych, prowadzonych w językach narodowości ZSRR". [8])

W okresie trzeciej pięciolatki analfabetyzm został w zasadzie zlikwidowany.

Na XVIII Zjeździe Partii w 1939 r. towarzysz Stalin, mówiąc w referacie sprawozdawczym o roli nowej inteligencji, nie stawiał już sprawy walki z analfabetyzmem, ale zagadnienie uczynienia ze wszystkich robotników i chłopów ludzi kulturalnych.

„My chcemy zrobić — powiedział — ze wszystkich robotników i wszystkich chłopów ludzi kulturalnych i wykształconych i z czasem uczynimy to".[9])

I rzeczywiście dziesiątki milionów ludzi dorosłych, byłych analfabetów, posiadły w okresie władzy radzieckiej nie tylko umiejętność czytania i pisania, ale podnosiły coraz bardziej poziom swego wykształcenia i stawały się aktywnymi, świadomymi bojownikami komunizmu.

HISTORYCZNA USTAWA

7 kwietnia 1949 r. po obszernej debacie w Komisjach i na Plenum przyjęta została przez Sejm Rzeczypospolitej historyczna ustawa o likwidacji analfabetyzmu.

Ustawa ta we wstępie od razu określiła charakter polityczny tej wielkiej historycznej akcji. Artykuł I-szy sformułował go dobitnie w następujący sposób:

„W celu likwidacji analfabetyzmu, będącego spuścizną rządów burżuazji i obszarnictwa oraz zaporą na drodze Polski Ludowej do pełnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego narodu, wprowadza się społeczny obowiązek bezpłatnej nauki dla analfabetów i półanalfabetów".

Analfabetyzm — jedna z największych klęsk społecznych minionego okresu, podpora przedwrześniowych i okupacyjnych rządów faszystowskich — ma więc być zlikwidowany dzięki społecznemu wysiłkowi zarówno ze strony uczących się jak i nauczających.

Debata sejmowa ujawniła w pełni tragizm sytuacji kulturalnej zwłaszcza ludności wiejskiej w minionych okresach, oceniła stan na odcinku kulturalnym po wyzwoleniu kraju i nakreśliła zgrubsza plany organizacyjne i programowe dla aparatu państwowego i społecznego, który niebawem miał przystąpić do tej wielkiej historycznej akcji.

Wkrótce po uchwaleniu ustawy, mianowicie w dniu 2 maja 1949 r., na otwarciu biblioteki robotniczej w fabryce im. Karola Świerczewskiego w Warszawie, tow. Bierut wygłosił przemówienie o konieczności szerokiej i na wysokim poziomie organizowanej oświaty i kultury.

Powiedział tam m. in.:

---

8) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 443, wyd. „Książka i Wiedza"
9) Tamże, str. 608

„Mamy jeszcze dotąd w kraju duży odsetek obywateli, którzy nie umieją czytać i pisać. My musimy to zmienić radykalnie, jak najszybciej, gdyż siła władzy ludowej i rozkwit odrodzonej Polski oparte są na świadomości i aktywności mas... Siły i talenty twórcze mas ludowych mogą rozwinąć się w pełni tylko w warunkach wysokiego poziomu kultury i wiedzy".

W tym okresie właśnie w myśl ustawy — do kierowania całokształtem pracy w zakresie zwalczania analfabetyzmu powołany został Pełnomocnik Rządu i Główna Komisja Społeczna do Walki z Analfabetyzmem oraz odpowiednie terenowe organa władzy państwowej i społecznej aż do zakładów pracy i gromad włącznie.

Zmobilizowane zostały masy członkowskie związków zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej, Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet i innych organizacji społecznych. Przystąpiono do przeszkolenia wizytatorów, podinspektorów i terenowych działaczy oświatowych oraz do opracowania programu, do wydania pierwszej serii elementarzy i pomocy pedagogicznych.

Latem 1949 r., po przygotowaniach organizacyjnych, ta wielka akcja, znana w skrócie pod nazwą „w. a.", o której przez długie lata mogli tylko marzyć najbardziej postępowi działacze polityczni i oświatowi, została rozpoczęta. Rozpoczęto ją od spisu analfabetów i półanalfabetów. Spis dokonany w 1949 r. i uzupełniony w 1950 r. przez terenowe komisje społeczne wykazał cyfrę 1.192.000 osób nie umiejących czytać i pisać. Cyfra ta okazała się znacznie mniejsza niż przewidywano. Nie objęto nią, rzecz jasna, wszystkich analfabetów.

Po dokonaniu pierwszej rejestracji przystąpiono natychmiast do organizacji kursów i zespołów początkowego nauczania. Pełną likwidację analfabetyzmu w myśl założeń planów gospodarczych i kulturalnych nakreślono na okres 3 lat. Podzielono rok kalendarzowy na dwie kampanie kursów trwające po 5 miesięcy nauki, 6-ty miesiąc przeznaczono na egzaminy. Jako główne kampanie nauczania potraktowano te, które trwają w okresie jesienno-zimowym, jako dodatkowe — w okresie wiosenno-letnim. W ten planowy sposób przystąpiono do dzieła likwidacji analfabetyzmu, dzieła nie mającego precedensu w historii narodu polskiego, dzieła, które stało się elementem przełomu na froncie kulturalnym naszego kraju.

DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA

Masową organizację kursów i zespołów nauczania dorosłych rozpoczęto w 1949 r. w tak zwanej kampanii jesienno-zimowej. Do dnia 31 grudnia 1949 r. zorganizowano 28.036 kursów, obejmujących nauczaniem 491.464 osoby. Indywidualnie uczyło się 10.450 osób. Do dnia 31 grudnia tegoż roku kursy ukończyło z wynikiem zadowalającym 75.060 absolwentów, a do dnia 30 czerwca 1950 r. ponadto — z kampanii zimowej — 306.206 absolwentów. Wszyscy oni otrzymali od komisji egzaminacyjnych zaświadczenia o ukończeniu kursów początkowej nauki czytania i pisania.

Ponieważ analfabetyzm rozpowszechniony był szczególnie na wsi, a w okresie pilnych prac w polu trudno jest organizować i prowadzić kursy, w kampanii wiosenno-letniej 1950 r. zdołano zorganizować znacznie mniej kursów niż w okresie zimowym, bo zaledwie 6.785 z 111.240 uczą-

cymi się. Indywidualnie w ramach tzw. młodzieżowego czynu wakacyjnego uczyły się 8.854 osoby. Kampania ta zakończona została z końcem grudnia 1950 roku. Do 31 grudnia kursy letnie ukończyło 56.138 absolwentów (bez województw: koszalińskiego i zielonogórskiego).

W obecnej kampanii jesienno-zimowej 1950 — 1951 r. zorganizowano 22.834 nowe kursy, na których uczą się 326.203 osoby. Ponadto indywidualnie uczy się lub doucza się 35.297 osób. Kampania ta na dzień 31 marca br. dała już 30.128 absolwentów.

W sumie więc od początku organizacji walki z analfabetyzmem, tzn. od maja 1949 r. do 31 marca 1951 r., zorganizowano 57.655 kursów z 983.508 uczącymi się. Indywidualnie uczono 54.601 osób. Absolwentów, czyli tych wszystkich, którym komisje egzaminacyjne wydały świadectwa ukończenia początkowej nauki czytania i pisania, mieliśmy na dzień 31 marca 1950 r. łącznie 467.532 osoby.

Według zestawień liczbowych, nadesłanych przez wojewódzkie komisje społeczne po dokonaniu zwolnień i skierowaniu pozostałych analfabetów na kursy, pozostało jeszcze na dzień 31 marca 1951 r. około 20.000 osób podpadających pod obowiązek nauczania lecz nie objętych nauczaniem. Najwięcej tych zarejestrowanych, a nie objętych nauczaniem liczyły województwa: wrocławskie, warszawskie, krakowskie i białostockie. Z zestawień cyfrowych wynika więc, że z liczby 1.192.000 zarejestrowanych analfabetów nie zaplanowano do nauczania, czyli zwolniono od obowiązku uczęszczania na kurs około 200.000 osób. Komisje terenowe w sprawozdaniach swych podawały następujące przyczyny zwolnień: poczynione pomyłki w rejestracji, wiek (ponad 50 lat), chorobę lub niedorozwój umysłowy.

W wyniku dotychczasowego nauczania do dnia 31 marca 1951 r. zlikwidowano analfabetyzm w 41 powiatach, ponadto w 122 miastach, 332 gminach, 5.858 gromadach, 318 spółdzielniach produkcyjnych, 789 PGR-ach i 736 większych zakładach pracy.

Wobec tego, że w zasadzie prawie wszyscy zarejestrowani analfabeci mogą być już objęci nauczaniem, terenowe komisje do walki z analfabetyzmem i organizacje społeczne podjęły uchwały o przyśpieszeniu zakończenia likwidacji analfabetyzmu: zamiast do 1952 r. włącznie, czyli w ciągu 3 lat, postanowiono akcję masowego nauczania zakończyć do końca 1951 r., czyli w dwa lata.

Jesienią więc ubiegłego roku i zimą tego roku organizacje masowe i komisje terenowe podejmowały zobowiązania całkowitej likwidacji analfabetyzmu. Zobowiązania te zostały przedstawione do zbadania i aprobaty Głównej Komisji do Walki z Analfabetyzmem.

Zobowiązania te, po przeanalizowaniu możliwości ich realizacji zostały zaakceptowane.

Wyglądają one następująco:

Do 1 maja 1951 r. zobowiązały się zlikwidować w zasadzie analfabetyzm na swoich terenach województwa: gdańskie, katowickie, poznańskie, opolskie, rzeszowskie, szczecińskie i zielonogórskie.

Do 22 lipca zobowiązały się zlikwidować w zasadzie analfabetyzm województwa: bydgoskie, kieleckie, krakowskie, m. Łódź i woj. łódzkie, woj. olsztyńskie i m. st. Warszawa.

Wreszcie do 7 listopada podjęły te same zobowiązania pozostałe województwa: białostockie, koszalińskie, lubelskie, warszawskie i wrocławskie.

Poszczególne województwa, powiaty, gminy i zakłady pracy podjęły akcję współzawodnictwa.

Akcja walki z analfabetyzmem nabrała dzięki tym zobowiązaniom — zwłaszcza na decydującym etapie — dużego rozmachu.

Dla uruchomienia tak wielkiej ilości kursów i objęcia ponad 50 tysięcy osób nauczaniem indywidualnym zatrudnionych zostało w ciągu 2-letniego okresu tysiące nauczycieli i aktywistów społecznych. Wydano setki tysięcy podręczników i pomocy szkolnych [10]), które dostały się do rąk uczących się, opiekunów społecznych i nauczycieli.

BŁĘDY I TRUDNOŚCI

Podjęcie zobowiązań przez Rady Narodowe, Komisje Społeczne do WA, związki zawodowe i masowe organizacje społeczne, przez poszczególne wioski i zakłady pracy, podjęcie zobowiązań likwidacji analfabetyzmu w określonych terminach pobudziło, rzecz jasna, i zaktywizowało działaczy społecznych i oświatowych do bardziej wytężonej pracy. Pobudziło dyrekcje zakładowe i wszystkie ogniwa zobowiązane do organizacji kursów, zwłaszcza że zarządzenia wydane na początku kampanii jesienno-zimowej 1950-51 roku przez Radę Państwa, Prezydium Rady Ministrów i zainteresowane ministerstwa zdopingowały podwładne instancje do wykonania zaleceń ustawy.

Tym niemniej w ciągu całej kampanii natężonej walki z analfabetyzmem ujawniły się i nie zostały w pełni przezwyciężone dość liczne braki i błędy. Były one nieraz wykorzystywane przez wroga klasowego.

Z tych braków i błędów najważniejsze były następujące:

1. Rejestracja analfabetów nie była skrupulatnie przeprowadzana. W dalszym ciągu ze względu na nieprzezwyciężony wstyd ukrywają się setki analfabetów, którzy unikają rejestracji i nauki na kursach. W pewnych wypadkach stwierdzono, że zwłaszcza młodzi ludzie uczą się pokryjomu, aby przy ewentualnej kontroli uniknąć wstydu i zaprezentować się jako umiejący czytać i pisać. W wielu wypadkach stwierdzono pewną skłonność komisji gminnych na skutek kumoterstwa i podszeptów wroga

---

10) Wydawnictwa Biura Pełnomocnika Rządu do WA:
J. Landy-Brzezińska — „Start" — Elementarz dla dorosłych — 1.270.000 egz. (cztery wydania).
J. Landy-Brzezińska — „Przewodnik do „Startu" — 100.000 egz. (cztery wydania).
J. Landy-Brzezińska — „Uczmy czytać" — 65.000 egz. (trzy wydania).
„Na trasie" — Podręcznik dla zaawansowanych (praca zbiorowa) — 650.000 egz (dwa wydania).
F. Przyłubski — Podstawy pisowni polskiej — 50.000 egz.
T. Abramowicz i M. Okołowicz — Arytmetyka — 500.000 egz.
J. Landy-Brzezińska i W. Tułodziecki — „Nowa książka". — Podręcznik dla analfabetów głuchoniemych.
Program kursów nauczania początkowego — 100.000 egz. (dwa wydania).

klasowego do zwalniania zarejestrowanych analfabetów, a zwłaszcza półanalfabetów od obowiązku nauki.

2. Frekwencja na kursach nie była całkowicie zadowalająca. Jeśli na około 1 miliona osób objętych nauczaniem jest dopiero około pół miliona absolwentów, a trudno spodziewać się, aby pół miliona absolwentów przybyło w ciągu kilku miesięcy tego roku — to fakt ten świadczy, że duży procent kursantów uczy się wprawdzie ale nie regularnie, aby tylko umieć coś nie coś przeczytać i zaledwie podpisać się, nie przystępując do egzaminów celem uzyskania świadectwa.

3. Masowe organizacje społeczne, jak związki zawodowe, ZMP, ZSCh, Liga Kobiet i inne, choć mają niewątpliwie duże osiągnięcia, na pierwszym etapie nie doceniły w pełni zagadnienia walki z analfabetyzmem. Niektóre związki zawodowe, jak Związek Budowlanych, Rolnych, Drogowych i Górników, dość długo traktowały sprawę „w. a." jako zagadnienie trzecioplanowe. Szereg kierowniczych ogniw terenowych ZMP nie szedł śladem Komsomołu, nie kierował systematycznie akcją zwłaszcza indywidualnego nauczania analfabetów. Tzw. czyny wakacyjne rodziły się jako spontaniczne zrywy młodzieży na wsi i w mieście, nie podtrzymywane organizacyjnie przez kierownictwo.

4. Nie wszystkie terenowe komisje społeczne do „w. a." były dostatecznie aktywne. Niektóre tylko z nich, jak np. komisje wojewódzkie w Gdańsku, Kielcach, w woj. łódzkim, w Olsztynie, Poznaniu i w Zielonej Górze, oraz komisje powiatowe w Brodnicy, Inowrocławiu, Kluczborku, Kutnie, Olecku, Skierniewicach i Wieluniu umiały otoczyć się szerokim aktywem społecznym i przy jego pomocy prowadzić pracę. Były wypadki zdekompletowania komisji, braku planowości i systematyczności w pracy oraz przerzucania głównych obowiązków na administrację szkolną.

5. Obok przykładów ofiarności i zrozumienia ważności walki z analfabetyzmem dość częste były fakty niedoceniania zagadnienia „w. a." przez kierowników zakładów pracy, którzy nie rozumieli, że robotnik kulturalny, pracujący nad sobą, lepiej zrozumie konieczność wykonania planu produkcji, że chętniej i szybciej go wykona.

Były wypadki formalnego podejścia do organizacji kursów, próby „mydlenia oczu" i przyśpieszania akcji likwidacji analfabetyzmu przez „gorliwców" likwidujących analfabetyzm jedynie w wykazach i sprawozdaniach. Były wypadki zaniżania wymogów na egzaminach, szablonu w pytaniach egzaminacyjnych, jak to zostało stwierdzone np. na posiedzeniu Prezydium Komisji Głównej do „w. a." w dniu 9 kwietnia br. przy rozważaniu stanu likwidacji analfabetyzmu w woj. białostockim.

6. W kilku wypadkach zdarzało się stosowanie nacisku administracyjnego wobec rzekomych opornych, którym kazano iść nieraz po 30 km, celem zameldowania się u przewodniczących Rad Narodowych, lub też do których posyłano przedstawicieli M. O. czy Straży Pożarnej w celu skłonienia ich do uczęszczania na kursy. Wypadki takie zostały ujawnione w woj. białostockim i krakowskim.

Te i tym podobne braki, błędy i wypaczenia, niezgodne z duchem ustawy, z zarządzeniami władz państwowych i Komisji Głównej do Walki z Analfabetyzmem były i są po ujawnieniu usuwane, tym niemniej były one wykorzystywane przez wroga i wpływały hamująco na przebieg wiel-

kiej historycznej akcji, jaką podjął w pięciolecie swego wyzwolenia naród polski.

To, że wróg widział w walce z analfabetyzmem jeden z odcinków walki klasowej, nie ulega żadnej wątpliwości. Znamy cały szereg przykładów z powiatów: siedleckiego, gorzowskiego, częstochowskiego i sulęcińskiego, gdzie trzeba było przełamywać zacięty opór wroga klasowego, który starał się niedopuścić analfabetów do nauki, stosował perfidne metody, aby kursy nie miały właściwej frekwencji i odpowiednich warunków pracy.

Najjaskrawszą ilustracją zaciętości walki klasowej na płaszczyźnie walki z analfabetyzmem był mord w województwie krakowskim, dokonany przez szajkę wolbromskich morderców na osobie nauczyciela Władysława Seweryna, który z dobrym wynikiem likwidował analfabetyzm na terenie swojej gromady.

ROSNĄ NOWE KADRY

Walka z analfabetyzmem zmobilizowała i zahartowała tysiące działaczy społecznych, bądź to biorących bezpośredni udział w nauczaniu, bądź też opiekujących się kursami, zespołami, czy prowadzących nauczanie indywidualne. Wyrośli wśród tego aktywu członkowie związków zawodowych, zwłaszcza Związku Nauczycielstwa Polskiego i Związku Zawodowego Kolejarzy, wyrośli członkowie organizacji społecznych — ZMP, ZSCh i Ligi Kobiet. Wyrośli ludzie, którzy dotychczas nie brali w ogóle udziału w życiu społecznym. Kursy nauczyły ludzi nie tylko czytać i pisać, ale otworzyły oczy na rzeczywistość polityczną, pogłębiły w nich miłość do Polski Ludowej, ojczyzny polskich mas pracujących. Kursy otworzyły przed wieloma byłymi analfabetami perspektywy dalszej nauki i awansu społecznego. Mamy setki tego rodzaju przykładów.

Biuro Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem otrzymuje dziesiątki listów od starych i młodych, mężczyzn i kobiet — którym dopiero kursy otworzyły oczy — wszyscy dziękują władzom Polski Ludowej za stworzenie warunków, które im umożliwiły naukę, oraz swym nauczycielom i opiekunom społecznym za udzieloną pomoc i nauczenie czytania i pisania.

Analiza listów, przegląd sylwetek byłych analfabetów, warunków pracy na kursach, przykładów oporu i walki klasowej, jaka toczy się, zwłaszcza na wsi, z okazji akcji „w. a." — posłużą do pełniejszego opracowania, które stać się powinno interesującym przyczynkiem do historii walki o dokonanie przełomu kulturalnego w życiu narodu polskiego.

A oto dla przykładu kilka osób, wyróżniających się na swoim terenie w akcji likwidacji analfabetyzmu:

Helena Wojciechowska, nauczycielka języka rosyjskiego w szkołach krakowskich, zorganizowała 19 kursów Ligi Kobiet i sześć kursów ORZZ. Jako nauczycielka na jednym ze zorganizowanych kursów osiągnęła bardzo dobre wyniki nauczania oraz wyróżniła się osobistą opieką nad potrzebującymi pomocy uczestniczkami kursu.

Władysław Czub, członek Woj. Rady Narodowej we Wrocławiu, b. analfabeta, nauczył czytać i pisać wszystkich niepiśmiennych w gromadzie, z której pochodzi, i obecnie ukończył likwidację analfabetyzmu w swojej gminie. 23 listopada 1950 r. powiedział on na posiedzeniu Woj. Rady Narodowej: „Czas u nas przestać gadać pięknie o likwidacji analfabetyzmu, trzeba zacząć robić. Wzywam wszystkich radnych, by doprowadzili do likwidacji analfabetyzmu w swoich gromadach i zakładach pracy". Na wniosek Władysława Czuba podjęto zobowiązanie całkowitej likwidacji analfabetyzmu w woj. wrocławskim do końca 1951 r.

Janina Limanowska, aktywistka Ligi Kobiet z pow. głogowskiego, woj. zielonogórskiego, zorganizowała agitację na rzecz kursu początkowego czytania poprzez absolwentów tych kursów. Między innymi wciągnęła do agitacji absolwentkę, kobietę, która awansowała z robotnicy niewykwalifikowanej na brygadzistkę w dziale hodowlanym PGR. Dzięki działalności absolwentów kursu doprowadzono do 100% frekwencję na obecnie pracującym kursie.

Henryk Antoniewski, chłop małorolny, wyróżniający się absolwent kursu nauki początkowej we wsi Wołonce, pow. sokólskiego, woj. białostockiego, po ukończeniu kursu w r. 1949, przy pomocy nauczycieli szkoły podstawowej w Kuźnicy Sokólskiej, w ciągu roku przerobił program szkoły podstawowej w zakresie siedmiu klas, a obecnie jest uczniem liceum korespondencyjnego. Henryk Antoniewski sam zorganizował w swojej wsi dwa kursy i uczy na nich dorosłych w dwóch grupach: dla młodszych i dla starszych.

Jan Szostak, robotnik niewykwalifikowany z pow. kraśnickiego, po ukończeniu kursu nauki początkowej zapisał się na kurs zawodowy i po przeszkoleniu pracuje jako elektromonter.

Franciszek Kołecki, przodownik pracy w hucie „Pokój", awansował na mistrza; został też mianowany zastępcą komendanta ORMO w Lipinach Śląskich. W czasie nauki nie opuścił ani jednej godziny zajęć.

Marian Dymitrow z gminy Kolbuty, pow. gdańskiego, po ukończeniu kursu awansował na sołtysa.

Jadwiga Misigar, nauczycielka z Faliszówki, pow. krośnieńskiego, nauczyła czytania i pisania 122 analfabetów.

Weronika Matoga, robotnica z Sieprowa, pow. myślenickiego, która w roku 1949 ukończyła kurs początkowego nauczania, zorganizowała w swoim zakładzie pracy kurs dla 12 niepiśmiennych towarzyszek i prowadzi go poświęcając na ten cel codziennie 3 godziny po skończeniu pracy.

Maria Roterowa z Włocławka, przodownica pracy od dwóch lat, prowadzi kursy początkowego nauczania, które ukończyło z dobrym wynikiem już 65 analfabetów. Dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet podjęła zobowiązanie przeprowadzenia inspekcji kursu „w. a." w terenie.

Maria Pniok, córka małorolnego chłopa w woj. krakowskim, pracownica spółdzielni, która ukończyła kurs nauczania początkowego, wysunięta została przez Ligę Kobiet na członka Gminnej Rady Narodowej w Dąbrówce Małej i pracuje aktywnie w Komisji Zdrowia oraz jako opiekunka społeczna kursu dla analfabetów.

Mieczysław Szewczyk, robotnik elektrowni, po ukończeniu kursu „w. a.“ został majstrem; jest on wielokrotnym przodownikiem pracy i znanym racjonalizatorem.

Marian Białas, robotnik huty „Jedność“, po ukończeniu kursu „w. a.“ i dzięki dalszej pracy nad sobą zdał egzamin do gimnazjum hutniczego w Siemianowicach i uczy się tam bardzo dobrze. Po ukończeniu szkoły średniej zamierza studiować na wyższej uczelni.

22-letni Cygan Józef Suchocki w pow. lubańskim uczy 17 Cyganów; osiąga 100% frekwencję i dobre postępy w nauce.

Uczący się są zadowoleni z kursu i dziękują Polsce Ludowej za opiekę i umożliwienie nauki. Setki takich przykładów podają w Biurze Pełnomocnika wizytatorzy, działacze społeczni jak również byli analfabeci. Powstała nowa więź między upośledzonymi przez rządy burżuazji i obszarnictwa biednymi chłopami, robotnikami i ich dorastającymi dziećmi a władzą ludową. Wyrosły nowe ofiarne kadry działaczy społecznych, którzy naukę czytania i pisania podnieśli do poziomu politycznego i wiążą sprawę likwidacji analfabetyzmu literowego z likwidacją analfabetyzmu politycznego. Jest w tym niespotykana dotychczas w tej postaci prawidłowość narastania idei sojuszu robotniczo-chłopskiego, jest w tym uzewnętrzniona więź robotników i chłopów z postępową inteligencją pracującą, jest w tym niespotykana dotychczas w tej postaci prawidłowość narastania idei wzmacniania Frontu Narodowego.

ROLA PARTII W LIKWIDACJI ANALFABETYZMU

Już na początku kampanii walki z analfabetyzmem wysunął się postulat jak najczujniejszego kierownictwa i kontroli akcji „w. a.“ ze strony komitetów partyjnych oraz całego aparatu partyjnego nad pracą rejestracyjną, organizacyjną i procesem nauczania, gdyż nie ma u nas lepszej gwarancji prowadzenia akcji społecznej jak uznanie jej za swoją przez organizacje partyjne w terenie.

I faktycznie w ciągu całego dwulecia walki z analfabetyzmem kierownictwo i wszystkie ogniwa partyjne delegowały do komisji społecznych „w. a.“ swych przedstawicieli, mobilizowały szeroki aktyw społeczny do tej pracy, uzgadniały ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym ważniejsze akcje propagandowe, sprawę frekwencji na kursach, zagadnienie zespołów dobrego czytania dla zaawansowanych oraz podejmowanie regularnych wizytacji kursów i terenowych komisji społecznych przez zespoły poselskie.

Poważną pomoc w akcji „w. a.“ okazały: Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne, delegując swych aktywistów oświatowych do prac centralnych i terenowych.

Możemy zanotować wiele faktów pozytywnych, jeśli chodzi o prawidłowe kierowanie akcją „w. a.“ przez towarzyszy i instancje partyjne. Na wyróżnienie zasługują komitety i pracownicy aparatu partyjnego w województwach: bydgoskim, gdańskim, kieleckim, łódzkim, olsztyńskim, opolskim, rzeszowskim i szczecińskim.

W Kielcach na przykład w celu ostatecznego zakończenia okresu organizacyjnego kursów do dnia 15 stycznia 1951 r. z inicjatywy KW odbyła się 10 stycznia konferencja z kierownikami Wydziałów Oświaty Prezydiów Rad Narodowych. Delegaci KW biorą bezpośredni udział w kontroli terenu i współdziałają w słabych punktach pracy na odcinku „w. a.".

W Opolu przedstawicielka KW bierze czynny udział w kontroli terenu i wspólnie z pełnomocnikiem wojewódzkim i wizytatorem ustalają plany i sprawdzają dokumentację o likwidacji analfabetyzmu.

W Szczecinie KW zorganizował ekipy kontrolne, przeprowadził konferencję z organizacjami masowymi, przedstawicielami prasy miejscowej i rozgłośni szczecińskiej Polskiego Radia w sprawie zaniedbań w prowadzeniu akcji likwidacji analfabetyzmu. Komitet Wojewódzki wpłynął na zaktywizowanie Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem i tow. Żabiński, pełnomocnik wojewódzki, mimo dużych zaniedbań poprzedniego okresu, mógł się wywiązać z zadań likwidacji analfabetyzmu.

Komitet Warszawski delegował w skład komisji stołecznej i komisji dzielnicowych swoich przedstawicieli, którzy biorą czynny udział we wszystkich pracach komisji.

Nie wszędzie jednak komitety partyjne doceniły w pełni znaczenie akcji „w. a.". Szkoda, że nie wszędzie potrafiły powiązać naukę na kursach oraz formę indywidualnego nauczania z rozwijaniem pracy kulturalno-oświatowej i polityczno-wychowawczej w tej nowej postaci. Szkoda, że nie umiały w pełni powiązać nauczania analfabetów z aktywizowaniem ich w pracy zawodowej i w życiu społecznym. Nie wszędzie organizacje partyjne próbowały przestawić się w kierunku wykorzystania tej transmisji dla celów szerokiego aktywizowania mas — a te możliwości istniały i szczególnie ważne są obecnie, na ostatnim etapie likwidacji analfabetyzmu, w nowych formach pracy zespołów dobrego czytania.

Nie we wszystkich KW analizowano na posiedzeniach egzekutyw stan walki z analfabetyzmem. Często niedoceniana była przez komitety partyjne rola komisji społecznych, czego dowodem był fakt, że w niektórych województwach komisje długo nie zostały zorganizowane lub nie pracowały należycie, jak np. w Krakowie, w Łodzi, w woj. warszawskim, we Wrocławiu i w Zielonej Górze.

W Krakowie KW nie wykorzystał wszystkich możliwości dla poparcia akcji „w. a." w powiatach pozostających w tyle. W ubiegłym roku nie wykazały zupełnie zrozumienia dla akcji „w. a." komitety powiatowe w Miechowie, Olkuszu i Nowym Targu.

W Katowicach KW dopiero w ostatnich dniach zainteresował się bardziej wszechstronnie przebiegiem akcji na terenie województwa. Najsłabiej w województwie katowickim sprawą „w. a." interesował się KM w Dąbrowie Górniczej.

Wyrazem należytej troski o realizację planów na odcinku likwidacji analfabetyzmu były decyzje Komitetu Centralnego z dnia 6 marca bieżącego roku w sprawie wzmożenia akcji zwalczania analfabetyzmu przez rozwinięcie form indywidualnego nauczania, pełniejsze wciągnięcie do pracy członków związków zrzeszających pracowników umysłowych, zwłaszcza Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Komitet Centralny polecił ponadto wzmóc kontrolę nad realizacją terenowych planów „w. a." przez nasilenie wizytacji terenu przez aktyw organizacji masowych oraz przez wprowadzenie miesięcznych meldunków o stanie wykonania planu na wszystkich szczeblach komisji społecznych.

Aktyw i komitety partyjne, mając na uwadze zwłaszcza wytyczne VI Plenum i wskazania KC, powinny wykorzystać w pełni akcję likwidacji analfabetyzmu celem zbliżenia się do najbardziej upośledzonych przez rządy burżuazji mas, do tych mas, które wyzyskiwane przez długie lata, nienawidzą wyzyskiwaczy, kułaków i spekulantów. Działacze partyjni i społeczni zaobserwowali przecież niejednokrotnie podczas dwulecia walki z analfabetyzmem nieprzeciętne zdolności wśród zaniedbanych, wydanych na pastwę ciemnoty mas ludu polskiego, zaobserwowali niepohamowany wręcz pęd do dalszej nauki przede wszystkim wśród dorastającej młodzieży.

Zrozumienie wielkich obowiązków wobec byłych analfabetów oraz świadomość dokonywania się wielkiego przełomu na odcinku kulturalnym w najszerszym zakresie przyświecały pracy Komitetu Centralnego, przyświecały i przyświecają, mimo pewnych przeoczeń i komitetom terenowym naszej partii przy wprowadzaniu w życie ustawy o likwidacji analfabetyzmu. Troska o ten odcinek świadczy o głęboko patriotycznej, dalekowzrocznej polityce kulturalnej naszej partii.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA

Analiza osiągnięć i błędów, analiza ostatniego okresu napięcia akcji walki z analfabetyzmem i wciągnięcia doń szerokiego aktywu społecznego, obserwacja wielkich twórczych sił i talentów, jakie wyzwalają się w narodzie wraz z likwidacją analfabetyzmu, dają bogaty materiał do wyciągnięcia wniosków co do dalszych naszych zadań.

Uświadomienie sobie, że znajdujemy się w najważniejszym okresie powszechnej walki z analfabetyzmem daje nam mnóstwo ważkich argumentów, aby ten wielki dorobek narodowy nie poszedł na marne. Objęcie w obecnej ostatniej wielkiej kampanii wszystkich zarejestrowanych i jeszcze dorejestrowanych analfabetów akcją nauczania na kursach i bardziej intensywne nauczanie indywidualne powinno posłużyć do dalszej aktywizacji szerokich mas ludowych w ogólnonarodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni.[11]) Realizacja tego zadania wymaga niemałego wysiłku ze strony wszystkich czynników: organizacji maso-

[11]) Warto zaznaczyć, że olbrzymia większość ludów znajdujących się pod władzą imperialistów — to analfabeci. W samych Stanach Zjednoczonych — jak stwierdza znawca zagadnienia walki z analfabetyzmem prof. pedagogiki Uniwersytetu Płd.-Zachodniego P. A. Witty, były kierownik walki z analfabetyzmem w wojsku amerykańskim — jest jeszcze dziś 10 milionów analfabetów, w tym 3 miliony Murzynów, co stanowi 50% dorosłej ludności murzyńskiej mieszkającej w USA. (p. Harry Haywood — „Wyzwolenie Murzynów" Państw. Instyt. Wyd. 1951 r.).

W Hiszpanii frankistowskiej, mimo że 80% ludności dorosłej stanowią analfabeci, nie prowadzi się w ogóle walki z analfabetyzmem.

W titowskiej Jugosławii nawet według oficjalnych danych uczy się tylko 30% zaplanowanego na rok 1950-51 kontyngentu analfabetów. W rzeczywistości zaniedbano tam w ogóle walkę z analfabetyzmem.

wych, społecznych komisji do „w. a.“, administracji oświatowej, rad narodowych, a przede wszystkim naszej partii.

W związku z tym wysuwa się na czoło zagadnienie planowego, sumiennego doprowadzenia nauki na kursach do końca i rozliczenia się ze stanu likwidacji analfabetyzmu oraz sprawa dalszej pracy oświatowej z absolwentami w zespołach dobrego czytania, pracy w klubach, świetlicach i domach ludowych. Rezultaty nauczania analfabetów mogłyby inaczej okazać się złudne, podobnie jak brak dalszej pracy na zoranych ugorach mógłby je znów do stanu pierwotnego przywrócić.

Do prac ostatniego etapu likwidacji analfabetyzmu należy więc doprowadzenie słuchaczy na kursach i zespołach nauczania początkowego do egzaminów oraz szerokie rozwinięcie nauczania indywidualnego analfabetów, a zwłaszcza półanalfabetów, którzy z różnych powodów nie prowadzili systematycznej pracy na kursach. Nauczanie indywidualne powinno być rozwijane przede wszystkim przez członków ZMP i członkinie Ligi Kobiet na podstawie uchwał przyjętych przez Zarządy Główne.

Nieodzowne jest wzmożenie ze strony komisji społecznych kontroli realizacji terenowych planów „w. a.“ przez nasilenie wizytacji terenu przez wizytatorów, członków komisji społecznych i aktyw organizacji masowych oraz przez wprowadzenie systemu miesięcznych meldunków o stanie wykonania planu na wszystkich szczeblach komisji społecznych.

Analiza i kontrola zwolnień od nauki, analiza i kontrola prawdziwości meldunków o likwidacji analfabetyzmu, walka z przyśpieszonym zamykaniem kursów i zrywaniem nauki bez przestrzegania wymogów programowych — oto najgłówniejsze warunki racjonalnego zakończenia pierwszego etapu walki z analfabetyzmem.

Po tym dwuletnim etapie „orki ugorów“ na odcinku oświaty i kultury powinien rozpocząć się etap drugi, etap dalszego szkolenia i kształcenia byłych analfabetów.

Gdyby bowiem konsekwencją dotychczasowych osiągnięć pracy nad „Startem“ nie było rozbudzenie smaku do czytania „Gromady“, „Przyjaciółki“, „Chłopskiej Drogi“ czy „Trybuny Wolności“, gdyby związki zawodowe i organizacje masowe nie rozwinęły dalszej pracy z absolwentami, gdyby rady narodowe, organa administracji gospodarczej nie wzmocniły swojej działalności, gdyby organizacje partyjne nie otoczyły ich troskliwą opieką — wiele wysiłku, trudu i energii mogłoby rzeczywiście pozostać nie wykorzystane. Powrotny analfabetyzm świadczyłby o wielkiej niefrasobliwości w stosunku do środków finansowych, jakie zostały wydane na akcję „w. a.“, świadczyłby o niezrozumieniu właściwej roli, jaką należy wiązać z uruchomieniem tysięcy ludzi wyzwolonych z analfabetyzmu w realizacji Planu Sześcioletniego, w umacnianiu frontu narodowego, w walce o pokój. Dla realizacji tych gigantycznych zadań należało i należy stale dostarczać tysiące nowych rąk i światłych umysłów, a byli analfabeci w realizacji tych wielkich zadań, w codziennym trudzie nabierać będą wyższych kwalifikacji, doskonalszych umiejętności.

Byłoby jakimś nieporozumieniem niewykorzystanie w pracy zawodowej i świetlicowej nabytych nawyków czytania i pisania przez byłych analfabetów, podobnie jak byłoby wielką lekkomyślnością i niewybaczalnym błędem nieroztaczanie szczególnej opieki nad dopiero co wyzwo-

lonymi z analfabetyzmu masami, nie umożliwianie im dalszego rozwoju, kwalifikowania się i awansu społecznego. Nasza rosnąca w oczach gospodarka narodowa stwarza szerokie, nieznane dotąd w dziejach narodu polskiego możliwości i perspektywy rozwoju kwalifikacji zawodowych i kulturalnych mas ludu polskiego.

Z likwidacją analfabetyzmu łączy się sprawa skrupulatniejszego poznania szeregów oświatowców, społeczników, bezpartyjnych obywateli, którzy przez swą ofiarną pracę na odcinku „w. a.“ zasłużyli na wyróżnienie. Trzeba, aby społeczeństwo polskie zapamiętało ich nazwiska, jako tych, którzy realizują w Polsce Ludowej marzenia Kołłątaja, Staszyca, Mickiewicza, Konopnickiej, marzenia wybitnych działaczy oświatowych i społecznych na przestrzeni dziejów — marzenia o zaniesieniu światła oświaty do ludu polskiego.

* *
*

W Związku Radzieckim w rezolucji XVI Zjazdu WKP(b) z 1930 roku dotyczącej konieczności podwyższenia poziomu oświaty i kultury, likwidację analfabetyzmu potraktowano jako jedno z głównych zadań bojowych partii w dziele rewolucji kulturalnej i politycznego wychowania mas.

„Gruntowna przebudowa socjalistyczna kraju — czytamy w rezolucji — wymaga ogólnego podniesienia kulturalno-politycznego poziomu mas. Jedną z decydujących przesłanek rewolucji kulturalnej jest likwidacja analfabetyzmu, wprowadzenie powszechnego obowiązku nauczania szkolnego i realizacji szkolenia technicznego. XVI Zjazd zobowiązuje wszystkie organizacje partyjne i związkowe do przesycenia całej pracy kulturalno-oświatowej treścią komunistyczną, walcząc przeciw najmniejszym nawet próbom oderwania jej od zadań budownictwa socjalistycznego i zdecydowanie przezwyciężając w niej elementy apolityczne i wąskiego kulturnictwa“.

W analogiczny sposób formułuje nasza partia zadania i perspektywy pracy kulturalno-oświatowej.

Wyzwolenie mas ludowych z hańby analfabetyzmu, dostarczenie szerokich możliwości wzrostu kulturalnego przy pomocy prasy, książki, filmu, radia, teatru, muzyki, sztuki, wiązanie działalności kulturalnej z procesami przebudowy ekonomicznej — oto niektóre cechy dokonywającego się w Polsce przełomu kulturalnego, oto niektóre cechy rodzącej się w Polsce nowej epoki historycznej.

Jest tylko jeden prawidłowy proces przekształcania się narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, proces, który przechodził kraj zwycięskiego socjalizmu, kraj obecnie budującego się komunizmu, i ten proces dzięki istnieniu ZSRR, a więc i dzięki pomocy, przyjaźni i współpracy z ZSRR, przechodzą kraje demokracji ludowej, przechodzi Polska.

Rewolucja kulturalna, która dokonywała się i dokonuje w ZSRR, staje się dla nas przykładem. jak należy wiązać upowszechnienie oświaty z dążeniem do jej wysokiego poziomu, jak należy zagadnienie kultury wiązać z budownictwem socjalizmu, jak należy budownictwo socjalizmu wiązać z zagadnieniem miłości ojczyzny i walki o pokój.

Karol Jankowski

Droga zdrady narodowej

W 25-tą rocznicę faszystowskiego przewrotu Piłsudskiego

Polska walcząca od stu kilkudziesięciu lat o byt niepodległy, odzyskała go dzięki zwycięstwu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Władza w kraju dostała się jednak — na skutek zdrady kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej, dzięki pomocy amerykańskich, angielskich, niemieckich i francuskich imperialistów, na skutek dywersji POW — w ręce wrogów ludu pracującego, w ręce tych, którzy gotowi byli zrezygnować z niepodległości Polski i zadowolić się kusą autonomią z łaski cara lub kajzera. Burżuazja i obszarnicy maskowali hasłami jedności narodowej, nacjonalistycznym frazesem i imperialistycznymi apetytami na cudze ziemie, swą wrogość do prawdziwej niepodległości narodu. Klasy posiadające Polski, w śmiertelnym strachu przed własnym narodem zaślepione nienawiścią do państwa socjalistycznego które przyniosło Polsce wolność, ale które równocześnie wskazywało swoim przykładem masom pracującym Polski drogę walki o władzę, gotowe były dopuścić się każdej zdrady, byle tylko utrzymać swoje panowanie. W zgodnych planach polskiej i światowej reakcji Polska miała odegrać rolę zapory wobec Rewolucji Radzieckiej, miała być barierą dla jej oddziaływania na ruch robotniczy Zachodu, stać się głównym ogniwem „kordonu sanitarnego" i bazą wszelkich antyradzieckich intryg, prowokacji i agresji. Polska burżuazja i obszarnicy widzieli w obaleniu władzy radzieckiej główną gwarancję utrzymania władzy nad narodem polskim i ludnością oderwanych od Związku Rad terenów Litwy, Ukrainy i Białorusi. Polska stała się więc już od 1918 roku chętnym wykonawcą rozkazów wszelkich organizatorów antyradzieckich wypraw krzyżowych. Toteż niezależnie od tego, jaka kombinacja partii — od endecji do PPS — rządziła Polską, burżuazja polska orientowała się zawsze na główną w danym okresie siłę antyradziecką, na Niemcy, Francję, Anglię i Amerykę.

W interesie zwycięskiej Ententy i rosyjskiej burżuazji, za ich pieniądze i według ich instrukcji organizował Piłsudski, wspomagany przez PPS i PSL, swój osławiony „marsz na Kijów". Klęska kijowska nie przyniosła opamiętania. Przygotowania wojskowe do nowej agresji trwają; teren Polski służy jako przytułek i baza wypadowa zbrojnych band białogwardyjskiej dywersji antyradzieckiej, dla prowokacji na granicach ZSRR, dla szpiegowsko-wywiadow-

czej działalności imperialistów całego świata. Antyradzieckie pakty z Francją, kierowniczą siłą antyradzieckiego obozu w owym okresie, oraz z Rumunią i państwami bałtyckimi, propaganda „federacji“ i „prometeizmu“, tj. rozbioru ZSRR, określały jednoznacznie politykę zagraniczną Polski. Politykę wewnętrzną określają represje wobec rewolucyjnych robotników (ponad 6.000 więźniów politycznych), gwałtowny spadek stopy życiowej ludności, bezrobocie, niezaspokojony głód ziemi przeważającej części chłopstwa, ucisk narodowości niepolskich, oddanie kraju na żer spekulacji własnego i zagranicznego kapitału.

Rewolucyjne wystąpienia proletariatu polskiego w 1923 r., zdradzone przez agenturę burżuazji w łonie polskiej klasy robotniczej, przez kierownictwo PPS, rzuciły jeszcze większy niż dotychczas strach na klasy posiadające w Polsce. Wszystkie partie, poza Komunistyczną Partią Polski dają pozaparlamentarnemu „silnemu“ rządowi Wł. Grabskiego szerokie pełnomocnictwa celem złamania oporu robotników, chłopów i narodowości uciskanych, w celu kapitalistycznego ustabilizowania politycznej i ekonomicznej sytuacji Polski kosztem tych właśnie warstw ludności. Ale reakcyjne rządy Grabskiego nie mogą opanować ani wzburzenia mas, ani ekonomicznego kryzysu. Burżuazja i obszarnicy szukają wyjścia w rządzie koalicyjnym, w którym główną rolę odgrywa PPS.

Masy ludowe, robotnicy nie dają się oszukać, co do prawdziwego charakteru tego rządu. Marcowa uchwała KC Komunistycznej Partii Polski tak charakteryzuje nastroje robotnicze:

„Coraz szersze parcie szerokich rzesz bezrobotnych na ulicę, wyrażające się w szeregu burzliwych i wrogich rządowi demonstracji, coraz większy pęd do walki strajkowej przeciw obniżeniu płac zarobkowych i za ich podwyższeniem, coraz bardziej bojowy charakter strajków, coraz szerszy udział mas w akcjach politycznych i coraz większe niezadowolenie w szeregach partii ugodowych z działalności przywódców — oto główne objawy ożywienia w ruchu robotniczym, które partia nasza musi powiązać i nadać im odpowiedni kierunek. Najjaskrawszym wyrazem potęgowania wrzenia rewolucyjnego wśród mas są wypadki kaliskie, podczas których szerokie zastępy robotników szturmowały nie tylko magistrat, ale i koszary policyjne oraz demonstrowały pod więzieniem, żądając uwolnienia więźniów politycznych i postawą swoją doprowadziły do odmówienia posłuszeństwa przez wysłane na pomoc policji oddziały wojska“.[1])

IIąotŁyo

Również na wsi, wśród chłopów, rozczarowanych niespełnionymi obietnicami reformy rolnej, przygniecionych kosztami finansowymi polityki rządu, wzrastały nastroje rewolucyjne, coraz głośniej rozlegało się żądanie ziemi bez wykupu. Powstawał wspólny front organizacji chłopskich z robotniczymi. Pod kierownictwem komunistów wzmagała się walka uciemiężonych narodów: Ukraińcy, Białorusini, Litwini podnosili sztandar walki o wyzwolenie narodowe, rozwijał się ruch partyzancki na Wołyniu i Białorusi Zachodniej.

Ówczesną sytuację Polski odmalował plastycznie Stalin w następujących słowach:

„...Państwo Polskie wkroczyło w fazę zupełnego rozkładu. Finanse lecą na łeb na szyję. Złoty spada. Przemysł jest sparaliżowany. Narodowości niepolskie są uciskane. A w górze, w kołach zbliżonych do warstw rządzących, pa-

---

[1]) „Nowy Przegląd“, marzec 1926 r., str. 855, 856

nuje orgia nadużyć, jak o tym zresztą mówią bez żenady przedstawiciele wszystkich bez wyjątku frakcji sejmowych. W związku z tym klasy burżuazyjne stoją wobec dylematu: **albo** rozkład państwa dojdzie do tego, że otworzy oczy robotnikom i chłopom i wskaże im konieczność rewolucyjnego przekształcenia władzy przeciwko obszarnikom i kapitalistom, **albo** burżuazja musi się pośpieszyć, żeby powstrzymać rozkład, zlikwidować orgię nadużyć i w ten sposób, póki jeszcze nie jest za późno, uprzedzić spodziewany wybuch ruchu rewolucyjnego robotników i chłopów".[2])

Równocześnie z kryzysem wewnętrznym dojrzewał kryzys zagranicznej polityki Polski wersalskiej, która orientowała się w pierwszych latach swego istnienia na Francję, jako na kierowniczą siłę antyradziecką; Francja miała zarazem asekurować Polskę przed nadmiernymi apetytami odradzającego się imperializmu niemieckiego.

Ale Francja doznała w okresie powojennym całego szeregu niepowodzeń. Skończyły się fiaskiem próby restauracji carskiej, czy burżuazyjnej Rosji, z którą sojusz stanowił jedną z głównych podstaw hegemonii Francji w Europie. Skończył się również powojenny okres względnego rozwoju gospodarczego Francji, w którą coraz mocniej uderzał kryzys gospodarczy. W dodatku Anglia dosłownie od dnia ukończenia wojny rozpoczęła politykę faworyzowania Niemiec, politykę o ostrzu antyfrancuskim, mającą na celu przywrócenie w Europie tzw. „równowagi sił", tj. dania Anglii roli decydującego arbitra. Anglia organizuje równocześnie wespół z Ameryką nacisk na francuską walutę. Wszystko to doprowadziło do obniżenia mocarstwowej roli Francji, do uzależnienia jej od anglo-amerykańskiego kapitału.

Uzyskawszy rolę hegemona Europy, Anglia zaczyna stawać się ośrodkiem sił kontrrewolucyjnych i antyradzieckich. „Za stronę — pisze Stalin — która w sytuacji rozwijającego się kryzysu kapitalizmu jest najbardziej „zagrożona" i najbardziej „poszkodowaną", uchodzi burżuazja angielska. Ona też wzięła na siebie inicjatywę podsycania tendencji interwencjonistycznych". Oczywiście Anglia znalazła w tej polityce pełne poparcie Stanów Zjednoczonych.

Formalnym wyrazem tej polityki stał się w dziedzinie ekonomicznej „plan Dawesa", a w dziedzinie stosunków międzynarodowych — Locarno.

Plan Dawesa miał formalnie na celu sprowadzić do „realnego poziomu" wysokość niemieckich opłat reparacyjnych. W rzeczywistości oznaczał on odbudowę niemieckiego potencjału przemysłowego (głównie zbrojeniowego) w związku z planami stworzenia właśnie z Niemiec głównej bazy sił antyradzieckich; oznaczał on równocześnie pomoc dla niemieckiej burżuazji w walce z ruchem rewolucyjnym, który w 1923 r. wstrząsnął jej posadami.

Opracowany przez amerykańskiego bankiera Dawesa (związanego z bankiem Morgana) plan przewidywał międzynarodową pożyczkę w wysokości 800 milionów marek na odbudowę gospodarczą Niemiec, które miały sprzedawać część swoich wyrobów przemysłowych Związkowi Radzieckiemu, a z części zysków opłacać daninę amerykańskim, angielskim i francuskim bankierom. Przez takie ustawienie Niemiec Amerykanie i Anglicy próbowali powstrzymać uprzemysłowienie ZSRR, przemienić go w uzależniony od niemieckiego przemysłu kraj agrarny, który by stał się łatwym łupem międzynarodowego kapitału. Jak wiadomo, Stalin zdemaskował te zamiary na XIV Zjeździe Partii

---

[2]) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 176, 177. Wyd. „Książka i Wiedza".

i ZSRR poszedł drogą socjalistycznej industrializacji, która zapewniła mu przyszłe historyczne zwycięstwa.

Plan Dawesa zlikwidował w praktyce reparacje i stał się potężnym krokiem na drodze odbudowy imperializmu niemieckiego i rozpętania drugiej wojny światowej. Oznaczał on równocześnie dalszą poważną klęskę Francji, która otrzymywała od Niemiec ponad połowę sum reparacyjnych i od której Ameryka i Anglia żądały obecnie nie tylko rezygnacji z poważnej części kwot reparacyjnych, ale też opuszczenia przez francuskie wojska okupacyjne Zagłębia Ruhry, a następnie również Nadrenii. Opór Francji złamany został zarówno przez nacisk na francuską walutę, jak i przez rozmowy polityczne (głównie ówczesnego premiera Anglii, labourzysty Mac Donalda, z ówczesnym premierem Francji Herriotem), podkreślające wspólny interes Europy w ratowaniu Niemiec przed bolszewizmem i wciągnięciu ich do wspólnego frontu antyradzieckiego. Pod tym naciskiem, a głównie wobec „niebezpieczeństwa" rozwijającego się pod kierownictwem KPD z tow. Thälmanem na czele ruchu rewolucyjnego w Niemczech, Francja uległa, chociaż jasne było, że jedynie zwycięstwo demokracji niemieckiej może zapewnić jej pokój.

Znana informacja Radzieckiego Biura Informacyjnego pt. „Fałszerze historii" tak określa rolę kapitału amerykańskiego w dawesowskim planie odbudowy imperializmu niemieckiego:

„Amerykańskie banki i trusty, działające w pełnym porozumieniu z rządem, włożyły w okresie powersalskim w gospodarkę niemiecką i udzieliły Niemcom kredytów, obliczonych na miliardy dolarów, które obrócono na odbudowę i rozwój wojenno-przemysłowego potencjału Niemiec.

Olbrzymią rolę w tej sprawie odegrał tzw. reparacyjny plan Dawesa dla Niemiec, z pomocą którego to planu USA i Anglia zamierzały uzależnić przemysł niemiecki od amerykańskich i brytyjskich monopoli. Plan Dawesa utorował drogę wzmożonemu napływowi i penetracji kapitału obcego, głównie amerykańskiego, do przemysłu niemieckiego... W ciągu sześciu lat, od roku 1924 do 1929, napływ kapitału obcego do Niemiec wyraził się sumą 10 — 15 miliardów marek tytułem długoterminowych inwestycji i przeszło 6 miliardów marek tytułem inwestycji krótkoterminowych... Spowodowało to olbrzymie wzmocnienie gospodarczego, a zwłaszcza wojennego potencjału Niemiec. Rolę czołową odegrały w tej sprawie inwestycje amerykańskie, które wynosiły co najmniej 70 % sumy wszystkich długoterminowych pożyczek".

Locarno, tj. umowy zawarte w tym mieście szwajcarskim w październiku 1925 r., stanowiły rodzaj politycznej nadbudowy planu Dawesa. Na podstawie tych umów imperialistyczne Niemcy uzyskiwały na kontynencie europejskim sytuację równorzędną z Francją.

Arbitrem w Europie stała się Anglia, podczas gdy Ameryka uzyskiwała (chociaż nie była kontrahentem w Locarno) możliwości jeszcze szerszej niż dotychczas ekspansji finansowej w Europie. Cementem, spajającym państwa biorące udział w Locarno, były plany utworzenia bloku antyradzieckiego z udziałem Niemiec, którym otwarto „legalną" drogę do agresji na Wschodzie. Równolegle z tymi rozmowami uczestnicy ich rozpoczęli wyścig zbrojeń na wielką skalę.

„Locarno brzemienne jest nową wojną w Europie... jest planem rozstawienia sił dla nowej wojny" — wskazywał Stalin na XIV Zjeździe WKP(b).

Locarno miało nie tylko antyradzieckie, ale i antypolskie ostrze. Polska na równi z Fracją miała zapłacić cenę tego pierwowzoru Monachium, tej próby

wciągnięcia Niemiec do bloku antyradzieckiego. Między Niemcami bowiem a ZSRR leżała Polska, a imperializm niemiecki rościł sobie „prawa" do Śląska, Pomorza i Gdańska. Układ w Locarno likwidował wyraźnie wszystkie gwarancje, jakie posiadała Polska w stosunku do swoich granic zachodnich; układ w Locarno gwarantował jedynie nienaruszalność granicy Rzeszy z Francją i Belgią nie gwarantował jednak granicy Rzeszy z Polską. Stwierdzili to wyraźnie kierownicy polityki mocarstw zachodnich.

8 października 1925 r. Baldwin, premier Anglii, oświadczył w Brighton:

„Wszelkie nowe decyzje, powzięte przez Rząd J.K.M. muszą być pokojowe i ograniczać się do istniejącego terytorialnego stanu rzeczy na obszarze żywotnym dla brytyjskiego bezpieczeństwa, tzn. do granic między Niemcami a ich zachodnimi sąsiadami".

Paul Boncour, przedstawiając układy w Locarno do ratyfikacji we francuskiej Izbie Deputowanych 26.II.1926 r. stwierdził:

„Przystępując do sprawy granic wschodnich (Niemiec), winienem powiedzieć szczerze, że tutaj zabezpieczenie nie jest takie samo, jak w sprawie granic zachodnich, bo tu Niemcy nie poręczają swych granic wschodnich" tj. z Polską.

Kanclerz Rzeszy, Luther, po powrocie z Locarno proponuje Reichstagowi akceptację układu w Locarno; akcentował on że:

„W sprawie układów z Polską i Czechosłowacją zawsze otwarcie stwierdzaliśmy, iż nasze stanowisko w sprawach wschodnich **nie** jest takie samo jak w zachodnich, a zatem także w zakresie rokowań o bezpieczeństwo **nie może być dla Wschodu brane w rachubę rozstrzygnięcie podobne do układu zachodniego i oparte w jakikolwiek sposób na istniejących granicach...**"

Na interwencję posła polskiego w Paryżu, Chłapowskiego, u premiera francuskiego Herriota (26.II.1926 r.) ten ostatni oświadczył dosłownie, że „Anglia nie chce nawet słyszeć o gwarancji dla Polski". Trudno o bardziej otwarte zdemaskowanie antypolskiego charakteru umów locarneńskich. A jednak Polska, tj. jej burżuazyjny rząd z udziałem PPS, podpisuje te układy, przewidujące rozbiór Polski. Dla akcji antyradzieckiej klika rządząca gotowa była pójść na wszystko, poświęcić najżywotniejsze interesy Polski.

Po podpisaniu umów locarneńskich przez hr. Skrzyńskiego w imieniu Polski cała prasa niemiecka, a za nią angielska i francuska rozpoczęły kampanię na rzecz zwrotu „korytarza" i Gdańska Niemcom, doradzając Polsce „pokojowe" rozwiązanie i wskazując jako ewentualną rekompensatę... Litwę i Kłajpedę! Mimo prób uspokojenia wzburzonej opinii publicznej przez wszystkie partie z PPS na czele — szerokie masy zaczęły sobie zdawać coraz wyraźniej sprawę z niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Polską na skutek polityki odbudowy niemieckiego imperializmu.

Zaostrzyło to jeszcze niezadowolenie najszerszych mas z istniejącego w kraju stanu rzeczy. Rząd koalicyjny z udziałem PPS (od 30 listopada 1925 r.), a faktycznie dzięki PPS utrzymujący się przy życiu, nie potrafił wydobyć kraju z ciężkiej sytuacji. W okresie tych rządów dalej pogłębiał się kryzys ekonomiczny, którego korzenie tkwiły w kurczeniu się rynku wewnętrznego (zubożenie chłopów na skutek polityki podatkowej i inflacji) i trudnościach przedostania się na rynki zewnętrzne, skąd rugowali polską burżuazję silniejsi konkurenci. Złoty tracił na wartości z dnia na dzień. Wyciągnięta z lamusa, w którym spoczywała od czasu ciężkich dla burżuazji i obszarników dni 1920 r., reforma rolna, posłużyła obszarnikom jedynie do pozbycia się nieużytków lub najgorszych gruntów; była to jawna drwina i naigrawanie się z chłopów. Rząd

nie czynił nic, by ukrócić rujnującą kraj drożyznę i spekulację walutową. Walnie pomagało burżuazji kierownictwo PPS, które brało czynny udział w łamaniu strajków, jak np. tramwajarzy i telefonistek w Warszawie, które głosowało, co prawda „z zastrzeżeniami", za obniżką płac urzędniczych, za ogromnym budżetem wojskowym. PPS, wchodząca w skład rządu Skrzyńskiego, głosowała za oddaniem samorządu terytorialnego w ręce wojewodów i starostów, za dalszym trwaniem sądów doraźnych, za likwidowaniem wolności demokratycznych, za kontynuacją ucisku narodowego na ziemiach Zachodniej Ukrainy i Białorusi, za terrorem wobec komunistów, których jej bojówki mordowały wspólnie z policją, jak np. 1 maja 1926 r., PPS czyniła wszystko, aby rozładować nastroje mas. Na XX Kongresie PPS, który miał usankcjonować udział jej w rządach Skrzyńskiego, teoretyk partii, Perl, dawał klasie robotniczej takie perspektywy w owym burzliwym 1926 roku.

„Chcemy tworzyć ustrój socjalistyczny na podstawie wzrostu sił wytwórczych przez uświadomioną klasę robotniczą, a to można osiągnąć jedynie przechodząc wszystkie etapy reform, wszystkie szczeble dojrzałości politycznej.

...Rewolucji nie można traktować jako lekarstwa na zamykanie fabryk itp. My nie chcemy budować na ruinach, nie chcemy aby rewolucję tworzyła klasa robotnicza, która do tego jeszcze nie dojrzała".[3])

Jakież więc jest wyjście z katastrofalnej dla mas pracujących sytuacji?

Jedyne wyjście z trudności widziała PPS w pożyczkach zagranicznych. Na tym samym kongresie mówił Daszyński:

„Chcemy pożyczki zagranicznej. Czy zagranica da nam pożyczkę, gdy będą pękały szyby, gdy głodne tłumy rabować będą magazyny? W takich warunkach nikt nie da nam pieniędzy".

Takimi oto argumentami uspokajała PPS masy robotnicze. Straszyła je głodem na wypadek rewolucji i obiecywała „zagraniczne" pożyczki na wypadek „uspokojenia się".

Identyczną zresztą metodę uspokajania wzburzonych mas zalecał Witos, mówiąc w Sejmie:

„Swoi zachowują się często z dużą rezerwą, a spodziewając się wciąż burzy nie inwestują prawie nic, obcy zaś patrzą na nas, jak na kipiący wulkan i starają się być od nas jak najdalej. Jest to więc naturalne, że nie przychodzą z nowymi przedsiębiorstwami i kapitałami, ale to, co włożyli, gwałtownie wycofują. Nic dziwnego, że tak robią, bo nikt w czasie pożaru nie buduje domu".[4])

Jak widać — winy za kryzys, w jakim znalazła się ekonomika polska, nie ponosili ani kapitaliści, ani obszarnicy, tylko robotnicy i chłopi, domagający się pracy i ziemi! Trudno doprawdy stoczyć się niżej w służbie burżuazji, i to nie tylko swojej burżuazji! Ale — jak zobaczymy — wodzowie PPS potrafili i tego dokonać.

Jedyną partią, która wskazywała realne wyjście z sytuacji, była partia komunistyczna. Komuniści wyjaśniali robotnikom źródła kryzysu, demaskowali lokajską wobec kapitalistów rolę kierownictwa PPS wskazywali, że kryzys pogłębia sztuczne odcięcie Polski przez rząd od normalnych stosunków handlowych z ZSRR. Komuniści demaskowali gadaninę o „niedojrzałości" proletariatu polskiego i organizowali go do walk klasowych, stojąc na czele strajków, domagając się przerzucenia ciężaru kryzysu na klasy posiadające. Komuniści organizowali bezrobotnych i wiązali ich walkę z walką całej klasy

---

[3]) „Nowy Przegląd", marzec 1926 r., str. 876

[4]) Tamże, str. 855

robotniczej. Komuniści wykuwali bojowy sojusz z biednym i średnim chłopem, organizując ich walkę o ziemię bez wykupu, o zmniejszenie ciężaru podatkowego, o obniżkę cen skartelizowanego przemysłu. Komuniści domagali się prawa samostanowienia dla ludności Zachodniej Ukrainy i Białorusi, demaskowali politykę zarganiczną rządu, który odrzucał propozycje radzieckie w sprawie zawarcia paktu nieagresji, który intrygował przeciw ZSRR wśród „protegowanych" przez Polskę państw bałtyckich, organizując tzw. bałtyckie Locarno, który przygotowywał napaść na Litwę i zawierał agresywną, antyradziecką umowę z Rumunią, który szedł na służbę anglo-amerykańskich imperialistów, ofiarując polskie mięso armatnie dla wojny przeciw ZSRR. IV Konferencja KPP zwróciła uwagę mas pracujących Polski na narastający kryzys rewolucyjny, na postępującą dzięki pomocy PPS faszyzację kraju, na niebezpieczeństwo faszystowskiego przewrotu. IV Konferencja Partii przepowiedziała nawet prawdopodobieństwo wystąpienia Piłsudskiego, jako przywódcy faszystowskiego przewrotu.

Klasa robotnicza Polski coraz bardziej odwracała się od zdradzieckiej polityki PPS, której organizacje dołowe zaczęły się już rozkładać. Przywódcy PPS zaczęli zdawać sobie sprawę, że dalsze pozostawanie w rządzie grozi im zupełną izolacją od mas. W kwietniu 1926 r. PPS zmienia taktykę, zaczyna służyć burżuazji jako „opozycja", aby przechwycić nastroje mas. Burżuazyjny ekonomista, zwolennik Piłsudskiego, prof. A. Krzyżanowski, tymi słowy tłumaczy wystąpienie PPS z rządu Skirmunta:

„Dla socjalistycznych polityków miarodajne było przekonanie, że nie mogą postąpić inaczej, bez narażenia się na przejście dotychczasowych socjalistów do obozu komunistycznego. Rozbili koalicję w kwietniu 1926 r. z tego samego powodu. Łudzili się nadzieją zapobieżenia w ten sposób rozrostowi komunizmu".[5])

Równocześnie w sejmie i poza nim pepesowcy rozpoczęli kampanię za Piłsudskim. Jeszcze we wrześniu 1925 r. pisze Daszyński broszurę o Piłsudskim jako o mężu opatrznościowym (Wielki człowiek w Polsce, Warszawa 1925). W koalicyjnym rządzie Skrzyńskiego („Marszałek i giełda powitali koalicję z uznaniem" pisze z całą „naiwnością" Krzyżanowski, (str .72). PPS wykonywała wszystkie polecenia Piłsudskiego, który wydelegował do tego rządu swego generała na ministra spraw wojskowych.

Rzecz charakterystyczna: wystąpienie PPS z rządu giełda przywitała natychmiastową obniżką kursu złotego! Taka łączność istniała między PPS a kapitałem, że ustąpienie jej zachwiało walutą i rządem kapitalistycznym. Skrzyński, zdając sobie sprawę, że bez PPS rządzić nie podobna, podaje się do dymisji, ale zgadza się odroczyć ją do początku maja, aby w obliczu spodziewanych demonstracji majowych klasy robotniczej nie było sytuacji kryzysu rządowego. Prezydent Wojciechowski powierzył misję utworzenia rządu Grabskiemu, który zgodził się na to jedynie pod warunkiem, że uzyska współpracę z Piłsudskim, tj. że Piłsudski zamianuje ministra spraw wojskowych w jego gabinecie. Piłsudski — kończąc już przygotowania do zamachu — odmówił, oświadczając, że „gotów jest poprzeć gabinet urzędniczy prof. Bartla". Grabski rozumiejąc, „że po oddaniu wojska w ręce Marszałka 14 listopada przez rząd i Sejm, po rozbiciu koalicji i ponownym spadku złotego, Prezydent wraz z Sejmem są zdani na łaskę i niełaskę Marszałka" (Krzyżanowski, str. 76), zrezygnował z misji utworzenia rządu. Piłsudski szukał już tylko pozoru do dokonania przewrotu. Okazję dało mu utworzenie znienawidzonego przez najszersze masy rządu Chieno-

[5]) A. Krzyżanowski, Rządy Marsz. Piłsudskiego

Piasta z Witosem na czele, rządu przywołującego na pamięć jeden z najgorszych okresów powojennej historii Polski. Prowokacja udała się. Rząd prawicy, rozporządzający znikomą większością w Sejmie, nie mógł ani przeprowadzić finansowej stabilizacji, ani narzucić swej woli wzburzonym masom robotników, chłopów i drobnomieszczaństwu. Dołączył się do tego współdziałający z Piłsudskim nacisk z zewnątrz: giełda zareagowała dalszą obniżką złotego, a zagranicą odmową jakichkolwiek pertraktacji na temat pożyczek. Decydujące koła międzynarodowego kapitału wzięły kurs na Piłsudskiego i rząd Witosa runął jak domek z kart przy pierwszym nacisku.

* * *

Dlaczego Piłsudski stał się wybrańcem polskich kapitalistów i obszarników oraz anglo-amerykańskiego kapitału finansowego? Złożyło się na to wiele przyczyn. Do niego niewątpliwie odnosiło się powiedzenie Mołotowa, że „przed drugą wojną światową w rządach krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej główną rolę odgrywali często agenci takich mocarstw, jak Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, lub agenci państw faszystowskich, Niemiec i Włoch, a nieraz jedni i drudzy".[6]) Do tej wywiadowczo-prowokatorskiej roli Piłsudski z właściwym sobie cynizmem przyznaje się otwarcie. W okresie wojny japońsko-rosyjskiej 1904 r. Piłsudski w imieniu własnym i PPS za pośrednictwem dyplomatów angielskich ofiaruje oficjalnie wywiadowcze usługi sztabowi japońskiemu. Piłsudski w „Poprawkach historycznych" przyznaje, że pojechał do Japonii, by przeprowadzić „specjalne" rozmowy ze sztabem japońskim w sprawie „udzielenia informacji o charakterze wojskowym państwu japońskiemu". Oficjalny biograf Piłsudskiego, Wł. Pobóg-Malinowski w rozdziale zatytułowanym „Podróż Piłsudskiego do Tokio" pisze:

„...Wydarzeniem, towarzyszącym podróży Piłsudskiego była próba zorganizowania „służby informacyjnej". PPS jeszcze w kwietniu 1904 roku, chcąc zachęcić Japończyków do „większego zbliżenia" (W. Jodko w liście z 17.IV.1904 r.), do sprowadzenia nawiązanych już stosunków na znacznie szerszą płaszczyznę, zgodziła się na dostarczanie informacji o charakterze wojskowym w postaci raportów opartych w głównej mierze na wiadomościach prasowych, o ruchu wojsk, stanie armii itp., zgodzono się poza tym na wysłanie paru członków organizacji do punktów, wskazanych przez Japończyków. Rozbudowę jednak pracy w tym kierunku uzależniono od wyniku pertraktacji w Tokio. Wiadomości o tych próbach dotarły oczywiście do rządowych sfer japońskich. Na parę dni przed wyjazdem Piłsudskiego z Tokio, jeden z przydzielonych Japończyków, mjr. Inagaki czy Kawakani, wyraził przekonanie, że rząd co prawda politycznie nie chce i nie może się w sprawę polską angażować, ale wojskowość japońska bardzo chętnie nawiąże ściślejsze stosunki z PPS. Istotnie — po powrocie z Tokio do Londynu — doszło do pewnego porozumienia na tym gruncie".

Jak widać, mamy tu do czynienia z najordynarniejszym wywiadem na rzecz Japonii i — jak na to wskazuje dalszy przebieg wypadków — również na rzecz Anglii, która nie zadowoliła się tylko „bezinteresownym pośrednictwem". Przed późniejszym marszałkiem stoi jednak jeszcze etap przejścia przez wywiad austriacki i niemiecki. Co o tym mówi sam Piłsudski w cytowanych „Poprawkach"?

---

[6]) W. Mołotow, Przemówienie wygłoszone na zebraniu przedwyborczym 10 marca 1950 r.

„...Osobiście, aż do 1914 roku opierałem całe zabezpieczenie mojej pracy wojskowej w Galicji na kontakcie, jaki miałem w owe czasy z kilku oficerami austriackiego sztabu generalnego“ (str. 30).

Polemizując z Daszyńskim, który w swoich „Pamiętnikach“ ośmiela się twierdzić, że Piłsudski wtajemniczał go w rozmowy ze sztabem, Piłsudski pisze:

„Naturalnie, pan Daszyński, nie będąc wtajemniczonym przeze mnie nigdy w stosunki moje ze sztabem austriackim, który był w tej chwili dominującym czynnikiem w całej Austrii, a więc i w Galicji, nie mógł zdać sobie najmniejszej sprawy ani z mojej sytuacji, ani z moich czynności“ (str. 39).

A dalej:

„Przede wszystkim związany byłem obustronną wymianą słowa honoru, że się na zewnątrz o tych rozmowach nie mówi, a nie zwykłem łamać kiedykolwiek słowa honoru“.

Jak widać, wszystko odbywało się po dżentelmeńsku, na „słowo honoru“. Widocznie sztab austriacki, a raczej jego II Oddział, tzn. K. Stelle, miał całkowite zaufanie do Piłsudskiego, bo, jak on sam stwierdza na str. 46 „Poprawek“:

„...wszystkie umowy, które sztab austriacki chciał zawierać, były wyraźnie umowami z moją jedyną osobą, z niemożliwością dopuszczenia do tego kogokolwiek innego“.

Piłsudski otwarcie oskarża o szpiegostwo na rzecz mocarstw centralnych wszystkich, nie wyłączając nawet siebie, tak mu to się wydaje naturalne:

„...W każdym z zaborów **wszyscy** Polacy uczynili **wszystko** to, co im zaborca rozkazywał... Niechybnym więc jest także faktem, że Polacy, którzy wyobrażali sobie, że będą mieli drogą jakąś wpływ i znaczenie na wypadki, poszli drogą szpiegostwa, gdzie wrota były otwarte na oścież... Robiono małe dogodności wszystkim tym, którzy dane wiadomości dawali szpiegom. Dobierano na zewnętrzne wpływy i znaczenie tych, którzy tej pracy szpiegowskiej nie przeszkadzali, albo ją popierali“ („Poprawki“, str. 7—10).

I jeszcze wyraźniej:

„...cała sprawa polska trafiła do rąk agentury, złożonej z Polaków, a która pracowała na rzecz kilku państw różnych, nieraz od razu na rzecz kilku państw, gdyż to w końcu wojny zaczęło być modne. Ten agent był ceniony, który potrafił pracować na rzecz kilku państw“.

„Twierdzę, że połączeniu wszystkich agentur nie przeszkodziła wzajemna walka mocarstw, które reprezentowały“ (tamże).

W świetle tych wyznań staje się między innymi jasne, dlaczego np. Anglia tolerowała, a nawet aktywnie popierała w czasie pierwszej wojny działalność agenta Piłsudskiego w Londynie, hr. Augusta Zaleskiego, dlaczego odmówiła w 1918 r. uznania Dmowskiego, a uznała rząd Piłsudskiego, dlaczego istniała taka wspólnota poglądów na zagadnienia rozbioru ZSRR.

Tymczasem przetrzymywany w „generalskim“ areszcie brygadier Jego Apostolskiej Mości cesarza Franz-Josepha — „von Piłsudsky“, jak się podpisywał, pisał wiernopoddańcze prośby o uwolnienie go, podkreślając swoje zasługi, kiedy pracował dla mocarstw centralnych „wbrew opinii ogromnej większości swego narodu“ (list do ks. Lubomirskiego). „Wątpię“ — kończy ten list Piłsudski gorzkim wyrzutem, „bym w najdrażliwszym sądzie znalazł dowód jakiejkolwiek winy przed którymkolwiek z państw centralnych“.

Nic więc dziwnego, że kiedy w 1918 r. klęska Niemiec stała się widoczna, a Niemcy w rozmowach z Ententą o kapitulacji zaczęli wysuwać sprawę wol-

nej ręki na Wschodzie, znajdując w tym poparcie Anglii i Ameryki, przypomnieli sobie o aresztowanym generale, o którego upominała się zresztą zarówno Rada Regencyjna, jak i PPS. Ta ostatnia, na kongresie krakowskim (2-4 luty 1918 r.) wspólnie z PSL uchwaliła deklarację, w której głosi:

„że Piłsudski jest obecnie jedynym możliwym organizatorem wojska polskiego, że powinno się ono oprzeć o Legiony, że Demokracja Polska i wielkie masy ludowe pokładają w nim pełne zaufanie".

Prawie równocześnie, bo 5 marca, z podobną argumentacją wystąpił na zamkniętym posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Izby Gmin w Londynie tamtejszy przedstawiciel Piłsudskiego, hr. August Zaleski. Tak rosła „legenda" Piłsudskiego, tak wokół niego zaczęły się zbierać i wysuwać go jako męża opatrznościowego wewnętrznej i zagranicznej reakcji. Naiwnie ale prawdziwie ujmuje tę sprawę jeden z konwojentów Piłsudskiego w extracugu Berlin — Warszawa, major von Gülpen (cyt. według książki J. J. Wielopolskiej „Więzienne drogi komendanta"): „...Hr. Kessler legitymuje się zleceniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych: w Polsce zbliża się rewolucja, jak w Niemczech, wszędzie komunizm głowę podnosi... Jeden Piłsudski jest w stanie ująć rozszalałe flukta w swoje ręce".

Jak wiadomo, Piłsudskiemu, a raczej siłom, które za nim stały, udało się uratować Polskę od... Polaków. Piłsudski natychmiast „dogadał się" z władzami okupacyjnymi Niemiec. Jego pierwsze oficjalne wystąpienie — to odpowiedź delegacji z Poznańskiego, której oświadcza, że powinni siedzieć cicho do chwili, kiedy Ententa rozstrzygnie o losie ziem, które należały do Niemiec. Warto ten fakt zestawić z natychmiastowymi akcjami wojennymi na Wschodzie. Piłsudski zresztą sam przyznaje się do faktycznej **treści** swego porozumienia z Niemcami, nawet jeśli prawdą jest jego twierdzenie, że **nie podpisał żadnej deklaracji lojalności.** Jak inaczej tłumaczyć jego wyznanie, że już w 1918 r. „zdecydował się na walkę z Sowietami". Na pewno nie nienawiścią do Rosji, bo przecież potrafił współpracować z Kołczakiem i Aleksiejewem, Denikinem i Wranglem, bo utrzymywał białe gwardie na terenie Polski, bo wielokrotnie oświadczał, że „będziemy w pewnych okresach przyjaciółmi, w innych wrogami Rosji" (Piłsudski, Pisma tom V, str. 61), tj. że chętnie pójdzie na ofiary w stosunku do Denikina — Kołczaka, odmawiających Polsce prawa do niepodległości, że natomiast będzie walczył do ostatniego Polaka przeciw bolszewikom, dzięki którym Polska ową niepodległość odzyskała.

Nie daremnie w liście Denikina do Kołczaka z wiosny 1919 r. czytamy: „Polacy zrobią swoje" [7]) we wspólnej walce przeciwko bolszewikom. Nie daremnie poseł angielski w Warszawie, Rumbold raportował min. Curzonowi: „Piłsudski wyjaśnił, że jego polityka będzie **zawsze** dążyła do bicia bolszewików" (raport z 7 list. 1919 r.). Warto również zacytować dłuższy ustęp z raportu datowanego 16 grudnia 1919 r., w którym Rumbold opowiada o rozmowie, jaką przeprowadził z Piłsudskim wspólnie ze specjalnym wysłannikiem Foreign Office, Mackinderem:

„Ponieważ sam (Piłsudski) powiedział, że nie ma zamiaru rokować z bolszewikami, czy to nie wskazuje na konieczność wyraźnego wystąpienia celem doprowadzenia do porozumienia z Denikinem?

[7]) Cyt. wg. dokumentu, na który powołuje się Stalin. Patrz Dzieła, t. IV, wyd. ros.

Piłsudski odpowiedział, że choć ma swego przedstawiciela w kwaterze głównej Denikina, wszystkie usiłowania nawiązania rozmów z Denikinem natrafiły na wymijającą taktykę odsyłania do admirała Kołczaka...

W podsumowaniu dyskusji doprowadziliśmy gen. Piłsudskiego do tego, że wyraził swą wdzięczność za stworzenie widoków na rokowania z Denikinem, celem współpracy na wiosnę" (Cytaty z oficjalnych dokumentów angielskich: Documents of British Foreign Policy 1919 — 1939. First Series. Vol 3, 1919).

Przy pomocy Piłsudskiego udało się burżuazji polskiej i obszarnikom opanować rewolucyjną sytuację, rozbić Rady Delegatów, utrwalić swoją dyktaturę.

Warto przy tej sposobności zaznaczyć, jak w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa — tj. narodu polskiego — Dmowski solidaryzował się ze swoim konkurentem Piłsudskim, broniąc go przed zarzutami lewicowości, wysuwanymi przez niektórych przedstawicieli Najwyższej Rady w Paryżu w 1919 r. „Jesteśmy z wszystkich stron otoczeni przez rewolucję: rosyjską, węgierską, niemiecką. Nie posiadamy żadnej armii. Musimy czynić to, co czynią słabe, pozbawione kłów i szponów zwierzęta — przybieramy barwę ochronną".

Reakcja nie zawiodła się. Piłsudski wykonał swoje zobowiązanie. Rozpoczął wojnę ze Związkiem Rad, związał się z wszystkimi siłami kontrrewolucji.

Toteż, gdy zaczęła się wytwarzać w Polsce ponownie sytuacja, kiedy masy nie chciały już żyć po dawnemu, a burżuazja nie mogła już dawnymi metodami rządzić, wówczas oczy burżuazji i obszarnictwa zaczęły zwracać się ku Piłsudskiemu. Podstawowa część burżuazji przeorientowała się z endecji na Piłsudskiego, który w polityce wewnętrznej miał większe szanse ujarzmienia mas, nie będąc skompromitowany do tego stopnia co endecja i który w polityce zagranicznej orientował się na Anglię i Amerykę, tj. na siły decydujące w świecie kapitalistycznym, podczas gdy endecja do tego okresu orientowała się głównie na Francję, której pozycja została poważnie osłabiona. Piłsudskiego poparły również koła międzynarodowego kapitału, tj. głównie kapitału anglo-amerykańskiego, zainteresowane zarówno w stabilizacji państwa polskiego, tj. utrzymaniu kapitalizmu w Polsce, jak i w użyciu polskiego mięsa armatniego w przygotowywanej nowej wyprawie na czerwoną Moskwę. Do tych celów Piłsudski nadawał się najbardziej. Nie tylko dlatego, że opanował armię przez swoich oficerów, że opanował kluczowe pozycje w aparacie państwowym przez swoje agentury, że udoskonalił system dywersji i prowokacji w organizacjach robotniczych, ale również dlatego, że jak mało kto nawet w zdegenerowanych i pozbawionych wszelkiego uczucia narodowego warstwach posiadających nienawidził narodu polskiego.

„Naród polski jest słaby wewnętrznie, z trudem zdobywa się na prawdy mocne i silne, samodzielne i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi wstrętu do służby obcemu... jest mniej wartościowym w porównaniu z innymi narodami, u których tego nie znajduję".

„Mówię to śmiało, gdyż jest to moja prawda, jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, podczas wojny, prawda, którą śmiało przekazuję historii jako prawdę przeze mnie zbadaną, aż do dna..."

Słowa te, wypowiedziane w sierpniu 1927 roku na Zjeździe Legionistów w rok przeszło po przewrocie faszystowskim, który oddał władzę Piłsudskiemu, charakteryzują jego stosunek do narodu polskiego. Od podobnych sformułowań roi się w jego wystąpieniach sprzed 1926 r. Nawet jeden z jego najgorętszych wielbicieli Daszyński stwierdza (oczywiście, nie krytycznie, ale z aprobatą członka „elity", do której te uwagi się nie stosują) że:

„Marszałek Józef Piłsudski niemal przez całe swe życie uczył się... pogardzać Polakami... Pogarda ta rosła... i dochodziła do **zasadniczego uczucia**... W bardzo licznych przemówieniach publicznych od kilku lat Marszałek Piłsudski nie szczędzi najostrzejszych słów, piętnujących polskie tchórzostwo, polską zdradę, polskie przekupstwo, bezsilność i pokorę wobec obcych" (Daszyński, „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego", W-wa, 1927). Daszyński znajduje nawet „naukowe" usprawiedliwienie tej nienawiści (maskującej strach) do mas ludowych. Pisze, że Piłsudski „pochodzi z rodziny rasowo obcej, jakichś kniaziów, jakichś Jadźwingów, którzy weszli w organizm narodowy polski z dziedzictwem odległych wieków, różnym od polskiego" („Wielki człowiek w Polsce").

Taki oto człowiek miał się stać zbawcą polskich klas posiadających przed grożącym ruchem rewolucyjnym mas, prowadzonych do walki pod sztandarami KPP.

Sytuacja dojrzewała do objęcia władzy przez Piłsudskiego. Klasy posiadające postawiły stawkę na niego, miał zapewnioną pomoc anglo-amerykańskich kapitalistów, miał „legendę" człowieka, który dobrowolnie zrzekł się władzy, który spiera się ze znienawidzonymi partiami, który zdoła przeprowadzić „sanację" stosunków na rzecz najszerszych mas. Przed klasami posiadającymi stanęło jednak zadanie znalezienia takiej formy ustanowienia władzy faszystowskiej, aby nie wprowadzić mas ludowych, a głównie klasy robotniczej w ruch, aby nie zajęły one, po chwilowej dezorientacji spowodowanej działalnością wewnętrznych agentur, właściwego stanowiska, aby nie rozpoczęły walki o rząd demokratyczny, o socjalizm. Bo zarówno działalność prowokatorów, nasłanych przez Piłsudskiego do kierownictwa KPP, jak i antyleninowskie teorie o dwuetapowości rewolucji polskiej, czy o samodzielnej roli drobnomieszczaństwa, prysnęłyby w toku samej walki jeszcze szybciej, aniżeli się to stało. Toteż obydwa spierające się obozy wykazywały w całym przebiegu przewrotu **najwyższą dbałość o jego możliwie spokojny przebieg i szybkie zakończenie.** Trzydniowe walki w Warszawie, toczone z niezbyt wielkim napięciem, skończyły się kapitulacją Wojciechowskiego — Witosa.[8]) Ten sam strach przed wciągnięciem mas do walki kazał skapitulować prowincji, gdzie wpływy piłsudczyzny nie były zbyt ugruntowane. Naczelnym hasłem Piłsudskiego i jego wczorajszych oponentów stał się powrót do legalizmu, uspokojenie mas. Na tej platformie nastąpiło całkowite pojednanie. Piłsudski nie rozwiązał Sejmu, a Sejm posiadający antypiłsudczykowską większość wybiera go na prezydenta, a po jego odmowie wybiera wskazanego przez niego kandydata, Mościckiego. 5 czerwca 1926 r. składa Stroński w imieniu całej prawicy takie oświadczenie: „Wyraźnie trzeba i można powiedzieć, że po ostatnich wstrząśnieniach i związanych z nimi odpowiedzialnościach stronnictwa prawicy z pewnością nie uważają ani za swe główne zadanie, ani w ogóle za pożyteczną możliwość swego rychłego powrotu do władzy... zadaniem ich będzie dopomożenie... każdemu przedsięwzięciu, korzystnemu dla Państwa, które dzisiaj trzeba poważnie ratować z nad brzegów przepaści."[9]) Sejm uchwala więc bez żadnych trudności ustawodawstwo faszystowskie, oddające nadzwyczajne pełnomocnictwa w ręce

---

[8]) Tekst uchwały rady ministrów Witosa (Wilanów, 14.V.1926) akcentuje, że podają się jednomyślnie do dymisji; ponieważ „konieczne jest utrzymanie całości wojska... niezbędne jest usunięcie rozdziału dzielnic, narodu i wojska na dwa wrogie obozy".
[9]) Stroński, Dziesięć lat później, str. 525

prezydenta, „legalizujące" zarówno sam przewrót jak i kroki w kierunku całkowitej faszyzacji kraju. Za wszystkimi tymi wnioskami głosuje posłuszna PPS. Ze wzruszeniem pisze Daszyński, że:

„Dnia 1 czerwca 1926 r. został wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, dawny towarzysz z PPS, bo już tak Polsce niepodległej widać było sądzone, że naczelnikami państwa mają być dawni wybitni członkowie tej partii. Piłsudski, Narutowicz, Wojciechowski i Mościcki następują po sobie...".[10]) Rzeczywiście powód do dumy!

Daszyński powołuje się na oświadczenie rządu Piłsudskiego — Bartla z 16 maja, że „Rząd stoi bezwzględnie na stanowisku konstytucyjnym". „Droga nielegalna — pisze Daszyński — miała porosnąć trawą i to jak najprędzej". Daszyński tłumaczy to zamiarami Piłsudskiego, który chciał „rozłożyć rewolucję na długi okres czasu", ale nie kryje niepokoju, że Piłsudski gotów jest uznać już PPS za niepotrzebną. Skarży się, że od wyborów prezydenta „traci lewica społeczna (tj. PPS) wszelką orientację co do zamiarów Piłsudskiego", że „jesteśmy świadkami niebywałych zjawisk współpracy rządu przewrotu z reakcją sejmową, która... na wyścigi wyciąga swe ręce „do rządu zamachowców" z propozycjami daleko radykalniejszego reakcjonizmu". Daszyński zwraca uwagę na to, że „masom ludowym uspokojenie takie, jakie po 15 maja obrał marszałek Piłsudski, nie podobało się wcale!"... „Masy żądały prowadzenia rewolucji aż do pewnych widocznych i ważkich skutków". Daszyński proponuje w imieniu PPS nowe wybory, jako środek rozładowania tych nastrojów, które zaczęły narastać na skutek rozczarowania się mas, rozwiania się ich iluzji co do roli Piłsudskiego. „Naga represja — tłumaczy Daszyński Piłsudskiemu — stosowana przeciw komunistom... nie pokona tych prądów". Wyjaśniając (właśnie na użytek tych mas), że „rząd pomajowy nie jest właściwie rządem dyktatury marszałka Piłsudskiego; rząd marszałka Piłsudskiego nie jest też żadnym rządem faszystowskim" (str. 63). Daszyński kończy swoją broszurę, wydaną w rok po faszystowskim przewrocie, apelem do Piłsudskiego, „który sam siebie z dumą demokratą nazywał" (str. 65)... „żądaniem demokratycznego sposobu rozwiązywania konfliktu między rządem a parlamentem", czyli w prostszych słowach — prośbą o znalezienie odpowiedniego, choćby nawet niezbyt honorowego miejsca dla PPS w systemie faszystowskiej dyktatury. Rolę tę zresztą PPS odegrała do końca, a próbowała ją kontynuować nawet i po wrześniu 1939 r. Nie potrafiło jej z tej roli wytrącić nawet chuligańskie zachowanie się pachołków Piłsudskiego w Brześciu wobec niektórych wodzów PPS i PSL, którzy na własnej skórze poczuli drobny ułamek tego, jak traktowano w więzieniach i w Berezie prawdziwych rewolucjonistów — komunistów polskich. Postrofowawszy niegrzeczną „opozycję", którą masy mogły przyjąć za dobrą monetę, Piłsudski pozwolił wodzom PPS w dalszym ciągu odgrywać rolę swojej agentury w masach, sam bowiem, na skutek uświadamiającej akcji KPP, nie potrafił sobie zbudować własnej bazy masowej.

Piłsudski koncepcję wyborów w 1926 r. odrzucił nie tylko ze względu na lekceważenie PPS, ale głównie z innych, głębszych powodów; tych samych, dla których brał generalną linię na uspokojenie. Wybory z natury rzeczy są wydarzeniem poruszającym masy, dają im sposobność krytycznego przyjrzenia się partiom i wodzom, dają komunistom szerszy dostęp do mas i łatwiejszą propagandę swoich haseł. Przyznaje to zresztą Daszyński, pisząc:

[10]) I. Daszyński, W pierwszą rocznicę przewrotu majowego, str. 44

„Z kół nowego rządu tłumaczono „lewicy" tj. PPS, że jest do wyborów nieprzygotowana... że wybory mogą dać walne zwycięstwo komunistów". A prof. Krzyżanowski tłumaczy Daszyńskiemu, niejako w imieniu obozu piłsudczyków, że ewentualna opozycja PPS „może stać się wodą na młyn komunizmu", ponieważ utrudni uspokojenie wzburzonych mas.

Oto gdzie leżały — jak sami faszyści i ich pomocnicy przyznawali — korzenie tej polityki uspokajania i nawrotu do legalizmu. KPP bowiem bardzo szybko poznała swój ciężki błąd fałszywej oceny piłsudczyzny; pomógł jej w tym Stalin, dając głęboką naukową analizę międzynarodowej sytuacji Polski i wewnętrznego układu sił klasowych w samym kraju. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki podkreślił również, że „Partia sama (w tezach czerwcowych) weszła na drogę rewizji owej taktyki oportunistycznej". Komuniści polscy stanęli do walki z faszyzmem, przeciwko użyciu Polski jako dostawcy mięsa armatniego w przygotowywanej wojnie przeciw ZSRR. Powstaje zgodny jednolity front od Piłsudskiego i endencji aż po PPS, przeciwko KPP, która jedyna pozostaje na pozycjach obrony demokratycznych praw narodu i jego interesów, zagrożonych przez wewnętrzną i zagraniczną politykę sanacji i jej bezpośrednich oraz pośrednich pomocników.

Piłsudskiego popierała anglo-amerykańska reakcja nie tylko dlatego, że był z nią związany i że nie liczył się z interesami narodowymi, że gotów był sprzedać Polskę; w bagnie polskiej reakcji można było znaleźć więcej podobnych typów. Międzynarodowa reakcja popierała go również dlatego, że był niejako uosobieniem jej nienawiści do komunizmu i do Kraju Rad, że gotów był pójść na największe nawet ustępstwa wobec imperialistów niemieckich, odstąpić im ziemie zachodnie jako zapłatę za współudział w krzyżowym pochodzie antyradzieckim. Nie jest więc przypadkiem, że „giełda przyjęła fakt zamachu życzliwie i ze spokojem" (Daszyński). Znalazł się przecież nareszcie w Polsce taki rząd, który nie tylko chce, ale i może zapłacić swoimi ziemiami, i swoją ekonomiką, i swoimi żołnierzami za europejską politykę Anglii i USA, za hodowanie przez nie niemieckiego imperializmu! Charakterystyczne jest, że prawie cała prasa francuska potraktowała wiadomość o przewrocie Piłsudskiego jako inspirowaną przez Niemcy, a londyńska urzędówka „Times" pisała wprost, że „Piłsudski rozumie konieczność szerokiego porozumienia się z Niemcami" (6.X.1926).

* *
*

Przewrót majowy rozpoczyna okres przyspieszonej wyprzedaży Polski zagranicznym (głównie amerykańskim i angielskim) kapitalistom. Prasa angielska i amerykańska z letnich miesięcy 1926 r. roi się od wzmianek o wizytach w Polsce finansistów i przemysłowców anglosaskich, jak np. zastępcy kierownika angielskiego „Lewiatana", F.B.I. (Federacja Przemysłowców Angielskich) Lockocka, jak Stronga, przewodniczącego nowojorskiej Federal Reserve Bank, Harrimmana itp. Na porządku dziennym były notatki: „Ekonomiczne interesy zagraniczne posiadają zaufanie do rozwoju wypadków w Polsce" (Financial Times z 7.VI.1926).

„Rozpoczęły się pertraktacje pomiędzy syndykatem angielskim, złożonym z kilku banków londyńskich, a szeregiem przedsiębiorstw tekstylnych w Łodzi w sprawie kredytu dla przemysłu bawełnianego" (Financial Times z 24.VI.1926).

„W Gdańsku powstaje Brytyjsko-Polski Bank Handlowy z kapitałem 5 mln. guldenów" (Financial Times z 29. VI. 1926).

„W związku z niedawnym zebraniem członków polskiej arystokracji (z udziałem Marszałka Piłsudskiego) wielcy posiadacze ziemscy rozpoczęli pertraktację z grupą angielskich finansistów w sprawie pożyczki gwarantowanej przez ich majątki“ (Daily Mail z 3.XI.1926).

„Rząd Polski zapłacił we wrześniu, w październiku i listopadzie (1926 r.) jako procenty od pożyczek zagranicznych sumę ok. 1 mln. funtów szterlingów“ (Times z 4.XII.1926). „Evening News“ z 18.X.1926 pisze o zadowoleniu angielskich kół finansowych, które otrzymały w Polsce „największą w Europie koncesję leśną“, tj. prawo do wytrzebienia większej części lasów państwowych, itd. itp. Równolegle z kapitałem angielskim kolonizował Polskę kapitał amerykański, i to z jeszcze większym rozmachem. Standart Oil i Vacuum Oil (grupa Rockefelera) opanowały prawie w całości polski przemysł naftowy, General Motors i Ford — rynek samochodowy. Pod naciskiem ówczesnego sekretarza stanu „pacyfisty“ Kelloga Polska zakupiła broń amerykańską dla swego wojska.

Grupa Harrimmana (późniejszego kierownika organizacji planu Marshalla) ruszyła na prawdziwy podbój ekonomiczny Polski, zdobywając monopol produkcji cyny, 40% polskiej produkcji surówki, 50% stali, 39% wydobycia minerałów, 56% wydobycia rudy itp.

Jednym z pierwszych kroków Piłsudskiego było darowanie mu zaległych podatków w sumie 30 milionów złotych. Plan elektryfikacji proponowany przez Harrimmana miał uzależnić od niego już absolutnie całą gospodarkę narodową Polski.

Do tego wszystkiego dochodziło zagadnienie długów, przeważnie długów amerykańskich i angielskich. Polska jako jedna z pierwszych przeprowadziła rokowania z Ameryką i Anglią w sprawie konsolidacji długu wojennego. Układ zawarty z Ameryką określał zadłużenie Polski na 178 mln., przeważnie za „pomoc“ udzieloną Polsce w przygotowaniach do interwencji antyradzieckiej w 1920 roku. Układ z Anglią obejmował m. in. koszty związane z „pomocą“ dla oddziałów polskich, zaangażowanych przeciwko bolszewikom na Syberii.

Ale prawdziwa wyprzedaż en gros nastąpiła dopiero po przyjęciu tzw. raportu amerykańskiego rzeczoznawcy Kemmerera w sprawie tzw. planu stabilizacyjnego złotego. Prof. Krzyżanowski w swych „Rządach Marszałka Piłsudskiego“ pisze o tym tonem obojętnego sprawozdawcy:

„Chcąc starać się z dobrym skutkiem o pożyczkę zagraniczną, trzeba było uzgodnić projekt finansowych poczynań rządu z organizacją o uznanym międzynarodowym autorytecie, albowiem rząd słusznie postanowił starać się o pożyczkę w pierwszym rzędzie w New Yorku“.

„Rząd nasz porozumiał się przede wszystkim z bankiem emisyjnym w New Yorku, a ten ze swej strony nawiązał kontakt z europejskimi bankami emisyjnymi, w pierwszym rzędzie z bankiem angielskim...

Rada Narodowa (Banku Polskiego) powołała do swego grona osobistość wybitną zarówno finansową jak i polityczną, wiceministra skarbu Stanów Zjednoczonych p. Deweya, który już z końcem listopada przyjechał do Warszawy i objął urzędowanie“ (str. 110—111).

Autor mógłby jeszcze dodać, że z pożyczką zwlekano, aż do mocnego usadowienia się Piłsudskiego w siodle.

Zwięźlej i bardziej po businessmańsku określa ten niesłychany fakt oddania przedstawicielowi amerykańskiego kapitału finansowego kontroli gospodarczej nad całym krajem B. H. Wiliams w swojej książce omawiającej amerykańskie

metody finansowego podboju świata (Economic Foreign Policy of the USA, New York, 1929, str. 426). Autor, stawiając Polskę w tej samej kategorii zawisłości od USA, co Panama, Liberia, Boliwia, Nikaragua, Haiti i San Domingo— pisze:

„Polsce udzielono w 1927 r. pożyczki z udziałem 47 mln. dolarów (USA), 2 mln. funtów (Anglia) i 15 mln. dolarów inni.

Umowa o pożyczce zawierała określone restrykcje co do metody uzyskania stabilizacji przez Skarb Polski. Amerykanin Ch. S. Dewey został wyznaczony do kontroli wykonania warunków umowy". Znamienny jest fakt, że jednym z ekspertów Dewey'a nie był nikt inny, tylko J. F. Dulles, podżegacz wojenny Nr 1.

Jedynie komuniści polscy stanęli w obronie gospodarczej i politycznej niezawisłości kraju. Tow. Fr. Fiedler w organie teoretycznym KC KPP w tych pełnych sprawiedliwego gniewu i ironii słowach mówił o zaprzedaniu kraju obcemu kapitałowi:

„Ten „doradca", który jest członkiem Rady Banku Polskiego, posiada wpływ na rozdawnictwo kredytów, czyli na kierunek rozwoju gospodarczego kraju, wydaje co trzy miesiące sprawozdania. Już w pierwszym (w ostatnim kwartale 1927 r.) czytamy, że „doradca otrzymywać będzie miesięczne sprawozdania od Ministerstwa Skarbu w sprawie zmian, jakie poczynione być mogą w rocznym budżecie po jego zatwierdzeniu" (str. 6). Rząd „zapoznaje" doradcę z planem zreorganizowania kolei. Doradca jest „informowany" o kredytach, udzielanych samorządom, o reformie podatków itp. P. Dewey mówi o „informowaniu", „zapoznaniu" itd., ale faktycznie jest to kontrola kapitału amerykańskiego nad imperialistyczną Polską... Rząd, który całymi latami nie wylicza się przed „suwerennym" Sejmem, śle sprawozdania „co dziesięć dni", „codziennie", „w terminie jak najszybszym" suwerennemu przedstawicielowi amerykańskiego kapitału" („N. Przegląd" 1930).

Ale poparcie, jakiego udzielali Piłsudskiemu kapitaliści zagraniczni, miało na celu nie tylko doraźne zwiększenie ich zysków. Było ono odcinkiem szeroko zakrojonej akcji imperialistów anglo-amerykańskich, którzy zmierzali do przygotowania wojny przeciw ZSRR. Jak wiadomo, organizatorami tej akcji na kontynencie europejskim byli angielscy konserwatyści, którzy wykorzystując m. in. sfałszowany rzekomy „list Kominternu", doszli do władzy w Anglii pod hasłem zerwania stosunków handlowych i dyplomatycznych z ZSRR, czego domagała się Ameryka, jedyne z wielkich mocarstw, nie uznających ZSRR aż do 1932 r. Mógł więc ówczesny poseł polski w Londynie, Skirmunt w raporcie z 27 maja 1926 r. pisać:

„...Wszystkie niemal pisma, nie wyłączając konserwatywnych, odnoszą się bardzo życzliwie do osoby Marszałka Piłsudskiego. Dotyczy to w pierwszym rzędzie ultrakonserwatywnego „Morning Post", który od szeregu lat okazuje nam niezmienną przyjaźń, jak i konserwatywnego Times'a, Sunday Timesa i Observera. Prasa liberalna również odnosi się do jego osoby i zamierzeń życzliwie".

Labourzystowski Daily Herald z 25.X.1926 przynosi artykuł H. Daltona, członka Egzekutywy Labour Party, posła i wielokrotnego ministra, który pisze bardzo pozytywnie o Piłsudskim, powołując się zresztą na informacje z kół PPS.

O bezpośrednim udziale Anglii w przygotowaniu i przeprowadzeniu przewrotu pisała cała prasa światowa. Wszystkie burżuazyjne pisma niemieckie

podkreślały ten fakt, wiążąc go z nadzieją ustępstw terytorialnych ze strony Polski. Hans Zehrer, bliski Wilhemstrasse pisał w berlińskiej Vossiche Zeitung z 14 maja 1926 r.:

„Powiadają, że wpływ angielski na zamach stanu marszałka nie był mały. Poselstwo angielskie traktowało zawsze Piłsudskiego w jego „buen retiro“ jako posiadającego władzę...“

A Vorvärts z 19 maja pisze w korespondencji londyńskiej, że „już przed kilku tygodniami Daily Herald (organ Labour Party) stwierdził, że „rząd Piłsudskiego umożliwiłby zbliżenie się Polski do Anglii“. Nie jest zatem rzeczą dziwną, że główne pisma angielskie zachowują przyjazne stanowisko wobec sukcesu marszałka Piłsudskiego“.

„Germania“ z 18 maja 1926 pisze, że akcję Piłsudskiego popierała Anglia moralnie i materialnie. „Poparcie Anglii jest zrozumiałe, skoro się zważy, że ustosunkowanie się Marszałka Piłsudskiego do Rosji leży zupełnie na linii Chamberlaina“; bo, jak wiadomo, ta linia oznaczała oddanie polskich ziem zachodnich Niemcom i wojnę przeciw ZSRR.

Ostatecznie demaskują rolę Anglii, a konkretnie angielskiego ministerstwa wojny, War Office, depesze, wysyłane przez polskiego attaché wojskowego w Londynie. Depesze te zawierają po prostu instruktaż dla Piłsudskiego. Np. w depeszy z 18 maja attaché wojskowy informuje:

„War Office z chwilą otrzymania wiadomości o konstytucyjnym załatwieniu przesilenia uważa sytuację za wyjaśnioną... Stosunki War Office z naszą armią nie ulegają żadnej zmianie, z radością witają wiadomość o sanacji pewnych stosunków w armii. Do personalii się nie mieszają“. Komentarze są naprawdę zbyteczne!

Stalin, analizując na XV Zjeździe partii sytuację miedzynarodową, podkreślił, że „burżuazja angielska... wzięła na siebie inicjatywę podsycania tendencji interwencjonistycznych“. Stalin wskazał, że:

„do prowadzenia wojny nie wystarczy wzrost zbrojeń, nie wystarczy organizowanie nowych koalicji. Trzeba jeszcze do tego wzmocnić zaplecze w krajach kapitalizmu. Żaden kraj kapitalistyczny nie może prowadzić poważnej wojny, jeżeli nie umocnił poprzednio własnego zaplecza, nie okiełznał „swoich“ robotników, nie okiełznał „swoich“ kolonii. Stąd stopniowa faszyzacja polityki rządów burżuazyjnych.

Nie można tego nazwać przypadkiem, że we Francji rządzi teraz blok prawicowy, w Anglii blok Hicksa — Detterdinga — Urquarta, w Niemczech — blok burżuazyjny, w Japonii — partia wojskowa, we Włoszech i w Polsce — rządy faszystowskie“.

Piłsudski nie zawiódł zaufania swoich mocodawców i od pierwszej chwili po ujęciu władzy rozpoczął przygotowania wojenne. Terrorem i prowokacjami rozprawiał się z robotnikami i chłopami, z uciskanymi narodami powersalskiej Polski, z ruchem komunistycznym. Równolegle z faszyzacją, wspieraną przez „lojalną“ państwowo-twórczą opozycję PPS i PSL, odbywało się przestawianie całego aparatu państwowego na cele wojenne, jego militaryzacja, rządy pułkowników. Rosły wydatki na wojsko i policję, obejmując przeważną część budżetu, rosła nędza mas, rosły zyski własnych i zagranicznych kapitalistów. Zgnilizna moralna reżimu spowodowała, że słowo „sanacja“ stało się synonimem korupcji, szpiegostwa, dywersji, prowokacji, morderstwa, zdrady. Reżim Piłsudskiego utrzymując się przy władzy zarówno terrorem (wobec walczących mas robotników i chłopów, a przede wszystkim wobec komunistów), jak i sy-

stemem „opozycji" pepesowskiej i ludowcowej, rozbrajającej masy i łamiącej jedność klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, zahamował, a nawet cofnął w rozwoju wszystkie odcinki gospodarki narodowej, nauki i kultury narodu polskiego, rozbroił go wobec wroga jego niepodległości, imperializmu niemieckiego i jego mocodawców — Anglii, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych.

Miesięcznik „English Review" w numerze lipcowym pisze: „W swych stosunkach zagranicznych Polska kontynuuje od czasu coup d'etat politykę locarneńską. Jej nowy minister spraw zagranicznych, p. Zaleski, otrzymał stopień naukowy na uniwersytecie londyńskim i w czasie wojny był w ścisłym kontakcie z dyplomacją zachodnią".

Wykonując wytyczne Locarno Piłsudski idzie na ugodę z Niemcami. I tutaj korzysta również z pomocy wodzów PPS. Poseł Diamand proponuje w jego imieniu Stresemanowi, min. spraw zagranicznych Niemiec, porozumienie, dając do zrozumienia, że Piłsudski gotów jest „wzmocnić" Polskę przez odstąpienie Pomorza, Śląska i Gdańska. Diamand podkreślał, że „Piłsudskiemu niesłychanie zależy na przyjaznych stosunkach z Niemcami, że całe jego nastawienie jest antyrosyjskie".[11])

Pod datą 17 listopada 1927 r. pisze Streseman w swoich pamiętnikach o rozmowie z wysokim urzędnikiem polskiego MSZ, Jackowskim, który mówił o ogromnym wpływie, jaki ma na Piłsudskiego niemiecki poseł w Warszawie Ulrich Rauscher.[12])

Warto zacytować całą notatkę z dziennika Stresemana, datowaną 15.XII, 1927 r.:

„Pani H. powiedziała mi, że w czasie obiadu u posła angielskiego R. Lindsay'a, hr. Potocka stwierdziła, iż p. Piłsudski interesuje się o wiele bardziej Kłajpedą, aniżeli Gdańskiem.

W sprawie ewentualnego zwrotu Gdańska istnieją więc następujące wskazówki:

1. Zaleski u Lloyd George'a w sprawie niemożliwości poradzenia sobie z Gdańskiem.[13])

2. Wypowiedź Zaleskiego w sprawie Kłajpedy podczas sesji Rady Ligi Narodów.

3. Wypowiedź posła Diamanda o tym, jak pojmuje Piłsudski siłę Polski, gdyby miała się stać państwem narodowym.[14])

4. Wypowiedź Brianda i Chamberlaina o tym, że Piłsudski skłania się do ugody z Niemcami.

5. Wypowiedzi Marcelego Ray'a w jego artykule o sesji genewskiej, w którym wskazuje na to, iż rozmowa Piłsudskiego ze Stresemanem może mieć jeszcze dalekosiężne skutki".

---

[11]) A. Streseman: Vermächtnis, t. II, str. 550—551

[12]) Tamże, t. III, str. 233

[13]) Mowa o wizycie, podczas której Zaleski oświadczył Lloyd George'yowi, że Polska nie chce przyłączenia Gdańska.

[14]) Mowa tu o opisanej wyżej wizycie Diamanda, w której tenże mówił o planach Piłsudskiego „wzmocnienia narodowego" Polski przez odstąpienie Pomorza, Śląska i Gdańska.

Emigranci, którym przewodzi dzisiaj tenże sam Zaleski w swoich atakach na nasze ziemie zachodnie, mają za sobą już niezłą szkołę sprzedawczykowstwa i zdrady narodowej.

Dogadując się kosztem Polski na Zachodzie, rząd sanacyjny równocześnie stara się wszelkimi sposobami zaostrzyć stosunki z ZSRR. Natomiast po zerwaniu stosunków anglo-radzieckich zamordowano w Polsce posła radzieckiego Wojkowa (7.VI,1927), co miało posłużyć w planach imperialistów jako Sarajewo drugiej wojny. W krótkich odstępach czasu nastąpiły w Polsce dalsze zamachy na przedstawicieli radzieckich, wzmożono dywersje i prowokacje na granicy ze Związkiem Radzieckim, organizowano na terenie Polski bandy białogwardyjskie. Polska brutalnie odrzuciła proponowany jej ponownie 24.VIII, 1926 r. pakt nieagresji, odbywała tajne narady wojskowe ze sztabami Rumunii i państw bałtyckich, groziła okupacją Litwie, której niepodległość uratowała jedynie zdecydowana postawa ZSRR. Wojna wisiała w powietrzu.

Jak wiadomo, nie doszło wówczas do wojny. Na XV Zjeździe WKP(b) mówił Stalin o przyczynach fiaska usiłowań Anglii, starającej się zbudować wspólny front przeciw ZSRR.

„Przyczyny tego niepowodzenia: sprzeczność interesów w obozie imperialistów, zainteresowanie niektórych krajów w stosunkach gospodarczych z ZSRR, polityka pokojowa ZSRR, kontrakcja klasy robotniczej Europy, lęk imperialistów przed rozpętaniem w razie wojny z ZSRR rewolucji u siebie w kraju".

Nie powiodły się więc plany Piłsudskiego natychmiastowej wojny przeciw ZSRR; poważną rolę odegrała tu również nieugięta walka KPP z przygotowaniami wojennymi, demaskowanie przez nią tych przygotowań, szerzenie prawdy o Związku Radzieckim, najlepszym przyjacielu Polski.

Mimo niepowodzeń burżuazja Polska i wierna jej PPS brały nadal aktywny udział w propagandzie kłamstw i oszczerstw przeciwko ZSRR, orientując się na „współpracę z Zachodem". Przewrót majowy wytyczył szlak polityki wewnętrznej i zagranicznej, który z żelazną konsekwencją doprowadził do wrześniowej katastrofy. Amerykańsko-angielsko-niemiecka orientacja polskich warstw posiadających doprowadziła do gospodarczej kolonizacji Polski, do związania się jej z osią hitlerowską, do przyjaźni z Węgrami Horthy'ego i Włochami Mussoliniego, do haniebnej roli pomocnika hitleryzmu w latach trzydziestych, do torpedowania wszelkich prób kolektywnego bezpieczeństwa, do handlowej i dyplomatycznej wojny przeciw ZSRR, do ohydy Monachium i rozbioru Czechosłowacji, do odrzucenia pomocy radzieckiej w r. 1939 i wreszcie do zaleszczyckiej szosy dla sanacji, a Oświęcimów i Majdanków dla narodu polskiego.

Tak skończyły się haniebne rządy międzywojennego dwudziestolecia, na którym wycisnął swoje judaszowskie piętno prawdziwy reprezentant wszystkich najgorszych tradycji polskich targowiczan — Józef Piłsudski.

* *
*

Faszystowski przewrót Piłsudskiego był wynikiem osłabienia pozycji burżuazyjno-obszarniczej Polski zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. W polityce wewnętrznej miał on uratować klasy panujące od rewolucyjnego ruchu kierowanego przez KPP, która po chwilowej dezorientacji potrafiła szybko powrócić na rewolucyjne pozycje.

W polityce zagranicznej Polski przedwrześniowej (a to jest głównym tematem niniejszego artykułu) przewrót majowy oznaczał wasalizację Polski przez niemiecko-angielsko-amerykański kapitał.

Polityka wszystkich ugrupowań burżuazyjnych, łącznie z kierownictwem PPS, okazała się jewnie antynarodową. Jedynie KPP i jej kontynuatorka PPR przeciwstawiały się tej polityce oraz próbom jej kontynuacji w okresie wojny i w latach bezpośrednio po wojnie. Dzięki zwycięstwu linii reprezentowanej przez KPP tj. dzięki przyjaźni i sojuszowi z ZSRR, dzięki nieubłaganej walce z burżuazją, obszarnictwem i agenturami imperializmu, mogła Polska Ludowa, odzyskawszy niepodległość w wyniku zwycięstw Armii Radzieckiej, rozpocząć budowę socjalistycznego społeczeństwa.

PRZED PIERWSZYM KONGRESEM NAUKI POLSKIEJ

Henryk Golański

Niektóre zagadnienia nauk technicznych

Uczeni, badacze — pracownicy nauki Polski przedwrześniowej stanowili cieniutką i nie ciągłą, zgrupowaną nierównomiernie wokół kilku środowisk uniwersyteckich warstewkę inteligencji, narosłą w toku rozwoju społecznego w izolacji od życia pozauczelnianego. Poważne, częstokroć wybiegające rozmiarami poza granice kraju, szczytowe osiągnięcia poszczególnych uczonych polskich nie stawały się na ogół zaczątkiem szerokiego ruchu naukowego. Wokół wybitnych jednostek nie powstawały szkoły, które mogłyby rozszerzyć, rozwinąć i wzbogacić dorobek naukowy utalentowanych badaczy. Zdobycze naukowe, mogące nie tylko pomnożyć dorobek narodowy, ale stanowić wkład Polski do światowej skarbnicy wiedzy, nie były szerzej wykorzystywane, a rzadko stając się punktem wyjścia do dalszych badań, rychło szły w niepamięć.

Oderwanie od postępowych sił narodu, sprzęgnięcie nauki z interesami klas posiadających, ograniczoność perspektyw rozwojowych, wewnętrzny brak spoistości środowiska naukowego oddziaływały odśrodkowo na indywidualności wybitne, postępowe, czynne. Odpryskiwały one na zewnątrz poza naukę lub poza kraj w poszukiwaniu korzystniejszych warunków rozwoju uzdolnień lub jeszcze bardziej zasklepiały się w odosobnieniu.

Społeczne — jeśli się tak można wyrazić — sieroctwo nauki polskiej i jej przedstawicieli napełniało troską najlepszych z nich.

Na zjeździe fizyków polskich w Krakowie w roku 1924 profesor Władysław Natanson powiedział:

„Jeżeli skarżymy się kiedykolwiek na obojętność i niepojmowanie nauki, czy nie powinniśmy zwrócić również ku sobie samym badawczego spojrzenia? Czy nie zacieśniamy się nieraz zanadto lękliwie w zakresie chwilowego naszego zajęcia...? Czy nie wyłączamy się mimo woli z narodowej lub ludzkiej całości? Czy zawsze życzliwi jesteśmy młodym towarzyszom, świeżym pomysłom? Opanowaliśmy siły natury, ale samych siebie nie opanowaliśmy. Toteż wynosi się krótkowidzący egoizm, który rodzi, jak zwykle, klęski, cofa nas, wstecz zawraca... Narodom ma nauka wiele do

powiedzenia, kiedyż przemówi, kiedyż znajdzie dość natchnienia i mocy, ażeby przestrzec, ażeby powstrzymać, ażeby przekonać?" [1])

Szlachetny głos indywidualisty sygnalizuje odosobnienie polskich naukowców — wyobcowanie ich wewnątrz społeczeństwa i oddzielenie od przodujących sił ludzkości, nawołuje do krytycznej oceny postawy naukowców. Nie potrafi jednak czy nie ma odwagi nazwać po imieniu siedliska egoizmu: klasy wyzyskiwaczy. Wierzy w naukę jako w moc zewnętrzną, nie zaś jako w narzędzie, z którego pomocą masy pracujące, ukonstytuowane w naród, kształtują swoją przyszłość i w życie wcielają teorię.

Objęcie w Polsce władzy przez masy ludowe i rewolucyjne przemiany społeczno-gospodarcze, jakie się dokonały, zniweczyły podstawy ustrojowe ucisku społecznego. Nauka i pracownicy nauki wyzwoleni zostali z zależności od kapitału. Zniesienie hamulców, jakie postępowi myśli poznawczej stawiał interes klas posiadających czyniących z nauki oręż swego panowania, stworzyło warunki pełnego rozwoju nauki na drodze jej zespolenia z procesem gospodarczych, społecznych i kulturalnych przeobrażeń społeczeństwa, poprzez jej czynny wpływ na bieg tych przeobrażeń. Po raz pierwszy nauka i naukowcy uzyskali pełną możliwość powiązania swej pracy z procesem rozwojowym narodu. Nauce polskiej przywrócona zostaje ojczyzna. Polska odzyskuje swoich naukowców. Tak jak wrócili do kraju żołnierze Rewolucji Październikowej: warszawski metalowiec — Karol Świerczewski-Walter, warszawski kamieniarz — Konstanty Rokossowski, jak wrócił Wincenty Pstrowski i tysiące górników, tak przywróceni zostali narodowi oddani mu w swych dziełach pracownicy nauki, zepchnięci w zapomnienie przez antynarodową w swej treści politykę reakcji, przysypani kurzem niepamięci. Filip Nereusz Walter, Jędrzej Śniadecki, Jakub Natanson, Bronisław Radziszewski, Marceli Nencki, Leon Marchlewski, Stanisław Kostanecki, Edward Sucharda, Stanisław Pilat, Kazimierz Smoleński — oto nazwiska samych tylko chemików — organików, które dopiero w Polsce Ludowej wyjdą z nawiasów krótkich wzmianek w literaturze specjalnej, a znajdą się z całym znamiennym dla nich dorobkiem nie tylko w monografiach ale i podręcznikach chemii, historii nauki, historii kultury. Dalsze dziesiątki nazwisk ze wszystkich dziedzin wiedzy wydobędą kontynuatorzy tych wybitnych pracowników nauki, oddający swe wiadomości i talent budownictwu Polski socjalistycznej.

Na progu nowego okresu historycznego uwidoczniło się szczególne znaczenie nauk technicznych, jako bezpośrednio oddziaływających na rozwój sił wytwórczych przez doskonalenie narzędzi, podnoszenie ich wydajności i wpływ na postęp w procesach wytwarzania.

Znaczenie nauk technicznych polega także i na tym, że w ujawniającej się nierównomierności rozwoju poszczególnych dyscyplin naukowych w latach odbudowy wyprzedziły one pozostałe nauki — zwłaszcza humanistyczne. Nauki techniczne najwcześniej wyszły z odosobnienia gabinetów i pracowni naukowców, by nawiązać łączność z fabryką i placem budowy. Udział inteligencji technicznej w procesie odbudowy zrujnowa-

---

[1]) Porządek natury (Praca zbiorowa) 1928 r.

nego wojną i okupacją kraju, pozostanie trwałym jej dorobkiem. Bez tego udziału nad wyraz utrudnione, a często niemożliwe byłoby uruchomienie produkcji fabryk, kopalń i hut, gdzie bohaterskim wysiłkom klasy robotniczej sekundował ofiarny, wytrwały, rzetelny trud techników, inżynierów i wielu spośród pracowników nauki.

Szczególna jakość nauk technicznych polega na ich szybkim i bezpośrednio widocznym potwierdzaniu się w praktyce. Przedmiot pracy, jej narzędzia, proces produkcji — oto obiekty badania i oddziaływania pracowników nauk technicznych. Ich działalność poznawcza, zakres uogólnień, ich twórczość manifestuje się bliskim, bezpośrednim stosunkiem z produkcją. Toteż wznowienie po wojnie działalności naukowej zbliżało pracowników nauk technicznych do sfery produkcji materialnej, głównie zaś socjalistycznego przemysłu, a więc dziedziny, w której zachodziły najgłębsze przeobrażenia.

Zerwane zostały hamulce swobodnego, pełnego rozwoju sił wytwórczych. Wyzwoleni z wyzysku kapitalistycznego robotnicy stali się z dodatku do maszyn i urządzeń — ich gospodarzami.

Bezpośrednim tego wyrazem jest współzawodnictwo pracy. Apel Pstrowskiego przerwał niejako tamę, powstrzymującą jeszcze w szeregu gałęzi przemysłu ujawnienie się w skali masowej olbrzymiej aktywności wytwórczej klasy robotniczej, zwalczającej stare normy i pracującej po nowemu. „Miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych u nas w Polsce Ludowej pochłoniętych jest pracą, pracą, która może być niełatwa, ale nie jest ciężarem, pracą, która wymaga dużej ofiarności, ale nabiera głębokiego sensu, pracą, która nie przytępia — jak praca kapitalistyczna — lecz pobudza inicjatywę i wyzwala uzdolnienia, pracą, która stała się źródłem bohaterstwa, zaszczytu i chwały".[2])

Kształtowanie się nowego, socjalistycznego stosunku do pracy przyjmuje nieustannie nowe i jakościowo wyższe formy. Rozwijają się one na fali coraz lepszego opanowywania przez robotników techniki zawodu i pogłębiania znajomości procesu technologicznego.

W procesie usuwania przeszkód, jakie współzawodnictwo pracy napotykało w zakładach pracy, ujawniły się i wyzwoliły szeroko zdolności racjonalizatorskie robotników. Racjonalizatorzy udowodnili m. in., że stosowane przed wojną i uznane za nienaruszalne wskaźniki techniczne i techniczno-ekonomiczne poszczególnych maszyn i urządzeń mogą być wydatnie przekroczone (szybkości skrawania na obrabiarkach, okres produkcyjnego wykorzystania wyposażenia technicznego warsztatów itp.).

Odkryte i uruchomione zostały olbrzymie rezerwy tkwiące w posiadanym wyposażeniu; dzięki temu zaoszczędzono wielomilionowe sumy. Poważna część inteligencji technicznej zrozumiała szybko, że *ruch przodowników pracy, nowatorów i racjonalizatorów produkcji jest ujawnieniem się w skali masowej wśród przodujących grup klasy robotniczej ludzi o nowym, twórczym stosunku do pracy.*

Toteż, jeśli w początkowej fazie rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy inteligencja techniczno-wytwórcza nie od razu się doń włączyła, ulegając często fałszywym teoriom, że jej zadaniem jest jedynie pomóc współza-

---

[2]) Bolesław Bierut, Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej. Referat wygłoszony na IV Plenum KC PZPR. „Nowe Drogi" Nr 2 (20), 1950 r., str. 81

wodniczącym — w dalszym rozwoju ruchu, a zwłaszcza w jego formie nowatorskiej, zaczęła występować jako współorganizator, współtwórca i niejednokrotnie inspirator tej formy inicjatywy i aktywności mas. W akcji tzw. „małej racjonalizacji", która objęła bez mała wszystkie gałęzie naszego przemysłu, a stanowiła planowe zastosowanie masowo zgłaszanych przez robotników usprawnień racjonalizatorskich i nowatorskich, czynnie i ofiarnie uczestniczyła inteligencja techniczno-wytwórcza. Coraz ściślej wiązała się ona w toku wykonywania zadań planu narodowego z masami pracującymi, wytrwale zdążając za robotniczym aktywem produkcyjnym, któremu przewodzi partia.

Codzienna styczność z klasą robotniczą, współudział w jej pracy i walce ułatwiły poważnej części inteligencji techniczno-wytwórczej — pomimo istniejących oporów — zdobywanie nowej postawy społecznej, przeprowadzanie rewizji poglądów, niezbędnej w przejściu na marksistowskie pozycje światopoglądowe. Rosły szeregi przedstawicieli tej inteligencji, która w sposób świadomy uczestniczy w głębokiej rewolucji społecznej. Starsza część kadry technicznej — pracownicy nauki — stojąca dalej od warsztatów produkcyjnych, związana w codziennej swej pracy głównie z wyższymi uczelniami, nie od razu i powoli wychodzi z izolacji kształtowanej w ciągu lat, z wielkimi oporami rezygnuje zarówno z idealistycznych pozycji światopoglądowych, jak i z metodologii naukowej, nabytej w okresie kapitalizmu. Proces ideologicznych przeobrażeń tej grupy starej inteligencji zachodził dotąd stosunkowo wolno.

Jakie siły w procesie tym działały? Chronologicznie pierwszą stanowiła funkcja organizacyjna państwa ludowego, widziana przez pracowników nauki ze stanowiska ich warsztatów pracy, a przejawiająca się przede wszystkim w ogromnej rozbudowie wyższego szkolnictwa. Jego dwu i półkrotny wzrost w liczbie uczelni, a prawie trzykrotny w ilości studentów w porównaniu ze stanem przedwojennym, dotychczasowe nakłady w tej dziedzinie rosnąca troska o młode kadry, wyrażająca się w olbrzymiej i realnej pomocy udzielanej młodzieży studiującej przez państwo, wielkie i stale rosnące środki materialne i wielostronna pomoc w budowie, wyposażeniu i rozwoju instytutów naukowo-badawczych przekonały naukowców, że w stosunku państwa do nauki nastąpiła nie tylko ilościowa, ale i jakościowa zmiana w porównaniu z okresem międzywojennym. Stąd gruntująca się wśród pracowników nauki nadzieja, że ich działalność zyskuje w Polsce Ludowej trwałe perspektywy rozwoju.

Równocześnie oddziaływały: współpraca z młodą kadrą naukową, wpływ nowej młodzieży, młodzieży robotniczo-chłopskiej, która po raz pierwszy w naszej historii masowo wkroczyła na wyższe uczelnie. Zmienił się radykalnie układ sił społecznych w szkolnictwie wyższym. Poważna rola przypadła młodzieży związanej z ludem — czujnej na wszelkie manewry reakcji, wrażliwej na to, co się rodzi, lepiej dostrzegającej drogi wiodące ku przyszłości. Głód wiedzy tej młodzieży, jej bojowa postawa, walka o nowy światopogląd, odpowiadający dokonanej w kraju rewolucji, walka o nowoczesną organizację toku studiów, o nowoczesne metody pracy naukowej — stanowiły drugą z sił, przyspieszających przeobrażenia w świadomości naukowców.

Ogromne znaczenie miała wymowa przeobrażeń ekonomicznych. Uruchomienie produkcji i transportu, nieznane w naszym kraju tempo pracy, skok rozwojowy sił wytwórczych osiągnięty już w okresie Planu Trzyletniego, a nade wszystko realne — w skali tych doświadczeń — przekonywające perspektywy Planu Sześcioletniego wyciągały pracowników nauki z odosobnienia. Wśród naukowców zaczęły ujawniać się coraz częściej objawy nowego stosunku do ich własnej pracy. *Powtarza się tu przeobrażony, zaczątkowy, wątły jeszcze, dopiero kiełkujący, ale już wyraźny proces, który w środowisku robotniczym był źródłem współzawodnictwa pracy.* Przejawem tego procesu jest postępująca aktualizacja problematyki prac naukowych, które częściej niż dotąd stanowią teoretyczne opracowania dla praktyki, przejawem jest powolne, lecz stałe zacieśnianie współpracy z instytutami naukowo-badawczymi resortów wytwórczych, z aktywem techniczno-produkcyjnym podstawowych gałęzi przemysłu i stowarzyszeń inżynierskich.

W wyniku stale rosnącej, choć ciągle jeszcze niewystarczającej aktywizacji pracowników naukowo-technicznych zarysowuje się możliwość usunięcia dystansu, jaki wytworzył się na skutek odmiennie i nierównomiernie przebiegającego procesu nabywania nowej świadomości społecznej przez każdą z rozważanych grup: naukowców i inteligencję techniczno-wytwórczą. *Zniesienie tego dystansu, wyrównanie opóźnienia będzie jednoznaczne z włączeniem się całej kadry starej inteligencji technicznej w proces budownictwa socjalistycznego.* Będzie to ważny element zmiany społeczno-politycznego oblicza naszej inteligencji.

Obserwuje się dziś — także i u niektórych towarzyszy — skłonność do upraszczania, do trywializowania sprawy i mierzenia aktywności — zwłaszcza naukowego trzonu technicznego — jedynie gospodarczym, bezpośrednio uchwytnym jej wynikiem. Nie wydaje się to nam słuszne.

Bilans skutków mobilizacji tej warstwy, wyrażający się m. in w podniesieniu techniczno-ekonomicznych wskaźników poszczególnych gałęzi produkcji, nie powinien nam przesłaniać nie mniej chyba ważnego faktu, że stara kadra inteligencji technicznej, od techników w fabrykach do profesorów wyższych uczelni, traktowana jako całość — z wyjątkiem jednostek — coraz bardziej wchodzi na drogę, wiodącą do zespolenia z masami pracującymi, z klasą robotniczą i jej partią. Od takiego zespolenia dzieli nas jeszcze cały proces, ale wyraźne są jego tendencje. Trzeba je widzieć i umacniać.

Symbolem postępującego wiązania się naukowców z praktyką produkcyjną były przyznane w piątą rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN państwowe nagrody naukowe. Dały one dowód, jak Polska Ludowa ceni pracę uczonych, badaczy, twórców, profesorów. Długa jest lista laureatów z dziedziny nauk technicznych, profesorów, konstruktorów, technologów: Romuald Cebertowicz, Tadeusz Hobler, Maksymilian Huber, Aleksander Krupkowski, Franciszek Szelągowski, Tadeusz Urbański, Mieczysław Dębicki, Jerzy Werner, Zdzisław Rytel, Zygmunt Okołów, Zygmunt Grzonkowski, Mieczysław Jeżewski, Ludger Szklarski, Teodor Kossowski, Roman Sobolski. Nazwiska te szybko nabrały rozgłosu w środowisku inteligencji technicznej i całym kraju. Stały się one znakiem rozpoznawczym dziedziny działalności i wniesionych do niej zdobyczy:

prof. Cebertowicz — zastosowanie elektroosmozy do mechaniki gruntów.

prof. Huber — pięćdziesiąt lat pracy naukowej w dziedzinie mechaniki technicznej i teorii sprężystości,

prof. Dębicki i inżynierowie: Werner, Rytel, Okołów, Grzonkowski — samochód Star 20,

prof. Jeżewski i prof. Szklarski — elektromagnetyczna metoda badania lin wyciągowych w kopalniach, zwiększająca bezpieczeństwo ruchu,

inż. Kossowski i inż. Sobolski — konstrukcje lekkich dźwigów portowych, pracujących w Szczecinie i Gdańsku.

Rok 1950 wzbogacił listę przodujących naukowców nowymi laureatami nagród państwowych.

Wyróżnienie naukowców, pokazanie społeczeństwu zdobyczy naszej nauki mobilizuje inteligencję techniczną, zapala młodzież, stwarza poczucie mocy w twórczym wysiłku budownictwa.

*

Jedność teorii i praktyki, występująca ze szczególną plastycznością w naukach technicznych, stwarza możliwość szerokiego zasięgu współpracy naukowców z przodującymi robotnikami. Już w 1947 roku doszło do zetknięcia się naukowców Wrocławia z załogami Huty Szkła w Wałbrzychu i „Pa-Fa-Wagu" z okazji odbudowy uniwersytetu i politechniki wrocławskiej.

W połowie 1949 roku odbyło się spotkanie pracowników naukowych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z przodownikami pracy i racjonalizatorami okręgu krakowskiego. Wkrótce potem na Zjeździe Inżynierów i Techników Budowlanych w Gdańsku doszło do takiego spotkania z robotnikami budowlanymi wybrzeża. „Trybuna Robotnicza" wespół z Politechniką Śląską zorganizowała konferencję w Katowicach; we Wrocławiu, Łodzi i Warszawie miały miejsce podobne spotkania. W wyniku tych spotkań wypracowano najskuteczniejsze metody współdziałania naukowców z robotnikami; nadają się do rozważenia szczególnie formy, opracowane w politechnikach: Wrocławskiej, Krakowskiej i Śląskiej. Pomijając różnicę nazw, współpraca polega tu na istnieniu w ośrodkach uczelnianych komitetów współpracy naukowców z robotnikami, opartych o wyższe szkoły techniczne oraz ośrodki współpracy z racjonalizatorami, związanych z okręgowymi radami związków zawodowych. Ośrodki te — zwane gabinetami technicznymi, poradniami racjonalizatorskimi, ośrodkami metodycznymi racjonalizacji i współzawodnictwa — organizują odczyty w zakładach pracy lub uczelniach, pokazy w laboratoriach uczelnianych, porady naukowców w zakresie wniosków racjonalizatorskich odbywane podczas stałych dyżurów w ośrodku racjonalizatorskim, poradnictwo korespondencyjne, opracowywanie wniosków racjonalizatorskich w wypadkach trudnych lub spornych z administracją gospodarczą, współpracę z „Kącikiem Racjonalizatora" w prasie, udział w zakładowych naradach wytwórczych i w posiedzeniach klubów techniki i racjonalizacji, branżowe narady wytwórcze, stałą współpracę i opiekę nad wybranymi klubami techniki i racjonalizacji, współdziałanie z wybranymi zakładami pracy, wreszcie szczególnie interesujące formy współpracy na terenie zakładów: robotniczo-inżynierskie brygady racjonalizatorskie oraz dwójki inżyniersko-robotnicze.

Celem robotniczo-inżynierskich brygad racjonalizatorskich, organizowanych na wzór brygad istniejących w Związku Radzieckim, jest połączenie twórczej inicjatywy przodowników pracy, mistrzów i robotników z naukowymi wiadomościami i doświadczeniem techników i inżynierów dla ujawnienia rezerw produkcyjnych zakładu. Brygady takie układają dokładny plan swej działalności i dzielą go między siebie. Typowy skład brygady, nie mniejszy niż 4 osobowy jest następujący:

robotnik,
inżynier lub technik,
kierownik oddziału (mistrz lub brygadzista),
pracownik ze służby obsługi stanowisk.

Warunkiem powołania brygady jest uczestnictwo i współpraca co najmniej jednego robotnika, pracującego na stanowisku, objętym planem usprawnień brygady.

Dwójki inżyniersko-robotnicze powstają w wyniku trwałych kontaktów naukowców z zakładami pracy. Dobierają się wzajemnie: pracownik naukowy i przodownik pracy. Naukowiec, specjalista w dziedzinie zawodu przodownika, przyjeżdża do zakładu pracy i tu, w warunkach produkcji, przy maszynie, urządzeniu, w ogniwie procesu technologicznego omawia pomysły usprawnień i sposoby ich realizacji.

Robotniczo-inżynierskie brygady racjonalizatorskie oraz dwójki inżyniersko-robotnicze zwracają na siebie uwagę tym, że są wyrazem bezpośredniego współdziałania naukowców, inżynierów i techników z robotnikami nad konkretnymi zagadnieniami również w warunkach pracy. Przyczynia się to do wzajemnego zrozumienia, nawiązywania nici sympatii, a tym samym likwidowania licznych jeszcze oporów, istniejących na drodze takiej współpracy.

Naukowcy muszą widzieć robotnika na tle warunków jego pracy i w powiązaniu z czynnikami, jakie oddziaływają na powstawanie i kształtowanie się racjonalizatorskiej, nowatorskiej działalności robotnika.

Racjonatolizator produkcji — robotnik-nowator nie może być odstręczany obcym dla niego słownictwem normalnych wykładów uniwersyteckich, warunkami, do których nie przywykł i abstrakcyjnym podejściem do zagadnień. Naukowcy, którzy przyszli do zakładu, zetknęli się z robotnikiem w warunkach jego pracy, przy warsztacie, na budowie, łatwiej potrafią znaleźć wspólny język z robotnikami, zadzierzgając niezmiernie ważny węzeł społeczny. Obydwie strony zyskują nowe spojrzenie na własną funkcję społeczną i funkcję współdziałającego. Naukowcy, na tej drodze najłatwiej zyskają zrozumienie słów tow. Stalina, wypowiedzianych do pracowników wyższych uczelni:

„Bywa i tak, że nowe drogi nauki i techniki wytyczają niekiedy nie ludzie znani powszechnie nauce, lecz ludzie nieznani zupełnie w świecie naukowym, prości ludzie, praktycy, nowatorzy w swej dziedzinie. Siedzą tutaj przy wspólnym stole towarzysze Stachanow i Papanin. Ludzie nieznani w świecie naukowym, nie posiadający stopni naukowych, praktycy w swej dziedzinie. Któż nie wie jednak, że Stachanow i stachanowcy w swej pracy praktycznej w dziedzinie przemysłu obalil' istniejące normy, ustalone przez znanych ludzi nauki i techniki, obalili je jako przestarzałe

i wprowadzili nowe normy, odpowiadające wymaganiom rzeczywistej nauki i techniki?"[3])

Promieniowanie środowiska naukowego na zakłady pracy wytwórczej powinno przyspieszyć proces opanowywania techniki, co wyrazi się przede wszystkim w całkowitym owładnięciu już posiadanego, a niewykorzystanego w pełni wyposażenia technicznego naszych fabryk, kopalń, hut, sprzętu budowlanego, urządzeń transportu.

W tym właśnie zakresie ujawniła się szczególnie dobitnie nowatorska działalność przodujących robotników.

Miejsce robocze przy wysłużonej maszynie stanowi laboratorium racjonalizatora. Jego wieloletnie doświadczenie, wsparte czynną dociekliwością wyraża się nowatorskim pomysłem.

Rozwiązać pomysł teoretycznie, wysnuć z niego naukowe uogólnienie, przekształcić w projekt techniczny, rozszerzyć jego stosowalność i upowszechnić — oto funkcja pracowników nauki. „Jest rzeczą niezbędną, aby praca teoretyczna nie tylko nadążała za pracą praktyczną, lecz by ją wyprzedzała, uzbrajając naszych praktyków w walce o zwycięstwo socjalizmu" (Stalin). Taka współpraca przyniesie do zakładów pracy wytwórczej znajomość nowoczesnych narzędzi, sposobu ich wykorzystania, udoskonalenia metod pracy, usprawnienia procesów technologicznych.

Taka współpraca ożywi działalność naszych uczelni, zbliży je do produkcji na drodze teoretycznej podbudowy zagadnień, jakie stawiają nowatorzy i zakłady pracy.

Racjonalizatorzy przy współudziale naukowców na konferencji w Nowym Sączu ustalają sposoby poprawienia jakości odlewów hutniczych i rozwiązują trudności, jakie się wyłoniły w toku wykonywania planu.

Ekipa wrocławskich naukowców wespół z technikami i przodującymi robotnikami analizuje przyczyny niewykonywania planu w cegielni „Gogolewo", wykrywa błędy w procesie technologicznym, ustala środki zaradcze i wskazuje sposoby uniknięcia podobnych wad w innych cegielniach.

Reorganizacja systemu produkcyjnego, przedłużenie okresu pracy urządzeń, skrócenie czasu planowych remontów, przyspieszenie obrotów maszyn — dają nam do rąk dźwignie, bez których tempo rozwoju, założone w Planie Sześcioletnim i korygowane wzwyż corocznym doświadczeniem mas pracujących nie byłoby osiągalne.

*

Z podstawy opanowanej już techniki dzisiejszego wyposażenia naszych warsztatów pracy wytwórczej mamy dokonać w bieżącym sześcioleciu skoku i posunąć się daleko na drodze postępu technicznego.

„Zasadniczymi elementami postępu technicznego w okresie Planu 6-letniego — mówi tow. Minc — będą: mechanizacja procesów produkcyjnych, elektryfikacja, automatyzacja obsługi urządzeń i kontroli, intensyfi-

---

[3]) J. Stalin, Przemówienie wygłoszone podczas przyjęcia na Kremlu pracowników wyższych uczelni 17 maja 1938 r. W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. I, str. 53

kacja procesów produkcyjnych i usługowych, przechodzenie na większe agregaty, zastępowanie procesów periodycznych — ciągłymi, normalizacja procesów technologicznych, surowców i wyrobów gotowych oraz chemizacja procesów, to jest zastosowanie zdobyczy chemii w szeregu dziedzin gospodarki".[4]) Plan stawia więc przed całą klasą robotniczą, a w pierwszym rzędzie przed przodownikami pracy, racjonalizatorami i nowatorami produkcji — zagadnienie opanowania nowej techniki.

Zadanie to może być wykonane sprawniej i szybciej, jeśli inteligencja techniczna i jej sztab naukowy wykażą konieczną sprężystość i energię w organizowaniu współpracy z przodującą kadrą robotniczą zarówno w okresie, gdy załogi nowych fabryk opanowywać będą znajomość nowoczesnych maszyn, urządzeń i procesów wytwórczych, jak również — i w daleko większym stopniu — wówczas, gdy robotnicy, opanowawszy nową technikę, przeniosą swą działalność racjonalizatorską i nowatorską na bez porównania wyższy poziom, odpowiadający opanowanej nowej technice.

„Teraz chodzi o to, ażeby nowe, zalążkowe przejawy wyższych form socjalistycznego współzawodnictwa pracy, związane ściśle z nową techniką i nowymi metodami technicznymi — zostały przez partię szybko właściwie ocenione, wszechstronnie poparte i szybko rozpowszechnione".[5])

Ułatwić starej inteligencji przejście na pozycje ideologiczne i polityczne rewolucyjnego proletariatu, pomóc po bratersku w jej pracy nad sobą, nie ustępując ani na krok w sprawach zasadniczych takie — sądzimy — jest nasze dzisiejsze zadanie wobec „starej gwardii" naukowo-technicznej.

Nie zdoła ona sama dokonać niezbędnego przełomu. Potrafi go osiągnąć wsparta ramieniem młodej kadry naukowej wyrosłej z mas ludowych, wychowanej w uczelniach Polski Ludowej, w szeregach organizacji młodzieżowych, pod okiem naszej partii.

Konieczne jest dalsze pogłębienie świadomego, czynnego stosunku pracowników nauki wobec przemian warunków naszego życia społecznego; przestawienie metodologiczne „starej gwardii" pozwoli przyśpieszyć postęp kształcenia, fachowego dojrzewania i ogólno-teoretycznego przygotowywania nowej, ludowej inteligencji technicznej.

Nasi uczeni, twórcy, badacze mogą być siłą wydatnie większą niż dotąd, oddziaływającą na wzrost i poziom inteligencji robotniczo-chłopskiej. Praktyka ostatnich lat, wydaje się, poważnie przytłumiła, choć nie wypleniła do cna, krzewiących się w terenie, w oddaleniu od centrów pracy partyjnej, chwastów fałszywej opinii, że zadaniem nowej inteligencji jest wyprzeć, zastąpić starą. Te demobilizujące i likwidatorskie fałsze trzeba ostatecznie pogrzebać. Nowa inteligencja dopomaga w przestawieniu się starej, ale jej nie likwiduje, wspiera się jej doświadczeniem, a równocześnie przyspiesza gruntowną przemianę jej postawy ideowej, jej narzędzi metodologicznych.

---

[4]) Hilary Minc, Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Referat wygłoszony na V Plenum KC PZPR dn. 15 lipca 1950 r., „Nowe Drogi" Nr 4 (22), 1950 r., str. 44

[5]) Hilary Minc, Zadania gospodarcze na 1951 rok, Referat wygłoszony na VI Plenum KC PZPR, „Nowe Drogi" Nr 1 (25), 1951 r., str. 76

Ze szczególną jasnością uwydatnia się tu dialektyka rozwoju: rośnie młoda inteligencja ludowa; w procesie jej kształtowania następują ideologiczne przeobrażenia naukowców, profesorów; ich szeregi zasila młoda, politycznie świadoma kadra młodszych pracowników nauki. Oddziaływanie tej kadry na zasłużonych, doświadczonych naukowców, a przede wszystkim wspomagana przez Państwo Ludowe właściwa działalność i twórczość naukowa przyspiesza ich przestawienie na tory marksistowskie, opanowanie metody dialektycznej i materialistycznego ujmowania zjawisk oraz pełniejsze i planowe włączenie do walki o pokój i wykonanie Planu Sześcioletniego.

*

Na przełomie okresu planów Trzy- i Sześcioletniego rozpoczęły się prace przygotowawcze do I Kongresu Nauki Polskiej, któremu Partia i Rząd postawiły zadania zainicjowania szerokiego ruchu naukowego w naszym kraju.

Prace przedkongresowe toczyły się w warunkach zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej i coraz wyraźniejszego występowania przed oczyma pracowników nauki procesu zwyrodnienia i gnicia imperialistycznego obozu wojny i idącego z nim w parze upadku nauki, degradacji kultury.

Przeciwstawną cechę sytuacji stanowiło umacnianie się obozu postępu i pokoju, rozszerzanie zasięgu światowego ruchu obrońców pokoju, a w ruchu w tym przodującej sile — Związku Radzieckim, podejmowanie gigantycznych zadań przekształcenia przyrody i realizowanie wielkich budowli komunizmu.

Wzmagający się wpływ przodującej nauki radzieckiej i jej osiągnięć wśród uczonych polskich, pomoc Związku Radzieckiego, otwierająca nam skarbnicę jego nauki i przyjaźń, udostępniająca bogate doświadczenia stalinowskich pięciolatek, docierały coraz mocniej do świadomości naszych uczonych, potęgując powiązanie ich z zadaniami budownictwa socjalistycznego w Polsce i aktywizując w walce o wykonanie Planu Sześcioletniego.

Mimo szeregu błędów, ujawnionych w toku prac przedkongresowych: tendencji do prac rejestracyjno-inwentaryzacyjnych, z próbami ucieczki od ocen ideologicznych i krytyki, a tym bardziej z nieporadnością samokrytyki, mimo tendencji do deklaratywności, a nie gruntownego omówienia problemu i przekonania oponentów, mimo przegięć w kierunku praktycyzmu, widocznych zwłaszcza w dziedzinie nauk technicznych, powstał w okresie prac przedkongresowych głęboki ferment w dziedzinie nauki, twórczy ruch umysłowy pracowników nauki, które spowodowały postępowe przesunięcia pozycji naukowców zarówno w dziedzinie ideologii, jak i w kwestiach organizacyjnych. Podnieść tutaj należy:

po pierwsze — zrozumienie przez przeważającą część naukowców polskich konieczności planowego wiązania kierunku badań z potrzebami walki o pokój i Plan Sześcioletni;

po wtóre — zaktywizowanie rosnącej grupy postępowych uczonych wokół aktywu marksistowskiego;

po trzecie — uczulenie postępowych pracowników nauki na reakcyjną treść rzekomo obiektywnych sformułowań, co pobudziło do walki z poważnymi remanentami pokapitalistycznymi w naszej nauce;

po czwarte — wzmożenie ruchu naukowego, nawiązującego do postępowych tradycji naszej przeszłości i uświadomienie potrzeby walki z tendencjami kosmopolitycznymi.

Nasi uczeni zaczynają dostrzegać nader istotną zmianę w swojej sytuacji w porównaniu z uczonymi Zachodu. Uczeni Zachodu mogą dziś zazdrościć, między innymi, polskim uczonym kierunku, celów i perspektyw ich twórczej działalności. Dał temu wyraz profesor Fryderyk Joliot-Curie w czasie przemówienia w sali Uniwerytetu Warszawskiego z okazji otrzymania doktoratu honoris causa w dniu 20 listopada 1950 roku.

„...Pracownicy naukowi w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej mają tę olbrzymią satysfakcję, że pracują dla dobra ogółu. Naukowcy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wiedzą, że ich trud nie daje korzyści tylko jednostkom i że nie będzie wykorzystany dla niszczycielskich celów imperializmu, dla celów grabieży i mordu... Wiedzą oni, że dzięki tym, którzy kierują polityką ich krajów, ich trud wykorzystany będzie dla dalszego rozwoju techniki, dla dzieła nowego budownictwa, dla dobrobytu mas pracujących.

W tych warunkach wolni od wyzysku uczeni mogą się zdobyć na aktywność, na inicjatywę, aby nawet mimo występujących niekiedy braków w prostym, codziennym życiu zmierzać do takich osiągnięć nauki, o jakich nawet nie mamy jeszcze dzisiaj pojęcia".[6])

Nie wykraczając poza pobieżną ocenę osiągnięć akcji przedkongresowej mozna stwierdzić, że była ona poważnym etapem walki o przebudowę nauki polskiej, o nadanie jej lepszych form organizacyjnych, o zespolenie z procesem rozwojowym narodu.

Świadomość, że wykonanie Planu Sześcioletniego to równocześnie umacnianie pokoju, zabezpieczenie naszego narodu i całej ludzkości przed wojną, która nieuchronnie zniszczyłaby podstawy całej cywilizacji — zespala ludzi nauki, którzy to zrozumieli, z masami naszego narodu i z postępowymi siłami ludzkości na całym świecie.

„W trwałym pokoju, w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i w potężnym rozwoju sił wytwórczych narodu, które pomnaża nasz Plan Sześcioletni, mieści się niezniszczalne, mocodajne źródło rzeczywistej siły, niezawisłości i suwerenności Polski, niezawodny motor i dźwignia naszych przyszłych dziejów narodowych".[7])

---

[6]) Fryderyk Joliot-Curie, Uczeni w walce o pokój. „Życie Nauki", Rok IV, Nr 1—2, str. 21

[7]) Bolesław Bierut, Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni. Referat wygłoszony na VI Plenum KC PZPR. „Nowe Drogi" Nr 1 (25), 1951 r., str. 9

DZIEŁA LENINA i STALINA W JĘZYKU POLSKIM

Jan Jarosławski

Dwudziesty drugi tom Dzieł W. Lenina

Prace składające się na tom XXII Dzieł, napisane zostały przez Lenina w czasie, gdy świat cały za sprawą drapieżnych grup imperialistycznych znalazł się w wirze straszliwej rzezi wojennej, gdy robotnicy i chłopi, przyodziani w mundury wojskowe, masakrowali się i mordowali wzajemnie przy błogosławieństwie swoich „socjalistycznych" przywódców, gdy największy dorobek międzynarodowego ruchu robotniczego — solidarność proletariuszy wszystkich krajów — został haniebnie zdradzony i podeptany przez łajdackich przywódców II Międzynarodówki, gdy dla mas pracujących jasne już się stało, że żyć po dawnemu w dalszym ciągu nie podobna, wreszcie — gdy bieg historii postawił na porządku dziennym sprawę rewolucji socjalistycznej.

Prace Lenina, pisane w czasie od grudnia 1915 roku do lipca 1916 roku, zawierają klasyczną analizę marksistowską nowego etapu w rozwoju stosunków ekonomicznych i politycznych w skali światowej i — w związku z tym — wyjaśnienie palących zadań rewolucyjnego ruchu robotniczego z jednoczesnym ukazaniem konkretnych dróg i środków zapewniających wypełnienie tych zadań. Stanowią też one całą epokę w rozwoju teorii i praktyki marksizmu - leninizmu.

Zadanie najważniejsze polegało na teoretycznym wyjaśnieniu najnowszej fazy kapitalizmu — imperializmu. Dopiero na tej podstawie można było dać właściwą ocenę etapu rozwoju walki klasowej oraz opracować strategię i taktykę, które zabezpieczyłyby proletariatowi zwycięstwo w jego walce przeciwko kapitalistycznemu jarzmu, w walce o dyktaturę proletariatu. Tej epokowej pracy dokonał Lenin.

Praca „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" wywołała głęboki przełom w teorii i praktyce współczesnego ruchu robotniczego. Teoretyczne uogólnienie imperializmu i wyprowadzenie przez Lenina na tej podstawie nowej, harmonijnej teorii rewolucji socjalistycznej zadecydowało o zwycięstwie proletariuszy rosyjskich, których partia bolszewicka, kierowana przez Lenina i Stalina, w oparciu o tę teorię, przywiodła w październiku 1917 r. do zdobycia władzy politycznej — zadecydowało tym samym o dalszych losach świata. Praca ta legła u podstaw działalności wszystkich rewolucyjnych partii robotniczych naszych czasów.

Drugim centralnym zadaniem tego okresu była walka przeciwko socjalszowinizmowi, rozpętanemu i rozpalonemu w toku wojny imperialistycznej przez jawnych zdrajców socjalizmu, agentów burżuazji w ruchu robotniczym, walka o międzynarodową solidarność proletariatu, o odbudowanie organizacji internacjonalizmu proletariackiego — Międzynarodówki — na nowej, rewolucyjnej podstawie, wbrew i przeciwko oportunistom i renegatom, którym udało się zdobyć zaufanie części robotników. Stąd też stało się rzeczą niezbędną zdemaskowanie do końca szalbierstwa i zdrady „oficjalnych wodzów socjalistycznych", zerwanie z nich maski i ukazanie masom pracującym ich odrażającego, judaszowego oblicza. Należało jednocześnie przyjść z pomocą żywiołom internacjonalistycznym, lewicowym, które powstawały przeciwko zdradzieckiemu kierownictwu swych partii, lecz wykazywały przy tym znaczną chwiejność, niewyrobienie polityczne i teoretyczne. Lenin z niesłabnącą uwagą śledził wysiłki Róży Luksemburg, Karola Liebknechta i innych zmierzające do uwolnienia ruchu robotniczego od wpływów agentury burżuazyjnej, wysiłki zmierzające do skierowania tego ruchu na drogę samodzielnej klasowo-rewolucyjnej działalności. Lenin do wysiłków tych przywiązywał ogromną wagę. Dlatego też krytykuje błędy i niezdecydowanie elementów lewicowych, pomagając i przyśpieszając w ten sposób proces dojrzewania rewolucyjnych partii. Zagadnieniom tym poświęcona jest większość prac wchodzących do tomu XXII Dzieł, a mianowicie: „Oportunizm i krach II Międzynarodówki", „Wilhelm Kolb i Jerzy Plechanow", „Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia", „O broszurze Juniusa", „Wyniki dyskusji o samookreśleniu" i inne.

Odrębne miejsce zajmuje wchodząca w skład tomu praca Lenina o rozwoju kapitalizmu w rolnictwie USA pt. „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. Zeszyt I, Kapitalizm a rolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki". W pracy tej poddaje Lenin druzgocącej krytyce antynaukowe. burżuazyjne i rewizjonistyczne teorie, zmierzające do wykazania rzekomej nieprzydatności marksistowskiej teorii rozwoju gospodarki kapitalistycznej do wyjaśnienia procesów ekonomicznych zachodzących w rolnictwie w krajach burżuazyjnych. Przy tej okazji rozwija Lenin twórczo-marksistowską teorię ekonomii politycznej w zastosowaniu do gospodarki rolnej, wzbogacając skarbnicę marksizmu-leninizmu o niezwykle cenny wkład teoretyczny.

*

* *

Z początkiem wieku XX kapitalizm wstąpił w nową, wyższą i ostatnią zarazem fazę swego rozwoju. Przekształcił się z wolnokonkurencyjnego w monopolistyczny, z rozwijającego się w gnijący, z postępowego w reakcyjny. Okres, gdy produkcja kapitalistyczna burzy pozostałości feudalizmu, gdy do jej dyspozycji stoją niezmierzone obszary „niczyje", kraje nie wciągnięte jeszcze do systemu stosunków ekonomicznych kapitalizmu, dobiega kresu pod koniec wieku XIX. Przypadająca na ostatnie ćwierćwiecze wieku XIX szalona, gorączkowa pogoń za koloniami ze strony rozwiniętych pod względem kapitalistycznej produkcji krajów nie pozostawiła na uboczu najmniejszego nawet zakątka na kuli ziemskiej. Sfery wpływów — rynki zbytu dla towarów i zyskownej lokaty kapitałów, źródła surowców i taniej siły roboczej — podzielone zostały według wilczego prawa kapitalistów, stosownie do siły reprezentowanej przez poszczególne rozbójnicze państwa burżuazyjne, biorące udział w tej powszechnej grabieży w imię „cywilizacji". Wszelka dążność do nowego podziału już złupionych

zdobyczy, ze strony jakiegokolwiek „pokrzywdzonego" państwa imperialistycznego, dokonać się mogła tylko za pomocą siły skierowanej przeciwko innym państwom kapitalistycznym.

Charakteryzując te dwie epoki Lenin pisał: „...kapitalizm „pokojowy" stwarzał warunki życia dalekie, a nawet bardzo dalekie od prawdziwego „pokoju", zarówno w znaczeniu militarnym jak i ogólnoklasowym. Dla 9/10 ludności krajów przodujących, dla setek milionów ludności kolonii i krajów zacofanych, epoka ta była nie „pokojem", lecz uciskiem, męczarnią, zgrozą, chyba tym straszniejszą, że wydawała się „zgrozą bez kresu". Ta epoka minęła bezpowrotnie, zastąpiła ją epoka stosunkowo o wiele bardziej gwałtowna, rozwijająca się skokami, obfitująca w katastrofy i konflikty, epoka, w której dla mas ludności staje się typową nie tyle „zgroza bez kresu", ile „kres zgrozie" (Dzieła, t. XXII, str. 117—118).

Nastąpiła nowa, szczególnie burzliwa epoka, o nowych prawidłowościach w rozwoju ekonomiki produkcji kapitalistycznej, epoka, dla której znamienne jest krańcowe zaostrzenie się walki klasowej proletariuszy całego świata przeciwko panowaniu burżuazji, o dyktaturę proletariatu — epoka, której rysem charakterystycznym jest zaciekła rywalizacja pomiędzy państwami imperialistycznymi, rywalizacja prowadząca do straszliwych w swych skutkach wojen imperialistycznych, ogarniających cały świat, epoka wreszcie, w której szczególnego znaczenia nabiera nieprzejednana sprzeczność pomiędzy milionowymi masami pracującymi narodów kolonialnych, ujarzmionymi przez „kulturalny" kapitał, a pasożytniczymi metropoliami.

Ruch robotniczy na Zachodzie Europy wyrósł i okrzepł we wczesnym okresie rozwoju kapitalizmu. Jego teoria, organizacja i taktyka dostosowane były do „łagodnego" i „pokojowego" rozwoju kapitalizmu, gdy obiektywny rozwój stosunków ekonomicznych i politycznych nie stawiał przed nim zagadnienia rewolucji socjalistycznej, dyktatury proletariatu jako zadania praktycznie bezpośredniego. Typowa była dla tych partii w tym okresie walka parlamentarna. I jeśli w początkowym okresie partie panowały nad swymi posłami w parlamencie, to w okresie późniejszym główną postacią działającą jest już frakcja poselska. Oportunizm socjaldemokratycznych partii stał się szczególnie jawny i równający się całkowitemu zaprzaństwu — zdradzie socjalizmu — w warunkach imperializmu. „...nadciągał nowy okres wojen imperialistycznych i rewolucyjnych zmagań proletariatu. Dawne metody walki okazywały się wyraźnie nie wystarczające i bezsilne wobec wszechpotęgi kapitału finansowego" (J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 16). Potrzebna była marksistowska analiza imperializmu, której Marks, żyjący i działający na wiele lat przed tą epoką, dać nie mógł; potrzebny był „Kapitał" dla monopolistycznej fazy kapitalizmu. Bez wypełnienia tego zadania proletariat był bezbronny i bezsilny wobec imperializmu. To wielkie, o światowo historycznej doniosłości zadanie wypełnił Lenin.

Jest rzeczą znamienną, że spośród „znanych i uznanych" przywódców II Międzynarodówki nikt nie napisał teoretycznej pracy wyjaśniającej — zgodnie z nauką Marksa i Engelsa — charakter i perspektywy kapitalizmu monopolistycznego, konsekwentnej krytyki imperializmu oraz w związku z tym zadań i metod walki proletariatu. I nie był to bynajmniej przypadek.

Ruch rewolucyjny, który ogarnął prawie całą Europę, nienawiść do kapitalizmu za piekło, które gotował proletariuszom, miłość, podziw i szacunek dla klasy robotniczej i mas pracujących, gorące, namiętne pragnienie wyzwolenia

tych mas z niewoli społecznej — oto, co pchnęło Marksa - rewolucjonistę na drogę studiów teoretycznych, oto, co przy jego tytanicznym umyśle przywiodło go do materializmu dialektycznego i historycznego, do stworzenia nieśmiertelnego „Kapitału".

Engels - rewolucjonista właśnie w materialnych warunkach życia proletariatu angielskiego szuka rozwiązania naukowego dla idei wyzwolenia klasy robotniczej, dla komunizmu. Pragnienie wyzwolenia proletariatu podyktowało wówczas 24 lata liczącemu rewolucjoniście treść książki „Położenie klasy robotniczej w Anglii", książki, która wstrząsnęła sumieniem świata. W książce tej Engels jasno już widzi wielką misję dziejową proletariatu, stwierdzając, że wyzwolenie klasy robotniczej może być tylko jej własnym dziełem.

Marks i Engels przekształcili socjalizm z utopii w naukę dlatego, że byli konsekwentnymi rewolucjonistami, dlatego, że stali niezachwianie na pozycjach walki najbardziej rewolucyjnej klasy w historii ludzkości — proletariatu, dlatego, że w naukowym badaniu obiektywnych procesów byli równie nieustraszeni i odważni jak klasa, której służyli i której byli wodzami.

Kautsky, „mędrzec Kautsky", oficjalny wódz teoretyczny epoki II Międzynarodówki, Kautsky, który „na pamięć znał Marksa", pilnie studiował imperializm. Rezultatem tych studiów była rozwinięta i harmonijna teoria... ultraimperializmu. Lenin, zapoznawszy się z tą „teorią", zdemaskował jej wybitnie reakcyjny charakter. „Jakiekolwiek by były pobożne życzenia... angielskich klechów lub przymilnego Kautskyego — pisze Lenin — obiektywny, czyli prawdziwy społeczny sens jego „teorii" jest jeden i tylko jeden: przez odwrócenie uwagi od ostrych sprzeczności i ostrych problemów teraźniejszości i skierowanie uwagi na fałszywe perspektywy jakiegoś rzekomo nowego przyszłego „ultraimperializmu" na wskroś reakcyjne pocieszanie mas nadziejami na możliwość stałego pokoju w warunkach kapitalizmu. Oszukiwanie mas — absolutnie nic poza tym nie zawiera „marksistowska" teoria Kautskyego" (W. Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 335).

Fakty — to rzecz uparta, przy czym fakty bywają niekiedy nieznośne. Teoria ultraimperializmu jest w naszych czasach szczególnie aktualna i przejawia szczególną żywotność. Najbardziej fanatycznych wykonawców, wprost entuzjastów, znalazła ta „teoria" Kautskyego w osobach Trumana, Marshalla, Churchilla i innych politycznych przedstawicieli wielkiego kapitału. Zjawisko to jest najzupełniej zrozumiałe. Kautsky formułuje bowiem w swej teorii w sposób najdoskonalszy, najtajniejsze pragnienia największych potentatów finansowych naszych czasów. Oto kwintesencja ultraimperializmu: „Z czysto ekonomicznego punktu widzenia — pisze Kautsky — nie jest rzeczą niemożliwą, że kapitalizm przeżyje jeszcze jedną nową fazę, przeniesienie polityki karteli na politykę zagraniczną, fazę ultraimperializmu", czyli nadimperializmu, zjednoczenia imperializmów całego świata, a nie ich walki, fazę zaprzestania wojen przy kapitalizmie, fazę „wspólnej eksploatacji świata przez międzynarodowo-zjednoczony kapitał finansowy" (Tamże, str. 309). Współczesny imperializm amerykański, najbardziej okrutny i niebezpieczny, bez zastrzeżeń ogłosił tę właśnie teorię jako swoją największą mądrość życiową. Jednakże zmieniona sytuacja historyczna wymagała dopracowania pewnych „szczegółów" teoretycznych, mających na celu doprowadzenie do ultraimperializmu z zapewnieniem całkowitego panowania bankierom amerykańskim. I tutaj idea kosmopolityzmu w sposób najzupełniejszy zaspokajała potrzebę. Ponieważ bankierzy amerykańscy w niedostatecznym stopniu rozwinęli w sobie zmysł teoretyczny, właściwą wykładnią teoretyczną kosmopolityzmu zajęli się godni następcy Kautskyego, „socjaliści":

Blum, Bevin, Saragat i inni. Ci socjaldemokratyczni zdrajcy, do cna sprostytuowani politycy, pasożytujący na klasie robotniczej, w obawie, by gniew ludu ich nie dosięgnął, są już nie tylko za „wspólną eksploatacją świata przez międzynarodowo-zjednoczony kapitał finansowy" (Kautsky), lecz rękami i nogami głosują za pochłonięciem przez imperializm amerykański wszystkiego i wszystkich. Zdrajcy socjaldemokratyczni stali się zatem jawnymi likwidatorami suwerenności i kultury swych narodów na rzecz amerykańskich bankierów.

Kautsky doszedł do haniebnej, dziś już jawnie imperialistycznej teorii ultraimperializmu dlatego, że przestał służyć sprawie socjalizmu, że przestraszył się rewolucyjnych robotników i praktycznych rewolucyjnych zadań proletariatu w epoce panowania kapitału monopolistycznego. Kautsky, podobnie jak pozostali wodzowie II Międzynarodówki, nie stał już w tym czasie na pozycjach klasy robotniczej. W swej pracy teoretycznej nie tylko nie popierał już proletariatu w jego walce klasowej, lecz przeciwnie, prowadził go na manowce przez fałszywe, opaczne (burżuazyjne) oświetlanie podstawowych tendencji epoki.

Lenin studiował imperializm jako rewolucjonista, który poszukuje nowych obiektywnych prawidłowości w rozwoju ekonomicznym i politycznym społeczeństwa. Lenin rozumiał, że bez wykrycia tych prawidłowości, bez ujawnienia ich charakteru i tendencji rozwoju, ruch robotniczy w swej walce pozbawiony będzie rzeczy najistotniejszej — świadomości. W badaniach swych Lenin, stojąc na pozycji najbardziej rewolucyjnego oddziału międzynarodowej klasy robotniczej — proletariatu rosyjskiego — wychodził z tych przesłanek, które znalazł w pracach twórców naukowego socjalizmu — Marksa i Engelsa. „Marks i Engels żyli w okresie panowania kapitalizmu przedmonopolistycznego, w okresie miarowego, ewolucyjnego rozwoju kapitalizmu i jego „pokojowego" rozprzestrzeniania się na całą kulę ziemską... Zasługa Lenina, a zatem i to, co jest u Lenina nowe, polega na tym, że opierając się na podstawowych tezach „Kapitału" dał konsekwentnie uzasadnioną, marksistowską analizę imperializmu jako ostatniej fazy kapitalizmu, ujawniając jego ropiejące wrzody i warunki jego nieuchronnej zagłady" (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 99—100).

Lenin dlatego dał międzynarodowemu proletariatowi „Kapitał" epoki imperializmu — pracę „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu", że, wierny najbardziej rewolucyjnej klasie i najbardziej rewolucyjnej teorii, w ich imieniu, genialnym swym umysłem poszukiwał teoretycznych rozwiązań dla nowych czasów i nowych warunków historycznych.

Lenin wykrył i sformułował w pracy o imperializmie podstawowe właściwości najwyższej i ostatniej zarazem fazy kapitalizmu.

Lenin daje następujące zwięzłe określenie imperializmu: „Imperializm jest to kapitalizm w tym stadium rozwoju, kiedy ukształtowało się panowanie monopoli i kapitału finansowego, kiedy nabrał wybitnego znaczenia wywóz kapitału, rozpoczął się podział świata przez międzynarodowe trusty i zakończony został podział całego terytorium kuli ziemskiej przez największe kraje kapitalistyczne" (W. Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 304).

Ustalając związki zachodzące pomiędzy podstawowymi właściwościami imperializmu, Lenin wykrył pasożytniczy, gnijący charakter tej fazy kapitalizmu, jej nierozdzielny związek z wojnami grabieżczymi. Lenin wykazał, że panowanie imperializmu to nieustanne wojny.

Lenin ujawnił głęboki związek, jaki zachodzi pomiędzy imperializmem a oportunizmem w ruchu robotniczym, przez wykrycie ekonomicznych korzeni tego ostatniego. „Otrzymywanie wysokich zysków monopolowych — pisze Lenin —

przez kapitalistów jednej z wielu gałęzi przemysłu, jednego z wielu krajów itp. daje im możliwość ekonomiczną przekupywania poszczególnych warstw robotników, a chwilowo nawet dość wydatnej ich mniejszości, przeciągając ich na stronę burżuazji danej gałęzi albo danego narodu przeciwko wszystkim pozostałym. I wzmożony antagonizm narodów imperialistycznych o podział świata wzmaga to dążenie. W ten sposób powstaje łączność imperializmu z oportunizmem, łączność, która najwcześniej i najjaskrawiej ujawniła się w Anglii wskutek tego, że pewne imperialistyczne cechy rozwoju można tu było zauważyć o wiele wcześniej niż w innych krajach" (Tamże, str. 342—343). Z tej oceny związku oportunizmu z imperializmem Lenin wyprowadził wniosek, który posiadał zasadnicze znaczenie dla powstania partii robotniczej nowego typu — partii komunistycznej, a mianowicie nieodzowność zerwania i nieprzejednanej walki z oportunizmem. „Najniebezpieczniejsi są pod tym względem ludzie, którzy nie chcą zrozumieć, że walka z imperializmem, jeżeli nie jest nierozerwalnie związana z walką przeciw oportunizmowi, jest czczym i kłamliwym frazesem" (Tamże, str. 343).

Lenin wykrył podstawową tendencję imperializmu w dziedzinie polityki, mianowicie przejście od burżuazyjnego demokratyzmu do rządzenia przy pomocy coraz jawniejszego gwałtu, terroru, słowem — przejście do skrajnej reakcji.

Lenin pisał swoją książkę o imperializmie wiosną 1916 r. W październiku 1917 r. miliony robotników i chłopów Rosji sprawdziły w rewolucyjnej praktyce wartość teoretyczną leninowskiej analizy imperializmu. Dzieło Lenina okazało się nieśmiertelne.

Zwycięstwo proletariuszy rosyjskich w 1917 roku i powstanie władzy radzieckiej stanowiło punkt zwrotny w dziejach ludzkości, oznaczało początek końca panowania imperializmu. Towarzysz Stalin pisał, że „...Rewolucja Październikowa zadała kapitalizmowi światowemu śmiertelną ranę, z której już nigdy się nie wyleczy" (Dzieła, t. X, str. 244—245). Powstanie państwa socjalistycznego jeszcze bardziej wzmogło nierównomierność rozwoju państw kapitalistycznych, spotęgowało sprzeczności w systemie imperializmu, przyśpieszając jego ostateczny upadek.

Ogromną historyczną zasługą towarzysza Stalina było rozwinięcie teorii Lenina o imperializmie w nowych warunkach historycznych, gdy na ogromnej połaci kuli ziemskiej zwyciężył socjalizm. Kierując budową socjalizmu w ZSRR, towarzysz Stalin wykrył nowe prawidłowości w rozwoju światowego kapitalizmu w związku z powstaniem państwa socjalistycznego. Jego zasługą było wykazanie, że kapitalistyczny sposób produkcji, wskutek istnienia potężnego kraju zwycięskiego socjalizmu, wszedł w stadium ogólnego kryzysu, z którego już się nie wydostanie. „Kapitalizm może się częściowo ustabilizować — pisze towarzysz Stalin — może zracjonalizować swoją produkcję, oddać rządy krajów faszyzmowi, obezwładnić chwilowo klasę robotniczą, nigdy jednak nie odzyska z powrotem owego „spokoju" i „pewności siebie", owej „równowagi" i „trwałości", jakimi chełpił się dawniej, albowiem kryzys kapitalizmu światowego doszedł do takiego stopnia rozwoju, kiedy płomienie rewolucji nieuchronnie muszą wybuchać już to w ośrodkach imperializmu, już to na peryferiach, obracając w niwecz kapitalistyczną łataninę i z każdym dniem czyniąc bliższym upadek kapitalizmu. Jota w jotę jak w znanej bajce: „ogon wyciągnął — nos ugrzązł, nos wyciągnął — ogon ugrzązł" (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 245). Teorię ogólnego kryzysu kapitalizmu sformułował towarzysz Stalin na XV zjeździe WKP(b) w następujący sposób: „Jeżeli można uważać, że p r z e j ś c i o w y

powojenny kryzys gospodarczy lat 1920—1921 z cechującym go chaosem wewnątrz i zanikiem więzi na zewnątrz krajów kapitalistycznych przeminął, na skutek czego nastąpił właśnie okres częściowej stabilizacji, to ogólny i podstawowy kryzys kapitalizmu, który ujawnił się w rezultacie zwycięstwa Rewolucji Październikowej i odpadnięcia ZSRR od światowego systemu kapitalistycznego, nie tylko nie przeminął, lecz, przeciwnie, pogłębia się coraz bardziej, podcinając u podstaw istnienie kapitalizmu światowego. Stabilizacja kapitalizmu staje się coraz bardziej zgniła i chwiejna" (Tamże, str. 282—283).

Najbardziej uderzającym dowodem spotęgowania się nierównomierności rozwoju kapitalizmu na tle ogólnego kryzysu jest szybkość, z jaką przeżywają się ustalane w wyniku wojen imperialistycznych podziały sfer wpływów i kolonii. Okres „wytchnienia", jaki zapanował pomiędzy pierwszą wojną światową (1914—1918) a drugą (1939—1945) i który wynosił 20 lat, współczesnym imperialistycznym podżegaczom wojennym wydaje się koszmarnie długim. Zaledwie 6 lat minęło od najstraszniejszej w swym zasięgu i skutkach wojny, jaką znają dzieje ludzkie, a imperializm amerykański ze wszystkich swych sił prze do nowej wojny światowej, której celem ma być zapewnienie niepodzielnego panowania nad światem zwyrodniałym bankierom amerykańskim. W związku z tymi zbrodniczymi dążeniami imperializmu dokonuje się szybki proces faszyzacji całego życia społecznego krajów burżuazyjnych, dławienia wszelkiego demokratyzmu. Oligarchia finansowa brutalnie łamie i depcze prawa i swobody, o które ludzie pracy przez dziesiątki lat toczyli uporczywą walkę. Wprowadzenie nagiej i jawnej terrorystycznej dyktatury monopolistów — faszyzmu — oto, co gotuje burżuazja swoim narodom.

Niecnym zamierzeniom międzynarodowego kapitału zorganizowania wyprawy krzyżowej na bastiony światowej rewolucji proletariackiej przeciwstawia się potężniejąca z dnia na dzień siła klasy robotniczej wszystkich krajów świata, wolnych oraz uciemiężonych przez imperializm narodów i całej postępowej ludzkości, dla których natchnieniem i nadzieją w walce jest ZSRR i Stalin.

Leninowsko-stalinowska teoria imperializmu stanowi niezawodną broń mas pracujących w walce przeciwko szaleńczym i niepoczytalnym w swojej zbrodniczości knowaniom imperialistów, w walce o pokój, postęp i socjalizm.

*
* *

Imperializm stawia kwestię narodową na porządku dziennym z wyjątkową ostrością. Niepohamowane dążenie do panowania, do ujarzmiania narodów jest w tej epoce szczególnie znamiennym rysem w stosunkach politycznych na arenie międzynarodowej. Równocześnie potęguje się opór narodów ujarzmionych. Narody te pod kierownictwem klasy robotniczej podejmują walkę o swe narodowe i społeczne wyzwolenie.

Marks i Engels przywiązywali ogromną wagę do kwestii narodowej. Wypowiadali się wielokrotnie przeciwko uciskowi narodowemu, przeciwko podbojom i aneksjom. Wychodzili oni przy tym zawsze z pozycji klasowych proletariatu, pozostając konsekwentnymi internacjonalistami. Marks i Engels nigdy nie traktowali ruchów narodowych w izolacji, lecz w ścisłym związku z walką klasową proletariatu. Z tego też stanowiska oceniali oni walkę narodów o wolność. Wzywali proletariat do udzielania poparcia narodom uciskanym w ich walce wyzwoleńczej.

Okres panowania II Międzynarodówki nie tylko nie dał teoretycznego rozwinięcia tych genialnych wskazań i uwag, których udzielili Marks i Engels

w związku z kwestią narodową lecz przyniósł ich zapomnienie, względnie wypaczenie w duchu szowinizmu. Oportunizm partii socjaldemokratycznych pozostając w ścisłym związku z imperializmem wyraził się w przejściu z pozycji internacjonalistycznych na pozycje socjalszowinizmu. Wystąpiło to szczególnie jaskrawo w okresie wojny imperialistycznej lat 1914—1918, gdy partie te pod szalbierczym zawołaniem „obrony ojczyzny" poparły „swoje rodzime" klasy burżuazyjne w prowadzonej przez nie wojnie. „Podłoże klasowe socjalszowinizmu i oportunizmu — pisze Lenin — jest to samo: sojusz niewielkiej warstwy uprzywilejowanych robotników ze „swoją" burżuazją narodową p r z e c i w k o masom klasy robotniczej, sojusz lokajów burżuazji z samą burżuazją p r z e c i w k o klasie przez nią wyzyskiwanej...

Socjalszowinizm — to doprowadzony do końca oportunizm. Dojrzał on do otwartego, częstokroć wulgarnego sojuszu z burżuazją i sztabami generalnymi" (Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 128—129).

Zadanie opracowania pełnej harmonijnej teorii kwestii narodowej dla epoki imperializmu, która w sposób niezwykły spotęgowała ruchy narodowe, wypełnili Lenin i Stalin. W ich ujęciu kwestia narodowa stała się integralną częścią „ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, częścią zagadnienia dyktatury proletariatu" (Stalin).

W problematyce kwestii narodowej specjalne miejsce zajmuje zagadnienie prawa narodów do samookreślenia. Sprawa polega na tym bowiem, że niemożliwe jest wyzwolenie się proletariatu krajów rozwiniętych i uciskających inne kraje oraz proletariatu krajów uciskanych bez połączenia ich rewolucyjnych wysiłków, skierowanych przeciwko panowaniu imperializmu. Towarzysz Stalin pisze, że „Utworzenie wspólnego frontu rewolucyjnego jest niemożliwe bez bezpośredniego i stanowczego poparcia przez proletariat narodów uciskających ruchu wyzwoleńczego ludów uciskanych przeciwko „ojczystemu" imperializmowi, bo „nie może być wolnym naród uciskający inne narody" (Marks).

„Poparcie to oznacza czynną obronę i wcielenie w życie hasła — prawo narodów do oderwania się, do samodzielnego istnienia państwowego.

Bez urzeczywistnienia tego hasła nie podobna doprowadzić do zjednoczenia i współpracy narodów w jednolitym gospodarstwie światowym, stanowiącym materialną podstawę zwycięstwa socjalizmu" (J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 57).

Hasło prawa narodów do samookreślenia socjaldemokraci (Bauer i inni) zastąpili drobnomieszczańską koncepcją przyznawania narodom uciskanym prawa do autonomii w granicach danego państwa. Przy czym „wykształceni" socjaliści z II Międzynarodówki odnosili tę zasadę wyłącznie do narodów europejskich, opuszczając z pola widzenia ujarzmione narody kolonii. Zasada ta stawała się w ten sposób środkiem do oszukiwania mas, usprawiedliwiania aneksji, podrywania wzajemnego zaufania pomiędzy robotnikami narodu uciskanego i uciskającego, a więc do zaprzepaszczania międzynarodowej solidarności proletariackiej.

Lenin był niezmordowanym rzecznikiem zasady prawa narodów do samookreślenia. Żądał bezwarunkowego jej włączenia do programu partyjnego SDPRR już na II londyńskim zjeździe partii w 1903 roku. Lenin prowadził nieubłaganą walkę z socjalszowinistami, którzy wykrętnie interpretowali prawo narodów do samookreślenia, demaskował ich jako sługusów burżuazji. Lenin jasno i niedwuznacznie określał sens tego prawa, podkreślając to, co tak staran-

nie zacierali socjalszowiniści, a mianowicie prawo do politycznego, a więc państwowego oderwania się. „Prawo narodów do samookreślenia oznacza wyłącznie prawo do niepodległości w znaczeniu politycznym, prawo do swobodnego politycznego oderwania się od narodu uciskającego“ (Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 167). Przy rozpatrywaniu kwestii samookreślenia Lenin wychodził z proletariacko-rewolucyjnego jej ujęcia. Dlatego też uważał, że „...program socjaldemokracji powinien wysuwać podział narodów na uciskające i uciskane jako sprawę w warunkach imperializmu podstawową, najbardziej istotną i nieuniknioną“ (Tamże, str. 169), że „Proletariat nie może pomijać milczeniem szczególnie „nieprzyjemnego“ dla imperialistycznej burżuazji zagadnienia g r a n i c państwa, opartego na ucisku narodowym. Proletariat nie może nie walczyć przeciw trzymaniu przemocą narodów uciśnionych w granicach danego państwa, a to właśnie oznacza walkę o prawo do samookreślenia. Proletariat powinien domagać się swobody politycznego oderwania się kolonii i narodów uciskanych przez „jego“ naród. W przeciwnym razie internacjonalizm proletariatu będzie czymś pustym i werbalnym“ (Tamże, str. 169).

Jest to oczywiście jedna strona zagadnienia. Dotyczy ona rewolucyjnego proletariatu, należącego do narodów panujących i uciskających inne narody. Jego elementarnym obowiązkiem internacjonalistycznym jest żądanie przyznania narodom uciskanym prawa do politycznego oderwania się. Jakie zaś powinno być stanowisko rewolucyjnego proletariatu należącego do narodów uciskanych? Jak powinien on postępować, by nie sprzeniewierzyć się swym klasowym interesom, swym internacjonalistycznym obowiązkom? „...Socjaliści narodów uciśnionych — pisze Lenin — powinni szczególnie silnie bronić całkowitej i bezwarunkowej, a między innymi i organizacyjnej jedności robotników narodu uciśnionego z robotnikami narodu uciskającego oraz wcielać ją w życie. Bez tego nie można obronić — przy wszelkiego rodzaju podstępach, zdradach i łotrostwach burżuazji — samodzielnej polityki proletariatu i jego solidarności klasowej z proletariatem innych krajów. Burżuazja narodów uciśnionych czyni bowiem zawsze z haseł wyzwolenia narodowego narzędzie oszukiwania robotników“ (Tamże, str. 170). To ujęcie prawa narodów do samookreślenia i obowiązków socjaldemokratów w stosunku do ucisku narodowego niezwykle celnie uderzało w socjalszowinizm, w pełni ujawniając jego wysługiwanie się imperialistycznej przemocy nad narodami, demaskowało zwolenników tzw. autonomii jako sprzymierzeńców burżuazji uciskającej inne narody, stało się podstawą odbudowy zaufania między robotnikami należącymi do narodów uciskanych i uciskających, które wyraziło się w powstaniu III Międzynarodówki komunistycznej, posiadało ono wreszcie decydujące znaczenie dla powiązania rewolucyjnego, antyimperialistycznego nurtu walki narodowo-wyzwoleńczej z walką o rewolucję proletariacką. Bolszewickie ujęcie sprawy praw narodów do samookreślenia spotkało się z niezwykle gorącym poparciem i sympatią narodów uciskanych, z nietajoną nienawiścią ze strony socjalszowinistów.

Niestety, to leninowskie ujęcie zagadnienia nie spotkało się ze zrozumieniem w niektórych lewicowych ugrupowaniach, szczerze internacjonalistycznych w okresie pierwszej wojny światowej. W szczególności wiele niezrozumienia wykazywali polscy socjaldemokraci z Różą Luksemburg na czele. Jak wiadomo, socjaldemokraci polscy przeciwni byli już w 1903 r. wprowadzeniu do programu partyjnego SDPRR punktu przyznającego narodom uciskanym prawo do samookreślenia.

W pracy „Wyniki dyskusji o samookreśleniu“ Lenin przeprowadza gruntowną marksistowską krytykę stanowiska SDKPiL w kwestii narodowej, stano-

wiska sprowadzającego się do negowania prawa narodów do samookreślenia. W tym samym czasie przeciwko prawu temu występowali również socjaldemokraci holenderscy. Charakteryzując polityczną pozycję tych socjaldemokratów Lenin pisał, że „występujący przeciwko samookreśleniu marksiści holenderscy i polscy należą do najlepszego rewolucyjnego i internacjonalistycznego elementu międzynarodowej socjaldemokracji" (Tamże, str. 396). Będąc internacjonalistami zajmowali oni w podstawowym zagadnieniu dotyczącym stosunku do kwestii narodowej stanowisko fałszywe, z którego cieszyć się mogli tylko jawni socjalszowiniści. Lenin punkt po punkcie wykazał, że przeciwstawianie się socjaldemokratów polskich i holenderskich prawu narodów do samookreślenia przynosi tylko szkodę interesom rewolucji, że jest to woda na młyn aneksjonistów i imperializmu w ogóle, że stanowisko to jest nie do pogodzenia z marksizmem.

Swoją głęboką krytyką Lenin pomógł polskiemu ruchowi robotniczemu przyswoić sobie naukę o kwestii narodowej i uwolnić się od błędów, które przynosiły mu tylko szkodę.

Obecnie problem walki o niepodległość narodową stoi w całej swej ostrości nie tylko przed narodami kolonii, lecz również przed narodami zachodniej Europy, które bezpośrednio zagrożone są zachłannością imperializmu amerykańskiego. W tych krajach wielki kapitał i jego reprezentanci to zdrajcy najżywotniejszych interesów narodowych, likwidatorzy nie tylko swobód demokratycznych, gospodarki narodowej, lecz także najpiękniejszych tradycji duchowych, kultury narodowej. Burżuazja tych narodów w coraz większym stopniu pozbawia je samodzielności politycznej, suwerenności narodowej, podporządkowując zdziczałemu imperializmowi amerykańskiemu.

W celu moralnego rozbrojenia narodów, by bez walki oddały się w niewolę amerykańską, burżuazja wspólnie z prawicą socjalistyczną zatruwa świadomość mas „teorią" kosmopolityzmu, według której suwerenność narodowa, niepodległość narodowa jest rzekomo przeżytkiem, anachronizmem. Tępogłowi miliarderzy i ich socjaldemokratyczni sługusi tkwią jednak w głębokim błędzie sądząc, że narody nie dojrzały za stekiem frazesów o kosmopolityzmie, o „światowym narodzie", ohydnego oblicza rozjuszonego nacjonalizmu amerykańskiego.

Nauka Lenina i Stalina o kwestii narodowej jest w obecnych warunkach niezwykle cennym narzędziem w walce z tym nowym, kosmopolitycznym, oszustwem zmierzającym do pozbawienia wolności narody o wielkiej kulturze. W oparciu o tę naukę, klasa robotnicza ze swymi partiami komunistycznymi na czele stała się jedynym i niezawodnym obrońcą wolności swych narodów, ich kultury i suwerenności.

Leninowsko-stalinowska zasada prawa narodów do samookreślenia znalazła swoje wspaniałe urzeczywistnienie w powstaniu Związku Radzieckiego na podstawie swobodnego połączenia się wolnych i równoprawnych narodów.

W rezultacie konsekwentnego realizowania prawa narodów do samookreślenia młoda Republika Radziecka anulowała grabież ziem polskich przez carat i przyznała Polsce niepodległość.

Wspaniałe zwycięstwo Chin Ludowych, potężne antyimperialistyczne ruchy narodowo-wyzwoleńcze w koloniach i krajach ujarzmionych — ruchy nierozdzielnie związane z walką mas pracujących o wolność, o zrzucenie jarzma kapitalistycznego — to triumf idei Lenina i Stalina w kwestii narodowej.

Polityka zagraniczna ZSRR — szermierza wolności i pokoju na arenie międzynarodowej — wzbudza miłość i nadzieję setek milionów ludzi dławionych

przez imperializm. Polityka ZSRR jest wyrażeniem leninowsko-stalinowskiej idei walki o prawo narodów do wolności, do samookreślenia.

Bieg wydarzeń historycznych wykazuje dobitnie, że idee leninowsko-stalinowskie w kwestii narodowej są niezwyciężone.

* * *

Wielką zasługą Lenina była obrona i twórcze rozwinięcie teorii Karola Marksa o rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. Teoria ta, w głównych zarysach opracowana przez Marksa w III tomie „Kapitału" i książce „Teoria wartości dodatkowej", stała się ulubionym przedmiotem ataków ze strony jawnych przeciwników marksizmu jak również i rewizjonistów w ruchu robotniczym.

Wysiłki krytyków marksistowskiej teorii rozwoju kapitalizmu w rolnictwie szły w kierunku wykazania rzekomo „diametralnych" różnic zachodzących pomiędzy rozwojem kapitalizmu w przemyśle i rolnictwie. „Najsławniejszy" z rewizjonistów marksizmu w tej dziedzinie — Edward Dawid — usiłował dowieść, że drobnotowarowa, niekapitalistyczna gospodarka chłopska odznacza się szczególną trwałością i co więcej, posiada przewagę nad wielkim gospodarstwem kapitalistycznym, że prawo koncentracji kapitału nie występuje w rolnictwie, lecz tylko w przemyśle, i wreszcie, że wskutek tego na wsi nie dokonuje się proces dyferencjacji, różniczkowania się klasowego chłopstwa, co sprawia, że walka klasowa tu nie występuje. „Teorie" te znalazły licznych zwolenników wśród rosyjskich narodników (Czernow i in.).

W pracy swej „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie", Zeszyt I „Kapitalizm a rolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki", Lenin, opierając się na rzeczywistych danych rozwoju rolnictwa, rozprawił się z fałszywymi, antynaukowymi teoriami niekapitalistycznej drogi rozwoju rolnictwa w warunkach powszechnego panowania kapitalistycznej produkcji, rozbijając na podstawie faktów wszystkie podstawowe twierdzenia przeciwników marksizmu.

„Zasadnicza i główna tendencja kapitalizmu polega na wypieraniu drobnej wytwórczości przez wielką zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie. Lecz wypierania tego nie należy rozumieć j e d y n i e w sensie natychmiastowej ekspropriacji. Wypieraniem jest też rujnowanie i pogarszanie warunków gospodarki drobnych rolników, mogące trwać lata i dziesięciolecia. To pogarszanie przejawia się i w nadmiernej pracy lub gorszym odżywianiu się drobnego rolnika, i w obciążeniu długami, i w pogarszaniu się paszy oraz w ogóle warunków utrzymania zwierząt gospodarskich, i w pogarszaniu się warunków doglądania ziemi, jej uprawiania, nawożenia itp., w zastoju techniki gospodarczej itd." (Tamże, str. 78).

Lenin wykazał, że procesowi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie towarzyszy coraz większe stosowanie maszyn w produkcji rolniczej, że maszyny dają gospodarce zdecydowaną przewagę nad gospodarką nie posługującą się nimi, że jest to poważny czynnik wzmagający tempo pauperyzacji farmerów amerykańskich.

Lenin wykazał, że ewolucja rolnictwa i przemysłu w warunkach produkcji kapitalistycznej jest taka sama. Różnica polega jedynie na dynamice zachodzenia procesów związanych z rozwojem kapitalizmu, która jest większa w przemyśle aniżeli w rolnictwie. Podstawą tego zjawiska jest fakt, że kapitał nie napotyka w przemyśle tej przeszkody, jaką w rolnictwie stanowi monopol na ziemię.

W pracy tej Lenin przeprowadził analizę marksistowską nie tylko rozwoju rolnictwa amerykańskiego, lecz również węzłowych problemów produkcji rolnej w warunkach kapitalizmu w ogóle. Na podstawie tej i wielu innych genialnych prac Lenina o zagadnieniach agrarnych, towarzysz Stalin rozwinął w latach budownictwa socjalizmu w ZSRR teorię przebudowy starego układu stosunków produkcyjnych na wsi na nowy, socjalistyczny. Stalinowska idea kolektywizacji rolnictwa wyrastała z leninowskiej analizy dróg rozwoju rolnictwa.

Problematyka tej pracy jest szczególnie aktualna u nas w kraju, gdzie wyjaśnienie faktu, że rolnictwo rozwijać się może bądź po drodze kapitalizmu — a wtedy niesie ruinę i niewolę społeczną milionowym masom chłopstwa pracującego, bądź po drodze socjalizmu — a więc przekształcenia rozpylonych i zacofanych drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie kwitnące gospodarstwa spółdzielcze — i że trzeciej drogi nie ma, posiada niezwykle doniosłe znaczenie.

•
• •

Prace wchodzące w skład tomu XXII Dzieł Lenina zawierają potężny ładunek teoretyczny i ideowy. Przyswojenie sobie przez naszą partię tego ogromnego dorobku podniesie ją na wyższy poziom teoretyczny i ideowy, uzbroi ją do wypełnienia wielkich i bohaterskich zadań, wobec których stoi ona obecnie.

Jakub Litwin

Siódmy tom dzieł J. Stalina

W 1925 r. (okres ten obejmuje omawiany tom dzieł Stalina) Związek Radziecki przechodził do socjalistycznej industrializacji, pod znakiem której odbył się XIV zjazd WKP(b).

Jaka była wówczas sytuacja polityczna?

Na zachodzie kapitalizm wszedł w okres czasowej nietrwałej stabilizacji, która była tylko okresem nabrzmiewania nowych walk między proletariatem i burżuazją i doprowadziła do zaostrzenia wszystkich sprzeczności systemu kapitalistycznego.

W Azji narastały z coraz większą siłą kolonialne ruchy narodowo-wyzwoleńcze, które od wewnątrz podrywały gnijący gmach imperializmu. Nade wszystko zaś wypadnięcie Związku Radzieckiego w 1917 r. z systemu kapitalizmu było ciosem śmiertelnym, z którego kapitalizm nie zdołał się już nigdy wyleczyć.

Imperialiści nie założyli jednak rąk. Starali się sprowokować Związek Radziecki, przygotowywali agresję, nasyłali szpiegów, organizowali dywersję — używali wszelkich podłości, byleby tylko zniszczyć władzę radziecką. Wewnątrz kraju — Trocki, Zinowiew, Kamieniew i ich poplecznicy atakowali zdradziecko generalną, stalinowską linię partii.

Ale wbrew wszelkim zakusom imperialistów i ich agentów, siła Związku Radzieckiego wzrastała, wzmacniała się dyktatura proletariatu, wzrastał jego potencjał gospodarczy, podnosiła się stopa życiowa mas pracujących.

Ten całkowicie przeciwstawny obraz będzie odtąd znamieniem współczesności: wskazuje on z całą jaskrawością na nieuchronny upadek kapitalizmu i nieuchronne zwycięstwo socjalizmu na całym świecie.

I

W okresie imperializmu i pogłębiania się jego wewnętrznych sprzeczności rozszerza się zasięg ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Kwestia narodowa z problemu wewnątrzpaństwowego przekształca się w międzynarodowy. Kwestia narodowa wiąże się jak najściślej z zagadnieniem rewolucji proletariackiej. „Leninizm dowiódł — pisze towarzysz Stalin — a wojna imperialistyczna i rewolucja w Rosji potwierdziły, że kwestia narodowa może być rozwiązana tylko w związku z rewolucją proletariacką i na gruncie tej rewolucji, że dro-

ga zwycięstwa rewolucji na Zachodzie prowadzi poprzez sojusz rewolucyjny z ruchem wyzwoleńczym kolonii i krajów zależnych przeciw imperializmowi. Kwestia narodowa jest częścią ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, częścią zagadnienia dyktatury proletariatu".[1])

Walka o słuszną, leninowską linię w kwestii narodowej staje się sprawą pierwszorzędnej wagi: chodzi bowiem o losy rewolucji socjalistycznej. Kto w okresie imperializmu separuje problem narodowy od całokształtu rewolucji proletariackiej — ten ześlizguje się na pozycje burżuazyjne, osłabia walkę proletariatu przeciwko burżuazji.

Towarzysz Stalin podkreśla, że: „...podstawę kwestii narodowej, jej wewnętrzną istotę stanowi jednak zagadnienie chłopskie. Tym się właśnie tłumaczy, że chłopstwo stanowi podstawową armię ruchu narodowego, że bez chłopskiej armii nie ma i być nie może potężnego ruchu narodowego. I to właśnie ma się na myśli, kiedy mówimy, że kwestia narodowa jest w istocie rzeczy kwestią chłopską".[2])

Jeśli „walka narodowa w warunkach rozwijającego się kapitalizmu jest walką klas burżuazyjnych między sobą"[3]) — to w okresie kapitalizmu gnijącego i narastania rewolucji proletariackich, gdy kwestia narodowa przekształciła się z zagadnienia wewnątrzpaństwowego w międzynarodowe — istota jej polega na walce mas ludowych kolonii i narodów uciśnionych przeciwko imperializmowi i ciemiężcom. Kto zaś stanowi podstawową masę narodów kolonialnych? Rzecz jasna — chłopstwo. Ono też stanowi podstawową armię walk narodowo-wyzwoleńczych. Ucisk i uciemiężenie skierowuje masy chłopskie kolonii przeciw imperializmowi i zbliża do proletariatu.

Kwestia narodowa jest więc w istocie zagadnieniem rezerw rewolucji proletariackiej. Na tym polega siła wewnętrzna ruchu narodowego i jego rewolucyjne znaczenie. Lenin i Stalin zwalczali i krytykowali tych wszystkich, którzy nie chcieli widzieć i zrozumieć rewolucyjnego charakteru kwestii narodowej. Krytykowali, gdyż rozumieli, z jednej strony, że tylko proletariat, tylko rewolucja socjalistyczna może rozwiązać kwestię narodową, która zaognia się i rozpala wraz z zaostrzaniem się wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, z drugiej zaś strony — doceniali w pełni jej znaczenie dla zwycięstwa rewolucji proletariackiej. Tak więc, by prawidłowo ocenić znaczenie kwestii narodowej w okresie imperializmu, należy ją rozpatrywać nie z pozycji wąsko-narodowych — ale międzynarodowych, należy ją ujmować rewolucyjnie — nie zaś reformistycznie, należy rozumieć, że jest w istocie kwestią chłopską (walką mas ludowych przeciwko imperialistycznemu uciskowi) — a nie burżuazyjną (walką różnych, narodowych grup burżuazji między sobą).

Nauka Lenina - Stalina o kwestii narodowej stała się wytyczną działania partii marksistowsko-leninowskich na całym świecie, które stanęły na czele coraz bardziej wzmagającego się ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach uciemiężonych przez imperializm. Dziś zakres walki o niezawisłość narodową znacznie się rozszerzył. Dziś imperializm anglo-amerykański ciemięży nie tylko kraje kolonialne — ale zagraża również niepodległości i suwerenności krajów, które dotąd były zaliczane do rzędu mocarstw. Chwyta w swoje szpony

---

1) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 54

2) J. Stalin, t. VII, str. 78

3) Tamże, str. 222

nawet tych, którzy (jak np. Anglia, Francja) ze swej strony sami ciemiężą narody kolonialne. „Jednym z kierunków „kampanii" ideologicznej (USA — przyp. J. L.) służącej planom ujarzmienia Europy — głosi rezolucja narady Biura Informacyjnego z września 1947 r. — jest atak na zasadę suwerenności narodowej, wezwanie do rezygnacji z praw suwerennych narodów i przeciwstawienie im idei „rządu" światowego. Sens tej kampanii polega na tym, ażeby przyozdobić niepohamowaną ekspansję imperializmu amerykańskiego, naruszającego bezceremonialnie suwerenne prawa narodów, ukazać USA w roli „obrońcy" praw ogólnoludzkich, tych zaś, którzy przeciwstawiają się amerykańskiej ekspansji, przedstawić jako zwolenników przeżytego, „egoistycznego" nacjonalizmu". Wielka burżuazja zachodnio-europejska zapomniała — bo chciała zapomnieć — o takich sprawach (dziś już dla niej nieistotnych), jak godność, suwerenność i niepodległość narodowa. Siebie zaprzedała Wall Street, narody swoje zdradziła i także chciałaby je zaprzedać, jako mięso armatnie, Trumanowi. Lecz narody wzięły obronę swej wolności we własne ręce i decydują o niej na przekór woli „swoich panów" — zdrajców i ich socjaldemokratycznych sługusów. Na czele walki o wolność i niepodległość narodów stanęły wszędzie partie komunistyczne, wychowane w duchu nauki Lenina i Stalina. Ich kierownictwo przyniosło wolność 800 milionom ludzi. Jest to najlepsze, najbardziej przekonywające, najbardziej realne i praktyczne potwierdzenie słuszności wielkich idei marksizmu-leninizmu i wielkiej sprawy, której przewodzi Stalin.

Towarzysz Stalin rozwinął, wzbogacił leninowskie pojmowanie kwestii narodowej. I urzeczywistnił je, wcielił w życie. Związek Radziecki zrealizował braterskie, zgodne współżycie narodów. Narody Związku Radzieckiego w wyniku zwycięstwa socjalizmu przekształciły się w narody socjalistyczne.

II

„Historyczne znaczenie XIV zjazdu WKP(b) polega na tym — pisał towarzysz Stalin — że potrafił on obnażyć aż do podstaw błędy nowej opozycji, odrzucił precz jej niewiarę i biadania, nakreślił jasno i wyraźnie drogę dalszej walki o socjalizm, dał partii perspektywę zwycięstwa i przez to uzbroił proletariat w niezłomną wiarę w zwycięstwo budownictwa socjalistycznego".[4])

XIV zjazd otworzył okres walki o socjalistyczną industrializację Związku Radzieckiego. Wbrew zbrodniczym zakusom Zinowiewa, Kamieniewa i ich popleczników, generalna linia partii — polityka towarzysza Stalina — zwyciężyła.

Referat na XIV zjeździe towarzysz Stalin rozpoczyna od analizy sytuacji międzynarodowej. Wykazuje sprzeczności między krajami imperialistycznymi a krajami kolonialnymi i zależnymi i stwierdza, że „w koloniach kryzys osiągnął punkt wyższy i zagadnienie wypędzenia imperialistów z szeregu kolonii stoi na porządku dziennym"[5]), wykazuje sprzeczności między zwycięzcami w pierwszej rzezi światowej a zwyciężonymi i wewnątrz zwycięzców, między drapieżnikami, którzy wydzierają sobie łupy. Kreśli obraz podziału świata „na dwa obozy: na obóz imperializmu i obóz walki przeciwko imperializmowi".[6]) W pierwszym obozie ośrodkiem ciążenia są Stany Zjednoczone i Wielka Bry-

---

[4]) Historia WKP(b), str. 315—316

[5]) J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 268

[6]) Tamże, str. 279

tania, w drugim — Związek Radziecki. Do pierwszego ciążą wszystkie państwa burżuazyjne, wszyscy podżegacze wojenni, wszyscy wrogowie ludów, do drugiego — międzynarodowa klasa robotnicza, wszystkie narody walczące o wolność przeciwko imperializmowi, wszyscy którzy pragną pokoju i braterskiego współżycia między narodami. Podkreślając wielkie zainteresowanie, jakie okazuje międzynarodowy proletariat sprawą budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim, opisując wielki napływ delegacji robotniczych z krajów zachodnio-europejskich, Stalin wskazuje, że rewolucyjna klasa robotnicza „uważa nasze państwo za swoje dziecię, że klasa robotnicza przysyła swoje delegacje do naszego kraju nie z ciekawości, lecz po to, żeby popatrzeć, jak i co się u nas robi, albowiem poczuwają się widocznie do moralnej odpowiedzialności za wszystko, co my tutaj budujemy". Świadczy to, „po wtóre, o tym, że rewolucyjna część proletariatu Europy, usynowiając nasze państwo i uważając je za swoje dziecię, podejmuje się obronić je i bić się o nie w razie konieczności".[7]) Miłość, jaką obdarza międzynarodowy proletariat Związek Radziecki, jest równoważna nienawiści, jaką „obdarza" go blok imperialistyczny. Nienawidzi go dlatego, że jest państwem proletariackim, które udowodniło, iż proletariat nie tylko może i umie rządzić państwem, ale robi to znacznie lepiej niż burżuazja, że potwierdza wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, że stale i bezustannie demaskuje i rozbija wojenne machinacje imperialistów. Za frazesami, Związek Radziecki wykrywał zawsze praktyczne przygotowania wojenne, za które drogo, bardzo drogo płaciły narody. Więcej: nie tylko demaskował, ale był zawsze i jest nadal największą przeszkodą, o którą rozbijają się imperialistyczne i militarystyczne zakusy podżegaczy wojennych.

Obraz narysowany przez towarzysza Stalina na XIV zjeździe daje się w pełni zastosować do dzisiejszej rzeczywistości. Podobnie jak wówczas, kraje imperialistyczne są rozdzierane przez wewnętrzne sprzeczności gospodarcze i polityczne, sklecone bloki imperialistyczne trzeszczą pod naporem wewnętrznych antagonizmów, „sojusznicy" obawiają się żarłoczności imperializmu amerykańskiego, nade wszystko zaś — boją się swoich narodów, które nie chcą wojny i walczą przeciwko przygotowaniom wojennym. Wówczas były dwa ośrodki ciążenia, i dziś świat jest podzielony na dwa obozy: socjalizmu i pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele oraz imperializmu i wojny ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Do pierwszego ciąży cały międzynarodowy proletariat i wszystkie narody walczące o wolność przeciwko imperializmowi, do drugiego — wszyscy zdrajcy narodów, faszyści i podżegacze wojenni. Podobnie jak wówczas, celem polityki zagranicznej Związku Radzieckiego jest „prowadzić pracę w kierunku walki przeciwko nowym wojnom oraz w kierunku zachowania pokoju i zapewnienia tak zwanych normalnych stosunków z krajami kapitalistycznymi. Podstawę polityki naszego rządu, polityki zagranicznej stanowi idea pokoju. Walka o pokój, walka przeciwko nowym wojnom, demaskowanie tych wszystkich kroków, które czynione są w celu przygotowania nowej wojny, demaskowanie takich kroków, które chorągwią pacyfizmu osłaniają faktyczne przygotowywanie wojny — oto nasze zadanie".[8])

Ale między sytuacją ówczesną a dniem dzisiejszym istnieje zasadnicza różnica w układzie sił: wówczas Związek Radziecki był jedynym państwem, któ-

---

[7]) Tamże, str. 282

[8]) Tamże, str. 294

re wyrwało się z łańcucha kapitalizmu, a przy tym znajdował się dopiero u początku swej dzisiejszej potęgi. Dziś Związek Radziecki jest najpotężniejszym mocarstwem na świecie, wokół niego skupiają się ludowe Chiny, kraje demokracji ludowej, demokratyczne Niemcy — razem ponad 800 milionów ludzi, którzy zrzucili raz na zawsze jarzmo imperializmu i zdecydowanie walczą o pokój. Wzrosła niezmiernie siła partii komunistycznych na całym świecie, wzrósł rozmach ruchów narodowo-wyzwoleńczych, idee marksizmu - leninizmu stały się sztandarem walki wyzwoleńczej najszerszych mas ludowych na całym świecie. A przy tym pogłębiły się wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu, wynikające z ogólnego kryzysu ustroju kapitalistycznego. Obóz pokoju jest dziś silniejszy od obozu podżegaczy do wojny.

Fundamenty pod dzisiejszą potęgę obozu pokoju kładł towarzysz Stalin już wówczas, gdy zapoczątkował wielką, historyczną walkę o industrializację Związku Radzieckiego. Perspektywa rozwoju Związku Radzieckiego, walka o industrializację kraju stanowi zasadniczą kwestię całego omawianego tomu — przede wszystkim zaś referatu towarzysza Stalina na XIV zjeździe. Stalinowska, generalna linia partii „wychodzi z założenia, że powinniśmy dołożyć wszystkich sił, aby uczynić nasz kraj krajem ekonomicznie samodzielnym, niezależnym, opierającym się na rynku wewnętrznym, krajem, który stanie się ogniskiem przyciągania wszystkich innych krajów po trochu odpadających od kapitalizmu i wpadających w nurt gospodarki socjalistycznej. Linia ta wymaga maksymalnego rozwijania naszego przemysłu, jednakowoż w miarę i stosownie do tych zasobów, które mamy. Odrzuca ona w sposób zdecydowany politykę przekształcenia naszego kraju w dodatek do światowego systemu kapitalizmu“.[9])

Ponieważ zaś rozwój przemysłu musi się dokonać w oparciu o rynek wewnętrzny — jednym z podstawowych warunków wypełnienia gigantycznych planów industrializacji kraju jest prawidłowy stosunek między proletariatem a podstawowymi masami chłopstwa.

Towarzysz Stalin podkreśla: „... budując socjalizm powinniśmy operować nie tylko milionami, ale dziesiątkami milionów ludzi na wsi. Inaczej nie można budować socjalizmu. Socjalizm ogarnia nie tylko miasto. Socjalizm jest taką organizacją gospodarki, która jednoczy przemysł i rolnictwo na zasadach uspołecznienia środków i narzędzi produkcji. Bez zjednoczenia tych dwóch dziedzin gospodarki socjalizm jest niemożliwy“.[10])

Wyjaśniając znaczenie opierania się na biedocie wiejskiej w walce z kułakiem, towarzysz Stalin mówi: „Po co potrzebne było hasło organizowania grup biedoty? Potrzebne ono było po to, żeby zlikwidować rozproszenie biedoty i dać jej możność zorganizowania się przy pomocy komunistów w samodzielną siłę polityczną, mogącą służyć jako zorganizowane oparcie proletariatu na wsi w walce przeciwko kułakowi, w walce o średnie chłopstwo. Biedota wciąż jeszcze przesiąknięta jest psychologią ubogiego krewnego, liczy ona na GPU, na wyższą władzę, na co chcecie, tylko nie na siebie, nie na własne siły. Tę właśnie bierność i psychologię ubogiego krewnego należy wybić ze świadomości biedoty. Trzeba biedocie dać hasło, żeby stanęła wreszcie na własnych nogach, żeby przy pomocy partii komunistycznej i przy pomocy państwa organizowa-

---

[9]) Tamże, str. 297

[10]) Tamże, str. 323—324

ła się w grupy, by uczyła się na arenie Rad, na arenie spółdzielczości, na arenie komitetów chłopskich i na wszystkich arenach społeczności wiejskiej walczyć z kułakiem, ale walczyć nie w drodze zwracania się do GPU, lecz w drodze walki politycznej, w drodze zorganizowanej walki. Tylko tak można zahartować biedotę, tylko w ten sposób można zorganizować biedotę i tylko w ten sposób można uczynić z biedoty wiejskiej zamiast grupy liczącej na kogoś — ostoję proletariatu na wsi".[11])

Ożywienie polityczne biedoty, utrwalenie sojuszu ze średnim chłopstwem, przy zachowaniu kierownictwa klasy robotniczej w tym sojuszu, oraz izolacja i wypieranie gospodarcze kułaka — oto polityka wobec chłopstwa, którą kreśli Stalin w 1925 r., gdy Związek Radziecki przystępował do socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. Tylko jedna formuła ulegnie tu później zmianie: hasło izolacji i wypierania kułaka zostanie zastąpione w okresie powszechnej kolektywizacji wsi hasłem likwidacji kułactwa jako klasy.

Stalinowska polityka wobec chłopstwa jest niezbędnym warunkiem socjalistycznej industrializacji i socjalistycznej przebudowy społeczeństwa.

Mówiąc o industrializacji towarzysz Stalin wskazuje, że „zwykły rozwój przemysłu państwowego teraz już nie wystarczy. Tym bardziej nie wystarczy jego poziom przedwojenny. Teraz zadanie polega na tym, żeby pchnąć naprzód renowację techniczną naszego przemysłu państwowego i jego dalsze rozszerzanie na nowej bazie technicznej. Albowiem nasz przemysł państwowy jest w typie swoim przemysłem socjalistycznym. Albowiem jest on podstawową bazą dyktatury proletariatu w naszym kraju. Albowiem bez takiej bazy nie ma co mówić o przekształceniu naszego kraju w kraj przemysłowy, zaś Rosji nepowskiej — w Rosję socjalistyczną".[12]) — Towarzysz Stalin wskazuje na trzy drogi wyrastania potężnych państw przemysłowych. Pierwsza droga polega na podbojach i wyzysku kolonii. W ten sposób rozwinął się przemysł Wielkiej Brytanii. Druga droga — na militarnym rozgromieniu i wyciśnięciu kontrybucji z kraju pokonanego. W ten sposób rozwinął się przemysł niemiecki. Wyrósł na kontrybucji wyciśniętej z Francji, po zwycięstwie Bismarcka nad Napoleonem III w 1871 r. Trzecia droga polega na zapożyczaniu się u kraju wysoko uprzemysłowionego, czyli zamianie własnego kraju w półkolonię. Tak rozwijała się Rosja carska, tak „rozwijał" się przemysł polski w okresie dwudziestolecia. Rzecz jasna, proletariat nie może wstąpić na żadną z tych wydeptanych przez kapitalistów dróg czy ścieżek. Industrializacja państwa proletariackiego nie może w żadnym wypadku doprowadzić do podporządkowania go kapitalizmowi. Taka industrializacja jest sprzeczna z charakterem i istotą dyktatury proletariatu. Ale państwo, w którym władzę sprawuje klasa robotnicza, posiada takie możliwości akumulacji, których nie ma i mieć nie może państwo kapitalistyczne. „Znacjonalizowana ziemia, znacjonalizowany przemysł, znacjonalizowany transport i kredyt, zmonopolizowany handel zagraniczny, regulowany przez państwo handel wewnętrzny — wszystko to są takie nowe źródła „dodatkowych kapitałów", które mogą być wykorzystane dla rozwoju przemysłu naszego kraju, jakich nie miało jeszcze ani jedno państwo burżuazyjne".[13])

---

[11]) Tamże, str. 330—331

[12]) Tamże, str. 253

[13]) Tamże, str. 200

Trocki, Zinowiew, Kamieniew, Bucharin i cała ich banda agentów imperialistycznych starali się „udowodnić", że Związek Radziecki nie może sam, bez pomocy zbudować u siebie socjalizmu, w warunkach otoczenia kapitalistycznego. Ale ci zdrajcy nie tylko przeczyli. Oni również przeciwdziałali socjalistycznemu uprzemysłowieniu — za pomocą mordu i terroru, w sojuszu z wywiadem hitlerowskim, japońskim, angielskim i amerykańskim walczyli przeciwko socjalistycznej industrializacji Związku Radzieckiego, przeciwko generalnej, stalinowskiej linii partii. Przy ich pomocy chciał światowy imperializm zahamować rozwój pierwszego państwa socjalistycznego i przestawić je na tory rozwoju kapitalistycznego. Atakowali przede wszystkim zasadę sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, chcieli sojusz ten za wszelką cenę rozbić, chcieli przeciwstawić chłopa — przede wszystkim średniaka — robotnikowi, by zniszczyć rewolucję i poderwać dyktaturę proletariatu.

Towarzysz Stalin rozbiwszy ich niecne zakusy udowodnił i zrealizował zasadę trwałego sojuszu proletariatu z chłopstwem i wykazał, że „przy prawidłowej polityce w stosunku do chłopstwa"[14], przy zachowaniu dyktatury proletariatu, posiadając możliwości socjalistycznej akumulacji Związek Radziecki posiada „wszystkie dane niezbędne do tego, by zbudować całkowicie socjalistyczne społeczeństwo, pokonując najrozmaitsze trudności wewnętrzne, albowiem możemy i powinniśmy przezwyciężyć je swoimi własnymi siłami".[15])

III

Osiągnąć zwycięstwo może klasa robotnicza i masy pracujące tylko pod kierownictwem partii marksistowsko - leninowskiej. By zaś partia mogła wypełnić wielkie zadania kierownictwa walką wyzwoleńczą mas ludowych, musi się wzmocnić i zorganizować w duchu bolszewickim, musi ulec bolszewizacji. Towarzysz Stalin podaje 12 niezbędnych warunków bolszewizacji partii. Stalinowskie postulaty stanowią kamień węgielny partii nowego typu.

Partia musi być „n a j w y ż s z ą formą klasowego zjednoczenia proletariatu, powołaną do k i e r o w a n i a wszystkimi pozostałymi formami organizacji proletariackich, od związków zawodowych do frakcji parlamentarnej".[16])

Partia, a przede wszystkim cały jej aktyw, musi opanować teorię marksizmu-leninizmu, która jest ściśle związana z praktyką rewolucyjną. Ale hasła i dyrektywy partia powinna wypracowywać nie na podstawie wyuczonych formuł, lecz przez analizę konkretnych warunków walki klasowej, tak wewnętrznej jak i międzynarodowej, a przy analizie uwzględnić doświadczenia rewolucji wszystkich krajów. Słuszność zaś wysuniętych haseł partia powinna sprawdzać w toku walki rewolucyjnej. Partia powinna przezwyciężyć wszelkie tradycje socjaldemokratyczne i przebudować się tak, by każde jej działanie prowadziło do rewolucjonizowania mas i wychowania proletariatu w duchu rewolucji.

W pracy swej partia powinna łączyć najwyższą pryncypialność, która powinna być zasadniczo różna od sekciarstwa, z maksymalną łącznością z masami, z jednoczesnym unikaniem chwostyzmu (wleczenia się w ogonie mas). Da-

---

[14]) Tamże, str. 120

[15]) Tamże, str. 121

[16]) J. Stalin, t. VII, str. 47

lej — w pracy swej partia powinna łączyć nieprzejednaną rewolucyjność, która jednakże nigdy nie powinna zejść na pozycję awanturnictwa, z maksymalną giętkością i umiejętnością manewrowania, która nie powinna się przerodzić w żaden sposób w układność i oportunizm.

W razie popełnienia błędów partia nie powinna ich ukrywać, nie powinna się obawiać krytyki, ale musi poprzez krytykę swych błędów doskonalić i wychowywać swoje kadry.

Do kierownictwa partia powinna dobierać najlepszych ludzi spośród czołowych rewolucjonistów „dostatecznie ofiarnych, aby być rzeczywistymi wyrazicielami dążeń rewolucyjnego proletariatu, i dostatecznie doświadczonych, by stać się rzeczywistymi wodzami rewolucji proletariackiej, zdolnymi do stosowania taktyki i strategii leninizmu".[17])

Partia powinna systematycznie ulepszać swój skład socjalny, oczyszczając się z elementów oportunistycznych, „mając na oku jako cel — osiągnięcie maksymalnej jednolitości".[18])

Partia powinna być maksymalnie zdyscyplinowana, powinna wypracować żelazną dyscyplinę proletariacką, opartą na „podstawie spoistości ideologicznej, jasności celów ruchu, jedności działań praktycznych i świadomego stosunku do zadań partii ze strony szerokich mas partyjnych".[19])

Partia powinna sprawdzać wykonanie swych uchwał i zarządzeń — bez tego bowiem istnieje możliwość, że jej zalecenia pozostaną na papierze, co w konsekwencji może podważyć zaufanie mas do partii.

Wielkie myśli towarzysza Stalina przyczyniły się do uformowania się, umocnienia i rozwoju partii nowego typu, stały się źródłem i podstawą wielkich sukcesów klasy robotniczej.

---

17) Tamże, str. 48

18) Tamże, str. 48

19) Tamże, str. 49

Z.S.R.R.

Historyczne zwycięstwo

Komunikat Państwowej Komisji Planowania ZSRR o wynikach wykonania czwartego (pierwszego powojennego) planu 5-letniego, dokument o wielkim znaczeniu historycznym jest wyrazem nowego zwycięstwa politycznego i gospodarczego Kraju Socjalizmu, kroczącego pod kierownictwem partii Lenina-Stalina ku komunizmowi, jest wyrazem twórczej pokojowej pracy wielkiego narodu radzieckiego, jest dowodem rosnącej siły obozu pokoju.

Cała postępowa opinia świata z radością przywitała nowe zwycięstwo Związku Radzieckiego.

Polska, zarówno jak inne kraje demokracji ludowej, dzięki zawarciu układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy ze Związkiem Radzieckim — układu, którego 6-ta rocznica zbiegła się prawie z datą ogłoszenia Komunikatu Państwowej Komisji Planowania ZSRR — nie tylko dźwignęła kraj z gruzów i zniszczeń powojennych, lecz wkroczyła na drogę budownictwa socjalistycznego.

Dlatego też międzynarodowe znaczenie historycznych osiągnięć Związku Radzieckiego polega zarazem na tym, że stanowią realną podstawę dla przyspieszenia tempa rozwoju krajów demokracji ludowej ku socjalizmowi, że są moralno-politycznym oparciem obozu postępu, demokracji i socjalizmu w walce o pokój. (Red.)

* * *

Komunikat Państwowej Komisji Planowania ZSRR

Przyjęty przez Radę Najwyższą ZSRR w marcu 1946 roku powojenny plan 5-letni odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1946—1950 został pomyślnie wykonany, a najważniejsze zadania planu wykonane zostały ze znaczną nadwyżką.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE PRZEMYSŁU

W okresie minionych 5 lat osiągnięto wielkie sukcesy w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu ZSRR.

Plan 5-letni przewidywał, że produkcja globalna całego przemysłu ZSRR w roku 1950 (ostatnim roku pięciolatki), winna zwiększyć się o 48 proc. w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940. Faktycznie w 1950 roku produkcja przemysłowa wzrosła o 73 proc. w porównaniu z rokiem 1940.

5-letni plan wykonany został w dziedzinie przemysłu ZSRR przedterminowo w ciągu czterech lat i trzech miesięcy.

Wytyczone przez plan 5-letni zadania na rok 1950 w zakresie globalnej produkcji przemysłowej zostały wykonane z nadwyżką w wysokości 17 proc.

Dzięki zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki współczesnej zapewniono dalsze podniesienie poziomu technicznego wszystkich gałęzi socjalistycznego przemysłu.

W dziedzinie **hutnictwa żelaza** wykonano z nadwyżką zadanie planu 5-letniego co do wytopu stali i produkcji walcówki. Ustalony planem 5-letnim na rok 1950 poziom produkcji walcówki metali żelaznych osiągnięty został przedterminowo w III kwartale 1949 roku, a poziom produkcji stali — w drugim kwartale 1950 roku.

Ministerstwo Hutnictwa wykonało plan 5-letni wytopu surówki.

Globalna produkcja metali żelaznych w 1950 roku przekroczyła poziom przedwojenny o 45 proc., podczas, gdy plan 5-letni stawiał zadanie przekroczenia tego poziomu o 35 proc.

Produkcja surówki zwiększyła się przy tym w porównaniu z poziomem przedwojennym o 29 proc., wytop stali — o 49 proc. i produkcja walcówki — o 59 proc.

Przemysł hutniczy Południa, zniszczony całkowicie podczas wojny, odbudowany został na nowej bazie technicznej i produkuje więcej metali niż przed wojną.

Hutnictwo żelaza na wschodnich obszarach kraju rozwijało się w dalszym ciągu.

Na Uralu produkcja surówki zwiększyła się w 1950 roku, w porównaniu z 1940 rokiem 2,6 raza, stali — 2,7 raza i produkcja walcówki — 2,8 raza.

W Syberii produkcja surówki zwiększyła się 1,2 raza, stali — 1,7 raza i walcówki — 2 razy.

Zorganizowano produkcję metali żelaznych w Azji Środkowej i na Zakaukaziu.

Pomimo przekroczenia planu produkcji stali i walcówki, produkcja metali żelaznych, zwłaszcza zaś niektórych rodzajów walcówki, pozostaje w tyle za zwiększonymi potrzebami gospodarki narodowej.

W hutnictwie żelaza doskonaliła się technologia produkcji. Przy wytopie stali przyjęto stosowanie tlenu. Zastosowano produkcję walcówki o specjalnych profilach i specjalnego gatunku stali do wyrobu nowych typów maszyn i przyrządów. Na szeroką skalę zastosowano mechanizację pracochłonnych i ciężkich robót oraz automatyzację procesów wytwórczych. Poprawiło się znacznie wykorzystanie urządzeń technicznych. Tak więc w końcu 1950 roku w zakładach Ministerstwa Hutnictwa wykorzystanie przestrzeni użytkowej wielkich pieców zwiększyło się, w porównaniu z 1940 rokiem o 25 proc. a wytop stali z 1 m. kw. powierzchni dna paleniska pieców martenowskich — o 33 proc.

W dziedzinie **hutnictwa metali kolorowych**, dzięki budowie nowych kopalń rudy, wzbogacalni i zakładów przemysłowych jak również dzięki ulepszeniu pracy czynnych już przedsiębiorstw produkcja miedzi, aluminium, niklu, ołowiu, cynku oraz innych kolorowych i rzadkich metali znacznie przekro-

czyłą poziom przedwojenny. Jednakże rosnące potrzeby gospodarki narodowej wymagają jeszcze szybszego wzrostu produkcji metali kolorowych.

5-letni plan wydobycia węgla wykonany został z nadwyżką. Wydobycie węgla w 1950 roku wyniosło 104 proc. w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i zwiększyło się w porównaniu z poziomem przedwojennym o 57 proc. Ustalony planem 5-letnim na rok 1950 poziom wydobycia węgla w kopalniach Ministerstwa Przemysłu Węglowego, osiągnięty został przedterminowo — w czwartym kwartale 1949 roku. Odbudowano kopalnie węgla na obszarach, które ucierpiały wskutek wojny.

Kopalnie Donbasu dają węgla więcej niż przed wojną i więcej niż przewidywał plan 5-letni. Donbas jest znowu największym i najbardziej zmechanizowanym zagłębiem węglowym kraju.

Wydobycie węgla w Zagłębiu Podmoskiewskim zwiększyło się trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Wraz z odbudową Donbasu i Zagłębia Podmoskiewskiego trwał rozwój przemysłu węglowego na Uralu, w Zagłębiu Kuźnieckim, w Zagłębiu Karagandyjskim i na innych obszarach kraju.

Na Wschodzie w 1950 roku wydobyto węgla przeszło dwukrotnie więcej niż w okresie przedwojennym. Rozszerzona została znacznie nowa baza węglowa — Zagłębie Pieczorskie.

Podniósł się przedwojenny poziom wydobycia torfu. Doprowadzono do końca mechanizację procesów wrębywania, urobku i odstawy węgla, jak również mechanizację transportu podziemnego i załadowania węgla do wagonów kolejowych. Wyprodukowano i zastosowano w praktyce nowe maszyny do mechanizacji załadunku węgla w sztolniach, jak również ładowania węgla i minerałów w toku robót przygotowawczych. Rozpoczęto prace zmierzające do przejścia na kompleksową mechanizację kopalń węglowych, wprowadzany jest system kierowania na odległość i automatycznego kierowania działaniem maszyn i mechanizmów.

Wykonano z nadwyżką zadania planu 5-letniego w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu naftowego. W 1950 roku wydobycie ropy naftowej wyniosło 107 proc., w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i było o 22 proc. większe niż przed wojną. Zniszczony podczas wojny przemysł naftowy zagłębi Majkopu i Groznego oraz przemysł naftowy Ukrainy Zachodniej został w pełni odbudowany i wyposażony w nowe urządzenia techniczne.

Dzięki skutecznemu wykonaniu prac geologiczno-badawczych wykryto i przygotowano do eksploatacji znaczne przemysłowe zasoby ropy naftowej i gazu. Wprowadzana jest na szeroką skalę nowa technika w dziedzinie wydobywania ropy naftowej, wiercenia szybów i przetwarzania ropy. Rozszerzono produkcję wysoko-oktanowych lotniczych materiałów pędnych i smarów lotniczych. Jakość wytwarzanych produktów naftowych uległa poprawie. Zbudowano nowe rafinerie nafty oraz inne urządzenia, wyposażone w nowoczesne krajowe urządzenia techniczne, zainstalowano wielkie rurociągi naftowe.

Szybki wzrost wydobywania ropy naftowej wymaga jednak jeszcze większego wzmożenia tempa budowy nowych rafinerii. Wzrosło poważnie znaczenie nowych pól naftowych na Wschodzie. Powstały nowe wielkie tereny

eksploatacji i rafinerie ropy w Baszkirskiej ASRR. Rozwija się szybko wydobywanie i przetwarzanie ropy naftowej w obwodzie Kujbyszewskim, w Turkmeńskiej SRR, Uzbeckiej SRR i Kazachskiej SRR. Wykryto nowe wielkie źródła naftowe w Tatarskiej ASRR.

Ciężar gatunkowy obszarów wschodnich w stosunku do globalnego wydobycia ropy naftowej w całym Związku Radzieckim zwiększył się do 44% w porównaniu z 12% w 1940 r.

Nastąpił dalszy rozwój **przemysłu gazowego.** Zbudowano i uruchomiono gazociągi Saratow - Moskwa, Daszawa - Kijów i Kochtla - Jarwe - Leningrad.

Rozwinęła się budowa przedsiębiorstw wytwarzających sztuczne paliwa płynne.

Z nadwyżką wykonano zadanie planu 5-letniego w dziedzinie produkcji **energii elektrycznej.** Ustalony planem 5-letnim na r. 1950 poziom produkcji energii elektrycznej osiągnięty został przedterminowo w IV kwartale 1949 r. Produkcja energii elektrycznej w 1950 r. wyniosła 110% w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i przekroczyła poziom 1940 r. o 87%.

Na obszarach, które ucierpiały wskutek wojny, wyprodukowano znacznie więcej energii elektrycznej niż w 1940 r. Odbudowano zniszczone podczas wojny elektrownie Donbasu, Przydnieprza, Kijowa, Charkowa, Lwowa, Odessy, Nikołajewa, Sewastopola, Noworosyjska, Krasnodaru, Groznego, Stalingradu, Woroneża, Briańska, Kalinina, Mińska, Wilna, Rygi, Tallina, Petrozawodzka i innych miast. Odbudowano wszystkie elektrownie wodne, w tej liczbie 6 wielkich elektrowni wodnych przewidzianych przez plan 5-letni.

Odbudowana została dnieprowska elektrownia wodna im. Lenina. Zbudowano i całkowicie uruchomiono nowe elektrownie wodne Szczerbakowską, Niwską Nr 3, Farchadzką, Chramską, Suchumską, Krasnopolańską, Szirokowską i inne. Przeprowadzono wielkie roboty budowlane przy zakładaniu elektrowni wodnej Górno-Swirskiej, Ust-Kamienogorskiej, Giumuszskiej, Cymlańskiej, Niwskiej Nr 1, Matkożneńskiej i innych, zapewniając ich uruchomienie w r. 1951—1952.

Rozwinęła się na wielką skalę budowa Gorkowskiej elektrowni wodnej na Wołdze i Mołotowskiej elektrowni wodnej na Kamie. Zrealizowano budowę nowych elektrowni cieplnych oraz sieci elektrycznych i cieplnych.

W ciągu lat 1946—1950 zastosowano w pracy elektrowni najnowsze metody techniki energetycznej. W elektrowniach cieplnych instalowano turbiny parowe i kotły wysokiego ciśnienia, wyprodukowane w kraju, w tej liczbie nowe typy turbin cieplnych wysokiego ciśnienia o mocy po 25 tys. kW, kotły walcowe przystosowane do ciśnienia 100 atmosfer i do temperatury pary 510 stopni, jak również kotły do prądu stałego, przystosowane do tychże parametrów. Wprowadzono generatory o chłodzeniu wodorowym, wyłączniki powietrzne do prądu wysokiego napięcia, mechanizmy ochronne wysokiej częstotliwości oraz inne nowoczesne typy takich mechanizmów.

Zastosowano automatyzację procesów opalania i podsycania kotłów w elektrowniach. Dwie trzecie rejonowych elektrowni wodnych ma zautomatyzowany system kierowania agregatami.

W dziedzinie **budowy maszyn** zadania planu 5-letniego w zakresie produkcji obrabiarek, maszyn, mechanizmów i przyrządów zostały wykonane z nadwyżką w wysokości 17 proc.

Produkcja przemysłu budowy maszyn w 1950 r. przekroczyła 2,3 raza poziom produkcji z 1940 r. Ustalony planem 5-letnim na r. 1950 poziom produkcji maszyn, urządzeń i przyrządów osiągnięty został przedterminowo w I kwartale 1950 r.

Wzrost produkcji maszyn i urządzeń odbywał się na nowej bazie technicznej.

W zakładach budowy maszyn rozpowszechniły się szeroko metody produkcji i procesy technologiczne o wysokiej wydajności: automatyczne i taśmowe linie potokowe dla obróbki części maszyn, spawanie za pomocą automatów i półautomatów pod warstwą topnika, hartowanie detali z pomocą prądu o wysokiej częstotliwości, odlewanie metodą odśrodkową i odlewanie w blokach, sztancowanie, szybkościowe metody skrawania metali.

W okresie planu 5-letniego przemysł budowy maszyn zasadniczo odnowił nomenklaturę produkcji. Wprowadzono około 250 nowych typów obrabiarek do skrawania metali o przeznaczeniu ogólnym, przeszło 1.000 typów obrabiarek specjalnych i agregatów, 23 typy automatów i półautomatów, 34 typy automatycznych urządzeń kowalskich i pras, potężne pneumatyczne maszyny formiarskie, maszyny do odlewania pod ciśnieniem i do odlewania metodą odśrodkową.

Stworzono 26 automatycznych linii obrabiarek i fabrykę automatyczną, wytwarzającą części samochodów.

W 1950 r. produkcja urządzeń przemysłu hutniczego zwiększyła się w porównaniu z 1940 rokiem 4,8 raza, produkcja turbin parowych — 2,6 raza, produkcja urządzeń elektrycznych — 3 razy.

Dla przemysłu paliw wytwarzano kombajny węglowe, maszyny do ładowania minerałów i węgla, instalacje wiertnicze do głębokich wierceń ropy naftowej, potężne pompy błotne i wiele innych rodzajów urządzeń o wysokiej wydajności. Produkcja aparatury dla przemysłu naftowego zwiększyła się w 1950 r. 3-krotnie w porównaniu — 1940 r.

Dla potrzeb transporu kolejowego zastosowano i zorganizowano produkcję nowych dalekobieżnych parowozów towarowych, elektrowozów, lokomotyw dieslowskich, wagonów samowyładowujących się, metalowych wagonów-wywrotek i wagonów-chłodni oraz wagonów pasażerskich wykonanych całkowicie z metalu.

Produkcja traktorów w 1950 r. w porównaniu z r. 1940 zwiększyła się 3,8 raza, kombajnów — 3,6 raza, pługów traktorowych — 3,1 raza, siewników traktorowych — 5,5 raza, kultywatorów traktorowych — 3,1 raza. Zastosowano i rozpoczęto produkować masowo przeszło 150 nowych typów maszyn rolniczych o wysokiej wydajności.

Jednakże osiągnięty poziom produkcji urządzeń energetycznych, ciężkich maszyn do skrawania metali oraz urządzeń kowalskich i pras, skomplikowanych urządzeń dla przemysłu naftowego i niektórych rodzajów przyrządów nie zaspokaja zwiększonych potrzeb gospodarki narodowej.

W dziedzinie **przemysłu chemicznego** plan 5-letni wytyczył zadanie przekroczenia w 1950 r. przedwojennego poziomu produkcji półtorakrotnie. Faktycznie produkcja przemysłu chemicznego przewyższyła poziom przedwojenny 1,8 raza.

Przedwojenny poziom produkcji nawozów azotowych przekroczony został w 1950 roku 2,2 raza, a nawozów potasowych — 1,4 raza, to jest więcej niż przewidywał to plan 5-letni. Produkcja nawozów fosfatowych zwiększyła się w 1950 r. w porównaniu z 1940 rokiem — 1,9 raza.

Zwiększyła się również w porównaniu z poziomem przedwojennym produkcja kauczuku syntetycznego.

Znacznie rozszerzono produkcję i wprowadzono nowe rodzaje produkcji dla przemysłu włókien sztucznych, mas plastycznych dla przemysłu lakierniczo-farbiarskiego, farmaceutycznego i innych gałęzi przemysłu chemicznego. W zakresie produkcji barwników plan 5-letni wykonany został z nadwyżką. Ilość produkowanych gatunków barwników wzrosła do 320 pozycji w 1950 r. w porównaniu ze 186 w 1940 r. Wzrosła przy tym produkcja barwników wysoko-gatunkowych i trwałych. Wprowadzono produkcję wielokolorowej błony filmowej.

Produkcja **materiałów budowlanych** przewyższyła poziom przedwojenny. Produkcja cementu zwiększyła się w 1950 r. w porównaniu z 1940 r. — 1,8 raza produkcja szkła okiennego — 1,9 raza. Wytyczone przez plan 5-letni na rok 1950 zadania w zakresie produkcji cementu wykonane zostały przez ministerstwo przemysłu materiałów budowlanych ZSRR w 101 proc., a w zakresie globalnej produkcji cementu w Związku Radzieckim — w 97 proc.

Nie w pełni zostały wykonane zadania wytyczone przez plan 5-letni w zakresie produkcji cegły i dachówki. Produkcja materiałów budowlanych oraz ich jakość wciąż jeszcze nie nadążają za rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej.

W **przemyśle drzewnym** wywóz drewna w 1950 roku zwiększył się w porównaniu z rokiem 1940 o 36 proc., jednakże zadania wytyczone przez plan 5-letni nie w pełni zostały wykonane. Zadania planu 5-letniego w zakresie dostawy przemysłowi drzewnemu maszyn i mechanizmów wykonane zostały z nadwyżką, ale wskutek niezadowalającego wykorzystania mechanizmów, tempo wzrostu wydajności pracy w eksploatacji lasów było niewystarczające w okresie planu 5-letniego. Produkcja papieru zwiększyła się w 1950 r. o 47 proc. w porównaniu z r. 1940.

W okresie od 1946 do 1950 r. następowała szybka odbudowa i rozwój przemysłu włókienniczego, konfekcyjnego, trykotażowego, obuwianego i innych gałęzi **lekkiego przemysłu**. W 1950 r. produkcja tych gałęzi przemysłu zwiększyła się w porównaniu z 1940 r. o 17 proc.

Produkcja podstawowych wyrobów przemysłu lekkiego zwiększyła się w ciągu 5 lat w zakresie tkanin bawełnianych — 2,4 raza, tkanin wełnianych — 2,9 raza, wyrobów dziewiarskich — 5,2 raza, obuwia skórzanego — 3,2 raza, obuwia gumowego — 7 razy. Jednakże zadania wytyczone przez plan 5-letni w zakresie wytwarzania tkanin bawełnianych i obuwia nie w pełni zostały wykonane. Znacznie poprawił się i rozszerzył asortyment tkanin, konfekcji, trykotarzy i obuwia.

Produkcja podstawowych **artykułów przemysłu spożywczego** wzrosła znacznie w ciągu 5 lat.

W 1950 r. przedwojenny poziom produkcji tłuszczów zwierzęcych został przekroczony o 57 proc., tłuszczów roślinnych i innych o 10 proc., mięsa o 7 proc., połowy ryb zwiększyły się o 27 proc., produkcja wyrobów masarskich — o 20 proc., konserw — o 48 proc., cukru — o 17 proc., wyrobów cukierni-

czych — o 23 proc. i mydła — o 16 proc. Asortyment i jakość artykułów spożywczych uległy rozszerzeniu i poprawie.

W 1950 r. produkcja wyższych gatunków wyniosła 75 proc. całej produkcji masła śmietankowego i 42 proc. produkcji sera.

Wyrób produktów dietetycznych zwiększył się w porównaniu z poziomem przedwojennym pięciokrotnie, produktów przeznaczonych dla dzieci — 5,7 raza, witamin — 10,4 raza.

Przemysł miejscowy i spółdzielczość rękodzielnicza zwiększyły w 1950 r. swą produkcję globalną w porównaniu z poziomem przedwojennym 1,5 raza. Wciąż jednak jeszcze nie wystarczająco wykorzystywane są miejscowe surowce dla zwiększenia produkcji towarów powszechnego użytku. Asortyment i jakość produkcji przemysłu miejscowego i spółdzielczości rękodzielniczej nie nadążają za zwiększonym zapotrzebowaniem ludności.

Produkcyjny majątek trwały całego przemysłu ZSRR dzięki odbudowie, budowie i rekonstrukcji przedsiębiorstw wyposażonych w przodujące krajowe urządzenia techniczne zwiększył się w roku 1950 o 58 proc. w porównaniu z r. 1940. Ogólna ilość obrabiarek, dzięki uzupełnieniu jej nowymi, bardziej wydajnymi obrabiarkami zwiększyła się pod koniec planu pięcioletniego przeszło 2-krotnie w porównaniu z 1940 r.

Ilość używanej w przemyśle energii elektrycznej, przypadająca na jednego robotnika, wzrosła w 1950 r. półtorakrotnie w porównaniu z 1940 r.

Skuteczne zastosowanie nowej techniki umożliwiło dokonanie na wielką skalę dalszej technicznej renowacji gospodarki narodowej i podniesienie poziomu mechanizacji robót pracochłonnych i ciężkich. Równocześnie postęp techniczny, podniesienie kwalifikacji oraz inicjatywa twórcza robotników, inżynierów i techników zapewniły znaczny wzrost wydajności pracy. Wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w 1950 r. w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940 o 37 proc. zamiast 36 proc., jak to przewidywał plan 5-letni. Wydajność pracy w budownictwie w 1950 r. przewyższyła o 23 proc. poziom 1940 roku.

Dzięki lepszemu wykorzystaniu urządzeń technicznych w przemyśle, bardziej oszczędnemu wydatkowaniu surowców, paliwa i energii elektrycznej, zmniejszeniu strat i odpadków, podniesieniu wydajności pracy, przyśpieszeniu obiegu środków obrotowych — wykonane zostało zadanie **obniżenia kosztów własnych** produkcji przemysłowej przewidziane planem 5-letnim na r. 1950. Niezupełnie wykonano wytyczone przez plan 5-letni zadanie obniżenia kosztów własnych robót budowlanych. **Koszty budownictwa** mimo znacznego wzrostu ilości robót inwestycyjnych, pozostają wciąż jeszcze wysokie. W związku z tym rząd w 1950 r. podjął kroki, zmierzające do potanienia budownictwa i polepszenia dokumentacji, do zwiększenia produkcji materiałów budowlanych oraz do usunięcia braków w dziedzinie planowania i zaopatrzenia budownictwa inwestycyjnego.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE ROLNICTWA

W wyniku pomyślnego wykonania planu 5-letniego nastąpił nowy, potężny rozwój rolnictwa. W ciągu pięciolatki wzrosła i jeszcze bardziej okrzepła społeczna gospodarka kołchozów, rozwinęła się baza materialno-techniczna rolnictwa, zwiększyła się rola ośrodków maszynowo-traktorowych w produkcji

kołchozowej, przygotowano nowe, wykwalifikowane kadry organizatorów produkcji rolnej, wybitnych znawców uprawy roli, hodowli bydła i mechanizacji.

Obszar zasiewu **upraw zbożowych** wzrósł w ciągu 5 lat o przeszło 20 proc. Ogółem zbiory zboża w roku 1950 przewyższyły poziom z roku 1940 o 345 milionów pudów, przy czym produkcja pszenicy wzrosła w porównaniu z poziomem przedwojennym o 376 milionów pudów. Zadanie planu 5-letniego w dziedzinie wydajności upraw zbożowych z 1 ha wykonano z nadwyżką. W latach 1949—1950 wydajność upraw zbożowych z 1 ha była o 13 proc. wyższa niż w roku 1940.

Obszar zasiewów **upraw technicznych** w ciągu 5 lat wzrósł o 59 proc., w tym bawełny o 91 proc., lnu długowłóknistego — o 90 proc., buraka cukrowego — o 57 proc., słonecznika — o 23 proc. Ogółem zbiory bawełny wzrosły w ciągu 5 lat 2,9 raza, włókna lnu przeszło 2 razy, buraka cukrowego — 2,7 raza, słonecznika — o 70 proc. Poważnym brakiem w produkcji upraw rolnych są wciąż jeszcze znaczne straty przy zbiorze plonów, zwłaszcza — zboża, lnu długowłóknistego i buraka cukrowego.

Obszar **uprawy warzyw, arbuzów i ziemniaków** wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 5 proc. Globalne zaś zbiory ziemniaków w roku 1950 przewyższyły poziom przedwojenny o 21 proc.

W ciągu 5 lat dokonano znacznej pracy w zakresie dalszego wzmocnienia i rozszerzenia baz ziemniaczano-warzywnych wokół Moskwy, Leningradu, Baku, Charkowa, Kijowa, m. Gorki, przemysłowych ośrodków Uralu, Zagłębia Donieckiego, Zagłębia Kuźnieckiego, miast Syberii i Dalekiego Wschodu oraz innych wielkich miast.

Obszar zasiewu **roślin pastewnych** w roku 1950 wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 15 proc., jednakże zadania planu 5-letniego w zakresie zwiększenia obszaru pod trawami wieloletnimi nie w całej pełni wykonano i produkcja paszy nie dotrzymuje kroku zwiększonemu zapotrzebowaniu hodowli.

W dziedzinie **hodowli bydła** — zadania planu 5-letniego dotyczące zwiększenia pogłowia bydła stanowiącego własność kołchozów wykonano z nadwyżką. Przedwojenny poziom pogłowia bydła produktywnego i drobiu w kołchozach został znacznie przekroczony: bydła rogatego — o 40 proc., owiec i kóz — o 63 proc., trzody chlewnej — o 49 proc., drobiu — 2-krotnie. We wszystkich kategoriach gospodarstw — kołchozach, sowchozach, u kołchoźników i gospodarzy indywidualnych, u robotników i urzędników — ogólne pogłowie bydła produktywnego, które gwałtownie spadło w czasie wojny, osiągnęło poziom przedwojenny, a w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 wzrosło o 4 proc., ilość zaś drobiu — o 14 proc. W ciągu pięciolatki w kołchozach i sowchozach dokonano znacznej pracy w zakresie hodowli bydła rasowego wzrosła sieć sowchozów zajmujących się wyłącznie hodowlą bydła rasowego, sieć państwowych ośrodków hodowli bydła rasowego oraz ferm bydła rasowego w kołchozach.

Wzrosło wyposażenie techniczne rolnictwa. W ciągu 5 lat gospodarce rolnej dostarczono 536.000 traktorów w przeliczeniu na jednostkę o mocy 15 KM, 93.000 kombajnów zbożowych, w tym 39.000 kombajnów samobieżnych, 341.000 pługów traktorowych, 254.000 siewników traktorowych, 249.000 kultywatorów traktorowych i wiele innych maszyn służących do uprawy ziemi, siewu oraz sprzętu. Jednocześnie nie nadąża się z zaopatrywaniem gospodarki rolnej w maszyny służące do sprzętu bawełny, lnu i konopi, buraka cukrowego, prze-

twórstwa paszy i mechanizacji pracochłonnych robót w hodowlanych fermach kołchozów i sowchozów.

Dokonano znacznej pracy w zakresie elektryfikacji kołchozów, ośrodków maszynowotraktorowych i sowchozów. Moc elektowni wiejskich do końca 1950 r. wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 — 2,8 raza.

Uzyskano poważne sukcesy w dziedzinie podniesienia **kultury rolnictwa:** podjęto zakrojone na szeroką skalę prace nad wprowadzeniem i zastosowaniem odpowiednich trawopolnych płodozmianów zbożowych i pastewnych w kołchozach i sowchozach; w roku 1950 w kołchozach zaorano traktorami przeszło 90 proc. wszystkich czarnych ugorów i ziemi pod oziminę; orka pługami z przedpłużkami stanowiła 87 proc. całej orki traktorowej wobec 13 proc. w roku 1940; obszar zasiewu zbóż jarych, oziminy i czarnych ugorów w kołchozach stanowił w roku 1950 — 63 proc. całej powierzchni wobec 54 proc. w roku 1940; siew kwalifikowanymi nasionami zbóż wzrósł w ciągu 5 lat o 64 proc., kwalifikowanej zaś pszenicy — zwiększył się 2 razy; w roku 1950 zebrano przy pomocy kombajnów uprawy zbożowe z połowy całej powierzchni zasiewu.

Pomyślnie wykonywany jest plan sadzenia **ochronnych pasów leśnych.** Kołchozy, sowchozy, ośrodki maszynowo-traktorowe, gospodarstwa leśne i środki sadzenia lasów, realizując stalinowski plan przeobrażenia przyrody, zasadziły i zasiały ochronne pasy leśne na obszarze 1.350.000 ha, z czego w 1950 roku — na obszarze 760 tysięcy ha.

Wykonano zadania planu 5-letniego w dziedzinie **budownictwa sowchozowego.** W ciągu 5 lat sowchozy znacznie rozszerzyły obszar zasiewu upraw rolnych. Wydajność upraw zobożowych z 1 ha w roku 1950 przewyższyła wydajność w roku 1940 o 16 proc. W sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR w zasadzie zakończono mechanizację robót polnych. W roku 1950 przeszło 95 proc. orki, siewu i sprzętu zbóż wykonano przy pomocy trakcji mechanicznej. Pod koniec roku 1950 w sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR bydła rogatego było więcej niż przed wojną o 20 proc., owiec i kóz — o 29 proc., trzody chlewnej — o 36 proc. Znacznie wzrosła produktywność bydła. Przeciętny udój mleka na jedną krowę w roku 1950 w sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR przewyższył poziom z roku 1940 o 28 proc.

W ciągu 5 lat dokonano wielkiej pracy w zakresie dalszego **organizacyjno-gospodarczego umocnienia kołchozów** i likwidacji naruszeń statutu artelu rolnego; poczyniono kroki w kierunku usprawnienia organizacji i uporządkowania opłaty za pracę w kołchozach, wzmocnienia stałej brygady produkcyjnej, jako podstawowej formy organizacji pracy w artelu; w kołchozach znacznie wzrosła dyscyplina pracy oraz podniosła się wydajność pracy. Niepodzielne fundusze kołchozów wzrosły w roku 1950 w porównaniu z 1940 rokiem 1,6 raza.

Gospodarstwom chłopskim Litewskiej, Łotewskiej, Estońskiej i Mołdawskiej SRR oraz zachodnich obwodów Ukraińskiej i Białoruskiej SRR, które znajdowały się pod okupacją niemiecką, Związek Radziecki udzielił wydatnej pomocy produkcyjnej w dziedzinie umocnienia spółdzielczości rolnej, organizowania ośrodków maszynowo-traktorowych, dostawy traktorów i maszyn, nawozów sztucznych oraz w dziedzinie przyznawania im kredytów. Pod koniec planu 5-letniego na obszarach tych zakończono w zasadzie kolektywizację gospodarstw chłopskich na zasadzie dobrowolności.

Rozwój socjalistycznej produkcji rolnej, jej wysoka towarowość umożliwiły zabezpieczenie zwiększonego zapotrzebowania ludności na chleb, mięso, mleko i inne produkty spożywcze oraz zwiększenie dochodów kołchozów i kołchoźników. Wzrost produkcji upraw zbożowych i technicznych oraz rozwój produkcji hodowlanej stworzyły trwałą bazę surowcową dla dalszego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE TRANSPORTU I ŁĄCZNOŚCI

Transport kolejowy w okresie 5-latki zaspokoił wzrastające zapotrzebowanie gospodarki narodowej w dziedzinie przewozu. Ustalone na rok 1950 zadanie w zakresie przewozu ładunków w transporcie kolejowym zostało wykonane z nadwyżką 13 proc. Przeciętny załadunek na dobę w kolejnictwie stanowił w 1950 roku 121 proc. poziomu z 1940 r. i 103 proc. zadania planu 5-letniego. W rezultacie zastosowania przodujących metod pracy i nowej techniki znacznie polepszyło się wykorzystanie środków technicznych w kolejnictwie. W roku 1950 ładunek wagonu towarowego wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 14 proc. przeciętna waga pociągu towarowego zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1940 o 10 proc.

Przeciętny przelot wagonu towarowego na dobę przewyższył poziom przedwojenny o 4,6 proc. Obrót wagonu w okresie 5-letnim został przyśpieszony, jednakże w roku 1950 nie osiągnął jeszcze poziomu przewidzianego w planie 5-letnim. W rezultacie odbudowy gospodarki narodowej w rejonach, które ucierpiały na skutek wojny oraz podjęcia kroków w dziedzinie likwidacji nieracjonalnych przewozów przeciętna trasa przewozu ładunków w ciągu okresu pięcioletniego uległa zmniejszeniu, jednakże ustalone na rok 1950 zadanie w zakresie zmniejszenia trasy przewozów nie całkowicie zostało wykonane.

Decydującym zadaniem 5-latki powojennej była likwidacja wielkich zniszczeń, które wojna wyrządziła transportowi kolejowemu. Wykonane w ciągu 5 lat roboty w dziedzinie odbudowy równoległych torów, mostów, stacji i węzłów kolejowych zapewniły nieodzowną zdolność przepustową na głównych liniach kolejowych. W znacznym stopniu odnowiono i uzupełniono tabor lokomotyw parowozami nowych serii, lokomotywami dieslowskimi i elektrowozami, jak również tabor wagonów. Zbudowano nowe linie kolejowe, zwłaszcza w rejonach północnych oraz w Azji Środkowej. Zelektryfikowano szereg linii kolejowych na Uralu, na Zakaukaziu i w Krzywym Rogu oraz podmiejskie odcinki węzłów kolejowych Moskwy, Leningradu, Rygi, Kijowa. Baku i Tallina. Jednakże zadanie planu 5-letniego w dziedzinie odbudowy i budowy linii kolejowych, mostów i dworców nie w całej pełni zostało wykonane.

Przewóz ładunków w **transporcie rzecznym** w roku 1950 przekroczył poziom 1940 roku o 26 proc., nie osiągnął jednak poziomu ustalonego w planie 5-letnim. Polepszono wykorzystywanie Wołgi i jej dopływów dla celów transportowych, jak również rzek syberyjskich i północnych. Wykorzystanie mocy floty holowniczej wzrosło w 1950 roku w porównaniu z rokiem 1940 o 30 proc., wykorzystanie zaś ładowności floty holowanej zwiększyło się o 43 proc. Flota rzeczna została w znacznym stopniu odnowiona i uzupełniona. Odbudowano Białomorsko-Bałtycki kanał im. Stalina oraz szlak wodny Dniepr — Bug, jak również porty rzeczne i przedsiębiorstwa remontu statków.

Przewóz ładunków w **transporcie morskim** wzrósł w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 o 65 proc., jednakże zadanie planu 5-letniego w zakresie przewozu w transporcie morskim nie całkowicie zostało wykonane. W zasadzie zakończono roboty w zakresie odbudowy portów morskich i zakładów remontu statków. Zdolność produkcyjna zakładów remontu statków i warsztatów Ministerstwa Floty Morskiej zwiększyła się w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 przeszło 2-krotnie, a ilość urządzeń do podnoszenia statków — 1,6 raza.

Przewóz ładunków w **transporcie samochodowym** wzrósł w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 — 2,3 raza. Zbudowano 16.000 km dróg samochodowych o twardej nawierzchni. Oddano do użytku magistralę samochodową Moskwa — Symferopol. Sieć dróg samochodowych z ulepszoną nawierzchnią była pod koniec 5-latki 2,5 raza większa niż przed wojną.

W okresie 5-latki odbudowano środki **łączności i radio** oraz zapewniono ich dalszy rozwój na bazie nowej techniki. Moc stacji telefonicznych przekroczyła poziom przedwojenny. Plan budowy nadawczych stacji radiowych wykonany został w ciągu pięciolecia z nadwyżką 39 proc. Wzrosła sieć radioodbiorcza. Plan odbudowy i przeprowadzenia kabla magistralnego przekroczony został w ciągu 5 lat o 23 proc. Długość pocztowych linii lotniczych w porównaniu z rokiem 1940 wzrosła 2,3 raza.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE DOCHODU NARODOWEGO I BUDŻETU PAŃSTWOWEGO

Zadanie planu 5-letniego w zakresie zwiększenia **dochodu narodowego** wykonano ze znaczną nadwyżką. Plan 5-letni wysunął zadanie przekroczenia przedwojennego poziomu dochodu narodowego o 38 proc. Faktycznie dochód narodowy zwiększył się w roku 1950 w stosunku do roku 1940 w cenach porównywalnych o 64 proc. Wzrost dochodu narodowego umożliwił znaczną poprawę sytuacji materialnej robotników, chłopów i inteligencji, dokonanie wielkich inwestycji kapitałowych w gospodarkę narodową oraz nagromadzenie niezbędnych państwowych rezerw materiałowych i żywnościowych.

Podczas, gdy w krajach kapitalistycznych przeszło połowę dochodu narodowego przywłaszcza klasa kapitalistów, w Związku Radzieckim cały dochód narodowy należy do mas pracujących. Masy pracujące ZSRR otrzymały przy tym w roku 1950 dla zaspokojenia swych osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych 74 proc. dochodu narodowego, zaś 26 proc. dochodu narodowego pozostało w dyspozycji państwa, kołchozów i organizacji spółdzielczych dla rozszerzenia produkcji socjalistycznej oraz na inne potrzeby ogólnopaństwowe i społeczne. Dzięki wzrostowi dochodu narodowego **budżet państwowy** wykonywany był rokrocznie z nadwyżką dochodów nad wydatkami. W wydatkach budżetu państwowego stale wzrastał udział wydatków na finansowanie gospodarki narodowej i budownictwo społeczno-kulturalne.

W wyniku wzrostu dochodu narodowego i pomyślnego wykonania budżetu państwowego, plan 5-letni w zakresie inwestycji w gospodarkę narodową wykonany został z nadwyżką 22 proc. W latach 1946 — 1950 odbudowano, zbudowano i oddano do użytku przeszło 6.000 przedsiębiorstw przemysłowych, nie licząc drobnych przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i kołchozowych.

Z tych samych przyczyn można było w grudniu 1947 r. przeprowadzić reformę walutową oraz znieść system kartkowy na wszystkie artykuły spożywcze towary przemysłowe. W latach 1947 - 1950 trzykrotnie dokonano obniżki cen towarów masowego spożycia i przygotowano warunki dokonania z dniem 1 marca 1951 r. nowej obniżki cen. Zapewniło to poważny wzrost realnej płacy robotników, urzędników i inteligencji pracującej oraz zmniejszenie wydatków chłopów na zakup towarów przemysłowych, które potaniały, doprowadziło do dalszego wzmocnienia rubla, podniesienia jego zdolności nabywczej oraz polepszenia kursu rubla radzieckiego w stosunku do walut obcych.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE PODNIESIENIA STOPY ŻYCIOWEJ I POZIOMU KULTURALNEGO LUDNOŚCI

W Związku Radzieckim nie było i nie ma bezrobocia. Po zakończeniu Wielkiej Wojny Narodowej wszystkim zdemobilizowanym z Radzieckiej Armii i Marynarki Wojennej zapewniono w całej pełni pracę, odpowiadającą ich kwalifikacjom i specjalności. **Liczebność robotników i urzędników** w gospodarce narodowej ZSRR w końcu 1950 r. wynosiła 39,2 miliona osób i wzrosła w porównaniu z liczebnością w końcu roku 1940 o 7,7 miliona osób.

Polepszyła się sytuacja materialna ludności ZSRR, co znalazło wyraz we wzroście pieniężnych i realnych płac robotników i urzędników oraz w zwiększeniu dochodów chłopów, płynących zarówno ze społecznej gospodarki kołchozów, jak również z gospodarki przyzagrodowej i indywidualnej. Ogólna suma **dochodów robotników i urzędników oraz dochodów chłopów** wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940, w cenach porównywalnych o 62 procent.

Znacznie zwiększyły się **wydatki państwa na potrzeby kulturalno-społeczne mas pracujących.** Ludność otrzymała na koszt państwa zasiłki i renty z tytułu ubezpieczeń społecznych robotników i urzędników, emerytury z tytułu ubezpieczeń, bezpłatne i ulgowe skierowania do sanatoriów, domów wypoczynkowych i domów dziecka, zasiłki dla matek posiadających liczne potomstwo i dla matek samotnych, bezpłatną pomoc lekarską, bezpłatne nauczanie i podwyższanie na koszt państwa kwalifikacji ludzi pracy, stypendia dla uczących się oraz szereg innych zasiłków i ulg. Ponadto wszyscy robotnicy i urzędnicy otrzymywali co roku płatne urlopy na okres co najmniej dwóch tygodni, a pracownicy szeregu zawodów — dłuższe urlopy. W roku 1950 ludność otrzymała z tytułu wymienionych wyżej zasiłków i ulg wypłacanych na koszt państwa sumę przekraczającą 120 miliardów rubli tj. 3 razy więcej niż w roku 1940.

W okresie powojennym jednocześnie z podnoszeniem się stopy życiowej narodu nastąpił dalszy rozkwit **kultury, nauki i sztuki.**

Liczba uczniów uczęszczających do szkół podstawowych, siedmioletnich i średnich, do szkół technicznych i innych średnich zakładów naukowych wzrosła w ciągu 5 lat o 8.000.000 i wynosiła w roku 1950 — 37.000.000 przy czym w roku 1950 w szkołach technicznych i innych średnich specjalnych zakładach naukowych kształciło się 1.298 tysięcy osób wobec 975.000 w roku 1940. W wyższych zakładach naukowych w roku 1950 kształciło się 1.247 tysięcy studentów wobec 812 tysięcy w roku 1940.

Gospodarka narodowa otrzymała w ciągu 5 lat 652 tysiące specjalistów z wyższym wykształceniem oraz 1.278 tysięcy — ze średnim wykształceniem. W porównaniu z rokiem 1940 liczba specjalistów zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosła o 84 proc. W ciągu ubiegłych 5 lat w naszym kraju dokonano niezwykle doniosłych odkryć i wynalazków w różnych dziedzinach nauki i techniki. Za wybitne prace, wynalazki i osiągnięcia w dziedzinie nauki, techniki, literatury i sztuki przyznano w okresie 5-latki miano laureata Nagrody Stalinowskiej przeszło 6.500 osobom.

Sieć instytutów naukowo-badawczych przekroczyła w roku 1950 poziom przedwojenny 1,5 raza, liczba zaś zatrudnionych w nich pracowników naukowych wzrosła blisko 2-krotnie. Sieć instytucji kulturalno - oświatowych osiągnęła i przewyższyła rozmiary przedwojenne. Klubów i masowych bibliotek w mieście i na wsi było w roku 1950 — o 15 proc. więcej niż w roku 1940. Nakład książek w Związku Radzieckim wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 84 proc. Ilość aparatów kinematograficznych do końca roku 1950 wzrosła 1,5-krotnie w porównaniu z rokiem 1940.

W okresie powojennym nastąpiła dalsza poprawa **opieki lekarskiej i lecznictwa sanatoryjno-profilaktycznego.** Ilość łóżek w szpitalach miejskich i wiejskich wzrosła w roku 1950 o 25 proc. w porównaniu z rokiem 1940. Odbudowano zniszczone podczas wojny sanatoria. Liczba lekarzy w kraju wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 o 75 proc.

Osiągnięto poważne sukcesy w zakresie rozwoju **handlu radzieckiego.** Detaliczny obrót towarowy w państwowej i spółdzielczej sieci handlowej znacznie przewyższył poziom przedwojennego 1940 roku. W roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 sprzedano w sklepach państwowych i spółdzielczych, nie licząc sprzedaży towarów z zasobów miejscowych, mięsa i przetworów mięsnych — o 38 proc. więcej, przetworów rybnych — o 51 proc., tłuszczów zwierzęcych — o 59 proc., tłuszczów roślinnych i innych — o 67 proc., cukru — o 33 proc., wyrobów cukierniczych — o 34 proc., obuwia — o 39 proc., tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych i lnianych — o 47 proc., wyrobów dziewiarskich — o 39 proc.

Wzrosła sprzedaż towarów przeznaczonych na potrzeby kulturalne i gospodarcze ludności. W roku 1950 w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem wzrosła sprzedaż: zegarków — 3,3 raza, odbiorników radiowych — 6 razy, przyrządów elektrycznych do użytku domowego — 1,5 raza, rowerów — 2,9 raza, maszyn do szycia — prawie 3 razy, motocykli — 16 razy; kilkakrotnie wzrosła sprzedaż materiałów budowlanych na wsi. W porównaniu z rokiem 1940 w roku 1950 znacznie zwiększyły się rozmiary handlu kołchozowego. Po zniesieniu kartek i przeprowadzeniu reformy pieniężnej ceny na rynku kołchozowym spadły.

W okresie 5-latki powojennej na szeroką skalę rozwinęło się **budownictwo mieszkaniowe.** Przedsiębiorstwa państwowe, urzędy i rady terenowe, jak również ludność miast i osiedli robotniczych, korzystając z kredytów państwowych, zbudowały i odbudowały domy mieszkalne o łącznej powierzchni, przekraczającej 100 milionów m kwadratowych.

Ponadto w miejscowościach wiejskich odbudowano i zbudowano 2.700 tysięcy domów mieszkalnych.

PAŃSTWOWA KOMISJA PLANOWANIA ZSRR
CENTRALNY URZĄD STATYSTYCZNY ZSRR

16 kwietnia 1951 roku.

Władysław Krajewski

O właściwą ocenę charakteru nauk przyrodniczych

Przegląd czasopism radzieckich

Budownictwo socjalizmu i komunizmu jest niemożliwe bez szerokiego rozwoju sił wytwórczych, bez szybkiego wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej. Rozwój zaś sił wytwórczych opiera się na zdobyczach nauk przyrodniczych — fizyki, matematyki, chemii, biologii, gleboznawstwa itd. Nic też dziwnego, że Związek Radziecki, kroczący do komunizmu, jest widownią jak najszerszego, niespotykanego przedtem rozwoju nauk przyrodniczych i technicznych. Na olbrzymie znaczenie nauki dla budownictwa socjalistycznego nieraz wskazywali Lenin i Stalin. W przemówieniu na zebraniu przedwyborczym 9.II. 1946 r. towarzysz Stalin powiedział: „Nie wątpię, że jeśli udzielimy odpowiedniej pomocy naszym uczonym, potrafią oni nie tylko dogonić, ale i przekroczyć w najbliższym czasie osiągnięcia nauki za granicami naszego kraju".

Uczeni radzieccy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Szereg odkryć w dziedzinie fizyki, w szczególności opanowanie energii atomowej, wielkie sukcesy biologii miczurinowskiej i fizjologii pawłowowskiej, liczne osiągnięcia we wszystkich dziedzinach nauki i techniki — wszystko to świadczy o tym, że nauka radziecka wysuwa się zdecydowanie na czołowe miejsce na świecie. Jaskrawym tego dowodem są niedawno przyznane nagrody stalinowskie za szereg wybitnych prac w dziedzinie fizyki, matematyki, chemii, agrobiologii, fizjologii, geografii i innych nauk.

Rozkwit nauki w kraju socjalizmu wywołuje konieczność wyraźnej oceny charakteru i roli nauki, w szczególności nauk przyrodniczych, miejsca nauki w życiu społecznym, stosunku nauki do produkcji, bazy i nadbudowy społecznej, klasowości nauki. Zagadnienia te mają oprócz znaczenia filozoficznego również bezpośredni wydźwięk praktyczny. Chodzi tu w szczególności o stosunek do nauki, która wyrosła w ustroju feudalnym i kapitalistycznym, o tradycje nauki przedrewolucyjnej. Nie ma potrzeby dowodzić, jak aktualne są te zagadnienia u nas, w krajach demokracji ludowej, gdzie stoi zadanie szybkiego rozwoju nauki i jej ścisłego powiązania z budownictwem socjalistycznym.

Trzeba powiedzieć, że dotychczas wśród marksistów nie było jasności w sprawie klasowego charakteru nauki, w sprawie miejsca nauki w życiu społecznym. Przeważały poglądy, że cała nauka, jak i wszystkie w ogóle zjawiska świado-

mości społecznej, należy do nadbudowy, ma więc charakter klasowy. Nowe światło na te zagadnienia rzuciły genialne prace towarzysza Stalina o marksizmie w językoznawstwie, precyzujące podstawowe pojęcia materializmu historycznego — pojęcia bazy i nadbudowy.

Odkrywając przed myślą marksistowską nowe widnokręgi, prace towarzysza Stalina wzbudziły ferment twórczy i ożywione dyskusje wśród naukowców Związku Radzieckiego. Jednym z węzłowych zagadnień, które stały się przedmiotem dyskusji, jest zagadnienie stosunku nauki do nadbudowy. Zagadnienie to wywołało ożywioną polemikę w dyskusjach, które odbyły się w związku z pracami towarzysza Stalina w Instytucie Filozofii Akademii Nauk ZSRR, na Radzie Naukowej Akademii Nauk Społecznych przy KC WKP(b), w wielu radzieckich uniwersytetach i instytutach naukowych.[1])

Definiując nadbudowę, towarzysz Stalin nie wspomina o nauce. Czy jest to przypadek? Oczywiście, że nie. W jakim stosunku w takim razie pozostaje nauka do nadbudowy?

We wspomnianych dyskusjach wypowiadano różne poglądy na ten temat. Prawie nikt już nie bronił rozpowszechnionych szeroko dotychczas poglądów o tym, że cała nauka jest nadbudową, że wszystkie nauki są klasowe. Już referat dyrektora Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR, prof. Aleksandrowa, wskazywał na niezbędność dostrzegania obiektywnych treści w poprzednim rozwoju nauki, na konieczność różnicowania nauk pod tym względem, na zbędność rewolucji w takich np. naukach, jak matematyka lub mechanika po likwidacji starej bazy itd. Prof. Aleksandrow nie dał jednak rozwiniętej odpowiedzi na te zagadnienia, stawiając je pod dyskusję.

W dyskusji przeważyły poglądy, że należy rozróżniać nauki przyrodnicze i społeczne, jeśli chodzi o stosunek do nadbudowy. Prof. Kammari stwierdził, że podczas gdy filozofia, ekonomia polityczna, socjologia, historiografia mają charakter klasowy, to uproszczeniem, wulgaryzacją marksizmu są twierdzenia o klasowości matematyki, logiki, fizyki, chemii, biologii. Wskazywał on na to, że socjalizm przyswaja sobie całą dotychczasową naukę i technikę, odrzucając jedynie to, co ją wypaczało, stawiało na służbę burżuazji — filozofię idealistyczną.[2]) Prof. Leonow mówił, że przyrodoznawstwo od strony faktów, wykrywanych przez nie, nie jest nadbudową, ale interpretacją tych faktów, wnioski filozoficzne z nich wysnuwane należą do nadbudowy.

Podobne lub zbliżone poglądy wypowiadało wielu dyskutantów. Na potwierdzenie tego stanowiska przytaczano następujące argumenty. Nauki przyrodnicze nie są wytworem jednej epoki, lecz wielu epok, całej historii cywilizowanego społeczeństwa. Nie ulegają one likwidacji wraz z unicestwieniem starej bazy i nadbudowy, ale rozwijają się dalej. W przeciwieństwie do nadbudowy, która jest związana z produkcją jedynie pośrednio, poprzez bazę ekonomiczną, nauki przyrodnicze — matematyka, fizyka, chemia, biologia — są związane z produkcją bezpośrednio. Wyrastają one i rozwijają się — jak wskazywał niejednokrotnie Engels — na bazie potrzeb rozwoju produkcji,

---

[1]) Patrz: „Woprosy Fiłosofii" Nr 2 i Nr 3, 1950 r.; „Wiestnik Akademii Nauk SSSR", Nr 9, 1950 r.; „Izwiestia Akademii Nauk SSSR", Seria istorii i fiłosofii, Nr 4, 1950 r.

[2]) Artykuł Kammariego, rozwijający te poglądy, został opublikowany następnie w czasopiśmie „Woprosy Fiłosofii" Nr 2, 1950 r. Tłumaczenie tego artykułu ukazało się w Zeszytach Filozoficznych „Nowych Dróg", Nr 4

rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa. Ponieważ zaś same siły wytwórcze nie są klasowe, to nie mają na ogół charakteru klasowego również odzwierciedlające je nauki przyrodnicze.

W nauce — w przeciwieństwie do języka — odbywają się rewolucje, przewroty. Ale mogą się one odbywać, w związku z rozwojem techniki i samej nauki, niezależnie od rewolucji społecznych, jak to miało np. miejsce w fizyce, gdzie rewolucja — według słów Lenina — odbyła się na przełomie XIX i XX w., a więc przed rewolucją społeczną, przed obaleniem kapitalizmu. Oczywiście, panująca nadbudowa (przede wszystkim poglądy filozoficzne) wywiera swój wpływ na rozwój nauki, komplikuje ten rozwój, utrudnia — jeśli chodzi o filozofię idealistyczną — rozwój nauki, znalezienie przez nią właściwej drogi. Z kolei odkrycia naukowe przyczyniają się do rozwoju sił wytwórczych i do obalenia poglądów idealistycznych, a więc sprzyjają rewolucji społecznej, przyczyniają się do obalenia starej bazy i powstania nowej. Na ogół jednak, nauki przyrodnicze i techniczne służą różnym bazom, różnym klasom społeczeństwa, mogą być wykorzystywane zarówno do celów postępowych, jak i do celów wstecznych, a dlatego nauki te, podobnie jak język, nie są same przez się klasowe.

Nie wszyscy dyskutanci zgadzali się z tym stanowiskiem. Niektórzy przytaczali argumenty, zdające się przemawiać za klasowością nauk przyrodniczych. Mówiono np. o tym, że stosunki społeczne, panujący światopogląd, interesy polityczne i ekonomiczne muszą wpływać nie tylko na zastosowanie nauki, ale również na samą naukę, na jej rozwój. Trudno temu zaprzeczyć. Chodzi jednak — jak wskazywano — o to, jak daleko sięga ów wpływ. Jeśli w naukach społecznych interesy klasowe wpływają w sposób decydujący na treść nauki, a dlatego wyraźnie przeciwstawiamy marksistowską ekonomię polityczną czy historię — ekonomii czy historii burżuazyjnej, to inaczej sprawa wygląda w przyrodoznawstwie. Trudno mówić o burżuazyjnej i proletariackiej matematyce, fizyce, chemii, botanice, zoologii, medycynie itp. Nauki te rozwinęły się szeroko wraz z rozwojem kapitalizmu, wyrastając z potrzeb praktyki produkcyjnej. Wspomniane nauki mają charakter obiektywny, gdyż odzwierciedlają istotę zjawisk przyrody, przyczyny tych zjawisk, istniejące między nimi związki, prawa rozwoju przyrody. Bez rozwoju tych nauk, bez wiernego odzwierciedlenia przez nie praw przyrody, nie mogłaby się rozwijać produkcja, nie mógłby się rozwijać przemysł, zamarłoby życie gospodarcze, w czym nie jest zainteresowana żadna klasa społeczna. Dlatego też nauki przyrodnicze — w przeciwieństwie do społecznych — rozwijają się w krajach kapitalistycznych nawet w okresie upadku i rozkładu kapitalizmu. Nauki przyrodnicze i techniczne miał oczywiście na myśli towarzysz Stalin, gdy wzywał uczonych radzieckich, aby dogonili i przegonili naukę krajów kapitalistycznych.

Jednakowoż ideologia burżuazyjna, szczególnie w okresie imperializmu, kiedy ideologia ta nosi wszystkie znamiona upadku i marazmu, wywiera wpływ na uczonych — przyrodników, skłaniając ich do idealistycznej interpretacji nauki, do fałszywych wniosków filozoficznych z odkryć naukowych, hamując nieraz rozwój tych dziedzin nauki (np. agrobiologia), które nie są z tych czy innych przyczyn dogodne dla panujących nad całym życiem społecznym monopoli kapitalistycznych, a szczególnie forsując rozwój innych dziedzin (np. fizyka atomowa, bakteriologia), niezbędnych dla celów wojny imperialistycznej. Wszystkie te wpływy nie mogą jednak zasadniczo zmienić treści nauki,

która jest przecież wtedy tylko przydatna, gdy wiernie odzwierciedla obiektywną rzeczywistość.

Niektórzy dyskutanci mówili, że nie tylko wnioski filozoficzne, ale i same prawa naukowe uczeni burżuazyjni formułują czasem w sposób idealistyczny. Z tezą tą wystąpił np. prof. Puchowski na dyskusji w Akademii Nauk Społecznych przy KC WKP(b), przytaczając jako przykład drugie prawo termodynamiki, które jego odkrywca Clausius sformułował w sposób fałszywy, idealistyczny (entropia świata dąży do maksimum, skąd wniosek o przyszłej śmierci cieplnej wszechświata). Jest to uwaga słuszna, ale nie świadczy ona oczywiście o błędności prawa Clausiusa, które jest jednym z podstawowych praw termodynamiki, lecz o jego błędnym formułowaniu i błędnym, bezpodstawnym uogólnianiu na cały wszechświat, co prowadzi niechybnie do idealizmu. Zadanie marksistów polega na oczyszczeniu nauki od wszystkich śmieci idealistycznych, które się do niej przedostały, i właściwej interpretacji filozoficznej teorii naukowych. Sam zresztą Puchowski, przytaczając pewne okoliczności komplikujące, zgodził się jednak, że nauki przyrodnicze nie należą do nadbudowy. Zwrócił on równocześnie uwagę, że nie jest zupełnie jasna sprawa klasowości nauk społecznych, gdyż i tam (np. w historii, estetyce itd.) są momenty ciągłości, dziedziczenia.

Prof. Rozental na jednej z dyskusji w Akademii Nauk Społecznych podkreślił, że chociaż przyrodoznawstwo nie jest nadbudową, zawiera jednak szereg zjawisk o charakterze nadbudowy. Mówca powołał się na biologię, wskazując, że biologia darwinowska jest naukowa, ale równocześnie zawiera cechy, które determinują jej ograniczoność i są wytworem klasowej ideologii burżuazyjnej. Miczurinowska zaś biologia jako całość jest niewątpliwie wytworem epoki socjalistycznej. Dlatego zagadnienie klasowości nauki nie jest bynajmniej proste.

W wyniku wszystkich tych dyskusji wykrystalizował się dosyć jasny pogląd na stosunek nauki do nadbudowy.

Szerokie omówienie tych zagadnień znajdujemy w wykładzie prof. Konstantinowa, wygłoszonym już po wspomnianych dyskusjach w Leningradzie. Przytoczymy pewne ustępy wykładu.

> „O ile nauki społeczne — mówi Konstantinow — powstają na gruncie określonej bazy, to przyrodoznawstwo powstało bezpośrednio z potrzeb produkcji materialnej, z potrzeb wytwarzania dóbr materialnych, z potrzeb rozwoju techniki".

Ilustrując następnie szeroko tę tezę, prelegent stwierdził:

> „W tym bezpośrednim związku nauk przyrodniczych z techniką, z produkcją ujawnia się odmienność tych gałęzi nauki od nadbudowy ideologicznej, obsługującej bazę i związanej jedynie pośrednio z produkcją.
>
> Swoistość przyrodoznawstwa polega i na tym, że same przez się prawa przyrodoznawstwa i ich całokształt, tworzący główną treść nauki, jest obojętny wobec klas, chociaż klasy... daleko nie są obojętne wobec nauki.
>
> Przyrodoznawstwo, jego prawa mogą służyć i kapitalistycznej produkcji, celom wyzysku robotników, i socjalistycznej produkcji, sprawie wzrostu dobrobytu materialnego mas pracujących, zarówno dziełu niszczenia w ręku amerykańskich lub innych imperialistycznych agresorów, jako też dziełu twórczej pracy socjalistycznej.

Wielkie odkrycie Pasteura mogło służyć i służy sprawie walki z chorobami, epidemiami, a w ręku imperialistów — sprawie zabójstwa tysięcy i milionów ludzi.

Geometria Euklidesa, stworzona w społeczeństwie niewolniczym, obsługiwała i obsługuje kapitalistyczną i socjalistyczną produkcję, nie ulegając przy tym istotnym zmianom".

Analizując następnie rozwój nauki w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym, Konstantinow stwierdza:

„A więc, przyrodoznawstwo, o ile daje ono system prawd obiektywnych, niezależnych od człowieka i od ludzkości, o tyle niczego klasowego, partyjnego w sobie nie zawiera. W twierdzeniach geometrii Euklidesa, w prawach Archimedesa, Łomonosowa, Mendelejewa, wziętych same przez się, niczego klasowego nie ma.

Ale w nauce, prócz obiektywnych praw, obiektywnych prawd, sprawdzonych i udowodnionych przez praktykę, jest jeszcze i teoria zagadnienia, interpretacja praw, wnioski teoretyczne z nich, słowem, filozoficzno-ideologiczne podstawy nauki. Te wnioski teoretyczne, interpretacja praw może być materialistyczna, naukowa tzn. prawdziwa, ale może być również idealistyczna, metafizyczna, tzn. antynaukowa."

I dalej:

„Widzimy więc, że nie tylko nauki społeczne, ale i przyrodnicze w swej części ogólno-teoretycznej mają w społeczeństwie klasowym charakter klasowy. Współczesna fizyka, chemia, fizjologia, biologia, a nawet matematyka są dlatego areną zaciętej walki, walki przodującej nauki i jej przedstawicieli przeciw reakcyjnej nauce i jej przedstawicielom, walki materializmu przeciw idealizmowi, dialektyki przeciw metafizyce. Walka ta w ostatniej instancji odzwierciedla walkę klas. Walka radzieckich biologów-miczurinowców z T. D. Łysenką na czele przeciw mendelistom-morganistom, walka uczniów I. P. Pawłowa przeciw reakcyjnym, idealistycznym prądom w fizjologii, walka przeciw wahaniom idealistycznym pewnych fizyków, walka przeciw teorii „rezonansu" w chemii — to walka przeciw wpływom reakcyjnej ideologii burżuazyjnej na naszą, radziecką, socjalistyczną ideologię, na materializm dialektyczny, na przodującą naukę".

Konkludując, Konstantinow mówi:

„Nauka, przyrodoznawstwo powstaje z potrzeb rozwoju produkcji, praktyki, techniki. Rozwija się ona w związku z rozwojem produkcji, jest z nią związana, wpływa na jej rozwój bezpośrednio. Nauka może jednakowo obsługiwać zarówno kapitalistyczną, jak i socjalistyczną produkcję. Sfera działania nauki jest szersza niż nadbudowy. W tym sensie nauki przyrodnicze nie są nadbudową. Nie ulegają one likwidacji wraz ze zniknięciem starej bazy i powstaniem nowej. Dlatego też należy walczyć przeciw wulgaryzatorom, którzy uważają, że i geometria Euklidesa, i mechanika, i maszynoznawstwo są jakoby klasowe.

Społeczeństwo radzieckie przejmuje, dziedziczy, zachowuje i rozwija dalej wszystkie wielkie zdobycze ludzkości w dziedzinie nauki. Ale każda nauka, w tej liczbie również przyrodoznawstwo, ma filozoficzne, ideologiczne podstawy, teoretyczną interpretację praw, wnioski z nich. Ta teoretyczna, filozoficzna strona może być postępową, materialistyczną albo reakcyjną, idealistyczną. Ta strona nauki ma charakter nadbudowy".

Analogiczną analizę stosunku nauki do nadbudowy znajdujemy w artykule redaktora naczelnego czasopisma „Woprosy Fiłosofii", prof. Czesnokowa, pt. „Marksizm-leninizm o bazie i nadbudowie".[3]) Artykuł ten stanowi jak gdyby podsumowanie toczonych dyskusji.

Wzmiankując, że wielu towarzyszy dotychczas uważa nauki przyrodnicze za nadbudowę, autor wykazuje fałszywość takiego stanowiska.

Zwracając uwagę przede wszystkim na to, że przyrodoznawstwo odzwierciedla przyrodę i jej prawa, podczas gdy nadbudowa odzwierciedla byt społeczny, ekonomikę społeczeństwa, Czesnokow przytacza następującą wypowiedź Lenina:

> „Zupełnie tak samo, jak poznanie człowieka odzwierciedla niezależnie od niego istniejącą przyrodę tj. rozwijającą się materię, tak też poznanie społeczne człowieka (tj. różne poglądy i nauki filozoficzne, religijne, polityczne itp.) odzwierciedla ustrój ekonomiczny społeczeństwa".[4])

Klasycy marksizmu wskazywali zawsze, że nauka daje nam prawdę obiektywną, że zdobycze wiedzy ludzkiej mają wartość nieprzemijającą. Nie tracą one wartości po unicestwieniu starej bazy i nadbudowy.

> „Na tym, między innymi — pisze Czesnokow — polega jedna z istotnych różnic między przyrodoznawstwem a nauką społeczną... Nauka społeczna służy sprawie wzmocnienia i rozwoju jednej bazy... Wraz z likwidacją danej bazy zmienia się w sposób zasadniczy charakter nauki społecznej".

Autor wskazuje następnie na bezpośrednią zależność przyrodoznawstwa od rozwoju sił wytwórczych.

> „Społeczeństwo w procesie walki z przyrodą, opierając się na istniejących siłach wytwórczych, gromadzi zasób wiedzy o prawach przyrody i środkach wykorzystania tych praw w celu zdobycia dóbr materialnych. Bez takiego zasobu wiedzy, bez sukcesów działalności poznawczej człowieka niemożliwa jest skuteczna walka człowieka z przyrodą, niemożliwy jest sam proces wytwarzania dóbr materialnych. Wiedza ta, odzwierciedlająca prawa przyrody i uogólniająca nagromadzone doświadczenia produkcyjne i nawyki pracy człowieka, zostaje zafiksowana w danych nauk technicznych i przyrodniczych. Ale stąd wynika jasno, że nauki techniczne i przyrodnicze są bezpośrednio związane nie tylko z bazą, ale i z produkcją, odpowiadają bezpośrednio na zapotrzebowania produkcji, nie oczekując czasu, gdy zmiany w siłach wytwórczych wywołają zmiany w stosunkach produkcyjnych".

Ilustrując te tezy na licznych przykładach, Czesnokow zauważa, że w społeczeństwie kapitalistycznym, opartym na wyzysku i przeciwieństwie pracy umysłowej i fizycznej, tę bezpośrednią zależność nauki od potrzeb produkcji, zaciemnia wiele ubocznych okoliczności. Przy socjalizmie zaś bezpośredni związek nauki i techniki z produkcją występuje z całą wyrazistością.

Mówiąc następnie o stosunku nauki do klas społecznych, autor pisze:

---

[3]) „Woprosy Fiłosofii" Nr 3, 1950 r.

[4]) W. Lenin — „Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu", Marks — Engels, marksizm, str. 61.

„O ile rozwój nauki i techniki jest procesem gromadzenia wiedzy o przyrodzie, a bez tej wiedzy nie jest możliwy proces wytwarzania dóbr materialnych, o tyle zdobycze nauki i techniki mogą służyć różnym klasom społeczeństwa. Przed Październikową Rewolucją Socjalistyczną nauka służyła obszarnikom i kapitalistom dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa kapitalistycznego, dla zwiększenia wyzysku robotników i chłopów. W ZSRR nauka jest nierozłącznie związana z socjalistyczną produkcją, służy ona stworzeniu materialno-technicznej bazy komunizmu, podniesieniu poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Nadbudowa zaś służy określonej, a mianowicie panującej klasie i nie może służyć wszystkim klasom społeczeństwa".

Wreszcie zaznaczając, że nadbudowa rodzi się wraz z bazą i znika po jej likwidacji, autor stwierdza:

„Przy przejściu od starej bazy do nowej odbywa się nie likwidacja starego przyrodoznawstwa, lecz dalszy jego rozwój".

Po szczegółowym omówieniu różnic między nauką a nadbudową Czesnokow wskazuje, że nauki przyrodnicze zawierają elementy o charakterze nadbudowy. Działalność poznawcza człowieka ma znaczenie światopoglądowe. Światopogląd zaś, filozofia — to dziedzina nadbudowy. Interpretacja odkryć przyrodniczych może być bądź materialistyczną, bądź idealistyczną, ma więc już charakter klasowy.

„Nauka — stwierdza autor — ma więc nie tylko wiarygodną treść, dającą ludziom wiedzę o przyrodzie i mającą walor prawdy obiektywnej, ale w każdej epoce historycznej ma również określone podstawy ideologiczne i interpretacje filozoficzne jej twierdzeń, które są nieodłączne od nauki danej epoki. W społeczeństwie klasowym ideolodzy klas postępowych dają filozoficzną interpretację tez nauki, idącą po linii prawdy obiektywnej, po linii materializmu. Ideolodzy klas reakcyjnych dają na ogół idealistyczną interpretację tez nauki i wtłaczają do niej twierdzenia teoretyczne, przeczące rzeczywistej treści nauki".

Czesnokow wyciąga stąd wniosek, że:

„Podstawy ideologiczne i wnioski filozoficzne z przyrodoznawstwa należą do nadbudowy; w ostatniej instancji one, jak i wszystkie inne poglądy społeczne, odzwierciedlają bazę danego społeczeństwa i są partyjne".

Reasumując swoje wywody, autor dochodzi do następujących konkluzji:

„Nauka o przyrodzie jest więc, podobnie jak język, swoistym zjawiskiem społecznym, posiadającym specyficzne cechy, różniące ją od nadbudowy, bazy i sił wytwórczych. Sfera działania nauki, jak i sfera działania języka, jest szersza niż sfera działania nadbudowy. Jest ona wynikiem sukcesów działalności poznawczej ludzi. Nagromadzona przez ludzkość wiedza o świecie obsługuje produkcję materialną i jest wykorzystywana przez różne klasy w trakcie walki o tę czy inną bazę. Równocześnie nauka odgrywa poważną rolę w walce ideologicznej. Przyrodoznawstwo obsługuje więc społeczeństwo od produkcji do nadbudowy".

Z powyższej analizy charakteru nauk przyrodniczych nasuwają się jasne wnioski, jeśli chodzi o stosunek do nauki rozwijanej w warunkach kapitalizmu. Przyrodoznawstwo jest samo przez się żywiołowo materialistyczne, na co nieraz wskazywali Engels i Lenin. Dlatego też społeczeństwo socjalistyczne nie

odrzuca nauki, stworzonej przy kapitalizmie, nie dokonywa w niej przewrotu, lecz przejmuje wszystkie jej zdobycze i rozwija naukę dalej pod kątem widzenia potrzeb szybko rosnącej gospodarki socjalistycznej. Ale w ustroju kapitalistycznym na zdrowym, materialistycznym ciele nauk przyrodniczych wyrastają obce nauce narośle idealistyczne, które trzeba odciąć, aby usunąć wszelkie hamulce w rozwoju nauki. Więcej, trzeba zastąpić żywiołowy materializm przyrodników przez świadomy materialistyczno-dialektyczny światopogląd, który dając uczonym szersze widnokręgi i jasność metodologiczną, znacznie ułatwi i przyśpieszy rozwój nauki. A przed nauką epoki socjalizmu stoją zadania niespotykanej dotąd skali.

J. Starec

Walka o naftę irańską

Wydarzenia w Iranie, niezależnie od dalszego obrotu, jaki przyjmą, są symptomatyczne dla nowych momentów w rozwoju walki narodowo-wyzwoleńczej na Bliskim Wschodzie. Sytuacja na Bliskim Wschodzie różni się od sytuacji w Azji Południowo - Wschodniej i na Dalekim Wschodzie, gdzie w większości zależnych do niedawna krajów już w okresie drugiej wojny światowej, pod kierownictwem klasy robotniczej i partii komunistycznych, przy szerokim udziale mas chłopskich powstały armie partyzanckie, które wyzwalały znaczne połacie swych krajów. W krajach tych z jednej strony osłabł aparat ucisku imperialistycznego, a jednocześnie pod przewodem klasy robotniczej okrzepły fronty narodowe. Ruch narodowo - wyzwoleńczy osiągnął najwyższy szczebel — walki zbrojnej.

Na bliskim Wschodzie udało się imperialistom w okresie międzywojennym w pewnym stopniu stępić ostrze antyimperialistycznego natarcia mas ludowych. Z inspiracji brytyjskiej powstały po pierwszej wojnie światowej pozornie niepodległe państwa, których burżuazyjno - feudalne rządy łączyły gromką frazeologię antyimperialistyczną z wysługiwaniem się imperializmowi w najbardziej istotnych sprawach. W okresie drugiej wojny światowej w krajach tych masy ludowe nie zostały w dostatecznej mierze zaktywizowane, aparat ucisku imperialistycznego nie został podważony. Wśród ludności dominują nastroje antyimperialistyczne i nie sposób ignorować ich, ale stojący u władzy przedstawiciele feudałów i związanej z imperialistami części burżuazji usiłują często zwekslować te nastroje na tory tylko „antybrytyjskie" czy też „antyfrancuskie", otwierając jednocześnie na oścież drzwi silniejszemu imperializmowi amerykańskiemu, i ułatwiając amerykańsko - brytyjskiemu blokowi agresji przekształcanie swych krajów w bazy agresji.

Wydarzenia, które zaszły ostatnio w Maroku i krajach Bliskiego Wschodu, a szczególnie w Iranie, z całą mocą podkreślają wzrastającą dojrzałość mas ludowych. Wkraczając coraz aktywniej na arenę polityczną, masy ludowe z wzrastającą siłą walczą o swe prawa, o wolność, niepodległość, przeciw wszystkim imperialistom, przeciw przekształcaniu swych krajów w bazę agresji. W obliczu wzrastającej dojrzałości i aktywności mas ludowych na Bliskim Wschodzie, zaostrzona po drugiej wojnie światowej rywalizacja amerykańsko-

brytyjska o pozycje gospodarcze i polityczne, o naftę bliskowschodnią tym bardziej wiąże się z nieuchronnym ogólnym osłabieniem pozycji imperializmu w tym rejonie.

*

W grudniu 1925 roku towarzysz Stalin stwierdził, że „między towarzystwami naftowymi Anglii a towarzystwami naftowymi Ameryki toczy się śmiertelna walka, która wprawdzie nie zawsze nosi jawny charakter, ale zawsze istnieje i tli się... Walka toczy się bądź w ukrytej, bądź też w otwartej postaci w Południowej Ameryce, w Persji, w Europie... we wszystkich częściach świata".

Walka ta stale się zaostrza. W okresie międzywojennym silniejsi monopoliści amerykańscy systematycznie wypierali brytyjskie monopole naftowe z półkuli zachodniej, zdobywali pozycje brytyjskich konkurentów w innych częściach świata. Już w latach dwudziestych zaczęła się również penetracja do „brytyjskiego imperium blisko - wschodniego", gdzie królowały koncerny naftowe Dutch Shell Oil Co i Anglo - Irańskie Towarzystwo Naftowe. Amerykańskie korporacje otrzymały koncesje na wyspie Bahrein, udziały w eksploatacji źródeł naftowych Iraku i Kuweitu. Arabia Saudyjska stała się rajem dla czterech wielkich amerykańskich monopoli naftowych Standard Oil of New Jersey, Texas Oil Co, Standard Oil Co of California i Socony Vacuum, zrzeszonych w wielkim koncernie Arabian - American Oil Co (Aramco). Niemniej jednak w roku 1937, gdy w skali światowej Amerykanie mieli już pod swoją kontrolą w sumie 4,5 raza więcej nafty niż Anglicy, blisko 80% nafty bliskowschodniej znajdowało się jeszcze w rękach towarzystw brytyjskich.

Walka o naftę bliskowschodnią rozgorzała z większą siłą w końcowym okresie drugiej wojny światowej i w okresie powojennym, gdy ustaliła się już przewaga Stanów Zjednoczonych w świecie kapitalistycznym. W walce kapitału amerykańskiego o monopol w dziedzinie surowców świata kapitalistycznego brytyjskie koncesje naftowe na Bliskim Wschodzie były jedną z najtrudniejszych do zdobycia pozycji. A pozycja to tym ważniejsza, że Bliski Wschód posiada 44% zbadanych rezerw nafty krajów kapitalistycznych, że ze względu na wielką wydajność miejscowych pól naftowych i na taniość siły roboczej rentowność nafty bliskowschodniej jest kilkakrotnie większa niż w innych krajach kapitalistycznych.

W latach 1946-48 inwestycje amerykańskie w naftę bliskowschodnią wynosiły 322 miliony dolarów. Zwiększając znacznie wydobycie ropy naftowej w posiadanych już koncesjach, monopole amerykańskie walczą jednocześnie o nowy podział podzielonych już „sfer wpływów" . W latach 1945-46 złamały one układ o tzw. „czerwonej granicy" („Red Line"), według którego Amerykanie nie mieli prawa eksploatować nowych terenów naftowych na Bliskim Wschodzie bez zgody towarzystw brytyjskich i francuskich. Żaden nowy podział łupów nie daje jednak trwalszego rezultatu, gdyż każda zdobycz zwiększa tylko zachłanność mocniejszego spośród drapieżców imperialistycznych.

Interesy nafciarzy łączą się z polityczną penetracją imperializmu amerykańskiego na Bliskim Wschodzie, z przygotowaniami wojennymi bloku agresji w tym rejonie i z rolą, jaką imperialiści wyznaczają nafcie bliskowschodniej w ogólnych przygotowaniach wojennych. Pola naftowe na Środkowym i Bliskim Wschodzie — stwierdza amerykańskie pismo „United Nations World" — stały się centralnym punktem strategii gospodarczej USA, związanej nierozerwalnie ze strategią polityczną, dyplomatyczną i wojskową".

Wspólne interesy strategiczne, związane z przygotowaniami wojennymi partnerów bloku agresji, nie osłabiają, bynajmniej, sprzeczności, narastających w związku z walką kapitału amerykańskiego o monopol nad źródłami i nad zbytem nafty. W atmosferze wzajemnego szantażu przeprowadzano nieraz „rokowania naftowe". Sprawy te poruszane były również w toku targów angloamerykańskich nad całokształtem spraw politycznych, przy czym Stany Zjednoczone niezmiennie wykorzystują swą pozycję monopolistycznego państwa-lichwiarza, by wymóc nowe koncesje dla amerykańskich monopoli, tłumacząc to często względami „wyższej natury". Pismo amerykańskich nafciarzy O.L.L. pisze w czerwcu 1950 r. o „przejęciu z rąk Anglików zadania obrony Bliskiego Wschodu". Narzędziem nacisku na Anglię, a zarazem walki o monopol zbytu nafty w Europie był m. in. plan Marshalla. Na skutek nacisku rządu USA Wielka Brytania uchyliła w lutym br. ograniczenie, dotyczące eksportu amerykańskich produktów naftowych do strefy szterlingowej.

W latach powojennych jesteśmy często świadkami gorączkowych podróży dyplomatów, ministrów, generałów i admirałów brytyjskich i amerykańskich po krajach Bliskiego Wschodu. Podróże te wiążą się zarówno ze wspólnymi przygotowaniem do agresji, jak i z kontredansem sprzeczności angloamerykańskich na tym terenie. Mnóstwo funtów i dolarów płynie na próby sklecenia bloków, złożonych z agentów brytyjskich lub amerykańskich, bloków antyludowych, wymierzonych równocześnie przeciw rywalowi imperialistycznemu.

Obie strony posługują się systematycznie przekupstwem, organizują spiski i skrytobójcze zabójstwa agentów strony przeciwnej, by oddać władzę swoim — równie wrogim własnemu narodowi — poplecznikom. Jaskrawym tego przykładem były częste zmiany rządów w Syrii, po których to Anglicy, to znów Amerykanie zdobywali koncesje i korzyści polityczne.

W miarę wzrostu świadomości mas ludowych imperialiści, nie rezygnując z wyżej wymienionych, uświęconych tradycją starych metod, chwytają się nowych sposobów, żerując często obłudnie na wolnościowych nastrojach mas. W Egipcie, Libanie i Syrii penetracja amerykańska odbywa się pod dymną zasłoną używanych przez koła rządzące tych krajów frazesów antyimperialistycznych, których ostrze wymierzone jest jednak tylko przeciw Anglii i Francji, nie zaś przeciw USA. W taki sam sposób, pod osłoną antybrytyjskiej propagandy, rząd Ben Guriona sprzedaje Izrael imperialistom amerykańskim, by następnie z kolei „dogadać się" również z imperialistami brytyjskimi.

W rezultacie udział towarzystw amerykańskich w wydobyciu nafty bliskowschodniej był w 1949 r. przeszło trzykrotnie większy niż w roku 1937. Zaś udział towarzystw brytyjskich, mimo że znacznie spadł w porównaniu z 1937 rokiem, wynosił jednak jeszcze w 1949 r. 52,4% ogólnego wydobycia nafty na Bliskim Wschodzie. W Arabii Saudyjskiej i w Bahrein rządzą niepodzielnie monopole amerykańskie; księstwo Kuweit i półwysep Kathar są wspólnie eksploatowane przez trusty angielskie i amerykańskie; w Iraku istnieje stan zbliżony do równowagi. Monopolistyczne stanowisko utrzymuje Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe w Iranie, gdzie wydobycie ropy naftowej przekracza 30 milionów ton rocznie.

Nic więc dziwnego, że w walce o monopol naftowy na Bliskim Wschodzie kapitaliści amerykańscy, nie przebierając w środkach, atakują „irańską cytadelę" brytyjskiego imperium naftowego na Bliskim Wschodzie. Iran stał się punktem zapalnym anglo-amerykańskich sprzeczności naftowych. Grabieżcza

działalność Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego oraz walka angielskich i amerykańskich imperialistów o naftę irańską wyciska swe piętno na historii tego kraju w ostatnich dziesięcioleciach.

*

Początek XX stulecia, gdy u brzegu Zatoki Perskiej odkryto wielkie źródło nafty, był początkiem najbardziej ciężkiej „gorszej części historii Iranu" — jak to stwierdza M. Brooks, brytyjski autor książki „Nafta i polityka zagraniczna". Za śmieszną sumę 40 tysięcy funtów Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe (AITN) około 50 lat temu uzyskało od szacha perskiego koncesję na grabież bogactw kraju i jego ludności, rzucając rządom irańskim nieznaczne ochłapy z tego rabunku. W jednym tylko roku 1950 czysty zysk AITN wynosił 38 milionów funtów.

Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe sprawuje faktycznie rządy na olbrzymich terenach w południowych prowincjach Iranu, wyznaczając tam urzędników i utrzymując coś w rodzaju własnej policji.

We wspomnianej już książce M. Brooks stwierdza: Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe „przez szeroko rozprzestrzenioną sieć swych przedstawicieli subsydiuje urzędników państwowych różnej rangi, działaczy politycznych, redaktorów gazet itd., pobudzając ich do działania w dogodnym dla siebie kierunku". To samo stwierdza faktycznie londyński „Times" z 22 marca br. żaląc się, że „skorumpowana klasa rządząca w Iranie była i jest uważana za twór brytyjski".

Ogromna większość narodu irańskiego żyje w warunkach feudalnego ucisku, nędzy i zacofania. Zaledwie 3,5% ziemi uprawnej należy do chłopów na prawach własności. Bezrolni chłopi pracują u obszarników, albo dzierżawią ziemię na niesłychanie ciężkich warunkach. Adwokat imperialistów, poseł labourzystowski Philips Price, który w 1950 r. zwiedził Iran jako komiwojażer AITN i rządu brytyjskiego, w artykule zamieszczonym na łamach „Manchester Guardian" musiał przyznać, że w przeciwieństwie do ogromnego wzrostu dobrobytu chłopów na północ od Iranu, na terenach Związku Radzieckiego, „po stronie perskiej tacy sami ludzie żyją na wsi w warunkach bardzo podobnych do tych, jakie istniały za czasów Cyrusa i Dariusza".

Okropne jest położenie młodej, ale bojowej klasy robotniczej Iranu, pozbawionej wszelkiego ustawodawstwa socjalnego. Płace robocze utrzymane są na poziomie głodowym.

Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe posiadające wielką flotę i olbrzymie rafinerie w Abadan, zatrudnia dziesiątki tysięcy robotników w warunkach skrajnej eksploatacji. Naród irański nieraz buntował się przeciw rządom AITN, ale w roku 1932, gdy pod naciskiem ludu rząd wypowiedział układ z AITN, w Zatoce Perskiej ukazały się brytyjskie okręty wojenne. Pod zbrojną przemocą podpisana została w 1933 r. nowa umowa, zapewniająca brytyjskim monopolistom eksploatację nafty perskiej na dalsze 60 lat, przy pewnym powiększeniu udziału w zyskach, który ma przypaść szachowi.

Nieraz już miała miejsce jawna, brutalna ingerencja sił zbrojnych Wielkiej Brytanii po stronie AITN, zwłaszcza, że jeszcze w roku 1914, staraniem Winstona Churchilla, który był wówczas ministrem marynarki, rząd brytyjski zakupił ponad połowę akcji AITN. Pancerniki brytyjskie zawinęły również do irańskiego portu Basra w Zatoce Perskiej w roku 1946, gdy w skład

rządu irańskiego weszło trzech przedstawicieli partii Tudeh, jedynej partii nie związanej z kapitałem zagranicznym i konsekwentnie walczącej o interesy mas pracujących Iranu.

Do walki przeciw ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu, który po drugiej wojnie światowej przyjął w Iranie bardzo szeroki zasięg, włączyli się imperialiści amerykańscy, szukając jednocześnie dróg do złamania monopolu AITN w eksploatacji nafty irańskiej. Nie mogąc tego osiągnąć w bezpośrednim, frontalnym ataku, penetracja amerykańska poszła innymi drogami. Na początku 1943 r. do Teheranu przybył agent amerykańskich monopoli naftowych Millspaugh, w charakterze „generalnego administratora finansów irańskich". Wraz z nim przybyła cała zgraja „specjalistów", którzy przejęli kontrolę nad gospodarką i żandarmerią irańską. Wyniki gospodarowania „specjalistów" amerykańskich były tak jawnie szkodliwe dla kraju, że w roku 1944 medżilis (parlament irański) zmuszony był przyjąć uchwałę o zwolnieniu Millspaugha i jego bandy z zajmowanych przez nich stanowisk.

Millspaugh realizował i częściowo sam nakreślał politykę Stanów Zjednoczonych w Iranie. Toteż zdania, wyrażone w wydanej przez niego książce pt. „Amerykanie w Persji", wyrażają nie tylko prywatne poglądy autora i dlatego warto niektóre z nich zacytować. „Należy właśnie mieszać się do wewnętrznych spraw Iranu — pisze Millspaugh — by ustabilizować tam stosunki"... Charakteryzując widocznie stosunki, jakie istniały między nim a jego agentami - Irańczykami, Millspaugh pisze: „Pers woli kłamstwo niż prawdę, ceni on kłamstwa wyżej niż fakty". Tak oczerniając naród irański, autor stwierdza: „Iran jest jakby stworzony dla zastosowania w nim zasad amerykańskich". Zasadą taką jest m. in. pogląd, że „przemysłowa niezależność Iranu byłaby nierozsądną polityką gospodarczą". Zalecany przez niego, a więc przez Departament Stanu, program „stanowi próbę zorganizowanej kontroli i opieki nad Iranem"...

W myśl tych zasad powstał amerykański tzw. „siedmioletni plan rozwoju Iranu", który był w praktyce planem ujarzmienia Iranu i przekształcenia go w bazę wojenną USA przy jednoczesnym wypieraniu stamtąd brytyjskiego monopolu naftowego. Nic dziwnego, że ambasadorem USA w Iranie mianowany został w 1946 r. zaufany człowiek firmy Standard Oil of New Jersey, specjalista od ujarzmiania krajów, George Allen (obecnie spełnia on podobne zadanie jako ambasador w titowskiej Jugosławii), a opracowanie „planu siedmioletniego" również powierzono mężom zaufania tej samej firmy.

„Iran jest ważny dla naszego własnego społeczeństwa" — pisze w swej książce Millspaugh. W języku imperialistów oznacza to, że usiłują wykorzystać ten kraj jako bazę do prowokacji antyradzieckich i do przygotowań wojennych. Pod dyktandem imperialistów amerykańskich i brytyjskich rządy irańskie zlikwidowały istniejące w Iranie swobody demokratyczne, zamknęły postępowe gazety, prześladują organizacje demokratyczne i związki zawodowe, zdelegalizowały Irańską Partię Ludową (Tudeh).

Polityka dyktowana przez obcych imperialistów, pociągająca za sobą wzrost nędzy i pogłębienie chaosu gospodarczego, wywołuje rosnący opór mas ludowych. Na czele tej walki stoi działająca w podziemiu Irańska Partia Ludowa. Cieszy się ona wielką popularnością wśród mas ludowych i dysponuje bardzo rozpowszechnioną prasą. Współpracują z nią organizacje niemiłosiernie wyzyskiwanych chłopów, organizacje młodzieżowe, kobiece i nielegalne związki zawodowe. Prasa imperialistyczna niejednokrotnie dawała wyraz obawom, że

gdyby w Iranie odbyły się wolne wybory, Irańska Partia Ludowa niechybnie wyszłaby z nich zwycięsko.

Rośnie ruch obrońców pokoju w Iranie. W ramach Irańskiego Towarzystwa Obrońców Pokoju, na którego czele stoi wybitny poeta Bahar, współpracują przedstawiciele rozmaitych kół społecznych, działacze nauki, kultury i sztuki. Do końca 1950 r. 535 tys. obywateli irańskich podpisało apel sztokholmski. Pod naciskiem opinii publicznej rząd irański odmówił wysłania swych wojsk na Koreę. W ciągu kilku zaledwie dni zebrano w Iranie blisko sto tysięcy podpisów pod apelem o zawarcie Paktu Pokoju pięciu mocarstw.

Walcząc o niezależność ojczyzny, masy ludowe Iranu z coraz większą mocą domagają się zniesienia „państwa w państwie", jakim jest „Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe". Wobec fiaska dotychczasowych prób złamania brytyjskiego monopolu naftowego w Iranie, których jedynym sukcesem był układ powojenny, zobowiązujący AITN do sprzedania dla zbytu części swej nafty towarzystwem amerykańskim, Amerykanie usiłują skierować tę falę oburzenia w wygodne dla siebie łożysko.

Już w czerwcu 1949 r. do medżilis wpłynął rządowy wniosek, według którego nafta znajdująca się na dnie Zatoki Perskiej nie należy do koncesji AITN i powinna być znacjonalizowana. Kulisy tego wniosku odsłania fakt, że cztery miesiące wcześniej premier irański Hadżir zawarł umowę z amerykańską firmą Overseas Consultants Inc. (związaną ze Standard Oil of New Jersey) w sprawie powiększenia „produkcji mineralnej" w ramach amerykańskiego „planu siedmioletniego" i w związku z tzw. czwartym punktem Trumana dotyczącym „rozwoju krajów zacofanych". Amerykański „plan siedmioletni" przewidywał utworzenie nowego przedsiębiorstwa pod narodowym szyldem — tzw. „Narodowego Towarzystwa Naftowego", które miało m. in. objąć kontrolę nad naftą Zatoki Perskiej. Tak więc jednym z celów amerykańskiego „planu siedmioletniego" było uczynienie wyłomu w brytyjskim monopolu naftowym w Iranie. Ale i Anglicy uruchomili swoje sprężyny. Hadżir został zamordowany. Między rządem irańskim a AITN podpisane zostało tzw. „dodatkowe porozumienie", utrwalające grabieżczą umowę z roku 1933. „Dodatkowe porozumienie", którego celem było niedopuszczenie do zniesienia koncesji AITN, wywołało powszechne oburzenie w narodzie. Nie to jednak było główną przyczyną, dla której większość medżilisu nie ratyfikowała „porozumienia". Prasa nie ukrywała, że wchodzi tu w grę nacisk amerykański. Na arenę polityczną Teheranu wstępowali kolejno nowi, a częściowo i starzy figuranci tego czy innego państwa imperialistycznego.

W jednej z rzadkich chwil szczerości, angielski „Manchester Guardian" trafnie scharakteryzował metody stosowane w walce konkurentów imperialistycznych o naftę irańską pisząc: „Dla scenarzysty hollywoodzkiego, poszukującego pomysłu do niezwykłego dramatu machiavellskiego, Iran może być idealnym terenem".

W czerwcu 1950 r. doszedł do władzy generał Razmara, który anulował kontrakt z „Overseas Consultants Inc.", zwolnił amerykańskich „doradców", zabronił transmisji antyradzieckich audycji „Głosu Ameryki" w Iranie i oświadczył, że „Iran nie będzie więcej zabiegał o pomoc amerykańską".

Departament Stanu USA i amerykańskie towarzystwa naftowe nie mogły być oczywiście zadowolone z rozwoju spraw w Iranie. Toteż nowy poseł USA w Teheranie, Grady, otrzymał rozkaz zastosowania wobec Anglików wszelkich form szantażu. Grady, agent monopolu, krwawy kat narodu greckiego, reali-

zujący politykę podporządkowania Iranu monopolom amerykańskim, zaczął nagle „popierać żądanie nacjonalizacji“ AITN... 11 stycznia 1951 r. „dodatkowe porozumienie“ zostało przez medżilis ostatecznie odrzucone. Generał Razmara, który sprzeciwiał się nacjonalizacji, został 7 marca br. zamordowany. Plany amerykańskie zdawały się być jak najpomyślniej realizowane.

Ale Grady igrał z ogniem. Amerykańscy imperialiści nie doceniali zasięgu i rozmachu patriotycznego ruchu mas. Gdy 15 marca br. medżilis powziął uchwałę o nacjonalizacji AITN, atmosfera wcale nie przypominała klubu brydżowego, w którym wygrywa amerykańska karta atutowa. Gmach medżilisu oblegany był przez ludność, która pod antyimperialistycznymi hasłami manifestowała na rzecz nacjonalizacji. Podobne demonstracje, manifestacje i masowe wiece odbywały się w całym kraju.

Poszczególne amerykańskie kompanie naftowe, w myśl pielęgnowanych przez siebie planów, natychmiast po uchwale medżilisu zwróciły się z propozycjami przejęcia koncesji po AITN, oferując rządowi irańskiemu większy udział w zyskach od tego, który płaciła AITN. Ale, jak to stwierdziły niektóre gazety anglosaskie, „atmosfera w Teheranie nie sprzyja rokowaniom na temat wysokości opłat“. Bo rzecz polega na tym, że koła rządzące Iranu często się targowały o wysokość udziału w zyskach, podczas gdy dla patriotów irańskich nie jest to kwestia wysokości ceny za wyprzedaż bogactw kraju, lecz sprawa wydarcia tych bogactw ze szponów grabieżców imperialistycznych, sprawa niezależności gospodarczej i politycznej kraju. Na masowych demonstracjach okrzyki przeciw brytyjskim grabieżcom przeplatały się z okrzykami „Amerykanie precz z Iranu!“. Pracownicy AITN przystąpili do strajku, przyłączyli się do nich włókniarze i studenci. Strajki wybuchły również w Teheranie. Elementy patriotyczne wysunęły się na pierwszy plan, masy wyszły na ulice.

Wydarzenia irańskie wywołały głośny oddźwięk w krajach arabskich. W Iraku wniesiony został do parlamentu projekt nacjonalizacji nafty, eksploatowanej przez obce towarzystwa naftowe. Do parlamentu egipskiego wpłynął wniosek o nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego.

Imperialistów ogarnął popłoch. Przestraszyły się również koła rządzące Iranu. W Teheranie zakazano wszelkich manifestacji i wprowadzono stan wojenny na okres dwóch miesięcy, czyli na okres, w którym według uchwały medżilisu „mają zostać zbadane sposoby i formy nacjonalizacji“. W Zatoce Perskiej „starym zwyczajem“ ukazały się brytyjskie okręty wojenne. Do Teheranu przybył śpiesznie zastępca Achesona do spraw Bliskiego Wschodu Mc Ghee, „aby zapoznać się z pewnymi osiągnięciami w dziedzinie pracy charytatywnej, którą specjalnie interesuje się małżonka naszego ambasadora, p. Grady“... Podczas jego pobytu uformowany został w Teheranie nowy rząd, którego premierem jest były poseł irański w Waszyngtonie, zasłużony agent amerykański, Hussein Ala. Akcje AITN na giełdach stolic kapitalistycznych zaczęły spadać na łeb na szyję.

Labourzystowski rząd brytyjski, obłudnie szermujący hasłami nacjonalizacji, wysłał do Teheranu ostrą notę protestacyjną. Rzecznicy rządu w Izbie Gmin i Izbie Lordów oświadczyli, że Wielka Brytania „nie zgodzi się na jednostronne wypowiedzenie zawartego w 1933 r. układu“. W kociokwiku prasy brytyjskiej wyróżnia się cynizmem artykuł labourzystowskiej „Tribune“. Z jezuicką perfidią tygodnik ten roni krokodyle łzy nad „zacofaniem technicznym i społecznym“ Iranu, nie wspominając oczywiście, kto ponosi winę za to zacofanie, i uży-

wając swej pseudolewicowej, szalbierczej sofistyki dla obrony interesów brytyjskich monopolistów naftowych przeciw narodowi irańskiemu.

Charakterystyczna jest również argumentacja innego pisma — burżuazyjnego „Manchester Guardian". Tłumaczy ono, że „nawet w tak wysoko uprzemysłowionym kraju jak Anglia dozwolona jest działalność obcych przedsiębiorstw". Reakcjonistom brytyjskim nie mieści się w głowie, że podczas gdy oni sami oddają własny kraj w pacht Amerykanom, naród półkolonialnego kraju, jakim jest Iran, nie chce tolerować obcego jarzma.

Prawdziwą treść argumentów, używanych przez brytyjskich kapitalistów i przywódców labourzystowskich, demaskuje Komunistyczna Partia Anglii. W specjalnym oświadczeniu KP Anglii stwierdza, że układ z roku 1933 zawarty został pod przemocą, że nie można się zatem powoływać na jego prawomocność. Wskazując na prawdziwe cele imperialistów w Iranie, oświadczenie KP Anglii stwierdza, że walka narodu irańskiego o prawo gospodarowania we własnym kraju odpowiada prawdziwym interesom brytyjskiej klasy robotniczej.

*

Głosy prasy i rozwój wypadków w pierwszych dniach po uchwale w sprawie nacjonalizacji nafty irańskiej pozwalają wyciągnąć wniosek, że rywalizacja anglo-amerykańska na tym terenie wcale nie osłabła, a raczej w dalszym ciągu się zaostrza. Równocześnie w kołach imperialistycznych wysuwa się na pierwszy plan strach przed patriotycznym ruchem mas irańskich na czele z klasą robotniczą oraz dążenie do zdławienia tego ruchu. Agencja Reutera pisała: „Zachodnie koła dyplomatyczne w Teheranie są zdania, że decyzja nacjonalizacji może spowodować gwałtowne zaburzenia polityczne i gospodarcze. W tej sytuacji — sugerowała Agencja Reutera — zachodzi możliwość, że szach przejmie absolutną władzę w kraju, aby zażegnać niebezpieczeństwo". Pismo londyńskiej City „Economist" wręcz pisało: „Największe niebezpieczeństwo zagraża w wypadku, jeśli nie będzie dość długiej przerwy i temperatura w Teheranie (chodzi o wrzenie mas — J. S.) pozostanie tak wysoka jak teraz". „Londyn i Waszyngton mają nadzieję, że szach potrafi dość długo panować nad sytuacją, aż dojdzie do porozumienia" — pisało znacząco amerykańskie pismo „Business Week", dodając, że „pomocy szachowi" miał udzielić właśnie zastępca Achesona, charytatywny Mc Ghee.

„Porozumienie", o którym mówi „Business Week", ma oczywiście wyjść na korzyść monopolom amerykańskim. Pismo wysuwa koncepcję „utworzenia persko-brytyjskiej korporacji naftowej". Jeśli uwzględnić, że o utworzenie takiej korporacji nalegał w Londynie również Mc Ghee, stanie się jasne, że pod słowem „perskie" ukrywa się „skromnie" inne słowo: „amerykańskie".

Kapitalistyczna prasa brytyjska przywołuje na pomoc Stany Zjednoczone w imię wspólnych interesów strategicznych i wspólnej walki przeciw ruchom narodowo-wyzwoleńczym. „Jakakolwiek udana ofensywa w sprawie nacjonalizacji w Iranie — straszy „Economist" — będzie nieuchronnie i natychmiastowo naśladowana przez sąsiednie państwa... Jeśli idzie o sprawę perską, to nie mogą mieć miejsca nierozsądne rozdźwięki polityczne między Anglią i USA, jakie uwidoczniły się w ostatnich latach... Mocna i zjednoczona akcja mocarstw zachodnich stanowi jedyną nadzieję zapobieżenia temu, by zasoby naftowe Iranu wpadły w nieodpowiednie ręce".

„Zagrożenie brytyjskich interesów w Persji jest równocześnie zagrożeniem potężnych interesów USA, tak blisko związanych z rejonem, w którym leży Persja — pisze londyński „Sunday Express". — Wielka Brytania dziś — a Ame-

ryka jutro". Bardziej pojednawcze akcenty wobec amerykańskich konkurentów przebijają z artykułu londyńskiego „Times'a", który wzywa Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię „do wspólnego udzielenia Persji pomocy finansowej i technicznej dla realizacji siedmioletniego planu rozwoju gospodarczego Iranu". Wszystkie pisma, otwarcie lub też w zawoalowanej formie, grożą narodowi irańskiemu „mocną polityką" i podjęciem „drastycznych kroków".

W artykułach prasy brytyjskiej, których znaczna część obliczona jest na szantażowanie amerykańskich konkurentów i zastraszenie narodu irańskiego, znajdujemy również wypowiedzi, które trafiają w istotę problemu.

„Times" z 22 marca br. pisze: „Stary porządek w Iranie wali się... Obecny kryzys sięga daleko głębiej niż sprawa nafty... Sprawa nafty jest tylko tym punktem, na którym koncentruje się walka przeciwstawnych sił wewnątrz społeczeństwa perskiego. Prawdziwym zagadnieniem jest powstanie nowej Persji".

„Economist" z 24 marca br. stwierdza: „Namiętności polityczne w Iranie tak się rozhuśtały, że stają się one zasadniczym elementem w sytuacji... Propozycje i decyzje, podejmowane przez bardziej trzeźwe umysły daleko od zatrutej atmosfery Teheranu (przejrzysta aluzja do nacjonalizacji a la Grady — J. S.), zostały zmiecione przez wypadki i stały się nieaktualne".

Przeliczyli się wrogowie narodu irańskiego, którzy sądzili, że uda im się za plecami narodu irańskiego i kosztem tego narodu rozstrzygać własne spory. Zarówno brytyjscy jak i amerykańscy imperialiści muszą przyjąć do wiadomości, że „zasadniczym elementem w sytuacji" staje się naród irański, prawdziwy pan tego kraju, którego bogactwa łupią i o które kłócą się imperialistyczni rabusie.

Imperialiści traktowali dotąd Bliski Wschód jako „pewną" pozycję — i to nie tylko jako rezerwuar surowców, rozległy rynek zbytu i rentowny teren lokaty kapitału, ale też jako dogodną bazę wojenną i bezpieczną odskocznię do ataku na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Sądzili, że w tej części świata nie grozi im nic, poza częstymi na Bliskim Wschodzie, ale odosobnionymi wybuchami antyimperialistycznego wrzenia mas, wybuchami, które łatwo stłumić można kombinacją terroru i manewrów politycznych. Przeliczyli się jednak wrogowie narodu irańskiego. Albowiem na czoło walki antyimperialistycznej wysunął się rewolucyjny proletariat irański. Bohaterski strajk robotników AITN, cieszący się poparciem szerokich mas ludowych, jest pod tym względem bardzo znamienny. Lawa nienawiści do imperialistów wybucha z coraz większą siłą. Nastroje antyimperialistyczne we wszystkich prawie krajach Bliskiego Wschodu nabierają bardzo realnych kształtów masowego ruchu ludowego, na czoło którego występuje coraz bardziej klasa robotnicza, masowej walki o niezależność przeciw obcemu i rodzimemu uciskowi. Bliski Wschód nie będzie bezpiecznym hinterlandem dla agresorów. Kryzys systemu kolonialnego pogłębia się na całym świecie, a znamionami jego są nie tylko wydarzenia w Korei i Vietnamie, ale również wypadki, jakie rozgrywają się w Iranie i w innych krajach Bliskiego Wschodu.

Komunikat

Dyrekcja 2-letniej Centralnej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż we wrześniu br. zostaje uruchomiony trzeci turnus Szkoły. Towarzysze starający się o przyjęcie do 2-letniej Szkoły Partyjnej, winni odpowiadać następującym warunkom:

1) Conajmniej 4-letni staż partyjny i dwuletni staż pracy w aparacie partyjnym, względnie na kierowniczym stanowisku w aparacie państwowym, gospodarczym, w organizacjach masowych, społecznych, w dziennikarstwie.
2) Wykształcenie w zakresie szkoły ogólnokształcącej.
3) Ukończona Szkoła Partyjna — Centralna w Łodzi, conajmniej Szkoła Wojewódzka lub podstawowe wykształcenie markistowskie zdobyte drogą samokształcenia.
4) Wiek od lat 25 do 40

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do 2-letniej Szkoły Partyjnej winni przesłać na adres Szkoły (W-wa, Rozbrat 44) w terminie do 30 maja br. następujące dokumenty:

1) podanie o przyjęcie,
2) obszerny życiorys,
3) dokładnie wypełnioną ankietę dla aktywu partyjnego,
4) zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Przyjęci do Szkoły Partyjnej będą mieli zapewniony internat, pełne utrzymanie i stypendium.

* * *

Dyrekcja Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż we wrześniu br. zostaje uruchomiony podobnie jak w roku ubiegłym pierwszy rok studiów na 3 Wydziałach:

Filozofii z teorią państwa i prawa,
Ekonomii,
Historii.

Nauka w Instytucie trwa 3 lata.

Towarzysze ubiegający się o przyjęcie na Instytut winni odpowiadać następującym warunkom:

1) Czteroletni staż partyjny.
   Mogą również ubiegać się o przyjęcie towarzysze z mniejszym stażem partyjnym, o ile mają kilkuletni staż Związku Młodzieży Polskiej.
2) Ukończone wyższe wykształcenie w zakresie nauk humanistycznych, ekonomicznych, prawniczych lub przyrodniczych, względnie wykształcenie marksistowskie, zdobyte drogą samokształcenia.
3) Zainteresowania naukowe i chęć poświęcenia się pracy naukowej.
4) Wiek od lat 23 — 40

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych winni przesłać w terminie do 30 maja br. na adres Instytutu (W-wa, ul. Wiejska 18) następujące dokumenty:

1) Podanie o przyjęcie z wyszczególnieniem Wydziału.
2) Szczegółowy życiorys z uwzględnieniem kierunku zainteresowań, zakresu wiadomości, prac naukowych, publikacji itd.
3) Odpis dyplomu lub zaświadczenie o stanie studiów, opinia profesora.
4) Zaświadczenie o stanie zdrowia.

Warunkiem przyjęcia na Instytut jest złożenie egzaminu. Warunki egzaminu będą podane kandydatom w terminie późniejszym.

Przyjęci do Instytutu będą mieli zapewniony internat, utrzymanie i stypendium.

TREŚĆ

str.

Manifest Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju 3

O dalsze wzmożenie walki o pok j i Plan 6-letni 6

Eugeniusz Szyr — O właściwą realizację linii Partii 24

Stefan Matuszewski — Likwidacja analfabetyzmu — elementem przełomu kulturalnego 54

Karol Jankowski — Droga zdrady narodowej (w 25-tą rocznicę faszystowskiego przewrotu Piłsudskiego) 69

PRZED PIERWSZYM KONGRESEM NAUKI POLSKIEJ

Henryk Golański — Niektóre zagadnienia nauk technicznych 89

DZIEŁA LENINA I STALINA W JĘZYKU POLSKIM

Jan Jarosławski — Dwudziesty drugi tom Dzieł W. Lenina 100

Jakub Litwin — Siódmy tom Dzieł J. Stalina 112

ZSRR

Komunikat Państwowej Komisji Planowania ZSRR. 120

Władysław Krajewski — O właściwą ocenę charakteru nauk przyrodniczych (Przegląd prasy radzieckiej) 133

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

L. Gronowski — Kapitalistyczna Jugosławia 141

J. Starec — Walka o naftę irańską 149

Komunikat 158